

K A Z A N I A

I I N N E

D Z I E Ł A

JX. MICHAŁA FRANCISZKA

K A R P O W I C Z A

BISKUPA WIGIERSKIEGO.

T O M I.

KAZANIA POSTNE.

EDYCJA NOWA I ZUPEŁNA.

Za pozwoleniem Zwierzchności.

W WARSZAWIE 1807.

w Drukarni Xięży Piarów.

WIADOMOŚĆ

o życiu i pismach

JX. MICHAŁA KARPOWICZA,
BISKUPA WIGIERSKIEGO.

Ten który cały dla dobra ludzi i sławy kraju żyje, godzien iest, aby imie iego zwdzięcznością i uwielbieniem było wspominane. Takim był JX. Michał Fr. Karpowicz, Biskup Wigierki, którego prace w społeczności, posługi w Kościele Chrystusowym, dzieła w uczonym świecie, nieśmiertelnym uczyniły.

Urodził się w Województwie Brzeskiem Litewskim w roku 1744. dnia 25go. w miesiącu Wrześniu. Odbywwszy pierwiastkową edukacyą w szkołach Xieży Jezuitów w Brześciu, udał się w 17. roku do Zgromadzenia, użytecznego Kościołowi i Społeczności, Xieży Misionarzów w Warszawie, gdzie dalsze ćwiczenie w tém siedlisku nauk i pobożności rozwinęło wczesnie nadzwyczajne umysłu iego przymioty. Ledwie lat dwadzieścia dwa skończył, gdy publicznie kazać zaczął u Sgo Krzyża z sławą swoją, a z pożytkiem i zadziwieniem słuchających. Wezwany do opowiadania nauki Chrystusowej w Kościele S. Jana, gorliwemi i użytecznemi Kazaniami swemi zadosyć uczynił żądaniu wszystkich, tak dalece iż Kaza-

nia te, za staraniem Pasterza Warszawskiego, Andrzeja Młodzieiowskiego, z pośpiechem wyszły na widok publiczny.

Stąd wysłany do Krakowa, na uczenie Teologii i na opowiadanie wiernym słowa Bożego, Kazaniami swemi zjednał sobie wszystkich serca i szacunek. Tam go szczęśliwie poznał Prałat Ostrowski, świeżo naówczas z wyborem książek z Rzymu przybyły. Postrzegając w Karpowiczu niepospolity gieniusz i talenta, z przywiezionych wyborych książek iedne mu darował, drugich udzielił do czytania. Te on wszystkie w krótkim czasie przeczytał, strawił, i przy szczęśliwey pamięci, niezmierną rzeczy wiadomością umysł swój hojnie i pożytecznie z bogacił.

Takim z bogaczonego skarbem uyrzało wpośród siebie miasto Wilno. Chciała Opatrzność, aby trzy państwa niegdyś Polskiego stolice, naypierwey zświatła iego korzystały, imię Karpowicza wstawiły, i nieśmiertelney pamięci podały. Dawał on w Seminarium Wileńskiem Historią Kościelną, lat kilka, i po pierwszym zaraz roku wyszła z druku, która z porządku rzeczy, iasności mowy i smaku niezmiernie spodobała się wszystkim, i zwróciła na autora oczy Biskupów i wszystkiewy świetlejszey części narodu. Wstawił się równie Kazaniami Jubileuszowemi, i potem w rozmaitych materjach mianemi; dawał oraz lekcya Teologii

i Pisma Sgo w Akademii Wileńskiej przez lat dwanaście, i do tey przyszedł wziętości, iż żaden trybunał, żaden zjazd krajowy, żadna pamiętna epoka Narodu, żadne powitanie znakomitego gościa, żaden obchód okazalszego pogrzebu, nie były dosyć świetnymi, ieżeli ich Michał Karpowicz dobitną i przyjemną wymową swoją nie uzacnił, nie zaszczycił, nie przyozdobił.

Proboszcz w Grażyskach, a potem w Prenach, znał owieczki swoje, udzielał im zdrowego duszy pokarmu, w naukach swoich parafialnych; ratował w potrzebie, cieszył w nie szczęściu, i był od nich kochany, i iako pasterz troskliwy, i iako gorliwy obrońca naleytości i swobód ludu wiejskiego,

Kazania iego prócz wpaiania w serca Słuchaczów miłości cnoty, religii, czystey moralności, szanowania praw boskich i ludzkich, są zawsze stosowane do potrzeb ludu i kraju. Poważał go wielce z tey miary Stanisław August, Król mądry, pisywał do niego listy, i między innemi tę mu dał pochwałę, iż tchnął duchem prawdziwey moralności, i że wtakim gatunku kazań nie miała ieszcze Polska Kaznodziei, któryby naukę o prywatnych i osobistych każdego człowieka powinnościach, umiał tak iasno i tak użytecznie połączyć z powinnościami obywatelskiemi, iak Karpowicz. Jakoż był on ciągle gorliwym o pomyślność

(2)

— 2 —
kraiu i współobywateli, i we wszystkich mowach swoich, naukach, kazaniach, czynach, to iedynie miał na celu, to zalecał, to wpaiał. Stąd poszło, iż owa mniéy okazała, lecz nayscnotliwsza część narodu, całą ufność swoją względem ulepszenia zasad rządu. a przez to losu Ojczyzny, w nim położyła, i na wszystkich zjazdach publicznych i seymikach, osobliwie w czasie seymu konstytucyynego, zdanie jego było zdaniem wszystkich przytomnych: głos jego, patryotyzm, wymowa, kierowała umysłami i sercem wszystkich. Słowem mówiąc, w czasie zbierającej się burzy na zgubę Ojczyzny, umiał on być nie tylko nauczycielem cnoty, światłem Kościoła, stróżem Religii, lecz razem chwałą nauk, hasłem patryotyzmu, wyrocznią obywatelstwa.

Po nieszczęśliwym wypadku podziału Polski przez trzy ościenne Mocarstwa, gdy wszystkich serca były srodzestroskane i zasmuczone. cios ten okropny prawie naysboleśniej dał się uczuć Karpowiczowi, który go w ciężką i długą wpędził chorobę. W tym czasie boiaźni i odrętwienia pełnym, opuszczony od wszystkich przyjaciół swoich, wycierpiawszy wiele i na umyśle i na ciele, przyszedł przecięż do zdrowia, bo Opatrzność najwyższa zachowała go ieszcze na dobro Religii i Kościoła. Jakoż w roku 1796. zjechawszy wraz z innemi do *Gabina* na oddanie nowemu Panu nakazanego hołdu, miał niespodzianie mo-

— 3 —
wę do zgromadzonych na ten akt Obywateli, mowę niepodłą, ale godną siebie, godną Polaka; w której i sławy upadłego Narodu nie poniżył, i Ministrowi do odebrania przysięgi przybytemu przypodobać się umiał. Tam mimo pomyslenia o tém, mimo oczekiwania wszystkich, mianowany został Biskupem nowej Dyecezyi Wigierskiej.

Tu nowe znowu otworzyło się pole pracy i trudów dla Karpowicza. Sto czterdzieści zokładem Kościołów i Parafii; od trzech Dyecezyi oderwanych, potrzebowały Pasterza i urzędzenia. Był wyznaczony Biskup; lecz nie było Katedry, nie było Prałatów ku pomocy, nie było Seminarium, nie było pomieszkania i stroju biskupiego. Trzeba było to wszystko na nowo tworzyć, urządzać, stanowić, sprawiać. Obszerna Karpowicza nauka, gotowość umysłu na tysiączne pytania, baczność na stosunek praw nowych ze staremi, dzielność mówienia i pisania, trafność w prowadzeniu interesów, wytrzymałość w pracy, temu wszystkiemu zaradzić i dogodzić potrafiły. W przeciągu trzech lat niespełna, prawa Kościoła utrzymane, karność kapłańska przywrócona, załatwione wątpliwości, założona Katedra, naznaczona Kapituła, ograniczona Dyecezya, podzielone Dekanaty, zwiedzone Kościoły, poświęcone ołtarze, lud w miastach i wioskach pobierzmowany,

Tak ogromne a ciągle prace przez niego samego wykonywane, osłabiły zdrowie Karpowicza, nadwładliły siły ciała, żywiość umysłu pełną ognia zmieniły nieco: pracować iednak nigdy nie przestał, bo dobro Religii i Kościoła nad swoje życie przekładał. Nakoniec wyniszczony pracami, żyć przestał dnia 5. Listopada 1803. roku, przeżywszy lat 59. Śmierć jego nieukoiony żal sprawiła nie tylko Kapłanom i trzodzie owczarni jego, ale wszystkim powszechnie obywatelom, którzy go znali, lub tylko o jego sławie zasłyszeli. Umarł zawczenie Kościołowi, naukom, familii; żył dosyć sobie, dosyć cnocie, zasłudze i chwale. Dzieła dowcipu od niego zrobione i na publiczny widok wydane uczyniły go nieśmiertelnym, i w nich imię Michała KARPOWICZA wiekować będzie.

Te Dzieła częścią z druku wyszły, częścią w rękopismach pozostałe, a staraniem JP. Jozefa Karpowicza Brata rodzonego nieboszczyka pozbierane, i Drukarni Piarskiej powierzone, drukowane będą w kilku następnie Tomach. We wszystkich pismach tych wymowa iest płynna, mocna, ognista, lubo czasem rozwlekła, i często iednoż powtarzająca: moralność zawsze iest czysta, ze źródeł nieskażonych czerpana, obowiązki i prywatne człowieka, i publiczne obywatela, z zapalem wykładane, ludzkość ku bliźniemu gorliwie zalecana; słowem miłość cnoty, religii, oyczy-

zny żarliwie w każdej okoliczności wpaiana.

Prócz Kazań licznych i dzieł, iuż wyżej wspomnionych, zostawił w rękopismach swoich Naukę Pisma Sgo, także o xięgach starego i nowego Testamentu i o ich autentyczności, którą w Akademii Wileńskiej przez kilka lat dawał. Prócztego Dyfsertacye różne na publicznych posiedzeniach w Szkole Głowney Litewskiej czytane. Równie Dyfsertacye o kształcie xiąg i sposobie pisania u dawnych, i o pierwiastkowym ięzyku na świecie. Te wszystkie dzieła okazują niezmordowaną jego pracę, czytanie rozliczne, gust wyborny, gieniusz niepospolity.

ROZKŁAD DZIEŁA

NA TOMOW XI.

- TOM I. zamykać będzie Kazania Postne
potrójne.
TOM II. — Kazania Niedzielne.
TOM III. — Kazania Świąteczne.
TOM IV. — Kazania Jubileuszowe.
TOM V. — Kazania Trybunalskie.
TOM VI. — Kazania Pogrzebowe i
Przygodne.
TOM IX. — Uwagi nad Historią Ko-
ścielną.
TOM X. — Nauki Pisma Świętego.
TOM XI. — Dyfsertacye różne, Mo-
wy i Dedykacye.

KAZA.

KAZANIA POSTNE

o MĘCE PANSKIEY.

W KOSCIELE ŚWIĘTEGO KRZYŻA

R. 1769. W WARSZAWIE MIANE.

Kaz. X. Karpowicza Tom I.

A

KAZANIE

NA DZIEŃ POPIELCOWY.

Gdy poście, skarbcie sobie skarby w Niebiesiech,
u Mat: S. r. 6.

Nawróćcie się do mnie, a ja się nawrócę do was.
Zachar: r. 1.

POCZĄTEK pokuty naszej w popiele i poście, iednym się zdaie zabobonnym obrządkiem; drugim śmiechu godną ceremonią; innym przykrym do zniesienia obowiązkiem; innym nakoniec czasem miłym i przyjemnym, czasem zbawienia i łaski, czasem pokuty i odpuszczenia, czasem skarbienia sobie skarbów niebieskich: *Cum jejunatis* etc. czasem nawrócenia się do Boga, i czasem nawrócenia się Boskiego do nas: *Convertimini ad me, et ego convertar ad vos.*

Libertyni swą bezbożność na wyszydzenie tego obrządku wysilają: Heretycy swą złość iawnie w odrzuceniu postu, iako zmyślności swoich nieprzyjaciela, wydają: Zli Katolicy między obojętnemi rzeczami post kładąc, wolnemi się od obowiązku iego uczynić za najmniejszą przyczyną staraia. Cóż my na to, iesli mamy wiadomość rzeczy Boskich, rzeczymy? Oto to: Post był w prawie natury, był w prawie pisaném, był i iest w prawie łaski. Pościli Patryarchowie, pościli Prorocy, pościli każde

go wieku ludzie; pościł Chrystus, 'pościł Apostołowie, pościł Oycowie, pościł cały Kościół aż dotąd; a możnaż to wymysłem zabobonnym nazywać?

Prawo postu iest z prawa natury, iest z prawa rozumu zdrowego, iest z prawa Boskiego starego przymierza, iest z prawa Ewangelii Jezusowej, iest z prawa Kościelnego; A któż się z obowiązków iego będzie śmiał wyłamywać? któż się nam odważy przyganiać? Chyba ten, który idzie za prawem przeciwnym prawemu rozumowi, a zatém za prawem grzechu; a nie znając, ani Boga za prawodawcę i oycę, ani Kościoła za matkę, iest z oycę Diabła, nieprzyjaciela Krzyża Jezusowego, któremu Bogiem iest zmyślność brzucha, którego końcem iest pewna zguba, którego chwała iest pohańbienie wieczne. Niechże ci i z tych najsświętszych rzeczy zbierają sobie szkodliwą truciznę, dla nas czas postu iest czasem nawrócenia się do Boga, a sam post sposobem pokuty, którą tym świętym obrządkiem posypując popiołem głowy nasze, w pokorze przed Bogiem zaczynamy; a zaczynamy od uwagi i tego prochu, z którego iestemy: *Memento, quia pulvis es*, i tego popiołu, w który się obrócim: *et in pulverem reverteris*. Przyganiaceli nam i o to zacząć niebożni?

Pokażmy im wszystkich wieków ludzi, pokutujących w popiele i poniżeniu się. To czynił Król Niwinitów z ludem całym; to Judyt z całą Betulią; to Ester i Mardocheusz z całym swym narodem; to czynił Jozue na przebłaganie Boga; to czynili Książęta Żydowscy, w największych klęskach żebząc odpuszczenia kary: tak pokutował Dawid, to uczynił Judasz Machabesz z całym ludem; to wszyscy wier-

ni pokutujący w pierwiastkach Kościoła w rozrzuconém sercu czynili; czego dotąd w tym dniu pamiątka pozostała. Toż my dziś czynimy; posypujemy popiołem głowy nasze, alboż Bóg najsświętszy nawróci się ku nam, gdy my się do niego w poście, w popiele i płaczu z serca nawrócimy. Słować to są Boskie: *Convertimini ad me, et ego converterar ad vos*.

Obejrzymy się na intencją Kościoła Świętego w tej ceremonii utrzymaniu. Ten popiół pokutny przez ręce sług Boskich na głowy nasze sypany, przypomina nam nikczemność naszą, nikczemność świata, nikczemność ciała, nikczemność wszystkich rzeczy. Ten popiół pychę naszą tłumi, poskramia chuci ciała, uśmierza dobr światowych żądze: Ten popiół śmierć nam na myśl przywodzi, iako do nawrócenia się pobudkę, a pokutne nawrócenie się koniecznie w serce wprawia, iako iedyny sposób dobrej śmierci. Uwaga popiołu tego, przyjmując go na głowę swoją, pobudza nas do nawrócenia się do Boga; a chęć nawrócenia się naszego, sprawuje nawrócenie się Boskie ku nam.

Grzyszniśmy wszyscy, od początku niepraw, lecz dni zapustnych nieprawość o iak wielu was podobno uczyniła gorsze! Nuż oto czas zbawienia! Upominam was, abyście łaski Boskiej nadaremno nie brali. Nawróćcie się do Boga, a Bóg się do was nawróci; nawróćcie się z całego serca od dróg waszych nieprawych, a to zaczniacie w poście, w popiele i płaczu. Panie serc ludzkich, nawróć wprzód mnie, aby przez pomoc słów moich, za łaską twoją słuchający o nawróceniu się swoim po-

myślili! kiedy ja w pierwszej Kazania Części o nawróceniu się naszym do Boga, a w drugiej o nawróceniu się Boskiem do nas mówić będę. *Convertimini ad me, et ego convertar ad vos.* Nawróćcie nas Panie! a nawrócimy się do ciebie; a popiółowi pokutnemu daj taką moc, aby i myśli i serca nasze przeniknął, ku prawdziwemu nawróceniu się, i obfite pożytki przynosił pokuty, za przyczyną tej która jest ucieczką grzesznych, N. M. Panny.

CZEŚĆ PIERWSZA.

Nigdy człowiek nie jest sposobniejszy, i do słuchania nauki o nawróceniu się do Boga, i do samego się szczerego w pokucie nawrócenia; iak kiedy albo wspomina utrapienia przeszłe, albo doznaje niemieyszych, albo przyszłe przegląda, albo w powszechności tak doczesnych, iak dusznych ucisków, ponosi lub przeczuwa bliską do ponoszenia przykrość. A czyliż nam zbywa na naydotkliwszej z tej miary do nawrócenia się sposobności? Teraz, teraz czas słuchania nauki o nawróceniu się; czas chwytania się środków nawrócenia; czas ukorzenia się przed dotykającą nas sprawiedliwie ręką Boską. Oprócz tego istota czasu Postu wielkiego, jest bydz pokutnym. Nie odkładajcie do końca nawrócenia, bo tak odkładającym staie się niepodobne. Nie opieraycie się łaskom was do nawrócenia sposobiącym, bo tak opierającym się iest trudne. Nawracaymy się chętnie do Pana i Oycy naszego, bo chcącym go szczerze, iest łatwe. Poigłżeście to dobrze?

Uważcież bliżej; nawrócenie się pokutne do Boga powinno bydz chętnie i nieodwłoczne, bo iest koniecznie potrzebne; powinno bydz stałe i mocne, bo insze nie iest dobre; powinno bydz zupełne i doskonałe, bo całego serca naszego Bóg potrzebuie. Rozbierzmyż wyraźnie tę troiaką nawrócenia się naszego własność.

Naprzód chęć szczerą nawrócenia się do Boga i ochotna wola, iest w nieodkładaniu go, ani do śmierci, ani do iakiego czasu, ani nawet do dnia iednego. Nie do śmierci, bo tam ledwie kiedy podobne; nie do iakiego czasu, bo w grzechach leżeć, iest ich sobie więcej przyczyniać, a tém samém odpuszczenia niegodnym się stawać; ani do dnia iednego, bo i tego pewność, przez przyrównanie dnia Pańskiego do złodzieja, odigła nam prawda przedwieczna.

Do nawrócenia się potrzeba woli ochotney, czasu sposobnego, łaski Boga skuteczney; a któż cię upewnił człowieku, że to wszystko mieć będziesz? J toż to wola będzie ochotna, kiedy grzechy ciebie opuszczą, a nie ty grzechy, a więcej iuż grzeszyć modz nie będziesz? J toż to będzie czas pokuty sposobny w śmiertelnych boleściach, w nieznośney żalności, w niepojętym zamieszaniu? J toż to łaski skuteczność będzie pewna, o którąś nigdy nie prosił? o którejś nigdyś nie myślił? którejś nigdyś nie przypuścił? Kiedy Bóg ią tobie dawał, tyś ią odrzucał; i maż tobie teraz dać to, czymeś ty tyle razy pogardził? Owszem przystąpi, za sprawiedliwem dopuszczeniem Boskiem, twardość serca, zgubę wieczną za sobą prowadząca, która będzie skutkiem ostatniego odrzucenia od Boga. O! iak słaba pokuta w słabości

śmiertelney zostającego grzesznika, a umierającego! boię się, aby umarłą nie była, mówi Augustyn Święty.

Czyż niesprawiedliwie Bóg cię porzucił raczy, któregoś ty porzucił całe życie? Czyż niesłusznie będziesz już odrzuconym od Boga, iako rzecz wzbudzająca gniew Pański? Będziesz zapomnianym od Boga, iako rzecz godna pogardy; będziesz wyrzuconym z wnętrzości Boskich, iako rzecz obrzydliwość sprawująca; będziesz zaprzędanym grzechowi, będziesz niepodobnym do nawrócenia się; ponieważ przez całe życie wszystkie starania Boskie około ciebie nieskuteczne czyniłeś. Bóg myślał o twém zbawieniu, ty o iego wzgardzie; Bóg o tobie myślał od wieczności, tyś o nim nigdy w życiu; Bóg cię wołał, tyś nie słuchał; Bóg cię ciągnął, tyś się odrywał; Bóg cię gonił łaskami, tyś uciekał; Bóg cię chciał zbawić, tyś się chciał potępić; odkładając na ten czas nawrócenie twoje, kiedy już ani w Bogu miłosierdzia dla siebie, ani w sobie nadziei ku Bogu nie znajdziesz. Uważcież niepodobność nawrócenia się odkładających nawrócenie! Chętne przeto i nieodwłoczne byźdź ma, bo jest konieczne potrzebne.

Zarzuca mi może przykład łotra, za krótkie słowa przy śmierci wyrzeczone, po łotrowskiem całym życiu Niebo otrzymującego. O mizerna podpora nadziei waszey! Łotr przy śmierci dopiero się nawrócił: Prawda, ale też to tylko jeden, i z pomiędzy wszystkich ludzi, i między tylą wieków, i w takich okolicznościach położony, gdzie ledwie podobna rzecz była nienawrócić się; podobna iednak, bo drugi łotr tamże potępiony zostaje. Nie nowa to, nie,

wymówka: jeszcze za Augustyna S. byli tacy, którzy chcąc wieść złego łotra życie, na swoię obronę śmierć dobrego łotra przywodzili. I także lekko zbawienie na zgubę ważył, dla iednego tylko wczterech tysiącach lat takiego, który źie żyjąc dobrze umarł? Jakże się nie miał łotr nawrócić? Tu Chrystus modli się za krzyżowników, Setnik się nawraca, skały się kruszą, ziemia się trzęsie, Bóg-człowiek umiera, i przy tém wszystkiem cóż za trudność była nawrócenia się łotrowi? Grzesznicy, życiem łotrowi podobni iesteście, ale śmiercią nie będziecie nigdy. Nie odkładajcie nawrócenia waszego oednia do dnia, nie odkładajcie do śmierci, ani do dnia iednego. Na cóż to: potem; na co to: iutro? czemuż nie zaraz, nie od tej godziny? *Hodie si vocem ejus audieritis* etc. Teraz zaraz chwyćmy się pokuty chętne; a uczynimy nawrócenie nasze do Boga stałe i mocne.

Stałe byźdź powinno w zaczęciu, stałe w czynieniu, mocne w trwaniu do końca w zaczętej pokucie; a to tém mocniejsze, im bardziej przykre zachodzą przeszkody, z którymi walczyć mamy. Stałość albowiem zawisła na oparciu się ponętom świata i nauki iego, zdradom czarta, i chytróściom iego, sumnienia zgryzionego wynalazkom i nieufności iego, względem ludzkim i tłumaczeniom ich, interesom doczesnym i zabiegom ich, nałogom grzechowym i przyłgnięciu do nich, ciała nakoniec perswazyom i słabościom iego. Świat trudność wypełnienia obowiązków pokuty stawia, albo ią wcale próżną i niepotrzebną sądzi; Czart raz wygnany, z drugimi siedmią gorszymi nad siebie, wrócić się o-

biecnie; Sumnienia zgryzota do rozpaczy wiedzie; Respekt ludzki, spodlenie się i zelżywość pewną wroży; interesa doczesne upadek fortuny na myśl przywodzą; nałóg upodobany niepodobność oderwania się pokazuje; Ciało, miłość uciech i roskoszy namiętności za potrzebną koniecznie przekłada. Jakąż odpowiedź na to wszystko stałość nawrócenia się do Boga poda? To pewnie ustąpi tak potężnym natęgiom? to pewnie ręce opuści? O Chrześciane! Świat w rzeczach Boskich ślepy i nieznający się; Czart tak słaby w sobie, że prawdziwie nawracającym się od siebie do Boga, żadney przeszkody mocney nie uczyni. Rozpacz już jest potępiona w Kaimie; wzgląd ludzki względem na Boga się tłumni; interesa doczesności nigdy interesowi zbawienia nie szkodzą, a wzajem przyłgnięć do nałogu alboż łaska Boska nie zerwie? Czemuż się nie mamy modą oderwać? Może ze skały wytryskać źródło, może Jordan wstecz się obrócić, mogą na głos trąb mury Jerychońskie się obalić, mogą się żelazne więzy Piotra łatwo rozwiązać; czemuż przyłgnięcie do nałogu zerwane być nie może za przystąpieniem łaski i dobrej woli? *Omnia possum in eo, qui me confortat.*

Ciało nasze nieposkromione maź być tak niedotkliwe, aby nas od nawrócenia się pokutnego odwodziło? a nie raczy w poście, w popiele i w płaczu poniżone być? Ciało nasze było sprawcą wielu grzechów naszych, a okazać daleko więcej; było uczestnikiem wszystkich; Dla iego wygody, ukontentowania, dosyć uczynienia, tak wiele się złego czyniło, a to w pokucie nieby uciepieć nie miało?

Było w grzechach końcem wynoszenia się i bałwochwalstwa iakiegoś; niechże w pokucie będzie instrumentem upokorzenia się; było ofiarą grzechu na niegodziwość; niechże będzie ofiarą pokuty na usprawiedliwienie; było sługą niepoczciwości na nieprawość: *Exhibuistis membra vestra servire immunditie ad iniquitatem*, niechże w pokucie będzie sługą sprawiedliwości na poświęcenie: *Exhibete servire justitie in sanctificatione*. Ciało w rozpuszcie postępowało od potrzebnych rzeczy do wygod, od wygod do zbytków, od zbytków do niegodziwości; niechże teraz do samych potrzebnych rzeczy niedostatku przywiedzione będzie.

Rzeczysz, ale osłabiecie? Na cóż post, jeżeli nie na to? ale też Kościół przydaie, że się złości umnieyszy: *Jejunium vitia comprimit*. Ale szkodzi: doświadcz pilnie; nie długo, tylko te dni 40. a doznasz, że się myśl twoja od ziemi oderwie, a do Boga podniesie: *Jejunium mentem elevat*. Ale to przykro: Przypomniy sobie Krzyż Chrystusa, męki piekła, ciężkość twych grzechów, przyłącz do tego moc i nagrodę postu: *Jejunium virtutem largitur et praemia*. Ale mam sprawiedliwe przyczyny uwolnienia się: Lecz czyż tak mocne, iak mocna obligacya do zachowania prawa Boskiego i Kościelnego? Niemasz żadney przyczyny uwalniającej ciało nasze od umartwienia i postu, a niezliczona moc niezbitych przyczyn karania go, a karania tak, iak było wytuczony, swywolny, i w rozpuszcie brzegów nieznaący. Niechże post za tuczenie, popiół za niegodziwe stroie, pigrkzenia się i malowidła, płacz za uciechy w pokucie będzie; a modlitwa gorąca w upokorzonem ser-

cu niech się z umartwieniem łączy. Ten albowiem jeden nieprzyjaciel pokuty, chęć nawrócenia naszego obalić zdoła, dla niestałości naszej i chytrych swych pozorów; temu zaś inaczej zabezpieczyć nie można, tylko postem i modlitwą: *Hoc genus demoniorum non ejicitur, nisi in oratione et jejunio*. Chętność tedy i stałość nawrócenia się naszego do Boga czynią je doskonałym, za przystąpieniem ieszcze zupełności sprawiedliwej tegoż nawrócenia.

O zupełności nawrócenia się do Boga mówiąc, staie mi w myśli zupełność kochania tegoż Boga, iako fundament zupełności nawrócenia: a iako miłość byźdź niemoże zupełna, tylko kiedy jest z całego serca; tak nawrócenie nie jest zupełne, tylko kiedy jest z całego serca. Grzech całych nas od Boga odwraca; Pokuta więc całych nas do Boga nawróci. Nawróćcie umysł i rozum, serce i wolę, powierzchowne życie i obyczaje: pierwsza rzecz jest początkiem, druga istotą, trzecia skutkiem pokuty. Odmiana rozumu, w rozumieniu i godnym Boga o rzeczach Boskich sądzienu: odmiana serca w poddaniu się zupełnym Bogu, ze skłonnościami i żądaniami wszystkimi: odmiana życia i obyczajów jest na życiu nowym i przyodzianiu się w Jezusa Chrystusa.

Stawcież sobie nawracającą się Magdalenę; oto obraz iey: wprzód w rozumie pycha, w sercu cielesna rokosz, w życiu rozpuszczona nieprawość. Aż oto pychę w pokorę i poznanie swej złości mieni. Pada u nóg Chrystusa publicznie przy tylu ludziach, i płacze; rokosz ciała w pokutną miłość zamienia, ustawicznie nogi Chrystusowe całuje: *Dilexit mul-*

tum; rozpustę w pokutę obraca, i wszystkie narzędzia swych uciech, w pokuty wypełnienie przemienia; łączy boiaźń sędziego z miłością Oycy i lekarza. Przyłgnęła do nóg przez boiaźń i pokorę, przypięła do nich swe usta, w oznaczającym miłość całowaniu; przez miłość u nóg leży, że się lęka; całuje, że kocha. Jakież jest iey nawrócenie? Takie iak było wprzód odwrócenie się: i tego też trzeba koniecznie: *Convertimini, sicut in profundum recesseratis*. Jak dalekośmy byli odeszli od Pana, tak zupełnie się nawrócić do niego mamy; bo zupełność zależy na odrzuceniu tego, cośmy wprzód kochali; na opłakaniu tego, z czegośmy się cieszyli; na chwytaniu się tego, czegośmy się bali, udaniu się za tępem, od czegośmy uciekali; żądaniu tego, czymeśmy pogardzali; na sercu nowym, rozumie nowym, życiu nowym, *Ecce nova facio omnia*.

O kimże tu mówić? czy o tych, którzy wcale niechęcą się nawrócić? Czy o tych, którzy chcą, ale aż przy śmierci? Czyli o tych którzyby chcieli teraz, tylko się boiaż przykrości? Chcą oni nieba, ale i tu rokoszy; chcą Boga, ale i świat kochają; chcą byźdź świętymi, ale też szczęśliwymi u świata byźdźby chcieli. Czyli o tych, którzy się chcą nawrócić, i nawracają się zupełnie, i trwać w nawróceniu statecznie usiłują, a to wszystko z całego serca? Pierwsi są łaski niegodni; drudzy do nawrócenia niepodobni; trzecim jest nader trudne; ostatnim łatwe, ale koniecznie z całego serca musi byźdź pochodzące. Nic nie przyda wyznanie złości; na nic się nie zda iey opłakanie; mało przyniesie naprawa zgorszenia; mało szkód nagrodzenie; nic nie nada u-

pokorzenie się, jeśli przyczyną tego będzie, albo nędza ostatnia, albo niemoc największa, albo kochać się w życiu, albo chęć w panowaniu, albo miłość w bogactwach, albo pragnienie z nadzieją dosyć uczynienia sobie, dla względu na swoją pokutę, a nie iedyna miłość Boga, nieinteresowana i czysta. O! iak wielu pokutników było, którzy zdali się na oko zupełnie pokutować, a to właśnie dlatego, aby nigdy odpuszczenia nie otrzymali.

Z pomiędzy Ezawa, Faraona, Saula, Achaba, Judasza, weźmy samego Antyocha: Co ten Król nie czynił? Płakał, zbrodnię swę wyznawał, moc Boską ogłaszał, powinność poddania się Bogu opowiadał: krzywdy Żydom, miastu i Kościołowi obiecuje nagrodzić, przeprasza Boga i Narodu Xiążęta i Kapłany: *Orabat scelestus ad Dominum*. Obiecuje pójść po wszystkich swych Państwach i ogłaszać moc Boską; To pewnie otrzyma odpuszczenie? Nie N. Sł. Pewnie dostąpi miłosierdzia? Nie, *Orabat scelestus Dominum, a quo non erat misericordiam consecuturus*. O Panie i Boże! czegoż więcej po pokutującym wyciągasz Królu! Któryż grzesznik tak okazał pokutę czynił? Któż ci się tak uniżył kiedy, iako ten Monarcha? *Non erat misericordiam consecuturus*. Jego wyznanie, płacz i pokora, o iakiby skutek w sercu Boskim mieć powinny! Nie mają iednak żadnego. Czemuż? bo ta pokuta w Antyochu, była pokutą myśli, ale nie serca, a tém bardziej nie całego serca. Niechże nasze nie takie będzie nawrócenie: *Convertimini ad me in toto corde vestro*. Niech nawrócenie nasze będzie chętne, bo odkładającym

jest niepodobne; Niechay będzie stałe i mocne, bo opierającym się bywa trudne. Niechay będzie zupełne, a łatwo być może, bo nawrócenie chcącym jest łatwe dla mocy przyczyn, nas do niego pobudzających, bardziej łatwe dla obfitości środków do niego służących, a ieszcze bardziej łatwe, dla gotowości łaski do niego nam pomagającej. Łatwe jest skutecznie chcącym nawrócenie, dla sposobności czasu nam pozwolonego; bardziej łatwe dla niesprzeciwiania się woli, nawrócenia swego pragnącej; a ieszcze bardziej łatwe, dla łaskawości Boskiej, nawrócenie się Boga do nas obiecującej.

Uważaliście to wszystko? Poznaliście i niepodobność nawrócenia się odkładających ie do końca, i trudność nawrócenia się opierającym się i obojętnym na nie, i łatwość nawrócenia się, pragnącym go i chcącym skutecznie? Czyliż stąd nie wypada konieczna potrzeba myślenia o nawróceniu się swoim do Boga? Dayże to Panie, skrytości serdecznych sądzio, abyście skutecznie pomyślili o niem, słysząc ieszcze tę następującą Kazania część drugą, o nawróceniu się Boskiem do nas, które za nawróceniem się naszym do niego nam obiecuje: *Convertimini ad me, et ego convertar ad vos*.

CZĘŚĆ DRUGA.

Nawrócenie się grzesznika nie jest to dzieło samego grzesznika, ani dzieło samego tylko Boga, ale wspólna Boga z człowiekiem robota; a co względem Boga jest dziełem miłosierdzia, to wzglę-

dem człowieka jest dziełem sprawiedliwości; co względem Boga jest sprawą łaski, to względem grzesznika jest sprawą powinności; co względem Boga jest dowodem nas kochania, to względem grzesznika jest dowodem upamiętania się ku poprawie. Nie wprzód się Bóg nawraca do nas, aż w nas przynajmniej chętną nawrócenia się widzi wolę; nie wprzód się w nas i sama nawrócenia się chęć zaczyna, aż nas kutemu moc łaski Boskiej poruszy.

Uważmyż tę rzecz w krótkich słowach: Nawrócenie się Boskie do nas jest dziełem miłosierdzia; więc mocne jest, bo miłosierdzie jego jest nadewszystkie dzieła jego: jest sprawą łaski, więc łaskawe jest, bo dobroci jego nie masz liczby: jest dowodem kochania nas, więc miłości jest pełne, bo tak ukochał nas, że syna wydał za nas. A któż o tym wątpi, że mu wzajemną oddadź trzeba w swém znowu nawróceniu się sprawiedliwość, wdzięczność, miłość i z pokorą powolność? Jeszcze w iśniejszym wyrażeniu toż uważcie. Gdyby tylko czekał długo Bóg nawrócenia naszego, jużby się miłosiernym okazał; gdyby czekał i szukał nas błądzących, miłosierdnymby się okazał; gdyby czekał nas do poprawy, szukał z łaskami, i jeszcze odpuszczenie obiecał wzgard swoich, jużby w najwyższym miłosierdzia stopniu skutek dobroci uczynił. Ale żeby jeszcze przy tém wszystkim miłość swą osobliwszym sposobem, mimo wszelkiej złości i uporu grzesznika, iemuż w obsypaniu go łask darami oświadczył, kamienne chyba byłoby serce, któreby w osobliwszej attencji i uwadze nie miało nieskończonego miłosierdzia, i dobroci jego w szacunku.

Cóż

Cóż Bóg z nami czyni, jeżeli nie to? Nawrócenie się jego do nas jest miłosierne, bo cierpliwe w czekaniu nas; miłosierniejsze, bo oycowskie w przyymowaniu nas; naymiłosierniejsze, bo wcale Bogu przyzwoite, w odpuszczeniu zbrodni naszych. Miłosierne jest w pozwoleniu nam czasu upamiętania się; miłosierniejsze w udzielaniu pomocy nawrócenia się; naymiłosierniejsze w przyjęciu do łaski w nim kochania się. Cierpliwe w zachowaniu nas dotąd od zguby, oycowskie w obmyśleniu środków do pokuty, wcale Boskie w skuteczności zupełnej zgładzenia i nacyięższych grzechów. Miłosierne jest nawrócenie jego do nas, że bez zasług tego godnych; miłosiernejsze, że bez żadnego w tém pożytku dobra swego; naymiłosiernejsze, że po tylu naszej niewdzięczności dowodach. Cierpliwe w odwleczeniu kary nam powinney; oycowskie w oświadczeniu dobroci od nas nie zasłużoney; wcale Boskie w darowaniu i winy i kary, pierwszy nieskończoney, a drugiey wieczney. Miłosierne jest nawrócenie się jego do nas, że nie zgubił nas w ten czas, kiedy był powinien dla swej sprawiedliwości; miłosiernejsze, że na nas łaskawie wyrzał, kiedy mógł zupełnie zniszczyć, dla swej wszechmocney potężności; naymiłosiernejsze, że kiedy my dziedzictwem jego gardzimy, on nas synami swemi czyni, dla swej nieskończoney ku nam miłości.

O sędzio surowy, ale cierpliwy! Oycze rozniewany, ale miłosierny! Boże sprawiedliwy, ale i nieskończony w dobroci, cóż twoja cierpliwość, miłosierdzie i łaskawość, za skutki dotąd w zakamielem sercu moim uczyniła? O serca Chrześcijańskie!

B



czyliż w tak już niebezpiecznym iścieście stanie, i tak już rokosz was opanowała, że te uwagi nie wzniecą w was zbawiennego poruszenia do pokuty! Czyliż taką już mocą czart w sercu swe mieszkanie założył, że żadney do poprawy niezostawił nadziei? Czyliż już do tak nieszczęśliwey skuteczności przyszły marne świata powaby, żeby i samą łaskę Boską was wzruszającą przemagały? A cóż się oprzeć może potężney woli nawracającego się do was woli Boga? Cóż wam większą nawrócenia się uczyni łatwość, iako toż samo Boga do was się nawrócenie? Któż kiedy nawrócił się doskonale i zupełnie, a Bóg się ku niemu nie nawrócił? Albo ku któremuż się kiedy Bóg nawrócił, a on miał trudność do Boga się nawrócenia?

Dawid służył Bogu wiernie, Bóg go kochał wielce; wykroczył Dawid przeciw Bogu, Bóg jeszcze go przeciw kochał. Karał go Bóg surowie, a on i w karaniu Pana Boga kochał gorąco: iego karanie uważał dla siebie za znak nawrócenia się Boskiego ku sobie, a nawrócenie się swoje do Boga, znał byż skutkiem karania Boskiego nad sobą. Karze się on poddać, że ią sprawiedliwą uzna; a wszelką przeszkodę nawrócenia się swego, zupełnie odrzuca, że nawrócenia się Boskiego mocy skutecznie doświadcza. Przez cóż go Bóg do siebie nawraca? Czy przez moc sprawiedliwości w karaniu? Czy przez moc miłosierdzia w odpuszczeniu winy? Czy przez moc dobroci w tyłu mu łaskę pozwoleniu? Widzim, że te wszystkie trzy rzeczy na nim się wypełniały. Widzimy, iako różną są środki do nawrócenia iego do Boga służące, a iako ieden skutek mocy nawrócenia się Boskiego do

niego. Wypełniały się na nim te trzy rzeczy, iako trzy różne sposoby, mocno mu pomagające do upamiętania się w upokorzeniu, a iako ieden skutek nayszybszego rozrządzenia Boskiego do szukania zbawienia iego, w Boskiem się do niego nawróceniu. Wszystko zaś razem to pochodziło z nawrócenia się Boskiego do pokutującego Króla.

Alboż mniemacie, że tylko ten sposób jest u niego ieden, którym się obchodzi z Dawidem? O niewyczerpane dobroci morze, Boże nasz! iakże nieskończone są sposoby usilności twoiej o zbawienie nasze, tém twoim ku nam się nawróceniem! Każdemu właściwe obmyślasz najskuteczney środki; Nawracasz się do Piotra, równie go zbawiasz iako i Dawida, ale inaczej niż Dawida. Nawracasz się do Szawła, zbawiasz go tak iak Dawida i Piotra, ale znowu innym sposobem, niż Dawida i Piotra.

Kochał Piotr Chrystusa, i przełożęństwo Kościoła zdał mu Chrystus; zaprzął się Piotr Chrystusa, ten nie tylko nie karze Piotra, lecz ani mu łaski swej nie umyka, aby go do pierwszej miłości siebie przywiódł. Na iedno Chrystusa nań spojrzanie Piotr się już węż rozplywa, do pierwszej miłości powraca, w urzędzie przełożęństwa się utwierdza, o zbawiennych nadzieiach sobie uczynionych mocno się upewnia. Szawel przesładnie Kościół, wiernych iego męczy, a Bóg mu już swą łaskę gotuje; on chce imię Chrystusa zagubić; Chrystus chce go mieć za nosiciela imienia swego przed całym światem. Szawel całą swą mocą iaką miał, opiera się Bogu, Bóg całą swą mocą nawraca się do Pawła, żeby go uczynił naczyniem wybrania. Szawel w ca-

tey ziemi usłnie wygładzić pamięć Chrystusa i chwalców iego; a Chrystus uderza nim o ziemię, aby przezeń wszystka ziemia chwałą Chrystusową napełniona była.

Patrzcież na różność sposobów nawrócenia się Boskiego ku nam, a bardziey skuteczność wszystkich tych środków poznaycie. Dawida nawraca przez kary nań przepuszczenie; Piotra przez samo weyrzenie; Pawła przez moc i siłę: a to wszystko iest dowodem, iako żadnych nie opuszcza nieskończona dobroć iego środków, żadnych sposobów, żadney okazji, któraby nam pomocą była ku nawróceniu się; a skutkiem być mogła nawrócenia się iego do nas.

Kiedy obracam oczy moje na was zgromadzonych, do zaczęcia pokutnego postu, od posypania głowy popiołem zbawiennym; kiedy uważam na głę odmiannę: wczora zniestychanym nierządem wszystkim pożądliwościom dosyć uczynienie, a dziś do pokuty ułożoną posturę; wczora zapustników bezprawney rozwiozłości zbytek, dziś pokutników w popiele przed Bogiem upokorzenie, pozwolicież mi się spytać, co to czynicie? Czy żartujecie tylko z Boga, czy prawdziwie się do niego nawrócić chcecie? Czy tylko dla zwyczaju do popiołu tego na głowy swe przyjmowania, oziębłe przystępujecie? Czyli też czas pokuty i potrzebę uznawszy, tym sposobem zaczęcia chcecie? Ja powiadam, że iestto iedyny żart z Boga, iesli nie macie woli nawrócenia się waszego.

N. K. Na czémże wam zbywa do nawrócenia się waszego? Podniesiona iest ręka Boska na ukaranie was, nawróćcie się do Boga, alboż Bóg zmiłuje się nad wami. Podniesiony iest miecz gniewu Pańskiego

go na zgubę naszą. Do Boga Chrześciance wierni, do Boga o miłosierdzie żebrząc nawracajcie się, a iesli się z całego serca nawracacie, wyrzućcież bogi fałszywe z pośrodku was: *Auferte Deos alienos de medio vestri*. Zguba wisi nad Babilonem, uciekajcież wybrani z pośrodku iego: *Fugite de medio Babylonis, popule meus*. Pókiż chromać na dwie strony będziecie? *Usquequo claudicatis?* Jeżeli Bóg iest wam miły, czemuż się do niego nie nawracacie? *Si Dominus Deus vester est*. Jeżeli świat, czart i zmyślność wam miła, pocóż się fałszywemi przed Panem pokazujecie? *Si Baal Deus vester est, sequimini eum*. Ey przebog! podnieście od ziemi głowy wasze! oto się do was zbliża zbawienie wasze! Oto czas nawiedzenia, czas zbawienia, czas łaski, czas pokuty, czas postu, czas skarbienia skarbów wiecznych: *Thesaurizate vobis thesauros in caelo*.

Oto za zbawienie i odpuszczenie wasze Kapłani Boscy i słudzy Ołtarza, w tym oplakania godnym czasie płakać będą i wołać za wami do Boga: *Sacerdotes plorabunt inter vestibulum et altare*. Wołać będą w pokutnym sercu: *Parce Domine, parce populo tuo*. Opuść Panie ludowi twemu. J dokądże się rzucę szukać odpuszczenia? Nie do piersi z Janem, nie do boku z Tomaszem, nie do łona oycowskiego z Piotrem, nie do Nieba trzeciego z Pawłem, ale do nóg, do nóg twych mój Jezu, z płaczącą Magdaleną: tam goździe w ranach wołaią na mnie, iż w nich moje odpuszczenie: tam rany w ciele wołaią na mnie, że

w nich moje uszczęśliwienie: *Clavus clamat, vulnus clamat, quod Deus in Christo sit reconcilians mundum sibi.* Tam mnie wsprzesz zranionemi rękami twemi Jezu; w nich szczęście moje: *In manibus tuis sortes meae.* W nich jest napisane imię moje. Czytajże ie i zbaw mię Jezu.

Dokądże pójdę od Ducha twego Panie! Gdzież dla mnie nawracającego się do ciebie, odpuszczenie pewniejsze, iak w ranach twoich? *Ubi est tuta securitas, nisi in vulneribus Salvatoris?* Nie puszczę się nóg twoich, ukrzyżowany Jezu, aż mnie upewnisz o odpuszczeniu. *Remittuntur tibi peccata.* Nie puszczę się nóg twoich JEZU ukrzyżowany! aż mnie przestrogą twoją na potem zmocnisz: *Vade, noli amplius peccare.* Nuże najmilsi Katolicy, w tym popiele pokutnym, do Boga się nawróćmy, a Bóg według słów swoich do nas się nawróci: *Convertimini ad me, et ego convertar ad vos.* Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ PIERWSZĄ POSTU.

Patrząc na Jezusa, sprawcę i dokonczyciela Wiary, który krzyż podjął: Rozpamiętywajcie tego, który takowe ponosił od grzeszników przeciwieństwo.

Lis: do Żydów r. 12. w. 2. 3.

Widzieliśmy go, nie mającego kształtu ani piękności, i żądaliśmy go: wzgardzonego i męża boleści oglądaliśmy; skądśmy go za nic mieli.

u Jzai. r. 53.

PODNIOSŁSZY oczy moje na Chrystusa na Krzyżu zawieszonego; spoyrzawszy na was tak licznie zgromadzonych, krwią JEZUSA Chrystusa odkupionych Chrz. widzę sprawę rąk ludzkich, Boga-człowieka tak okrutnie zamęczonego; i widzę razem sprawców tak okrutnego dzieła, tak śmiało w obecności tegoż samego Boga, którego męki przyczyną byli, przytomnych. To zaś oboie możeż mi inszą podać do mówienia w czasie terażniejszym materją, prócz męki P. N. J. Chr. Spoyrzę na Jezusa okiem miłości, żal me serce przez litość i zmiłowanie się nad nim preraża: Spoyrzę na was okiem żałości, podziwienie mnie całego przez okrutność tej sprawy obeymuie. Spoyrzec bowiem na Jezusa zawieszzonego na krzyżu: *Aspicientes in Jesum, qui sustinuit Crucem;* a nie wspomnieć zaraz serde-

cznie o mękach iemu zadanych w Krzyżu, iestto się sprzeciwić wyrażnie nauce Pawła S. *Aspicientes recogitate eum, qui talem a peccatoribus sustinuit contradictionem.* Wspomnieć znowu o mękach iego, iako nayukochańszego Zbawiciela naszego, a nie dochodzić przyczyny tak okrutnego uczynku, iestto niemieć tey dotkliwości serca na przypadku kochanego swego, którą ma zawsze kochana miłość.

Nad czémże się zastanowić mamy z tych uwag? Czasu okoliczność mękę nam Pana naszego na pamięć przywodzi; Domu Boskiego smutna powierzchowna postać, osierocenie swoje przez mękę i śmierć Jezusową wspomina. Wy wszyscy tu zgromadzeni, iakbyhm patrzył na serca wasze, iedyną intencją podobno macie pomyśleć i posłuchać zbawiennie o męce i o śmierci iednorodzonego Syna Boskiego. Tużcie przyszli grzesznicy podobno dlatego, abyście serca wasze rozmyślaniem o męce Jezusowej skruszyli. Przyszliście tu niewinnego życia miłośnicy, abyście się w tey niewinności przez wspomnienie męki Jezusowej utwierdzili. Przyszliście tu niezbożni, abyście się przez Krew i mękę Jezusową nawrócili. Przyszliście ludzie pobożni, abyście serca swoje liłością nad zmęczonym Jezusem napełnili. A mamże ja inną przedsiębrać mowienia do was przez ten wielki Post materyą, prócz męki P.N. J. Chrystusa?

Tac jest myśl moja Naym: Chr. Lecz przyznam się wam w szczerości, iż ilem razy wspomniał obszerność, wielkość i niepoiętość męki Jezusowej, tyle razy boję się i lekam ust grzesznych otworzyć na powiedzenie cokolwiek Wiernym Chr. o tém nie-

zbrodzoneń boleści morzu, tak dalece, że arcy sprawiedliwie z głębokości serca moiego zawołać mi przychodzi: *Veni in altitudine maris, et tempestas demersit me.* Przyszedłem w bezdenność morza, a nawałność pograżyła mnie. Bo chociaż według słów powiedzianych wzniesiem też pełne oczy na ten niebu i ziemi straszliwy widok zawieszzonego na krzyżu Chrystusa: *Aspicientes in authorem fidei Jesum;* lecz natychmiast odpowiedzieć trzeba z Jzaiaszem według słów na początku wspomnionych: *Et vidimus eum, et non est ei species, neque decor.* Widzieliśmy go, lecz właśnie niewidząc, gdyż ani żadney ozdoby, ani żadney postaci, ani żadnego do człowieka podobieństwa w nim nie masz. Chociażbyśmy pragnęli według tegoż Apostoła nauki rozmyślać to, co Zbawiciel nasz ucierpiat: *Recogitate eum, qui sustinuit Crucem;* lecz natychmiast z boleścią serc naszych odpowiedzieć znowu musimy z tymże Prorokiem: *Et desideravimus eum, despectum, virum dolorum, unde nec reputavimus eum.* Pragnęliśmy całym sercem rozmyślać o najsłodszy Zbawicielu naszym, lecz zatopionego całego w boleściach widząc, aniśmy go poznać, ani pojąć mogli.

O czémże tedy mam mówić, i o czém macie rozmyślać? Czyli o każdej z osobna boleści, w których iest pograżony Jezus! Lecz te są niezliczone i niepojęte. Czyli o osobie cierpiącego Jezusa? lecz ten iest właśnie iedną raną i iedną boleścią. Mam ci ja myśl iedną obroną dla siebie, lecz ieszcze od wyiawienia iey wam dwie rzeczy wstręt mi czynią: iedna z strony moiej; druga z strony waszey. Z stro-

ny moiej: iż się sposobnym nie czuję nigdy do zupełnego wyrażenia wam męki Jezusa moiego. Zstrosny waszey, iż się boję o was, abyście z powtarzania w 6. Kazaniach całej męki Jezusa Xsa nie przykryli sobie w słuchaniu, a zatem nie oziębli w iey rozmyślaniu. Co się mnie tycze, mam ja Kaznodzieię jednego, który mnie zastąpić może, i to z taką wymową i skutecznością, iż większa byź nie może: A ten iest Kaznodzieia wszystkich wieków Jezus Xus Syn Boży, tylu usty mówiący do nas, ile ranami iest obsypany od nas i dla nas. Co zaś do was należy, wszakże to mowa będzie o Bogu tak was kochającym, tak za was umierającym, tak od was umęczonym. I któżby był z was, ktoby o nim słuchając, miał przykrzyć sobie? Pozwólcieź mi zatem już zdanie moje wyrazić, iż męka cała Pana naszego Jezusa Xsa każdego z tych 6. Kazań, które mam mieć do was, materią będzie, tak dalece, iż kto się mnie spyta, o czém dzisieysze mieć będę Kazanie? odpowiem mu: o Męce Pana naszego Jezusa Chrystusa. I o czym mieć będę drugie, trzecie i tak aż do ostatniego 6go, to iedynie odpowiem: o Męce Pana i Boga N. J. Chrystusa.

Czytając ja z przypadku Proroctwa Jzaiaszowego Rozd: 53. znalazłem w nim wyraźne kilkakroć powtórzone zupełne w krótkich słowach męki tey Pana naszego opisanie, i tak mi się to podobało, że iego słowa obrałem sobie za podział i porządek na to, które zaczynamy nabożeństwo. A zatem powiem wam to, co na 800. lat blisko przed Chrystusem mówił ten święty Prorok. Powiem wam to, w czém wszystkich Proroków przepowiadania uścił

Chrystus; posłuchać proszę. On wszystkie młodości i słabości nasze przez całą swą mękę w opuszczeniu swoim od wszystkich, poniosł: *Vere languores nostros etc.* On wszystkie bólesci nasze w całej swej męce na siebie przejął: *Dolores nostros ipse portavit.* On w całej swej męce był cały zraniony dla nieprawości naszych: *Vulneratus est propter scelera nostra.* On cały był wyniszczony ze wszystkiego w swej męce dla grzechów naszych: *Attritus propter iniquitates nostras.* On cały iest ukarany nacyięszą w całej swej męce niespokojnością dla wiecznego uspokojenia naszego: *Disciplina pacis nostrae super eum.* Otóż te są sześć uwag moich, którebym pragnął wam przez ten Post wielki przełożyć, nie słów wyborem, bo to iest mowa o śmierci wcielonego Słowa; nie dowcipem wysokim, bo ta męka wszelki rozum przechodzi, nie wymowy okrasą, bo ta męka łzy serdeczne wyciskać powinna, iako mówi Leon S. *Hic lacrymis, non oratione est opus.*

Ale ktoby mi to dał! abym iedném wskazaniem na zranionego całego Jezusa, te uwagi iak nągłębiej w serca wasze wpoił! Jeżeliby się przykrzyć wam zaczęło powtarzanie o Męce Jezusowej dlatego, że to odemnie, ależ się przecię powinno podobać, bo to iest o waszym nayukochańszym Chrystusie. Jeżeliby na mnie zbywało dla nieposobności wyrażenia, ale dla was nie zbędzie dla obszerności tey męki rozmyślania. Jeślibym ja miał byź, dla któregooby powtarzanie wspomnienia męki Jezusowej niepożyteczne byź miało; ależ to iest męka Pana wa-

szego, o którey chociażby kamienie mówiły, słuchaćbyśmy wszyscy pilnie powinni. A wreszcie niech to ktokolwiek mówi, iż Jezus Chrystus Syn Boski, którego usilnie kochać pragniecie, w całej swej Męce jest opuszczony od wszystkich: i któż już z was słuchać o tem się nie zachęci? Przydamyż jeszcze, iż dlatego jest opuszczony od wszystkich, aby wszyscy nie byli opuszczeni od Boga: *Vere languores nostros ipse tulit*. To już choćby sto razy powtórzyć, dusza pobożna przykrzychy sobie w tem nie miała.

Zacznę już w imię Jezusa ukrzyżowanego od tej materji doświadczać cierpliwości waszej i ochoty w słuchaniu, Dusze Krwią Jezusową odkupione. Słuchajcież: Jż opuszczenie Jezusa w całej jego męce od wszystkich, było nayuciążliwsze i nayboleśniejsze dla niego; to jest uwaga na dzisiejsze Kazanie pierwsza. Opuszczenie Jezusa w całej jego Męce od wszystkich, jest nayżałośniejsze i naystraszliwsze dla nas; to jest uwaga i część Kazania druga. Terazże osłódź mój grzeszny język o Krwi Naysłodsza Jezusa moiego! Teraz skrop serca oschłe zgromadzonych Słuchaczy o Krwi naydroższa Jezusa moiego! Teraz się otwórzcie Najswiętsze rany Pana moiego, i wydajcie głos przerażający grzeszne serca nasze! Teraz cała zatopiona w boleściach Matko Jezusowa, uproś u zmęczonego Syna twoiego i dla mnie, i dla Słuchaczy moich błogosławieństwo, abyśmy z pożytkiem dusz naszych, a z chwałą naysłodsze Jezusa te uwagi nasze odprawili zbawienne. Podnieśmyż serca nasze do ran Jezusa Krwią płyną-

tych, aby ie skropił obficie dla zbawiennej pociechy naszej i dusznego pożytku.

CZEŚĆ PIERWSZA.

Widzieć sprawiedliwego opuszczonego, widzieć mądrego wzgardzonego, widzieć niewinnego w ostatniem pogrążonego karaniu, iestto dziwna dla nas na to patrzących, a nieznosnie uciążliwa dla doświadczających tego. Widzieć Pana od sług opuszczonego; widzieć Ojca od dzieci znieważonego Stwórcę, od stworzenia poniżonego: iestto rzecz rozum całej przechodząca natury, a osobliwszą doświadczającym tego przynosząca boleść. Widzieć prawego Syna Boskiego w smutku bez żadnej pociechy; widzieć Odkupiciela narodu ludzkiego w mękach bez żadnej pomocy; widzieć dawcę żywota w śmierci bez żadnej obrony; rozum nie poymie, zmysły nie dochodzą, język wspomnieć się lęka, wiara iednak ze wszech miar nieomylna wyznać to każe przywołując słowa P.N.J. Chr. w ostatnim opuszczeniu swoim do przedwiecznego Ojca mówione: *Deus, Deus meus, ut quid me dereliquisti!* Boże mój, Boże czemuś mię opuścił. Że był opuszczony od Boga a Boga swiego, *Deus, Deus meus*; iak to opuszczenie musiało być uciążliwe; Że był opuszczony bez żadnej pociechy, i bez żadnej pomocy, nietylko od Boga, ale i od wszystkich ludzi; iak to być wielka musiała tego opuszczenia przykreść! Że był opuszczony zostając w stanie naynędzniejszy; iak to opuszczenie musiało być nayboleśnieszce. Że był

opuszczony w bolach naydotkliwszych, iak to opuszczenie musiałoby być naynieznośniejsze! Weyrzyśmy w to pilniejszą uwagę, alboż się stąd serca nasze w nabożeństwie ku męce Jezusa opuszczonego od wszystkich, cokolwiek poruszą.

Ktoby się nie spodziewał, iż Jezus zawsze skutek swej prosby od Oycy otrzyma, a dopieroż w tak ciężkich zostający okolicznościach, iako był w ogroju; tam albowiem cały w strasliwym zatopiony lękanii: *capit pavere*, cały w śmiertelnych zagrożony nudnościach: *capit tædere*, cały w niepojętym strapieniu smutku, *capit tristis esse*. Im bardziej się wznagły lękającego i samemu konaniu równe tęsknoty, tём usilniey nayukochańszy Jezus powtarzał do Niebieskiego Oycy modlitwy: *Cum in agonia esset, tunc prolixius orabat*. To już pewnie będzie pocieszon po takim swém upokorzeniu, po tylekroć powtórzoney prosbie: *Pater mi! transeat a me calix iste, si possibile est*. Oddal odemnie Oycze Nayświętszy ten kielich męki, jeśli to bydy może. Z tём wszystkiem jednak nie zostaje wysłuchany w swej prosbie. Modli się na kolana upadłszy: *positis genibus*; skłania twarz swoię Nayśw: ku ziemi: *procidit in faciem suam super terram*. Pospieszcie Aniołowie na pomoc Pana swego. Weyrzy Oycze Niebieski na jednorodzonego Syna swego, oto smutek jego jest śmiertelny: *Tristis est usque ad mortem*. Oto tęskność i konanie w takim smutku krwawy pot na całym nayśw: ciele Jego wyciska: *factus est sudor ejus, sicut guttae sanguinis*. Darmo jest Chr: N. wstrzymał dobry Jezus ca-

łą pociechę spływającą nań z Bóstwa jego: Oycie przedwieczny w swym dekrete nieodmiennym zostaje, Anioł go tylko umacnia, aby mu teżyże męki kielich ofiarował od Oycy. To już widzę, iż w całej swej męce nasz naydobrotliwszy Zbawiciel tak opuszczony będzie od Oycy.

Przychodzi Judasz z niezbożnemi, wydaie całowaniem Mistrza. Alboż się pewnie tu moc Boska na pomoc jego pokaże: oto iednym słowem wszystkich o ziemię uderza; lecz cóż stąd, to tylko pokazał, że mógłby się uwolnić, lecz przecię dopuszcza się poimać. Wrzucają łańcuch na nayśw: szyję, wiążą okrutnie iako zoczyńcy ręce, prowadzą z krzykiem związanego Chrystusa, ciesząc się z poimaney zdobyczy: *Exultant sicut victores capta præda*. Patrząc nato w duchu zdaie mi się, że słyszę mówiącego Chrystusa w Ps: do Oycy: *Miserere mei Deus, quoniam conculcavit me homo*. Weyrzy na mnie Oycze Niebieski, Boże, a zmiłuy się nademną, oto mnie już potępili ludzie. Ale cóż jest nayukochańszy Jezu! wszakże to jest ta godzina tylekroć od ciebie wspomniona: *hæc est hora, et hæc potestas tenebrarum*. Wlekaż z nieznośnym wstydem Pana przy niezliczonych potracaniach i urąganiach przed Annasza, tam srogie odbiera policzek. Stój ręko bezbożna! Bóg jest którego bieszesz; coć winien, day przyczynę; bez mocy Poganinie sądzisz, bez sądu obwiniasz, bez winy karzesz! Jeden nikczemny niewolnik Panu policzek daie, i żadney za to nie doznaie kary. Własnemu Oycu Abrahamowi nad synem Jzaakiem wstrzymał wyniesioną na uderzenie rękę Anioł, tu

iednemu niecnocie pozwalają podnieść obrzydliwą rękę na uderzenie Chrystusa! Jeroboam Król bezbożny rękę tylko wyciągnął na rozkazanie, aby porwano iednego z Proroków, i natychmiast uszłą została. Tu ieden łotr twarz Nayśw: okrutnie uderza, i bez żadney mu to uchodzi kary. Cóż nad to opuszczenie uciążliwszego bydz może? Ten policzek stał się początkiem śmiałości bezbożnym drugim, którzy z niezmierną wzgardą do Kaifasza go od Annasza prowadzili okrutnie związanego.

Stanął niewinny przed złośliwym: stanęło Słońce sprawiedliwości przed ciemnością: stanął Bóg przed sędzią człowiekiem: stanął Jezus przed Kaifaszem. Pyta się ten i zaprzysięga Chrystusa, aby wyznał iawnie, ieśliby był Synem Bożym. To pewnie teraz otworzy się Niebo na to świadectwo, będzie głos słyszany iako nad Jordanem; światłość się pokaże, iako na gorze Tabór? Nic podobnego nie widać. Wyznaie Jezus pokornie, iż iest Synem Boskim; aż oto rozdziera na sobie szatę Kaifasz iakoby z gorliwości, *Princeps Sacerdotum scidit vestimentum*. Bluźniercą go zowie: *blasphemavit*. Wszyscy go śmierci godnym bydz sądzą: *Reus est mortis*. Rzuca się cały nikczemney zgrai motłoch: Ci Jezusowi policzki dają, ci w szyję N: biją, ci w twarz Zbawicielowi pluia, ci oczy Odkupiciela zawięzują, ci włosy z brody i głowy targają. Oycze Niebieski! na cóż w tak uciążliwem i bolesnem opuszczeniu zostawiłeś iednorodzonego Syna twego!

Ciągną nazajutrz z rana związanego Chrystusa do Pilata; stąd do Heroda; stamtąd, wyszydzonego

go, wzgardzonego, wysmianego, znówu do Pilata przywodzą. Nad Barabbasza złoczyńcę gorszym go bydz sądzą. Pilat go na ubiczowanie skazuje; chociaż w nim żadney nie uznaje winy. Terazże Duszo moja, iak to opuszczenie Jezusa twego uważać będziesz? Porwali okrutni kaci niewinnego baranka: Rwą szaty z członków iego; stawia obnażony cały Jezus. Co tam za wstyd musiał pokryć Nayświętszą twarz iego! Smieią się kaci, urągają Paganie, wyszydzaia Żydzi, palcem wskaznią wszyscy. Stoi nacyzysza dziewica i Oblubieniec Panien obnażony w niepoiętej dla swego obnażenia sromocie. Ah mój Boże! ieśli to ciało Ste iest Kościołem Pańskim, gdzież iest mgła iego okrywaiąca! Jeśli iest świątynią Świętych, gdzież iest zasłona iego osłaniaiąca? Jeśli iest przybytkiem Boskim, gdzież są pokrycia iego ochylaiące?

Nie tylko w tym razie iest opuszczony Chrystus, lecz tak aż do końca w tém nayuciążliwszém i nayboleśniejszyem opuszczeniu zostaje. Już w ciemniem głowy koronowaniu: *Imponunt ei plectentes spineam coronam*. Już w wysmianiu i szyderskiego króla z niego uczynieniu: *genu flexo illudebant ei: Ave Rex Iudæorum*. Już w dźwiganiu na Kalwaryą śmierci swej instrumentu haniebnego Krzyża. Już w przybiciu swoim nayboleśniejszyem. Już w wysmianiu siebie na samym krzyżu wiszącego: *et prætereuntes blasphemabant eum*. Już w poieniu siebie żółcią i octem: *dabant ei vinum cum felle mixtum*. Już w samem skonaniu swoim. Zgoła w całej swej męce opuszczony był od wszystkich Chrystus, i to mu

sprawowało największą uciążliwość i największą boleść, iż nie tylko był bez wszelkiej pociechy i pomocy od Boga, ale nawet i od ludzi. Judasz go sprzedał, Piotr się go zaparł, wszyscy od niego uciekli. Jego zwolennicy stali mu się ku zgubie: iego Apostołowie stali mu się ku zawstydzeniu. Ci, których on wezwał, iego wydali; ci których on uczył, iego odstąpili; ci których on kochał, iego się zapierali. Tych doznał zdrady, którym się cały powierzał; tych doznał niewierności, których wiarę tak wielce chwalił; tych doświadcza lekkości, którzy się z nim umrzeć obiecywali: *Eamus et nos. moriamur cum illo.*

Za tём opuszczeniem swoim od ludzi zostaje w stanie najnędzniejszym i w najdotkliwszych bolach. Których zleczył, ci go okrutnie ranią: których uzdrowił, ci go srodze katują: którym dał zdrowie, ci mu odbierają życie. Ci się nań porywają, których on karmił na puszczy; ci go wiążą i biją, którzy na cuda iego patrzyli; ci go wyzuwają z życia, których on usiłował wyrwać od śmierci. Nie poznali go ci, którym był obiecany od wieków; wzgardzili nim ci, którzy go czekali tak dawno; zgubili go ci, którzy go tak usilnie od tylu tysięcy lat żądali. Judasz go sprzedaje, uczeń na śmierć wydaie. Ow Judasz, który tyle Jezusowych łask doznał; ów który przed trzema laty był na Apostolski urząd wezwany; który przed trzema dniami w jego szkole był uczniem; który przed trzema godzinami u iego stołu był Krwi i Ciała Najsł: uczestnikiem. Opusci kogo wierny przyjaciel, co za przykrość sercu! przeniewierzy się ze szkodą, co za żal nieczno-

śny! zdradzi aż do ostatniej zguby ten, któremu miał za przyjaciela, może być większa sercu uciążliwość?

To się stało kochanemu Zbawicielowi naszemu, gdy się go równie Piotr zaparł, iako Judasz wydał. Czyliż albowiem była to mała rana Jezusowemu sercu, byź zaprzanym od tego ucznia, który był w wierze między słabszymi najmocniejszym, w stateczności trwałszym, w przyjaźni doświadczeńszym, w łaskach osobliwszych pierwszym, w wyznaniu Bóstwa tak zachwalonym? To zaś wszystko razem do tego tylko właśnie pomogło, aby zaprzeczenie się iego było dla Chrystusa tём uciążliwszém i boleśnieszém. Wtenczas się to albowiem stało, kiedy go wszyscy odstąpili, wszyscy go porzucili, wszyscy od niego uciekli: *tunc omnes relicto eo fugerunt.* Co za żal byź opuszczonym od wszystkich temu, który się sam daie za całość wszystkich! Co za boleść byź opuszczonym od wszystkich temu, który iedynie swą mocą utrzymuie i zachowuie wszystkich! Co za ciężkość byź opuszczonym od wszystkich temu, w którym wszyscy żyjemy, ruszamy się i iesteśmy, a byź opuszczonym wtenczas, gdy nań wrzucono ręce, więzy, i kaydany! Byź opuszczonym wtenczas, gdy największy trzeba było przy nim obstawać! byź opuszczonym wtenczas, gdy z ich pomocy i ratowania mógł byź największy pocieszony! Byź opuszczonym wtenczas, gdy mu powinni byli wszyscy swoje iako Nauczycielowi uczenie, iako panu wierność, iako przyjacielowi stateczność, iako dobrodzieiowi wdzięczność, iako oycu miłość, iako Bogu poddanność. Stém-

wszystkiem iednak w ten sam czas całej męki swojej był opuszczony od wszystkich nayukochańszy Zbawiciel nasz Jezus.

Gdzież są tylu chromych od niego zleczonych? Ci wszyscy odstąpili Jezusa, mocy swojej. Gdzież są tylu ślepych od niego oświeconych? i ci wszyscy odstąpili światłości swojej. Gdzież są tylu trędowatych, których on oczyścił? i ci odstąpili zdrowia swego. Gdzież są tylu opętanych, których on uwolnił? i ci odstąpili wolności swojej. Gdzież są tylu umarłych, których on wskrzesił? i ci odstąpili życia swego. Krótko mówiąc, Bóg, ludzie, niebo, ziemia, Poganie, Żydzi, kapłani, duchowni, świeccy, ubodzy, bogaci, mężczyźni, niewiasty, starzy, młodzi, słowem, wszyscy odstąpili i opuścili w całej męce Pana i B. N. Jezusa nayukochańszego.

Miłyż Boże! Kościół Jerozolimski kiedy miał być przez Heliodora przystanego od bezbożnego Króla zdarty ze skarbów swoich, co zapomieszanie Jerozolimy całej się stało! Całe miasto było dziwnie zgwalceniem wolności kościelnych strapienie; naywyższy Biskup Oniasz cały ze smutku wyschły i właśnie konaący płakał. Kapłani wszyscy w apparatach swoich płacząc przed ołtarzem swoim leżeli; Gospodarze wszyscy porzuciwszy domy i zabawy swoje, hurmem z jęczeniem i lamentem do kościoła bieżeli; wdowy i panienki wszystkie z rozczochranemi włosami, z zalaną twarzą łzami, włosiennicą piersi swe pokrywały, a niebo przerażały wrzaskiem; a wszyscy ogółem wzniosłszy do Nieba ręce, kiedy mieczem bronić swej oyczyzny i wiary nie mogli, Boga

prosili, aby odwrócił zniewagę od dziedzictwa swego. Tu zaś Jezus syn Boski, w nayuędzniejszym zostaie stanie i w naydotkliwszych boleściach; przecięż naymniejszego podobieństwa żalości niewiadać z niskąd. Tam się niebo z ziemią na obronę kościoła materyalnego zmówiło; tu i niebo swej umknęło pomocy, i ziemia wszelkich na zniszczenie kościoła Ciała Jezusowego użyczyła sposobów. Tam kapłani płacząc ręce załamywali, i Boga o ratunek błagali; tu kapłani, ukrzyżuy, ukrzyżuy, bez przestanku wołali. Tam niewiasty nabożne i panienki czyste włosy na sobie targałac o miłosierdzie ku niebu wzdychały: Tu się wszelka płeć wzajem na ostatnie Jezusa opuszczenie mieszała.

Cóż stąd wniesiem Chr. N. Rozumieycie, iak chcecie, lecz cóż nadto Jezusowi być mogło boleśnieszego? Ale też razem i na to względ i pilność osobliwszą dajcie, że iako to opuszczenie było Chrystusowi nayuciążliwsze i nayboleśnieszkie; tak toż samo opuszczenie Chrystusa w całej iego męce od wszystkich, jest dla nas nayżałośnieszkie i naystraszliwsze. Pozwólcież ieszcze opuszczonemu od wszystkich Jezusowi tego krótkiego czasu, w którym wam tę drugą część Kazania wyrażę.

CZEŚĆ DRUGA.

Uważając opuszczenie w całej męce od wszystkich Jezusa P. N. iak prędko poznaię, że to nayboleśnieszkie opuszczenie cierpi dla mnie, tak zaraz serce moje z natury samey już się powinno ciężkim

oblewać żalem; a z drugiej znowu strony, iak przedko poznać, że toż samo opuszczenie Chrystusa od wszystkich,] podjęte dla mnie, będzie podobno przyczyną istotną wiecznego moiego opuszczenia od Boga; tak zaraz strach całą nędzną powinien opłonić duszę. Żalotne jest albowiem dla nas opuszczenie Chrystusa, gdy go widzimy od wszystkich w obec za niebożnego osądzonego; ale razem straszliwe jest dla nas toż opuszczenie Chrystusa, wspomniawszy na niego po takim swém opuszczeniu, sądzić nas kiedyś mającego. Przypatrzmy się tylko serdecznym afektem tym prawdom; iia mniemam, że one serca nasze, do iakiejkolwiek powinnyby przyprowadzić odmiany.

Gdyby względem nas (przez niepodobieństwo) nie był Chrystus, tylko jedynie bliźnim naszym, a przytem niewinnym, czyliby się widząc go w najnędzniejszym stanie nie skłaniało serce nasze z wrodzonej ludzkości, do politowania nad nim? Cóż kiedy to jest dobrodziej nasz najłaskawszy; oyciec nasz najukochańszy; miłośnik dusz naszych najosobliwszy? Jego widząc w ostatnich boleściach opuszczonego; czyież serce tak kamienne będzie, aby się nad nim nie wzruszyło? Wdzięczność za dobrodziejstwa jest tak mocna, że nadzwyczajne rzeczy sprawować zwykła nad nieszczęściem dobrodzieia swojego. Zwierzęta nieme z tylekroć powtórzonego doświadczenia, razem ginąć pragną z temi, od których swą żywność mają. Bestye dzikie składają okrutność na pomoc tym, od których iaką odebrały łaskę. Psy zaiadliwe znają rękę żywiącego siebie, a całych siebie nadstawiają częstokroć na obronę pa-

nów swoich. Któż to jest ten w nędznem od wszystkich zostający opuszczeniu? w ciężkich bez pociechy konający boleściami? Jest ten, który nas tylą obysypał łaskami, tylą ubogacił darami, tylą uszczęśliwił przymioty; od którego mamy czułą obronę, iako od pasterza; od którego mamy zdrowie, iako od lekarza; od którego mamy naukę; iako od mistrza; od którego mamy istotność; iako od Stwórcy; od którego wszelkie błogosławieństwo, iako od Boga. Cóż się dzieie w tém sercu, które się do politowania i uzalenia nad nim nie wzruszy? A choćby samą wdzięczność ku dobrodziejowi ieszcze nas nie zupełnie o to przekonywała, miłość ku najukochańszemu oycu naszemu, czyliż nie sprawi w nas serdecznego nad iego opuszczeniem uzalenia?

Nic nie masz, coby tak potężnie panowało nad sercem, nad miłość, ile kiedy się ieszcze krwi złaczeniem rozszerzy, tak dalece, że najmniejsze wykroczenie w tej mierze brata ku bratu, już samey sądziemy bydz przeciwne naturze. Kiedy Jozefa Patriarchy w piśmie czytamy historiją, gdzie wszyscy wspólnie bracia niewinnego przedają młodzieńca; iak na płacz iego swoje zatykają uszy, iak na ięcenia iego swoje zatwardzają serca, iak na prośbę iego swoje odwracają twarży, iak na nieninność iego swoje wywierają niebożność, iak na życie iego, braterskie wnetrności w tyrańską zamieniają zaiadłość; natura się właśnie wzdryga, a serce żalotnem napęchnia się politowaniem. Kiedy sobie wspomniem Dawida przed własnym synem z życiem uciekającego: Jako ów zwycięzca cały się łzami zalewa: *David flens ascendebat*. Jako ów król tak sławny bosem no-

gami uchodzi, *nudis pedibus incedens*. Jako ów mąż święty upokorzony z odkrytą głową idzie: *flens ascendebat aperto capite*. Kto tylko spoyrzał na Dawida, każdy się welży rozplywał. Kto tylko uyrzał tak prześladowanego oycą od syna, do pomsty się z żalu serdecznego zapalał.

Nie ma u nas tego szczęścia Jezus: od swoich umęczony braci, od własnych zamordowany synów; chociaż przecię i opuszczenie Jozefa, i opuszczenie Dawida ledwie ma iakie do Chrystusowego opuszczenia podobieństwo. Bo lubo Jozef jest opuszczony od braci, którym mało co zasłużył; Chrystus jest wydany od ucznia, któremu łask tyle uczynił. Jozef między 12. bracią znalazł iednego przynajmniey, który iakąkolwiek miał nad nim litość; Jezus ze wszystkich ludzi nie znalazł, ktoby nad nim miał miłosierdzie. Jozefowi sukienkę tylko bracia zdarli, Jezusowi całe Ciało najsów: okrutnemi zekrwawili ranami. Jozef przedany kupcom tylko z krzywdą swoją; Jezus przedany katom na śmierć haniebną.

Ale cóż mi wszelkie z kim porównanie pomoże? Jezus który jest więcey niż krewnym naszym, więcey niż bratem naszym, więcey niż oycem naszym, bo jest Bogiem i Stwórcą naszym, jest opuszczony w naydotkliwszych boleściach. Czyież się przebóg serce do użalenia się nad nim nie skłoni! Czyież rozum nie uzna, iż to opuszczenie iego dla nas jest nayżałośnieysze? Oto miłośnik dusz naszych dla nas w tak ciężkiem opuszczeniu zostaje! Oto kochanek serc naszych w takich bolach jest opuszczony! Oto iedyny cel afektów naszych staie się celem obelg, mąk i boleści! Czyliż iuż tak zamkniemy serca nasze na

wszelki zmysł politowania i żalu, żebyśmy się z samey ludzkości wrodzoney wyzuwać mieli?

O! najmilszy Odkupicielu mój Jezu! kiedy cię od wszystkich opuszczonego uważam, i poznaię, żeś nasze słabości na siebie przyjął: *Vere languores nostros ipse tulit*; a to wszystko dla mnie i za mnie; a to wszystko nie ma skutku swojego w rozpustném sercu moiém, o iak mię to przeraża! iż to opuszczenie w całej męce twoiey Chryste od wszystkich, będzie podobno istotną przyczyną wiecznego opuszczenia moiego od Boga. O Sędzio naysprawiedliwszy! niesłusznie osądzony od ludzi, kiedy się pokażesz w mocy i maiestacie na obłokach! kiedy się spytasz Chrześcian o skutek tak ciężkiego opuszczenia twoiego w ich sercach! Cóż ci odpowiedzieć potrafię? Tyś mój Jezu! chciał bydź opuszczony w boleściach, abyś nas nieszczęśliwych i zgubionych przez opuszczenie siebie pozyskał: My gwałtem wydzierając się od ciebie, i nas samych i ciebie tracimy. Tyś chciał bydź opuszczony od wszystkich, abyśmy wszyscy nie byli opuszczeni od Boga: Myśmy i Boga opuszcili w swém życiu, i zasłużyli bydź opuszczonemi od Boga na wieki. Tyś chciał bydź opuszczony w swych mękach okrutnych, aby ludzie byli przypuszczeni do pociech wiecznych. My opuszczając ciebie najśodszą dusz naszych pociechę, przypuszczamy do serc naszych roskoszy, znowu krzyżujące ciebie. Cóż nam rzeczysz zasiadłszy sędziowską stolicę? Jeżeli w samém opuszczeniu swoim iednym słowem: *Ego sum*, mógł uczynić w swém uwielbieniu, kiedy sądził

zasiądziesz? *Quid poterit ejus majestas judicatura, si hoc potuit humilitas judicanda!* mówi Leon S.

Ey! Chr: dosyć już, dosyć tych żartów, mówi Aug: S. *Satis de ludo, res serio agitur.* Chrystus sąd obeymie, lękaemy się grzesznicy: *Christus judex est.* Bierze przed się swoją sprawę i sądzić nas będzie: ten Chrystus, który był od nas przez nasze łakomstwa i chciwość na śmierć przedany: ten Chrystus, który był od nas przez nasze rozpustne życie haniebnie związany: ten Chrystus, który był od nas przez nasze nieczyści okrutnie biczowany: ten Chrystus, który był od nas przez nasze myśli wszeteczne i wykrętne cierniem straszliwie ukoronowany: ten Chrystus który był od nas przez nasze bezwstydną mowę, i do wszeteczności pobudzające dyskursa uplwany, policzkowany i wyśmiany; ten sam sądzić nas w teyże samey sprawie swojej będzie. *Serio res agitur, Christus Judex est.* Nie żart to człowieku, całą twą młodość obracający na zgubę niewinności cudzey; Chrystus od ciebie wzgardzony sądzić cię z tego będzie. Nie żart to człowieku, w świecie i roskoszach jego zatopiony, Chrystus od ciebie opuszczony sądzić cię z tego będzie. Nie żart to młodziku, łaskami wołającego ciebie Boga gardzący, rozpustnie się senymentów libertyńskich chwytający, nierozumnie się z rozumem o rzeczach Boskich przed słabszymi popisuający; Chrystus od ciebie opuszczony sądzić cię z tego będzie. Nie żart to człowieku, o sławie i niewinności cudzey niegodziwie trzymający, w pianaństwa i przekleństwa nałogach zostający, religią i wia-

re lekce sobie wazący, rzeczy Boskie, pokutę, spowiedź, i wszelką pobożność bezbożnie odrzucający, miejsca święte, kościoły, wolnemi żartami i śmiechy profanujący; Chrystus od ciebie uplwany, związany, wyszydzony, ukrzyżowany, sądzić cię z tego będzie: *Serio res agitur, Christus Judex est.*

Biada grzesznikom, kiedy Chrystus na sąd swej sprawy sądzony, opuszczony i potępiony zasiędzie. To opuszczenie które mu było nayuciążliwsze i nayboleśniejsze, stanie się dla grzeszników wiecznie nieznosne. Opuszczenie Chrystusa było od Boga i od ludzi bez wszelkiej pomocy i pociechy; ale opuszczenie grzeszników będzie na wieki nieskończone. Opuszczenie Chrystusa jest dla nas nayżałośniejsze; ale tysiąckroć razy żałośniejsze będzie, jeśli się stanie istotną opuszczenia naszego wieczną przyczyną. Jeśli albowiem syn Boga żywego w sprawie grzeszników, od grzeszników takowe odniósł potępienie, i opuszczenie; iakoweż grzesznikowi w sprawie Jezusowej wzgardzonej będzie? Otworzą natenczas zaślepieni grzesznicy oczy; ale nie na pociechę, lecz na większe swej złości poznanie, aby swe opuszczenie poznali: *Peccator videbit et irascetur*, aby poznając bardziej się gryzli: *videbit et dentibus fremet*, a gryząc się w sobie ginęli: *dentibus fremet et tabescet.*

Ey Chr: powróćmy się, powróćmy zawczasu do tego, któregośmy opuścili Jezusa! Oto dopiero na ten sąd pozwy rozdawać zaczyna, abyśmy się rozmyślili, albo prawo z nim zacząć, albo sprawę upokorzeniem się i poprawą wygrać. Pozywa cię grzesznika na sąd jego, męka jego; pozywa cię Krew

iego; pozywa cię śmierć niewinna iego. Pomyśl co odpowiesz za mękę, którąś mu zadał; co za krew, którąś wylał; co za śmierć, na którąś go wydał. O! Krwi Jezusa! co tam dokazywać będziesz na tym sądzie; kiedy, ile dziś w swém opuszczeniu kropel toczysz, tylu głosami mnie grzesznika na sąd przed się pozywasz? Pozywa jeszcze was grzesznicy na ten sąd słońce zaćmione przy męce iego, dając znać, iż się wam zaćmi na wieki; pozywa ziemia rozstępująca się dając znać, iż was na rozkaz sądziego porzuci; pozywają was groby umarłych, dając znać, iż was żywo sądziemu Bogu postawią.

O! Krwi Jezusa moiego! iakiey tam sprawiedliwości nad nami dokazywać będziesz? Myśli mi nie staie, iedno z Augustynem S. zawołać: *Iustitia Dei ne irruas super me, quia non potero sustinere te.* O! straszliwa sprawiedliwości Boska, która się krwi Jezusowej od nas upominać będziesz! O tobie gdy ja pomyślę, zdaie mi się, że widzę kamień młyński zawieszony nad sobą, który iak spadnie, będę starty wniwecz, iak robak! Zdaie mi się, że widzę nad sobą nieba ognistemi nasadzone piorunami, które iak prędko wypadną, mnie grzesznego z ogniami piekielnemi zmieszaią: *Iustitia Dei ne irruas super me, quia non potero sustinere te.* Ale nadewszystko, o tobie gdy ja pomyślę, widzę Krew Jezusową nad sobą, która iak na mnie winowaycę spadnie, nad wszystkie ognie będzie mnie bardziey paliła, nad wszystkie męki będzie mię bardziey niszczyła, nad wszystkie śmierci będzie mię bardziey traciła: *Iustitia Dei ne irruas super me, quia non potero sustinere te.*

Trzebaby nam wszystkim współ w płaczu pokornie zawołać: O! nieskończoney dobroci Jezu! O najmiłosierniejszy Zbawicielu, niechże nie ginie przez złość naszą, co się naprawiło przez dobroć twoją; ale przez opuszczenie twoje za nas dobrowolnie podigte, nie opuszczay nas w dożywotnich ciężkościach, nie opuszczay nas w ciężkościach przy śmierci nacierających, nie opuszczay nas w wstępie do wieczności. Dla nas Jezu w Ogroycu opuszczony byłeś, przez to opuszczenie twoje, nie odwracay na prośby nasze uszu swoich. Dla nas o Jezu w poimaniu, wiązaniu, nągrawaniu, w sądach kapłańskich opuszczony byłeś bez żadney pomocy! przez to opuszczenie twoje day, abyśmy wszelkie utrapienia chętnie dla ciebie znosili. Dla nas o Jezu! opuszczonym byłeś przed sądzią, opuszczony w obnażeniu, w biczowaniu, i w cierniem koronowaniu; przez to opuszczenie twoje day, abyśmy żywot czysty w nabożeństwie wiedli. Dla nas o Jezu! opuszczony byłeś na sromotnym krzyżu, przez to opuszczenie twoje nie opuszczay nas na tenczas, gdy ten znak przed tobą sądzić nas mającym, na obłokach się pokaże, przed którym grzesznicy drzeć i schnąć będą. Nie o to cię o najmiłosierniejszy Jezu! prosimy, eobyśmy zasłużyli, ale o to coś ty przez mękę i opuszczenie twoje zasłużył. Więc przez mękę i opuszczenie twoje, Jezu, zmiłuy się nad nami. Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ DRUGĄ POSTU.

Patrząc na Jezusa, sprawcę i dokonczyciela Wiary, który krzyż podjął: Rozpamiętywajcie tego, który takowe ponosił od grzeszników przeciwieństwo.

List do Żydów r. 12. w. 2. 3.

Widzieliśmy go, nie mającego kształtu ani piękności, i zgadzaliśmy go: wzgardzonego i męża boleści oglądaliśmy; skądśmy go za nic mieli.

u Jzai. r. 53.

TAKI jest związek między spojrzeniem na ukrzyżowanego Chrystusa, i rozmyślaniem boleści, które on cierpiał w swej męce, że nic sprawiedliwszego mnie się nie zdaie nad to Pawła S. słów złączenie: *Aspicientes in Jesum, recogitate eum.* Wyrzawszy na Jezusa, rozmyślajcie o nim. Nie zaś prędzey myśl obrócona na Jezusowe boleści, nam nie podaie do serca, nad głębokie zadumienie, i serdeczne uzalenie się, iż im pilniey nań serca nasze go obracamy oczy, tém mniey w nim podobieństwa człowieka dla jego boleści widzimy: *Vidimus eum, et non est ei species, neque decor.* Widząc zaś w tak nędznym stanie pełnego boleści Pana naszego, sama ludziom wrodzona ciekawość spytać mi się każe: za co w tych boleściach zostaje naydobrośliwszy Jezus? Za nas. Czyż to on boleści znosi?

na Niedzielę II. Postu.

47

Nasze. Od kogo to cierpi? Od nas. Ach! Boże Sty któżby kiedy temu uwierzył, gdyby to od ciebie samego objawione nie było! Przecież tak jest nieomylnie. Jako opuszczony był od wszystkich, abyśmy opuszczeni nie byli: *Vere languores nostros ipse tulit*; tak też boleści wszystkie, które tylko bydy mogły, na sobie poniósł, aby nas wszystkich od wiecznych uwolnił boleści: *Dolores nostros ipse portavit.*

Stańmyż nad tę uwagę na dzisiejszém Kazaniu. Rzućmy okiem na to nieprzebrane boleści morze, którego niewdzięczności nasze są obszernością; którego głębokością są nieprawości nasze; którego niezmiernością są złości i grzechy nasze: A gruntem to morze utrzymującym, jest sam najsłodszy Zbawiciel Jezus. Puśćmy się myślą w tę gorzkość bezdenność, której ostrość jest niepoznana, której wielkość jest niedościgła, której przykrość jest niepojęta: A początkiem tę dla Jezusa gorzkość jest dobroć Zbawiciela nayukochańszego, przestępstwa nasze naprawiająca. Wnidźmy afektem serdecznym w uwagę Jezusowych boleści, których liczba jest niezliczona, których ciężkość jest niewymowna, których okrutność niewypowiedziana: a źródłem ich istotnym jest nieograniczona nayukochańszego Zbawiciela łaskawość, boleści nasze na siebie przenosząca: *Vere dolores nostros ipse portavit.* Wszystkie boleści nasze na nim, bo i wszystkie nieprawości nasze są na niego włożone: *posuit in eo Dominus iniquitatem omnium nostrum.* Za nas wziął postać grzesznika, za nas wziął karę grze-

sznika, za nas wziął postać sługi, za nas wziął na się karanie niewolnika, a karanie nader obfite.

Ale trzeba około tej uwagi uczynić iaki porządek; więc go uważać proszę. Żadnych niebyło boleści, którychby w swej męce za nas nie poniosł Chrystus, to jest część *1wsza*. Żadnej w Chrystusie nie było cząstki, która by okrutną nie była przetrzaskana boleścią, to jest część *2ga*. Słowem wszystkie się na niego zwały boleści, i wszystek on znowu był zatopiony w boleściach. A czyż może się serce utrzymać od żalu nad nim i kochania go? Czyż może się myśl utrzymać od rozpamiętywania bólów jego? Czyż się może utrzymać język od mówienia o takim zbytku miłości, w boleściach jego? O Jezu! choćbym ja nic nie mówił, wszakże samo wejrzenie na ciebie zawieszonego, ten obraz ciebie umęczonego mocno i dziwnie mówi do serc naszych o boleściach twoich. Mówże najłodszy Jezu, a mówią twoją przerażającą rozpustne, skrusz twarde, zapal ożigbie serca nasze. Wspomóż nas przyczyną twoją Matko, żałości i boleści pełną, abyśmy ci tych boleści ulżyli z pociechą i pożytkiem dusz naszych.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Podnieście naprzód oczy na zawieszonego na krzyżu Chrystusa, nakłońcie rozum na rozmyślanie wielkości boleści jego: Otwórzcie serca na litowanie się nad nim, a dopiero pilną dajcie chęć uwagę na dowód tego, com na pierwszej tej części materyą obrał, iż żadnych nie było boleści,

któ-

którychby w swej męce za nas nie poniosł Chrystus. Bo gdzie wszelkich boleści znajdowały się źródła; tam też wszelkie znajdować się musiały boleści, z tych źródeł pochodzące. Grzechy nasze wszystkie są na niego włożone: *posuit in eo Dominus iniquitatem omnium nostrum*. Grzechy nasze były zasłużeniem sprawiedliwemu na tak wielkie męki: *propter scelus populi percussit eum*. Więc grzechy nasze były mu nayobfitszym boleści źródłem. Więc iako niemasz miak, na którebyśmy przez grzechy nasze nie zasłużyli; tak nie było żadnych boleści, którychby w swej męce nasz najłaskawszy Zbawiciel nie poniosł.

Lecz w szczególności przystąpiwszy do rzeczy, o to wam w krótkich słowach, trzy istotne boleści Jezusowych przyczyny powiem. 1. Prac Jezusowych ciężkość dla nas bez skutku podjęta. 2. Miłości Jezusowej wielkość, od nas bez wdzięczności wzgardzona. 3. Złości katów okrutność na Jezusa bez miary wywarta. Te trzy źródła boleści kiedy się w męce jego odkryją, któraż wymyślić się będzie mogła boleść, któreby nayukochańszy nie ucierpiał Jezus?

Pracować ciężko dla pożytku własnego, jest to boleść w sił wycieńczeniu; ale jest pociecha w nadziei zysku i nagrody. Pracować ciężko dla przyczyny własnej, jest to boleść w nadwężeniu zdrowia; ale jest pociecha w dosyć uczynieniu koniecznej potrzeby. Pracować ciężko dla przyjaciół pomocy, jest to boleść w mocy swej naruszeniu; ale jest pociecha w przypodobaniu się przyjacielowi. Ale gdy ani zysku z roboty, ani pożytku z potrzeby, ani pociechy z przyjaźni, zakończona ze zdrowia zepsuciem

nie odnosi praca, co za boleść i żal zwykły ścisnąć pracniącego daremnie! Stało się to właśnie z Panem naszym w męce iego. Pracował on w całym swym życiu, ażeby wszystkich pozyskać; pracował w całej swej męce, ażeby wszystkich nas zbawił; pracował na krzyżu, ażeby wszystkich odkupił: lecz widział razem, iak wielom iego prace będą na zgubę; iak wielom iego męka będzie na pohańbienie; iak wielom iego śmierć będzie na potępienie. Ey Chr: uważmy, co tam za boleści musiały iego najsświętsze przenikać wnętrzności!

Pracował aż do sił zerwania Jezus: *fatigatus sedebat*. Pracował aż do schylenia już zemdloney głowy: *inclinato capite*. Pracował aż do zakończenia najsświętszego życia: *Clamans voce magna expiravit*. A przy tém wszystkiém widząc tak wielką w duszach nieustającą stratę, o! z iak dotkliwą boleścią tém wszystko kończy żałując się u Jzaiasa: *Ergo in vanum laboravi et sine causa!* Pracował w tej męce całe swe życie, mając ją zawsze widocznie przed oczyma: *In laboribus a juventute mea*. Pracował w bolesnym żalu nad nami, chcąc usilnie zbawienia naszego: *laboravi in gemitu meo*. Pracował żadnego niemając odpocznienia i pociechy nigdy: *laboravi et requiem non inveni*. A przy tém wszystkiém widząc tak wielu oślep na zgubę lecących, o! z iak niewymowną boleścią i żalem mówi u Proroków: *Veni mihi, quia dolorem super dolorem vulnerum meorum addiderunt!* Pracował iako czuły pasterz, owiec straconych szukając: Pracował iako dobry gospodarz, czeladkę na zarobek wieczności zbier-

rając: Pracował iako mistrz niebieski, drogi zbawiennej nauczając: Pracował iako miłosierny pośrednik, obrażonego nam Boga iednając: Pracował iako wierny rękomyia, długi nasze na się przeięte wypłacając: A przy tém wszystkiém widząc swą wiadomością Boską, iak mały miał być skutek tak wielkich prac iego, o! z iak niepoiętym żalem swoje tak ciężką pracę widzi sobie w cięższą być zamienioną boleść: *Quare egressus sum, ut viderem laborem, dolorem, et consumerentur in confusione dies mei!* Ustały siły mocarza, wszystkim mocarzom sił dodającego; porwane są stawy niebo i ziemię spaiającego; wyniszczona jest moc pracami wszystkie państwa niebieskie utrzymującego; zmordowany najmocniejszy Pan nasz Jezus Chrystus w pracach dla pociągnięcia nas do siebie; a przy tém jeszcze wszystkiém, kiedy nie tylko nie widzi nas garnących się do siebie, ale jeszcze doznaje nas powstających haniebnie przeciwko sobie, o! cóż to być musi za niewymowną boleść, która go aż do tego żałowania się przywodzi: *Servire me fecisti in peccatis tuis!*

Pracował za lenistwa nasze modląc się w Ogroycu gorąco, bo aż do łez i potu krwawego; modląc się pokornie, bo cały porzucony na ziemię; modląc się statecznie, bo aż do skonania. My przecię mało dbamy o Boga. Pracował za łakomstwo nasze, będąc tylko za 30. groszy srebn. przedany, będąc aż do naga z szat odarty, będąc ubożuchno i sromotnie umierający; w nas przecię chciwość wszelką miarę przechodzi. Pracował za pychę naszą, u nóg Judasza położony, od duchownych odrzucony, od Hero-

da wyszydzony, od żołnierzów wyśmiany, od współstwa wzgardzony; my przecię ani znamy pokory. Pracował za obżarstwa nasze w ogrócyń gorzki kielich od Anioła przyjmując, w męce ust spiekłych i języka nie posilając, na krzyżu żółci z octem kosztując; my przecię zawsze bez żadnego pomiarkowania zostaiem. Pracował za gniewy nasze; policzki, śmiechy, bicia, wzgardy, katownie w cierpliwości i milczeniu znosząc; my przecię tak bardzo niedotkliwymi iesteśmy. Pracował za nieczystości nasze, obnażonym publicznie i biczowanym będąc; w nas przecię rozpusta cielesna nie znajdzie końca. Pracował za nienawiść naszą, zdraycę mile przyjmując, za krzyżowników się modląc, a przy tém wszystkim widząc iak w nas dotąd złośliwie te wszystkie panują zbrodnie; móy Boże! cóż tam za dziwne bydz musiały boleści, kiedy prac tak dziwnych, tak okrutna ciężkość bez skutku żadnego podięta bydz miała!

Przydaymyż ieszcze, iż nie tylko Jezusowych prac ciężkość była podięta bez skutku, ale i Jezusowej miłości wielkość, iest bez wdzięczności wzgardzona; to znowu iest drugie ciężkich dla niego w jego męce boleści źródło. Że albowiem cała iego męka iest skutkiem miłości iego ku nam, to iest właśnie wiary artykuł: *Dilexit nos et tradidit semet ipsum pro nobis*. Ale że ta miłości wielkość iest bez wszelkiej wdzięczności, tak haniebnie wzgardzona, iest to rzecz tak dotkliwie bolesna dla Jezusa naszego, iak sama w sobie prawdziwą się pokazuje. Doznawać zaś niewdzięczności od ukochanych sobie, rzecz nieznosnie i niewymownie bole-

sna. Szukać ich życia, a od nich bydz szukany na śmierć: szukać ich uszczęśliwienia, a od nich bydz szukany na zgubę: szukać ich zbawienia, a od nich bydz za niebożnego potępionym; cóż może bydz przykrzejszego, co bardziej dolegającego? Miłość go na świat z nieba sprowadziła, a niewdzięczność nim wzgardziwszy, o bolesną śmierć przypawiła. Miłość go ciałem naszym dla podobieństwa nam pokryła; a niewdzięczność nim wzgardziwszy, toż ciało nieznosnemi bólami zewsząd obyspała. Miłość mu dziwnych dodawała sposobów do naszego uszczęśliwienia, a niewdzięczność nim wzgardziwszy, wszelkich zażywa sposobów do iego wyniszczenia. I iakże, o miłośniku dusz naszych! nie miało bydz serce twoie dziwnymi przerażone boleściami?

Z tém wszystkiem ta miłości Jezusowej wielkość bez wdzięczności wzgardzona, łączy się ieszcze z trzeciem boleści źródłem, to iest złości katów okrutność na Jezusa bez miary wywarta. Któż nie wie, co może złość przez długi czas wyrzucić się nie mogąca, a potem razem za daną sposobnością z zupełnem swoim dosyć uczynieniem wywarta? To się właśnie stało z Jezusem naszym. Od dawnego już czasu na iego życie czuwali, wszelkiej sposobności na iego zgubę szukali, rozmaitych sposobów na iego poimanie zażywali; to chytrością, to zdradą, to pochlebstwem, to bluźnierstwem, to podeysciem, to otwartą złością szkodzić mu usiłowali; raz go potwarzali, drugi raz się nań porywali. Już go kamienować chcieli, już z gory zepchnąć zamýslali. A że ta wszystka złość ich ieszcze dla nienadeszłej

godziny bożskuteczna była, tém bardziej wzniewiała w ich sercach ku Chrystusowi nienawiść, tém okrutniejszą w nich wzburzała na życie Jezusowe zamięszanie, że przy takiej nienawiści jeszcze go w ręce swoje dostać nie mogli. Pobudzali się do złości wzajem: Zachęcali się do zemsty kiedyś wykonania: Zapalali się zaiadłością najokrutniejszą wszyscy: A celem tego wszystkiego miał być najukochańszy Jezus, jeśli się kiedy w ich ręce dostał.

Stało się. Oto się dostał. Któż to poymie? Któż to wyrazi? co się tam dzieć z Zbawicielem naszym musiało! Porwali go, iako lwi okrutni, tylekroć swym próżnym rozdrażnieniu zawodem, zdobyć niewinną i słabą. Porwali, iako wilcy drapieżni tak długim zgłodzeniu czekaniem, niewinnego baranka. Cóż tam oni czynić musieli z nim, albo raczej jakich oni mu tam mąk i boleści nie czynili! Znać to z tak długo przeciągniętego męki jego czasu; znać to z tak niezwyuczaynych mąk dla niego wynalezionych; znać to z weyrzenia na samego naydobrotliwszego Jezusa, iż żadnych być nie mogło boleści, którychby w swej męce za nas nie ponosił; bo też żadney w Chrystusie nie było części, któraby okrutney nie cierpiała boleści. A nie trzeba nam właśnie nic więcej, tylko spojrzeć serdecznie na ukrzyżowanego Chrystusa, na dowód tej drugiej kazania części.

CZĘŚĆ

CZĘŚĆ DRUGA.

Obraz całego zekrwawionego Chrystusa, umarłego na krzyżu, który się wystawnie w oczach naszych, dać nam znać o wielkości boleści w całym Zbawicielu, które go do tak nędzney przyprowadziły śmierci. Ciało choć już obumarłe na krzyżu, ale dziwnym wymorzeniem i wycieńczeniem niewymownym znać dać, iż dusza przebłogosławiona nie wprzód od tak zbolełego odłączyła się ciała, aż najokrutniejszymi była przenikniona boleściami. A zatem jeżeli ani dusza, ani ciało Chrystusowe nie było wolne od okrutnych boleści; łatwo to każdy wyzna, iż żadney nie było w Chrystusie części, którejby dziwney ostrości nie przenikała boleść. Jak tylko wszedł do Ogroyca, zaraz boleści wszystkie jego nayświętszą ogarnęły duszę; a iak się tylko dostał w ręce oprawców, tak całe ciało jego nayświętsze właśnie iedną stało się boleścią. Słowem, nie było żadney siły duszy, któraby nie cierpiała; nie było żadnego zmysłu ciała, któryby nie cierpiał! Rozum, wola, pamięć, imaginacya; wszystko to razem w gorzkich boleści morzu zatopione było. Zmysły, głowa, serce, wszystkie członki; wszystko to razem w gorzkich boleści morzu pogrążone było. Sława, cuda, mądrość, miłość; wszystko to razem w gorzkich boleści morzu zanurzone było.

O! męzu boleści! o! Boże miłości! o! życie naymilsze duszy moiej, nayboleśniejszy Jezu! iakoś mi się stał oblubieńcem krwawym! Stałeś mój naymilszy Oblubieńcze Jezu, iako drugi Adam w o-

grodzie rayskim; ale stanąłeś przed oycem twoim upokorzony, trwożący się, krwawym potem hojnie, bo aż na ziemię spływającym oblany. Co za widok niespodziewany! Ogród jest miejsce uciechy, a Jezus w nim śmiertelną boleścią ściśniony! Ogród jest miejsce spoczynku, a Jezus w nim tak ciężko zmordowany! Ogród jest miejsce zdrowia i wygody, a Jezus w nim konający! Coż jest przebóg! Jeżeli człowiek z prostej ulepiony ziemi, godzien był zażywać rokosznego raju, czemuż Bóg - człowiek z Ducha Sgo poczęty podobney nie doznaie łaski? Jeżeli glina w oczach Pańskich znalazła powagę; czemuż perła droga bez szacunku zostaje? Jeżeli Adam postawiony w Raju miłej używa swobody; czemuż Jezus na modlitwie zabawiony w Ogróycu, krwią tak boleśnie płynie? Poznawa tam rozumem swym Boskim okrutność katów, z jaką go przyjąć mieli; poznawa obrzydliwość grzechu, który w zabiciu jego popełnić mieli; poznawa usilność ich złości, którą naprzeciw niemu napelnieni byli. Co to za boleść duszy jego na rozumie najsświętszym! Kiedy skutki tak straszliwe powierzchownie wydać się miały, że aż potu krwawego krople spadały na ziemię! Lecz jak większe musiało być udręczenie woli jego, dla wzajemnego zbijania się afektów!

Długo się w nim dwie straszliwe mordowały passye; tu go ciągnie affekt do utrzymania w całości siebie samego; tu go ciągnie miłość do położenia duszy swojej dla zbawienia naszego. W tej potyczce ściągnęła boiaźń śmierci całą krew na pomoc zemdałemu sercu; Ale miłość zbawienia naszego zwyciężyła, i tak wielką mocą Krew najsświętszą Jezusa

odepchnęła od serca, że się ze wszystkich żył puściła razem. Tam wszystkie członki już właśnie czuły ów ból przez żywą imaginacyą, który każdy z nich miał cierpieć na potem; wtenczas uczynił to cudo, że widzenie Boga, które miała dusza jego, zgodziło się z boleściami, które trapiły serce jego. Czyni zaś ten cud, nie żeby się od śmierci następującej uwolnił, lecz żeby więcej a więcej dla miłości naszej ucierpiał.

Żaden nigdy człowiek w tak krótkim czasie tak wiele nie bolał, iako nasz najmilszy Zbawiciel. Tam widział powrozy, któremi miał być kępowany; tam widział różgi i bicz, któremi miał być biczowany; tam widział wszystkie wzgardy, które miał u Annasza, u Kaifasza, u Heroda, i Pilata odnosić; tam widział szyderską z ciernia uwitą koronę; tam mu się pokazały goździe, które go przybijały; tam widział ów ciężar krzyża nieznosny, pod którym miał upadać. Lecz nad wszystkę boleść nawięcej krwi z żył serca jego wyciągała miłość jego ku nam, i to sprawiło, że już w samo wpaść konanie; *Factus in agonia*. J niewątpliwieby skonał, gdyby młodości ludzkiej moc Boska nie posilała. A ia na taki affekt nie oddam wzajemności! a ia serca moiego nie wzruszę do politowania się! Wszakże nie tak on bolał w Ogroycu przez widzenie swej męki, iako bar dziej ieszcze przez poznanie grzechów niewdzięczności i złości moich. Wszystko się to stało dla nas grzesznych. Ale o Boże! co się też będzie działo swego czasu z nami grzesznymi! Miał tam nayukochańszy Jezus przed oczyma wszystkich grzeszników, nad któremi płakał łzami ich obmywając. Byłem

tam i ja przed oczyma twoimi, o Jezu! z sprosne mi grzechami moimi. Ten grzech mój, w którym się najbardziej kochał, którym sobie lekce považał, do którego serce moje najbardziej przylegało, ten okrutnie mordował i męczył ciebie, o Zbawicielu świata!

Cóż czynisz, najsłodszy Jezu! na cóż zezwalaś? na to, abyś w skutku te męki poniosł, które samém patrzeniem na nie, już cię zekrwawiły całego. Co czynisz, powtóre wołam, dobrodzieju iedyny? ciało i duszę moję zaściłam ci na drodze, mój Jezu! abym cię na te męki nie puścił. Jeżeli nie chcesz kazać któremu z Apostołów, aby cię zastąpił, każ ciało wziąć Aniołowi, aby tak Oycu Niebieskiemu dosyć się stało, a sobie populguj. A jeżeli niewinnego Anioła żałujesz, oto masz muje winowaycę. Na mnie bolom, na mnie trwogom, na mnie śmierciom wszystkim każ się obrócić. Cóż to jest albowiem? Jam zasłużył, a ty karanie masz cierpieć? Jam zgzeszył, a ty masz męki podeymować? Jam przewinił, a ty masz płacić? Ey poznay Panie! poznay mnie złośnika, tysiąc śmierci godnego, a nie wydaway na męki niewinności twoiej. Te ręce się na twój majątek porwały, niechże ie powrozy kępnią. Te oczy na zakazany owoc spoyrzały, niechże życia światłości nie widzą. Ten kark mój zrzucił iarzmo przykazania twego, niechże będzie żelazem obciążony haniebnie. Te nogi tylékró zmordowane były na nieprawości drodze, niechże się na nie ciężkie obróć okowy: Na tę twarz policzki i plwociny, na tę głowę moję pyszną ostry głóg i ciernie. Na to ciało wroskoszy rozpustne, niech się krzyż straszny obróci; na tę duszę moję śmierć okrutna niech przy-

dzie, byle tylko ciebie, mój Jezu! to co ma spotkać, nie potykało.

Ach! niestetyż Chr: nie tak my, nie tak szacuiem grzechy nasze, iako ie Bóg szacuię. Nie masz grzechu tak lekkiego, nie masz, iako mówicie, tak małego, któryby mógł według ścisłej sprawiedliwości Boskiej, nie tylko krwią moją lichą, ale nayzacniejszego Anioła, nayzacniejszego które tylko bydz może stworzenia, bydz obmyty. Trzeba, aby Boska osoba Bogu dosyć czyniła, trzeba aby nieskończona godność nieskończoną złość znosiła; a zatem trzeba, żeby Jezus Zbawiciel nasz za nas tak srodze ucierpiał na ciecie, iako boleśnie był strapiony na duszy. Wszystkie członki były przeniknione dziwney ostrości boleścią, każda cząstka najświętszego ciała była w przykrey zatopiona dolegliwości; od stopy nogi, aż do wierzchu głowy miejsce w nim bez śmiertelney boleści żadne się nie naydowało. *Aplanta pedis usque ad verticem capitis, non est in eo sanitas.*

O! żałosne i straszne widowisko! widzieć Syna Boskiego od srogich katów ostatnie zmęczonego, ledwie od boleści stojącego na nogach. Widzieć twarz onę Boską krwią płynącą, od pięści zsiniałą; jagody zbite i zczerniałe, włosy gwałtem potargane, czoło podziurawione, głowę cierniem zatłumioną, wszystko ciało iak skorupa popadane. Czyież się serce nie wzruszy na to? Żałujesz człowieku baranka, gdy widzisz, że go odzieraiają ze skóry. Oto najmilszy nasz Jezus z całego ciała odarty; i czyież oczy na to patrzeć mogą bezpiecznie? Ach Panie! iam jest twoiego bolu przyczyną. Mówię z Augustynem Szym:

Ego sum tui plaga doloris. Jam iest sprawcą zabicia twego: *Ego culpa tuæ occisionis.* Zły grzeszy, a karzą sprawiedliwego: *Peccat iniquus, et punitur justus.* Sługa bezbożny źle czyni, a Pan niewinny krwią swoją za niego płaci: *Quod perpetrat servus, exsolvit Dominus.* Człowiek przeciw Bogu wykracza, a Bóg za człowieka cierpi: *Quod committit homo, sustinet Deus.*

Jać to przyczyną bólów twoich, Panie: weyrzyy każdy w siebie, ktokolwiek mnie słuchając Chrystusa zawieszonego na krzyżu widzisz. Nasze grzechy cięlesne, których my się z taką chęcią chwytamy, za zdaniem Augustyna S. i Grzegorza, były biczowania na całym ciele Jezusowego przyczyną. Nasze sprośności bezwstydné wystawiły Chrystusową pannieńskie obnażone ciało z takim jego wstydem. Wolność zmysłów naszych w rozpustnych zabawach, przywiązała iako niewoluika syna Bożego do słupa. Nasze beswstydné dotyknięcia, dały w ręce katowskie bicz na bicia jego. Uciechy cielesne są to różgi cierniowe, które szarpały delikatne członki Zbawicielowie.

Cały Jezus zbolały na duszy i na ciele, wszystkie członki jego są napełnione boleścią, i żadney w nim zgoła nie było cząstki, któraby okrutną nie była przenikniona boleścią. Zbieramyż wszystkie siły duszy naszej, na skuteczne litowanie się nad Jezusem Zbawicielem naszym. Nie było żadnych boleści, którychby on w swej męce nie poniosł, gdzie prac ciężkość bez skutku podjęta; miłości wielkość bez wdzięczności wzgardzona; złości katów okru-

tność bez miary wywarta. Nie było żadney w Chrystusie cząstki, któraby okrutną nie była przenikniona boleścią, bo bolał na całym duszy i na całym ciele. Czyieźto boleści znosisz naydobrośliwszy Panie? coś zawinił? w czymś wykroczył? Nasze to nasze i nam powinne boleści znosisz: *Dolores nostros ipse portavit.*

O! Chr. Krwią naydroższą Zbawiciela odkupieni! któż z nas, kto przebóg! nie będzie miał serca tyle, aby się zlitował nad Jezusem kochanym? Kto się z nas nie pobudzi do miłości tak nas kochającego? Weyrzyy każdy nabożnie na cierpiącego Pana, a pomyśl, iż te boleści nam są powinne, a dla nas, za nas, i od nas na Jezusa kochanego włożone: *Aspicientes in Jesum, recogitate eum.* Oto sędzia żywych i umarłych na stomotnym zawieszony drzewie, a za nas i za grzechy nasze to cierpi! Ręce w miejscach żyłami zebranymi nayprzykrzyszych goździami przekowane; a to dla nas i dla miłości naszej. Nogi równém okrucieństwem iedną przez drugą długim żelazem przebite; a to dla nas i dla miłości naszej.

O serce moje! gdzie się błądasz niekczemnie upodobania szukając? Oto cel miłości twojej cały dla ciebie zatopiony w boleściach. O Jezu! cóż ci za tę miłość oddamy! Tyś dla nas lat 33. w ciele naszym pracował, nam dla ciebie trzy dni na nabożeństwie strawić się niechce! Tyś dla nas trzy lata w ustawicznych kazaniach, czuciach, modlitwach i postach przepędził; nam trzy godziny dla ciebie iużby się zdały niezdolne. Tyś dla nas trzy godziny w niepojętych nigdy boleściach, śmierci równających

się, na sromotnym wisiał aż do skonania krzyżu; nam dla ciebie trzy kwadranse o mgie twojej kazanie przykre się zdaie. A bezsenne noce na uciechach, rozrywkach, grach, obmowach, nigdy się nam długie i przykre nie zdają. Właśnie umyślnie czekamy zamierzonego mieczą spuszczenia na ukaranie nas, i wielkimi klęskami, nędzą, chorobą, obarczenia.

Tak to było, że niewprzód Żydzi z upodobaniem i chęcią słuchali pańskich Proroków, aż się w Babilońskiej obeyrzeli niewoli. Nie wprzód Ahab chciał Micheasza słuchać, aż bitwę, państwo, życie, i duszę swą przegrał. Nie wprzód Sedecyasz chciał Jeremiasza słuchać, aż postradał synów, państwa, wolności, oczu i życia. Na to się właśnie nam zanosz. Lecz alboż ieszcze nayukochańszy Jezus użył nam przez boleści swoje mocy podzwignienia się z tak obrzydliwego w służbie boskiej lenistwa. Wróćmy się znowu do weyrzenia na pracującego w boleściach za lenistwa nasze Chrystusa. Patrzymy w jakich kona boleściach! Nogi i ręce przybite, bok otwarty, głowa cierniem skłóta i skłoniona. Jeśli się chcemy szczerze nad Jezusem uznać, niech się każdy wprzód sam nad sobą i nad duszą swoją uzali; niech zniesie z swej duszy, zrzuci z swego sumienia, co boleści Jezusowi przyczynia. Żałujemy cię więc o mężu boleści i Boże miłości Jezu nasz, a żałując żałujemy oraz złości i śmiałości naszych, któremiśmy ciebie obrazili. Zatapiamy, o Jezu! wszystkie grzechy nasze w tém nie-skończonem boleści morzu, niech zginą te uciechy, które ci tak wielkich były przyczyną boleści. Niech

zginą te zabawy, które ci tak wielką sprawiły przykrość. Niech zginą te wszystkie roskoszy, które cię tak ciężką napełniły goryczą.

O Panie! dayże mi tak skutecznie pokutną uderzyć w piersi ręką, żebym na sercu moim wyraził czucie politowania nad boleściami twemi. O Jezu! cały w boleściach! uchowaj nas od wiecznych boleści; uchowaj nas od przestępstwa praw twoich; zachowaj nas w życiu prawdziwie chrześciańskiem i cnotliwem. O Jezu! przez ciężkie boleści twoje zmiłuj się nad nami. Amen.

K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ TRZECIĄ POSTU.

Patrząc na Jezusa, sprawcę i dokończyciela Wiary, który krzyż podiął: Rozpamiętywajcie tego, który takowe ponosił od grzeszników przeciwieństwo.

List do Żydów r. 12. w. 2. 3.

Widzieliśmy go, nie mającego kształtu ani piękności, i żądaliśmy go: wzgardzonego i męża boleści oglądaliśmy; skądśmy go za nic mieli.

u Jzai. r. 53.

NA oglądanie i rozmyślanie wielkiego a strasznego widoku dziwnej Boskiej sprawiedliwości; widoku bezecnej ludzkiej śmiałości, a w tém obojętności widoku krwi, okrucieństwa i śmierci, widzę was tu za upomnieniem Pawła Sgo zgromadzonych N. Chr: *Aspicientes in Jesum recogitate eum*. Rzecz ta albowiem, którą dziś mam uwadze waszey przełożyć, wystawiona iest na widok całemu niebu, światu i piekłu, aniołom, ludziom i czartom; iednym ku podziwieniu, drugim ku pożądaniu, trzecim ku pohanbieniu i boiaźni; a wszystkich razem mówiących zdaie mi się słyszeć: *Vidimus eum, et non est ei species, nec reputavimus eum*. O dziwowisko! bodaybyśmy na to nigdy nie zarabiali, abyś było widane! A gdy iuż iest okazane

okazane, bodaybyśmy od ciebie zdumiałych oczu, a naprzód serc nie odwracali nigdy.

Patrzało na ten widok zadziwione niebo, ale patrzeć długo nie mogąc, słońcu się zaćmić okazało. Patrzała zatrwożona ziemia, ale od strachu z fundamentów ruszona zaginać chciała. Sami nawet umarli, gdy ich wieść o tym widoku doszła, ciała swe biorąc między ludźmi widziani byli. Prawda, że trudno go poznać w tym stanie, gdzie nie poznają niebiosa swojego Stwórcy, ciężkimi obsypanego ranami. Nie poznają Aniołowie swojego Króla, brzydkimi naszymi obciążonego grzechami. Nie poznają ludzie swojego Zbawiciela, haniebnie krwią zbroczonego. Nie poznają czarci swojego Pana, ze wszystkich sił wyzutego; zgola wszyscy którzy tylko na ten widok weyrzą, z tém się odzywać muszą: *Vidimus eum, desideravimus eum, non reputavimus eum!*

Ale iuż chcecie podobno usłyszeć, coby to za dziwowisko takie było? Wy usłyszeć pragniecie, a ja opowiedzieć życzę. Lecz któryż to ięzyk tak szczęśliwy, żeby ie mógł godnie opisać i przed oczy wystawić? Wolałbym iść za radą S. Leona Papeża, który mówiąc o tym widoku tém wszystko kończył: *Hic lacrimis, non oratione opus est*, łzami niesłowy ten widok opisany bydz ma. Ale gdy i tych kamienne nie daie serce, iuż mówić zacząć potrzeba, ieżeli nie inaczej, to przynajmniej z Pawłem S. odsyłając was do oglądania i rozmyślania zranionego na krzyżu Jezusa: *Aspicientes in Jesum, qui sustinuit crucem, recogitate eum*. Z tém wszystkiem kiedy Paweł S. woła: *As*

Tom I.

E

spicientes in Jesum, recogitate eum. Tam ia więc wraz z wami podniosłszy oczy moje, zda mi się, że czytam to wyraźnie, o czym Jzaiasz prorokować się lękał, że iako boleści nasze wszystkie zniósł Jezus: *dolores nostros ipse portavit*; tak też wszystek iest zraniony dla nieprawości naszych: *vulneratus est propter scelera nostra*. Przypatrzmyż się widokowi temu w uwadze na dzisiejszém Kazaniu.

Od początku swej męki aż do iey wykonania, był Jezus zraniony wszystek, aby grzechów naszych rany uzdrowił wszystkie: grzechy nasze nas zraniły, a dla ran grzechów naszych został Chrystus zraniony cały. Co to za ścisła sprawiedliwość Boska, w swym własnym synie tak surowie grzechy nasze karząca! Rany grzechów naszych obsypał Chrystusa, a grzechy nasze nieskończenie pomnażają Syna Boskiego rany. Co to za okrutna niesprawiedliwość ludzka, w dobrodziecia swojego niewinności tak się nielitościwie pastwiąca! Szczególniejszą nad tём zastanówmy się myślą, podzieloną na dwie następujące uwagi. Był Jezus w swej męce tak zraniony wszystek, iak tylko wyciągać mogła ścisła sprawiedliwość Boska, to iest Część 1sza. Był Jezus w swej męce tak zraniony wszystek, iak tylko dokazać mogła okrutna niesprawiedliwość ludzka, to iest Część 2ga. Wszystkieś moy Jezu, zraniony miłością ku nam! wszystek zraniony nienawiścią od nas. I któż o tobie słuchać? kto o tobie rozmyślać nie będzie? Otwórz niezliczone ran twoich źródła, zraniony dla miłości naszej Panie! a daj nam tak o ranach twoich mówić, słuchać i rozmyślać, abyśmy

w nich miłe sobie na wieki obrali i ukochali mieszkanie, pewni będąc, że w nichże znajdziem zastopioną N. M. P. przyczyniającą się do ciebie za nami.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Co dobroć nieskończonego Boga z szczerę uczyniła człowiekowi łaski; to złość nikczemnego człowieka w wierutną sobie obróciła truciznę. Wiecie, mniemam, szczęście, w którémśmy byli stworzeni. Znać mniemam, upadek, dla któregośmy wyrzuceni. Wiecie rozumiem, tę nieszczęśliwość, którąśmy zaciągngli na siebie. Wiecie i to nakoniec, czego potrzeba było, abyśmy do pierwszej znowu byli przywrócenii łaski. Człowieka grzeszącego nikczemność, a Boga obrażanego wielkość, iak wielkiej potrzebowały do pojednania iednego z drugim powagi! Człowiekowi od Boga uczyniona łaska, a Bogu od człowieka wyrządzona wzgarda, iak niewymowney w pogodzeniu się wzajemném potrzebowały nagrody. Rzeczy przykazaney do zachowania łatwość, w przestępstwie przykazania tak odważna zuchwałość, iakiego do swej naprawy potrzebowała dosyćuczynienia.

Każdy się nad tём zdumiecie, kto pomyśli, co to iest Bóg: co to iest człowiek: co to iest złość człowieka przeciwko Bogu. Dobroć Boska zawsze godziła na to, aby przyszło do pojednania człowieka z Bogiem; ale sprawiedliwość najmniejszey do zupełnego dosyćuczynienia Bogu od człowieka nie ustą-

piła kręski. Dobroć Boska litując się nad nędzą ludzką, zaraz przed wieki postanowiła, aby upadłego podźwignąć człowieka; ale sprawiedliwość natychmiast tak obwarowała ściśle uczynionej krzywdy naprawę, że sama szczerza natura ludzka niezdolną się do takiego poiednania znalazła. Jeszcze dobroć Boska chcąc koniecznie ratować tak w swoim upadku ginący naród, szuka aż w samej swej naturze Boskiej rękoi, któryby był zdolny do zastąpienia zaciągniętych bez liczby długów; lecz sprawiedliwość nie inaczej przyymie porękę, aż wszystkie całego narodu przestępstwa i grzechy na niewinnego zwali pośrednika, tak dalece, iż iako grzechy winowajców stały się grzechami jego, nieznanego grzechu: *Ille, qui non novit peccatum, factum est pro nobis peccatum*; tak boleści grzesznym powinny stały się boleściami jego: *dolores nostros ipse portavit*; tak rany nam powinny wszystkie obrócić się na niego: *vulneratus est propter scelera nostra*.

Więc choćbyśmy wszyscy, co tylko nas było, iest, i będzie z ludzkiego narodu, iak nayoekrutniejszy na całym ciele odnieśli rany, ieszczebyśmy nie uczynili dosyć sprawiedliwości Boskiej; przeto Chrystus stawszy się rękoią naszym, tak musiał być wszystkim zraniony, iak tylko żądać mogła ścisła sprawiedliwość Boska. A zatem musiał być zraniony niezmiennie, bo ta nieprzyjaźń między Bogiem i człowiekiem, w której się Jezus stał pośrednikiem, była wielka bez miary; musiał być zranionym bez końca, bo ta niewola z której się stał nam Odkupicielem, była okrutna bez końca; musiał

być zranionym niepojęcie, bo to wygnanie, z którego nas do nieba przeniósł, było nam niepojęcie szkodliwe. Krótko mówiąc, był niezmiennie zraniony względem niezmierny grzechów naszych ciężkości: był nieskończenie zraniony względem nieskończonej swojej zacności: był niepojęcie zraniony względem naszej uwagi. O pilność was w tym osobliwszą proszę, bo ta rzecz nie prostej będzie potrzebowała uwagi.

Był Jezus pośrednikiem między Bogiem i ludźmi, miał grzechy na sobie wszystkich ludzi, i był zupełnym dosycuczynieniem, kiedy wypłacił ścisłej sprawiedliwości Boskiej długi wszystkich całego narodu ludzi, a wypłacił ranami swoimi. Więc był zraniony niezmiennie, bo tego żądała sprawiedliwość Boska. Co tylko ja pomyślę o cudownej tajemnicy Wcielenia, zaraz mi staje przed oczyma nieskończona Odkupiciela zacność; a samo Odkupiciela imię przywodzi mi na myśl okrutność czartowskiej niewoli, z której przezeń uwolnieni jesteśmy.

Będąc Bogiem, człowiekiem się stał, aby się Bogiem stał człowiek. Będąc wszechmocnym z natury, stał się słabym i niedołężnym, aby człowiek słaby wszechmocności doszedł. Będąc nieśmiertelnym z istoty, zranionym się stał aż na śmierć, abyśmy na synów Boskich wolności, nieśmiertelnie żyli; tak jednak tę nieskończoną zacność zgodził z bolesnemi w najsłabszym ciele swoim ranami, że iak ułomności ludzkie zakrywał częstokroć w sobie mocą bóstwa swojego; tak teraz całe bóstwo pod słabością ciała ludzkiego ukrył, kładąc wymiar dosycuczynienia za nas, powagę swojego pośredni-

etwa; kładąc wymiar swym ranom, zacność nieskończoną swojego bóstwa; kładąc wymiar grzechów naszych, prawie nieskończoność ran w swoim ciele najsświętszym. A gdy jeszcze i temu wszystkiemu iedyną była miarą niepoięta Jezusa miłość, niewymowną mu sprawująca w jego ranach boleść, tu już ustając nasz rozum tém samém iest dowodem, iż był niepoięcie zraniony względem uwagi i rozmyślenia naszego.

Kto to albowiem poymie, aby Pan świata był ostremi krępowany powrozami? aby okrutne policzki i bicia okrywały twarz Pańską! aby bicze i razy krwawe spadały na grzbiet Pański? nakoniec, aby życie świata wszystkiego ciężkimi obsypane umierało ranami? Przecież to wszystko w Chrystusie umęczonym poznałem, i razem dochodzimy, iż te wszystkie uciemnienia nam były powinne, nie iemu. Tu stanąwszy, iako nikczemności ludzkiej iest niepoięte wyniesienie; iako wszechmocności Boskiej iest niepoięte wyniszczenie, iako niewinności Jezusa iest niepoięte zranienie; tak się złość grzechów naszych znosi przez zbytek iego miłości; tak się miłość iego zatapia w morzu ran niezliczonych iego boleści; tak boleść ran iego wyrównywa ścisłej sprawiedliwości boskiej; tak nakoniec najsćislejsza sprawiedliwość Boska widząc grzechy nasze tylą ranami ukarane w Chrystusie, gniew w dobroć, surowość w miłosierdzie, karg zamienia w łaskę.

Bo iakże tego uczynić nie ma, kiedy za sługę poznać płacącego Pana? Kiedy za niewolnika widzi umęczonego Syna? kiedy za stworzenie widzi zranionego Stwórcę? kiedy za człowieka widzi umierającego Boga-człowieka? Tu już kres sprawie-

dliwości, że więcej żądać nie może; tu już meta surowości, że więcej karać nie potrafi; tu już koniec gniewu, że ani więcej o zemście nie pomyśli. Ale to nie dosyć jeszcze. Tu dziwne utrzymanie wszechmocności, że się daley w ukaraniu nie pomknie; tu niepoięte określenie mądrości, że większego dosyć uczynienia nie obmyśli; tu cudowne Boskiej powagi wyrównanie, że zupełniejszy nagrody za swą obrazę nie znajduje. Ale i to nie dosyć jeszcze, lecz tu już przepaść miłości, która tak o nas myśli, że zapomina o sobie; tu już niezmierność dobroci, która tak ma staranie o nas, że sama wyniszcza siebie; tu już nieskończoność miłosierdzia, które tak się nad nami lituje, że samo siebie na nabojeśniej sze wystawia rany. O! Boże nieskończonej dobroci! kto to poymie? kto to wyrazi? kto to doskonale rozważy? Cóż to są za rany, Panie, któremi cię obsypanego widzę? *Quid sunt plagae istae?* pytam się z jednym Doktorem S. Jeżeli to są dowody twojej ku nam miłości: *sunt monumenta charitatis*, gdzież iest wdzięczność tobie od nas powinna? Jeżeli są znaki twoiego za nas Oycu posłuszeństwa: *sunt testimonia obedientiae*, gdzież iest w nas dziękczynienie i szacunek twej łaski? Jeśli te są zapłatą naszego odkupienia: *sunt pretia redemptionis*, gdzież iest nasza ku tobie, iako krwią twoją zakupionych niewolników poddaność? O nayochochansze rany Jezusa naszego, iakżeście śmierć Panu zadając, życie nam przywróciły!

Te to są rany Chr. mówi Ambroży S. które nam nieśmiertelne wynalazły życie: *Ista vulnera im-*

mortalitatem inveniunt. Te to są rany, które nam zamknięte otworzyły Niebo: *ista vulnera cælum aperiunt.* Te to są rany, które nam utracone przywróciły królestwo: *ista vulnera regnum acquirunt.* O najsłodsze i najmiłsze dla nas, najokrutniejsze i najboleśniejsze dla Jezusa naszego rany! iakżeście mi całą serca moiego zraniły pociechę! Lecz bardziey wołać potrzeba: o! przekłete grzechy nasze! o bezecne nieprawości i złości nasze! iakieżeście na syna Boskiego sprowadziły rany? *Vulneratus est propter iniquitates nostras.* W tych ranach jest śmierć Jezusowi zadana; lecz w tychże samych ranach jest życie nam przywrócone; w tych ranach jest śmierć zatopiona, lecz w tychże samych ranach jest życie Jezusowi odigte; w tych ranach śmierć zwyciężyć się zdała Jezusa, lecz w tych ranach śmierć od Jezusa zwoiowana została; w tych ranach życie koniec przez śmierć wzięło, w tych ranach śmierć na wieki wiecznie zgubiona została.

O rany Boskie! w śmierci przynoszące życie! o rany cudowne w utracie życia śmierć umarzające! Cóż już nad to może żądać sprawiedliwość, kiedy tak był Jezus zraniony wszystek, iak tylko ona żądać mogła? Lecz cóż oraz więcej uczynić mogła nieprawość, kiedy tak był Jezus zraniony wszystek, iak tylko niesprawiedliwość ludzka dokazać potrafiła? A tu już łatwiej nam będzie nad tą się drugą częścią zabawić, bo z samych nas zaraz obaczmy tej prawdy dowody. Nie tęskniycież proszę, bo się wcale krótko nad tém zastanowimy.

CZEŚĆ DRUGA.

Już też złość i niesprawiedliwość ludzka nie mogła okrutniey zranic Zbawiciela Chrystusa, iako kiedy go tak zraniła, że w tych ranach sobie sprawiedliwie należący kary, ugiła boiaźń w dwóch iey nięciach osobliwszych sposobach, uczyniwszy nieznanym sobie tego, od którego karana być miała, i uczyniwszy niepotężnym na ukaranie siebie tego, przeciw któremu wykroczyła. W pierwszym ugiła sobie boiaźń i lękanie się kary, co już jest samego karania częścią: w drugim usiłowała tego wyzuc z wszelkiej siły i mocy, który do iey karania miał prawo; a zraniwszy już tak według swego mniemania skutecznie Chrystusa, więcej już na nim dokazać nie mogła; bo i tego iey tylko potrzeba było, i tego iedynie usiłowała dokazać, żeby, jeżeli się sama przed Boskimi iego ukryć nie może oczyma, przynajmniej iego sobie nieznanym, a zatem mniej straszonym zrobiła.

Stało się według iey woli, bo i iakże go poznać mogła? On był Bogiem z Boga i światłem z światłości, a my go widzimy w ostatniej nędzy krwią się pocącego niezmiernie. On był Panem nieba i ziemi, a my go widzimy w ostatniej wzgardzie poimanego, związanego, skępowanego! On był sędzią żywych i umarłych, a my go widzimy przed sędziami niebożnymi nędznie stojącego, policzowanego, oskarżonego, spotwarzanego, potępionego. On był Królem chwały i maiestatu, a my go widzimy zelżonego, wysmianego, od wszystkich

wzgardzonego. On był istotną niewinnością, a my go widzimy ubiczowanego, cierniem ukoronowanego, umęczonego. On był życiem i pociechą naszą, a my go widzimy ukrzyżowanego, umarłego, przebitego.

O Jezu zraniony! któżby cię poznał teraz? Ktożby uwierzył, żeś ty jest ten sam, któryś współ z Oycem świat stwarzał? któryś z Oycem współ świat karał? który go dotąd współ z Oycem rządysz i utrzymujesz? O dziwny wynalazku miłości Boskiej! jakżeś się stał cudownym skutecznieniem złości i niesprawiedliwości ludzkiej! Ktoż cię więc pozna mój Jezu! tak zranionego całego? Ktoż cię się zleknie tak niepoznanego od wszystkich? Nie poznali go sami uczniowie jego, i wszyscy razem uciekli: *omnes fugerunt*. Nie poznał go, choć tak mu kochany Piotr S. i tey nieznaomości zaprzeczenie nieszczęśliwą potwierdził przysięgą: *Non novi hominem, nescio quid dicis*. Nie poznały cię mój Jezu, córki Syońskie u Proroka: *Vidimus eum, et non reputavimus eum*. I sama złość i niesprawiedliwość ludzka nie poznała go ani za godnego czciakiej: *non habemus regem, nisi Caesarem*: ani za godnego politowania iakiego: *non hunc, sed Barabbam*: ani za godnego iasności życia tego: *tolle, tolle, crucifige eum*: Ani zgola można pomyśleć o tém, że tam było albo byź mogło iakiekolwiek Pana naszego poznanie, kiedy weyrzawszy nań złość ludzka, zdało się iey, że to nawet ani jest człowiek. Bo czyliżby z człowiekiem czyniła takie, nigdy od wieków niesłychane tyranstwa, iakie zranionemu zadała Zbawicielowi?

Oto wzięwszy ostrych i potężnych cierni, upleli swywołnicy wieniec, i włożyli na głowę Jezusa Króla niebieskiego, a z takim wciskali go gwałtem, że zaraz obfite krwi na twarz Pańską spadły potoki: przedarły się ciernie przez skórę i przeniknęły gwałtownie kości głowy. Ach duszo moja! patrzże z serdeczną litością na najmilszego Oblubieńca twego, w części ciała tak delikatney, iako jest głowa, gdzie jest żył wszystkich początek, gdzie mięska naczulszy zmysł czuiący najmniejsze zakłócenie, gdzie jest powszechne wszystkich się zmysłów schodzenie, tam tak niesłychane wywiera okrucieństwo. I któż bez serdecznego litowania się albo pomyśli o tém? Wzdrygamy się słysząc, że Męczennikom kaci igły za paznokcie wbijali: Cóż pomyślim o stanie Zbawiciela naszego tak oplakany? Raz go otaczali wszyscy plując mu w twarz sromotnie, biąc w gębę, wyrывая pokrwawione włosy: Drugi raz klękali przed nim mówiąc, witaj królu Żydowski, a potem twarz okrutnie tłukli; raz brali mu z ręki trzcinę pobijając na głowie korony, i ciernie wciskając głębiej.

O! Chrześć: uważcież, kto ma serce, wprzód tego wielkiego Pana w swoim majestacie, tę głowę chwalał ukoronowaną, tę twarz w której się przeglądała Aniołowie; te ręce które słońce i gwiazdy stworzyły, tę potężność przed którą drżą mocarstwa niebieskie; a potem uważcie tegoż Pana w tey wzgardzie. Głowa otoczona zelżywą boleścią, twarz zmażana przez krew i siność i obrzydliwe plwociny, ręce trzciną ohydzone, maiestat cały naygrawany od nayspodlejszych. Ktożby cię poznał mój Jezu!

O! ciernie okrutne przepuściez tey głowie, a na mnie się obróćcie, a jeśli nie krwę z czoła moiego, przynajmniej lzy pokutne wyciśnięcie z serca moiego! O ciernie nieszczęśliwe! iakżeście się ważyły ranić Stwórcy moiego głowę? Lecz bardziejyszney głowy naszej grzechy, iakżeście się w strasne dla Jezusowej głowy obróciły ciernie? Ey Chrześ: poznaycie króla waszego w więcu iako zwycięzcę, ale w cierniowym, iako iedno naśmiewisko. Dwie wam pokazuie korony, złotą iedną, cierniową drugą; rozkoszy iedną, umartwienia drugą, grzechu iedną, pokuty drugą. Jedną nam obrać potrzeba, a to na przemiany, jeśli tu złota rozkoszy i grzechu; w wieczności nieszczęśliwej odniesiem ciernie wiecznych boleści. Jeśli tu ciernia, umartwienia i pokuty; w wieczności szczęśliwej pociechy, rozkoszy, i błogosławieństwa. Król nasz cierniem ukoronowany boleści; któż z nas się obróci do niegodziwości rozkoszy? Ciernie grzechu sprowadziły na Jezusa ciernie boleści; a ciernie pokuty sprowadzą na nas koronę chwały. Czyż może być członek pieszczony pod głową ukoronowaną cierniem?

Wynidzie nam podobno to na większe nieszczęście nasze, że tak zranionego przez złość i nieprawość naszą, nie poznamy Chrystusa; ale i to dla nas większą ieszcze stanie się zgubą, iż go zranionego nie lękamy się bynajmniej, tak dalece, że w samem zranieniu srogim Jezusa tak się złość nasza pokazała zuchwałą, iż za nic sobie ważyć się zdała rany iego, wołając: *Sanguis ejus super nos*. Jż się wyszydząć osobę iego ważyła: *Si filius Dei est, descendat de cruce; iż się z mo-*

cy iego bezwstydnie wyśmiewała: *alios salvos fecit, seipsum salvare non potest*: Słowem mówiąc, uczyniła sobie z nim co chciała, umęczyła go tak, iak chciała, pastwiła się nad nim tak, iak chciała, zraniła go wszystkiego, iak tylko dokazać mogła. Ey dla Boga! nie ważmyż tak lekko krwi Jezusowej, iak ią sobie ważyli Żydzi! Smiele oni wołali: krew iego na nas, i na syny nasze, ani myśląc podobno o tém, żeby się tak stać miało. Złoty się przecię wszystkie przeklęstwa na ten nieszczęśliwy naród. Padła ta krew, o której mówili, na ich ołtarze i wiecznie ie obrzydziła Bogu; padła na ich ofiary, i wiecznie ie zesromociła; padła na świątńce, i Pogaństwu ią poddała; padła na ich kościoł, i z gruntu go wywróciła. O strasne skutki krwi niewinney zaciągnięone na siebie: *Sanguis ejus super nos*. Padła ta krew na miasto nieszczęśliwe Jeruzalem, a krwią ie dziedziców zalała; padła na iego mury, a z ziemią ie zrównała; padła na mieszkańców, a po świecie ich rozsypała. O! dziwnie mściwa krwi niewinnego Jezusa! *Sanguis ejus super nos*. Padła ta krew na ich królestwo, i o zgubę ie przypawiła; padła na ich Rzeczpospolitą, i do szcztu ią zniszczyła; padła na ich kaptaństwo i w sromotę ie obróciła; padła na korony, berła i infuły, i to wszystko z błotem zmieszała.

Ey patrzmyż przebóg! to co się stało z Żydami, figurą iest tego, co się może stać z nami. U- noszą nas nieporządne pragnienia serca, zezwalamy na grzech przeciw natarczywym sumienia wołaniom; iestto czas, kiedy owo zdanie Żydów obracamy na siebie: *Sanguis ejus super nos*. Dręczą nas cie-

lesności passye, pali podniecona niecnotą ciała niesforność, wiąże utęskliwego przywiązania, niegodziwey miłości pęta, w tém woła łaska boska ku pomocy gotowa, iestto czas kiedy wołamy: *Sanguis ejus super nos*, dając się zwyciężyć niegodziwości. Ta łaska którą gardzimy, iest to z ceny krwi Jezusowej; ten grzech na który zezwalamy, iestto tej krwi świętokradzkie zelźenie, to zaś oboie nie inszego nie iest, tylko wołanie z Żydami wspólne: *Sanguis ejus super nos*. Padnie, padnie ta krew niewinna, ach z jaką zgubą naszą! Sprawiedliwy iest Panie, któryś tak osądził: *Iustus es Domine, qui hæc judicasti*. Krew za krew wylana będzie, i iako mówi Pismo, że krew Świętych wyleli, krwią ich napawać trzeba: *Quia sanguinem Sanctorum fuderunt, sanguinem dedisti eis bibere*. Wołała krew Abła o zemstę do nieba przeciw Kaimowi, wołała krew Męczenników o zemstę przeciwko tyranom, wołała zawsze krew ubogich niewinnie wylana w ich uciemiężeniu. A iakże krew Jezusa od nas ze wzgardą i pohąbieniem wylana wołać o zemstę nie ma? Spadnie ta krew na nas, a day Boże, by dla nas, nie na całą Oyczyznę naszą. Spadnie ta krew na nas, a day Boże, by dla nas, nie na to nieszczęśliwe miasto, które iest świadkiem rozpusty naszej.

O Jezu zraniony cały! wszakże te rany są dla mnie mieszkaniem, i czegoż się mam lękać? Wszakżeś tak zraniony, iak tylko sprawiedliwość Boska wyciągać mogła, i czegoż się ja mam więcej obawiać? Wszakżeś iest tak zraniony wszystek, iak tylko złość i niesprawiedliwość ludzka dokazać mo-

gła; i iakże ja ciebie ieszcze się mam odważyć ranić? Zbliźmy się sercem do tych ran najsów: niech nas dotknie choć kropla krwi tak okrutnie pluszczącej. Pódźcie dzieci do Oycy, oto w ranach iego nasze dziedzictwo. Pódźcie słudzy do Pana, oto w ranach iego nasza zapłata. Pódźcie poddani do Króla, oto w ranach iego nasze wspomóżenie. Pódźcie kapłani do najwyższego Biskupa, oto w tych ranach wasze poświęcenie. Pódźcie chorzy do lekarza, oto w ranach iego nasze uzdrowienie. Pódźcie nieczysti do źródła, oto w tych ranach nasze oczyszczenie. Pódźmy wszyscy grzesznicy do źródła dobroci i łaski, tam znajdziem pokój sumienia, tam grzechów odpuszczenie, tam duszy zbawienie.

Stańcie tu ze mną grzesznikiem przed zranionym Jezusem wszyscy, którzykolwiek iesteście grzesznicy. Stańcie zatwardziali i pokutę odwłaczający; stańcie świętokradzcy, grzechy na spowiedziach tając; stańcie pod pozorem pobożności zwierzchney, utaieni złościcy; stańcie w sprosnych nałogach od dawności leżący; stańcie w pijaństwach, przekleństwach, zdzierstwach zanurzeni. Oto Jezus zraniony wszystek pyta się was, co chcecie ieszcze z nim czynić? albo czego chcecie ieszcze, aby dla was uczynił? Chcecież krwi Jezusa? Oto ją do ostatniey wylewa kropelki za was. Gardźcież nią zatwardziali, depczcie ją świętokradzcy, pastwicie się nad nią zawzięci; nurzajcie się w nię sprosniacy. Przystąpcie obżarci, alboż ta krew wasze piekielne ugasi pragnienia. Chcecież ran Jezusowych grzesznicy? Oto nie masz gdzie tknąć szpilką w całym ciecie najsów. Pódźcież, w nich się przed Bogiem za-

gniewanym skryycie. Tu gołębice czyste, dusze niewinne, w tych rozwalinach opoki dla was bezpieczne gniazda: *Estote quasi columba nidificans in foraminibus*. Porzućmy te przekłete domy, które ze zgubą swej duszy, opłacać potrzeba, a mieszkamy w tych domach, które nam jeszcze życiem wiecznym płacą w ranach Jezusa: *Relinquitte civitates, et habitate in petra*. Chcecież nakoniec życia Chrystusowego? oto wam go w swej krwi razem wylewa.

Ey dla Boga! kogoż ta zranionego Jezusa postać nie skłoni do kochania? kogo nie przywiedzie do nawrócenia? komu nie obrzydzi bezbożności? Weyrzyśmy w sumienia nasze; weyrzyśmy w serca nasze; weyrzyśmy w skłonności nasze. Pókiż ran do ran przydawać będziemy? O Jezu zraniony! niech będzie przekłeta wszelka rada, która mi inszą miłość radzi prócz ciebie. Niech będzie przekłety wszelki afekt, który mię ku inszemu dobru skłania, prócz ciebie. Niech będą przekłete wszelkie żądze, które me serce unoszą ku stworzeniu, a nie ku tobie. O Jezu! niech tu będzie kres złości moich przy nogach twoich zranionych. Opuść nam Panie! przyrzekamyć poprawę; tylko ty któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami. Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ CZWARTĄ POSTU.

Patrząc na Jezusa, sprawcę i dokonczyciela Wiary, który krzyż podiął: Rozpamiętywajcie tego, który sakowe ponosił od grzeszników przeciwieństwo.

List do Żydów r. 12. w. 2. 3.

Widzieliśmy go, nie mającego kształtu, ani piękności, i żądaliśmy go: wzgardzonego i męża boleści oglądaliśmy; skądźmy go za nic mieli.

u Jzai. r. 53.

CZEGO się ludzki rozum nigdy bezpiecznie spodziewać nie mógł; czego Anielskich Duchów przeźorność doyrzec nigdy nie potrafiła; co w samej Trójcy S. nayskrytszych radach utaiione było; to męka Pana i Boga naszego Jezusa Chrystusa całemu na widok już odkryła światu, Chrześc. Tu się tajemnica odkryła pełna miłości i pełna boleści; pełna słodkiego afektu i pełna gorzkiego żalu; pełna niewymownej łaski, i pełna strasznego gorzkości; pełna nakoniec zacności, i pełna cudownego podziwiania.

Patrząc albowiem na Chrystusa ukoronowanego chwałą, dziwne czyniącego cuda, któż sobie w tym nie upodoba? Ale patrząc na sprawcę wiary naszej Jezusa, cierpiącego mękę: *Aspicientes in Jesum, qui sustinuit crucem*, któż nad tém sprawi-

Tom I,

F

dłiwego podziwienienia uniknie? Rozmyślając chwałę i wielkość Chrystusa zacności, któż go nie wyzna być prawym Boga żywego Synem? Ale uważając go tyłą przeciw nościami obciążonego od grzeszników; któż z was podobnym go do człowieka osądzi stworzeniem? Patrząc nań iako na Boga Jeremiasz Prorok, mówi z pociechą, iż mu iako królowi właściwa jest wszelka ozdoba: *O rex gentium! tuum est decus inter cunctos*. Patrzy nań iako na człowieka Jzaiasz prorok, i mówi z płaczem, iż się zawiodł w swoim nań weyrzeniu, bo żadney w nim nie znalazł okras; *Vidimus eum, et non est ei species, neque decor*. W słowach Prorockich pierwszych, uważam Chrystusa być prawdziwym człowiekiem i Bogiem; lecz w drugich widzę, iż w tém obojgu tak jest poniżony w męce swojej, że tak się zdaie, iakoby Bogiem nie był; i tak się być zdaie człowiekiem, iakoby nigdy nim nie był. Oprócz bowiem ran, któremi jest obsypany dla grzechów naszych: *Vulneratus est propter iniquitates nostras*, jest oraz starty i wyniszczony wszystek w swej męce dla nieprawości naszych: *Attritus est propter scelera nostra*. Tą się uwagą na dzisiejszém zabawiemy Kazaniu.

Daie nam w swej męce Chrystus odkupienia zapłatę: daie nam w swych boleściach uwolnienia nadzieję: daie nam w swych ranach zbawienia zadatek; a iako się to wszystko w tém jego cudowném dla nas wyniszczeniu się zawiera: *exinanivit semet ipsum*; tak te same tylko wam przełożywszy przedoczy i wspomniawszy słowa pisma, iż to się stało dla złości naszych: *attritus est propter sce-*

lera nostra, już mniemam, że serca wasze, ieśli nie są ieszcze w ostatnim zatwardziałości stopniu, koniecznie się ku zakochaniu w Jezusie wzruszyć powinny. Przeto te dwie następujące pilnie roztrząśniamy uwagi. Cziemy go i lękamy się iako Boga, a on w swej męce wyniszczony był z tego wszystkiego, cokolwiek mu należało ile Bogu; i to jest co będzie pierwszą dzisiejszego Kazania częścią. Wielbiemy go i kochamy, iako ubóstwionego człowieka, a on w swej męce wyniszczony był i z tego wszystkiego, co mu należało, ile człowiekowi; to drugą tej uwagi stanie się częścią. Słowem mówiąc, co miał, ile był Bogiem i człowiekiem, w tém wszystkiém jest wniwecz starty dla nieprawości naszych.

O Jezu dobry! wszakżeś się mię zastąpić obiecał w niemożności moiej, ia ciebie ile Boga pojąć nie mogę, a dopieroż ile Boga dla złości naszych wyniszczonego, iak to potrafię pojąć? a dopieroż iak to ieszcze słuchającym Chrześcianom wyrazić! Wszak serca nasze nie są ieszcze w zaciętości ostatniey nieczułe na mękę twą dla nas; ale iak ty mój Jezu, nas ieszcze łaską twą wesprzesz, łatwo do tego przyiść będzie mogło, że się współ z Najsświętszą Maryą Panną w ranach twych zakochawszy, zawsze się będziemy uciekali o pomoc do ran twoich przez nayukochańszą Matkę twoię, co i teraz już wszyscy pokornie czyniemy.

CZEŚĆ PIERWSZA.

Gdyby mię nie utrzymywała ta, którą poznaię w was do słuchania o męce Jezusowej ochota wasza; gdyby wiadoma nie była serdeczna nad zmęczonym Jezusem litość i miłość wasza, prawdziwie to wam powiadam Chrześ: Naym: że jużbym odstąpił przedsięwzięcia mego, odmieniłbym myśl moję, zamiechałbym przedsięwziętą na to nabożeństwo mówienia materyą. Czemuż? im bardziej albowiem myślą moją w głębokość męki Jezusowej wchodzę; im więcej do powiedzenia wam tu z tego miejsca uwag o tej męce zbieram; im wolniej puszczam rozum mojego dalej a dalej w tém rozmyślaniu zachodzącego wodze, tém większe mię obejmuje dla mych nieprawości lękanie; tém cięższa mi się zdaje do wyrażenia wam tego trudność, tém troskliwiej myśl moja i o mnie i o was się trwoży. Ani ja to płonnie, ani dla figury tylko iakiej mówię, ale mi jest w tém świadkiem sumienie moje, i świadkami wy mi się sami staniecie, kiedy wam myśli moje wyrażę iasniey.

Wierzycież temu, że się złość ludzka starała wyniszczyć Chrystusa w męce jego, co mu ile wszechmocnemu, najsświętszemu i najmędrszemu Bogu należało? Wierzcie, bo sama złość ludzka jest tey swywoli świadkiem. Wierzycież temu, iż ta złość w skutku tego wszystkiego na zmęczonym dokazała Chrystusie? Wierzcie, bo tego żywym dowodem jest sam oto straszliwie na krzyżu umorzony Zbawiciel. Ale wierzycież ieszcze temu, że się to wszy-

stko znajduje w sposobie życia naszego, przez co złość ludzka wyniszczyła Chrystusa w męce jego? Wierzcie, ach wierzcie, bo świadkiem tego każdemu stawa sumienie własne. A tu stanawszy, cóż ia powiedzieć wam mogę o męce Pańskiej bez zadumienia? Cóż wy o niey pomyśleć możecie bez strachu? Tu nas bierze nad wyniszczonym w męce Chrystusem litość, a tu nam sumienie świadczy, iż to jest sprawa nasza. Tu nas zapala zemsta nad okrutnością mordujących Chrystusa katów; a tu nam sumienie woła, iż to jest sprawa nasza. Tu nam rozum ustaie, iako się śmiała nikczemność ludzka porwać na ostatnie wyniszczenie Jezusa; a tu sumienie nas gryzie, iż to jest sprawa nasza. Tu my się wszyscy zdobywamy na żal, na płacz i narzekanie pad tak nędznie startym właśnie w mękach Jezusem kochanym; a tu nam wszystkim nieustannie sumienie świadczy, iż to jest sprawa nasza. Ey mój Boże! któżby temu uwierzył, kiedy my to ledwo sami poznaiem? Ale znówu któżby tego nie poznał, czego w samém sercu naszym znajdujemy dowody?

Należy Chrystusowi, ile Bogu, niezmierzoney wszechmocności potęga: *Omnia mihi tradita sunt à Patre*; należy niepojętey godności zacność: *meum sunt divitiæ et gloria*; należy niedościgłej mądrości chwała: *Sapientiæ ejus non est numerus*; należy nieskończoney świętobliwości powaga: *Sanctus in omnibus operibus suis*: A to wszystko w nim wyniszczyć zdawa się męka jego; a to wszystko w nim wyniszcza dotąd sposób życia naszego. Wszechmocność naprzód jego w tak ciężką

się i bolesną zamieniła słabość, iuż w samém rozumieniu gotujących się na poimanie iego katów; iuż w samém wypełnieniu skutkiem z nim tego wszystkiego, co tylko się im podobało, że ani się pomyśleć może w tym razie o podobieństwie do wszechmocności. Rzekł katom przychodzącym do siebie, kogo szukacie? iam iest: *ego sum*; oni chociaż na ziemię upadli, przecięż ich ta moc nie przeraziła. Chociaż nigdy żadnego człowieka tak mocne nie były słowa, aby całe rotę zbrojne obalały, aby miecze i włócznie z zbroynych rąk wytręcały; przecięż z tém wszystkim, ani się postrzegła złość żołnierstwa zbroynego, ani się wstrzymała okrutność żydostwa zainszonego, ani się upamiętała bezbożność Judasza zdradzającego.

Judasz przystępuje z obrzydliwemi usty do pocałowania, a Pan mu twarz swoją nachyla, iakoby się odwrócić od niego nie mógł. Łotrowstwo go porywa i biie, a Pan im się poddaie, iakoby uniknąć nie mógł. Żołnierstwo go wiąże i prowadzi, a Pan to wszystko cierpi, iakoby się uwolnić nie mógł. Cóż się to dzieie! Faryzeusz scierpieć nie mógł, że zniczadnicy pokutująca Magdalena odważa się nóg Pańskich usty dotykać, łzami obmywać, i włosami swemi ocierać; iakże Zbawicielu dopuszczasz, iuż nie do nóg, ale do twarzy; iuż nie pokutującego, ale zdradzającego; iuż nie płaczącego, ale samém pocałowaniem zdradzającego Judasza; i ieszcze do niego kochany Jezus mówi: Przyjaciela pociś przyszedł? *Amice ad quid venisti?* Ach Panie! i tożto ten przyjaciel, co cię zdradza? ten przyjaciel, co cię na śmierć wydaie? Przyjacielem

go Pan nazywa, aby każdy grzesznik wiedział, iż z strony dobroci Chrystusowej nie masz tak spronsnego grzechu, po którymby przez pokutę do przyiaźni Boskiej przyysć nie można było.

Ale porzućmy tego obrzydłego zdraycę, pódźmy do Ogroyca co żywo. Oto słyszę krzyk niesforny swywolney gromady: bierz, łapay, wiąź, i trzymay zloczyńcę. Ten rwie za szyję, ów rękę wykrecą, tamten chwytą za piersi, ów przytrzymuie za włosy: ten ścisła powrozami ręce, ów iuż z natrząsaniem prowadzi. Tym czasem Chrystus ani żadnego nie czyni oporu, ani się z żadnem nie odzywa słowem. O Jezu nayukochańszy! gdybym cię mógł bronić w tym razie, życie, krew, ciało, duszę, całęgobym siebie nadstawił na obronienie ciebie od tych którzy cię wiązą. Oto Abel sprawiedliwy w ręku bratobójcy Kaima; oto Jzaak na ofiarę związany; oto Jozef młodzieuchny wpośród zażartych na swą zgubę braci; oto Daniel niewinny między ryczącymi lwami. Któż cię tak wyniszczył o synu Boga żywego? Któż cię do tak nędznego stanu przywiódł? Miłość twoia ku nam to uczyniła. Rozum mój każe mi otey miłości rozważać, a ia tego inaczej uczynić nie mogę, tylko leżąc u nóg twoich z płaczem ukrzyżowany Jezu; a przez tę miłość twoię, przez tak bolesne wyniszczenie twoie prosząc cię, abyś serca mego od nóg twych nie odrzucał; ale choć w błocie grzechowém zatopione, abyś iskiereką tey miłości zapalił, któraby serca nasze do miłości ciebie rozpalić mogła.

Postąpmy uwagę dalej. Wyniszoną widzieliśmy wszechmocność Jezusa w męce iego; toż się

samo stać z jego niepojętej godności zacnością. Natura jego Boska jest być istotną sprawiedliwością, iedynowładną zwierzchnością, naywyższym światła całego sędzią: aż oto haniebnie jest od bezbożnych sądzony, niesprawiedliwie u sądu spotwarzony, okrutnie od bezbożnych potępiony, związany iak zło-czyńca, sądzony iak zbrodnień, potępiony iako wi-nowayca, policzkowany iako bluźnierca, uplwany iako naybrzydszy, ubity iako nie człowiek; aż tu ten któremu przez naturę należała naywyższa zwierz-chność, nayosobliwsze bogactwa, sama istotna chwa-ła, ten sam w mgłę swoiey zupełnie się wyniszczo-nym ze wszystkiego staie. Podnieś sędzio niegodny Kaifaszu oczy, weyrzyj na stojącego przed tobą Chrystusa osobę, patrz na śliczne oczy pokornie spuszczone; patrz na twarz przedziwną, wstydliwą i poważną; patrz na usta dziwną zarumienione pię-knością; patrz na czoło wdzięcznym statkiem a nie-odmiennym ustawione; patrz na wszystko ułożenie cia-ła, coś Boskiego z siebie wydawające; alboż prze-cię rozum twój ci podda, że to Bóg być musi? Nie, bynajmniey tego nie uważa. Uczyniwszy do-syć rozbestwionemu w złości sercu swemu odsyła go do mszych sądów.

Tam znowu, że własność Boska, jest niedościg-łej mądrości wiadomość, z tej aby go wyni-szczyć, już mu iako dziecku nierozumnemu wycina-li policzki, już mu iako niewiadomemu twarz za-więzywali, a zszyderstwem, ktoby go uderzył, zga-dnąć kazali. Znowu że własność Boska jest nie-skonczoney światobliwości powaga, z tej aby go wyniszczyć arcy-grzesznikiem i bluźniercą go uczy-

nili, iako na naypodlejszego na twarz iego plułi, bolesne szyderstwo cierniem go koronując czynili, wprzód go srodze u pręgierza sromotnego od nóg aż do głowy różgami usieklszy. Cóż tu za podo-bieństwo w Jezusie naszym jest teraz do Boga? I toż to Pan istotney świętości i chwały początek, mógł być do sromotnego przywiązanym pręgierza? I toż to Bóg-człowiek w biczowaniu cały krwią o-blany? I toż to Bóg-człowiek od wszystkiego po-spółstwa tak boleśnie wpośród rynku wysmiany? O miłości! woła Święty ieden, iakże mocne i po-tężne więzy twoie, które potrafiły Syna Boskiego do tak okrutnego przywiązać słupa!

Patrzała na to Matka Nayśw: a patrząc, w ser-cu wespół z synem cierpiała. Ręce syna były do tego przywiązane słupa, a serce matki było do ran przywiązane synowskich. Ciało syna było właśnie poorane od łańcuszków i biczów, a serce matki było straszliwie przebite przez tak niesłychane ucie-miężenie syna. O! słupie straszliwy! iednego wła-snie Jezusa przywiązanego do siebie miałeś, ale dwu razem, bo matkę i syna katowałeś! Ktoby nam to był dał, abyśmy temu straszliwemu widokowi przytomni byli; tambyśmy się dopiero roztopioném w miłości sercem u nóg Jezusa i Maryi stawili; tam-byśmy o odpuszczenie grzechów naszych pokornie prosili; tambyśmy stopy Jezusowe i ziemię krwią S. skropioną, mile całowali. Ale cóżmy żądamy te-go, czego mieć nie możemy, a nie czynim tego, co w rękę swych mamy? Jeżeli się teraz odważa-my na to, co lży i krzyżuje w niebie królującego; a iakżebyśmy na ten czas w powinności się zachowali

ku niemu? *An parceres in terra ambulanti, qui non parcis in cælo regnanti?*

Nie patrzmy na słońce zaćmione; nie patrzmy na ziemię trzęsącą się; nie patrzmy na rozpadające się skały, na otwierające się groby, na rozdzierającą się zasłonę; bo to nie należy do wyniszczenia jego, lecz do oświadczenia, kto on był; ale na samego weryzujemy Jezusa. Gdzież w nim związanym i ubitym Bogu własna wszechmocność? gdzież w nim wyśmianym i wyszydzonym Bogu przyzwoita mądrość? gdzież w nim spotwarzonym i za bezbożnego osądzonym Bogu istotney świątobliwości powaga? Wzbudza się w sercu naszym litość nad wyniszczonym w mękach kochanym Jezusem; a tym czasem sumienie nas trapi o złość podobną téj bezbożności, która tak niegodziwych nad Chrystusem dokazywała rzeczy. Niszczym najwyższą wszechmocność w wolnym praw Boskich przestępstwie; niszczym najsświętszą mądrość w niegodziwych obrazy Boskiej wynalazkach; niszczym nieporównaną godność w bezbożnym darów Bożych zażyciu. Czyniąc zaś to samo właśnie z Chrystusem, co z nim złość i bezbożność sprawowała katowska, tenże sam musi wypadać skutek, że znowu powtórnie krzyżujemy Chrystusa: *rursum crucifigentes filium Dei.*

A nie tylko wyniszczamy w nim to, co jest w nim nad rozum i pojęcie nasze, równie z bezbożnemi oprawcami wyzuwamy ze wszystkiego tego, co mu ile Bogu należy; ale jeszcze z wszelkiej iakoby już wyznaci ludzkości, na samę w nim naszą ludzką następujemy naturę. Bo lubo się z tém szczycim, iż

go wielbimy i kochamy, iako ubóstwionego człowieka, a on w swej męce wyniszczony był i z tego wszystkiego, co mu ile człowiekowi powinno należało. A że w tém równa jest złość nasza, iako i katów, to wszystko krótko ta druga część Kazania pokaże.

CZEŚĆ DRUGA.

Nieludzka okrutność bynajmniej żadney nie zaniedbała dzikości, któraby do naynędzniejszego stanu nie miała Zbawiciela przywodzić. Zdrowia w nim czerstwość, ciała ukladność, i piękność ozdoby urody, przenosiły go w pospolitem mniemaniu nad insze człowiecze syny: *Speciosus forma præ filiis hominum*; Złość zaś go tak potrafiła w męce jego z tego wyniszczyć, że żadney w nim zgoła nie zostawiła ozdoby: *Non est ei species, neque decor.* Słów w nim łagodność, wymowy słodkość i wdzięczność miódopłynnego języka, przewyższały w nim wszelkie ukochania insze aż do osobliwszego podziwiania: *Quam dulcia eloquia tua!* Złość zaś tak go z tego potrafiła w męce jego wyniszczyć, że to wszystko w przykrą a bolesną zamieniła niemotę: *Factus sicut mutus et non aperiens os suum.* Miłość jego ku nam niezmierna; dobroć jego dla nas niepojęta; miłosierdzie jego nad nami nieskończone, tak były z jego ubóstwioną złączone osobą, że cały Chrystus był iedyną dla nas miłością; wszystkie jego sprawy by-

ły z szczerą dla nas dobrocią: cała jego męka była skutkiem jego miłosierdzia. Złość zaś tak go potrafiła w męce jego z tego wszystkiego wyniszczyć, że miasto miłośnika buntownikiem, miasto dobrodziecia złoczyńcą, miasto miłosiernego, osądziła go i tego mizernego życia byź niegodnym.

Każda zaś w szczególności znów własność jego ciągnie sobie powinne wydziały, tak że miłość jego od nas ma sobie powinną wzajemność; dobroć jego ma sobie powinną konieczną wdzięczność; miłosierdzie jego wyciąga po nas swego szacunku i dziękczynienia. To mu się konieczną należało sprawiedliwością, to sprawiedliwą naszą było ku niemu powinnością; to iemu powinną od ludzi było ile człowiekowi daninę; Złość atoli bezbożnych tak go wyniszczyła haniebnie w tej mierze przy męce jego, że zamiast miłości, śmiertelną nienawiść; zamiast wdzięczności niewstydliwą wzgardę; zamiast dziękczynienia i obowiązków, ostatnią niewdzięczność i zapomnienie kochanemu Jezusowi przyniosła. Choćbyśmy inszych żadnych nie szukali tego w męce Jezusowej dowodów, byleśmy tylko na to samo spojrzeli wyobrażenie, które Piłat swywołnemu wystawie ludowi, dosyć już o tem przekonaniem zostaniem.

Stawi on tam Chrystusa krwią od nóg aż do głowy w biczowaniu zlanego, z głową zboląłą, z twarzą plwocinami pokrytą, z podsiniałemi oczyma, z potłuczonymi ustami, z wycieńczoną siłą, z zbitymi i obnażonemi piersiami, kawałek czerwonego płaszcza na zranionych mającego ramionach. Stawi on tam Chrystusa mniemając pewnie, że samo nań

weyrzenie skłoni ich do litości, że sama jego postać skłoni ich do zmiłowania się, że same jego boleści wzbudzą w nich politowanie, i na to wszystko dosyć im byź rozumie powiedzieć: Oto człowiek! Patrzcież, jeśli w nim podobieństwo człowieka znajdziecie. Spojrzą piekielnemi oczyma na twarz wszelkiej miłości godną, a nienawiść śmiertelną w nich krzyknie: ukrzyżuj, ukrzyżuj. Spojrzą na osobę z samej dobroci złożoną, a niewstydliva się w nich odzywa wzgarda: znieś, strać człowieka tego. Spojrzą na obnażone pełne miłosierdzia piersi, a piekielna niewdzięczność zawoła w nich razem: zgub czémprędzej, ukrzyżuj. Ale iakże? króla waszego (mówi Piłat) mam zgubić? Zgub, ukrzyżuj; nie mamy króla, tylko cesarza. Ale iakże, Messyasza waszego mam ukrzyżować? Niech ukrzyżowan będzie sromotnie. Ależ to ten, który tyle w ziemi waszej uczynił cudów, tyle dla narodu waszego uczynił sławy, tylu w témże mieście zleczył niemocnych i chorych; Zgub go, ukrzyżuj, chyba że przyjacielem cesarskim byź nie chcesz. Ale w nim żadney na śmierć nie znajduię winy: strać go przecię iako niegodnego życia złoczyńcę. Ale oto nakoniec daię wam na obranie, obierzcie sobie według zwyczaju, Barabbasa wielkiego zbójcę, czyli tego którego zowiecie Chrystusem; jednego na śmierć, drugiego na uwolnienie. Niechcemy (krzyknęli wszyscy) Jezusa, niechcemy, strać go, a Barabbasa uwolnij.

Ach mój Jezu wyniszczony i starty cały! gdzież ci ludzie podzieli serce ludzkie, kiedy niechęć znać samej już swoicy w tobie tak umęczonym natury!

Dokądże mam ja te obrócić słowa, mówi Piłat: Oto człowiek, który już ledwie tylko duszę w tak zboliałem zachowaniu ciała, w którym nie masz winy, w którym nie masz zdrady, w którym jest pełno ku wam miłości! A tu wszyscy piekielne podnoszą głosy: ukrzyżuj. Gdzież się z temi słowy obrócić? Obróciłbym do Boga Ojca, ale się lękam surowie zagniewanego; Obróciłbym do Aniołów SS. ale ci już gorzko płaczą; Obróciłbym do Najsł: Maryi Panny, ale ta już dosyć rozrzewniona w smutku i boleści: Obróciłbym do was te słowa z wskazaniem na zboliałego Chrystusa, ale się boję, aby kto z was z tém się nie ozwał, ukrzyżuj, strać, zgub go. Ale sądzę, iż tu żaden nie znajduje się tak bezbożny. Do was się czémprędzcy, do was dusze pobożne, obracam; alboż u was przynajmniej znajdzie kochany Jezus to, co mu ile człowiekowi powinno. Tu obróćcie oczy, tu nakłońcie serca, tu wszystkie skierujcie zmysły.

Oto człowiek ze wszystkich najpiękniejszy, tak dla was ze wszystkiesy wyniszczony ozdoby! Oto człowiek ze wszystkich najniewinniejszy, tak dla was srodze wzgardzony i umęczony! Oto człowiek sam w sobie Bóg, a dla was w tak nędznym stanie człowiek; sam w sobie niecierpliwy, a dla was tak wiele cierpiący; sam w sobie moc i twierdza wszystkiego, a dla was zmordowany, słabiuchny i ledwie tchnący. Wyrzycy każdy nabożnie na tego człowieka, a proś go, aby on też oczy swe obrócił na ciebie człowieka. Pódźcie i wynidźcie córki Syońskie, pódźcie dusze czyste, dusze niewinne, oglądajcie króla boleści w koronie jego; oglądajcie

oblubieńca krwawego na tém łożu wzgardy i wyniszczenia jego; oddajcie mu pełne miłości serce, bo on tego od was wyciąga: oddajcie uzalenie się serdeczne, bo to jest iemu właściwe: oddajcie mu wdzięczność należytą, bo ta jest iemu powinna.

Ach Jezu najśłodszy! oddajemy serca nasze; znamy, co jest tobie powinno, oddajemy tobie całych siebie. Ale mamże się ja z temi słowy i do grzeszników obrócić? wskazując im tenże sam obraz, który Piłat wskazywał Żydom? Zawołali złośliwie, ukrzyżuj, ukrzyżuj z Żydami? Dobrze, niech się ich bezbożność ukryta na widok całego świata wyda. Wzniesieć więc grzesznicy oczy: Oto człowiek dla was, ale i Bóg razem mściwy dla was. Oto człowiek zmęczony od was, ale i sędzia razem sprawiedliwy dla was. Oto człowiek cały wyniszczony za was i przez was, ale i mściciel surowy swojej krzywdy nad wami. Będziecież śmiehi zawołać z niezbożnym żydostwem, znieś go, zgub, i ukrzyżuj?

Ey stóycie przebóg? ieszczeć to nie jest wasza całkiem przegrana. Wiem ja, o co wam chodzi, i czego wy chcecie. Chcecie swych strasznych zbrodni odpuszczenia? Oto człowiek Bóg w tych boleściach na to iedynie czeka, aby wam odpuścił. Chcecie w odpuszczeniu wam powinney kary nieskończoney miłosierdzia? Oto człowiek Bóg w tém wyniszczeniu na to iedynie czeka, żeby z wami miłosierdzie uczynił. Chcecie ieszcze podobno pomocy, abyście się dalszych uchronili grzechów? Oto człowiek Bóg w tych mękach na to iedynie czeka, a-

by was swoich łask pomocą obsypał. Oto człowiek! człowiecze pyszny, który twoję wyniosłość swoim upokorzeniem leczy. Oto człowiek! człowiecze łakomy, który twą chciwość swoim wyniszczeniem naprawia. Oto człowiek! człowiecze nieczysty, który swą hańbą, wstydem i boleścią twoje wszeteczności oczyszcza.

Do nóg, do nóg Jezusa rzućmy się wszyscy grzesznicy. Oto człowiek cały wyniszczony ze wszystkiego, prócz nieskończonej ku nam dobroci i miłości; do nóg więc jego rzućmy się wszyscy zawczasu, bo upewniam was imieniem Boskiem, iż to jest ten sam człowiek i ta twarz tego człowieka, na którą kiedyś spojrzawszy grzesznicy wołać będą: Góry i pagórki padnijcie na nas, okryjcie nas. Wczesnie przeto zrzucicie zatwardziałość grzesznicy z serc waszych, aby wam z tak ciężkiem wyniszczeniem podjęta Chrystusowa męka przyczyną się straszego potępienia nie stała.

Czegóż się mamy lękać przystąpić do tego Boga człowieka? Prawda, że widzimy sprawkę naszą w tym wyniszczeniu i pohańbieniu kochanego Jezusa. Ale słuchajcie nieba wyznania mego, a opowiedzcie miłosierdziu Pańskiemu skruszony żal serca grzesznego. Wyznam winę moję przed Stwórcą moim, a o odpuszczenie proszę. Przyczyniałem się tam i ja do wyniszczenia twego, Panie, stałem ja grzeszny onej godziny w nieszczęśliwej gromadzie Pana na krzyż sromotny wskazujące, i wołałem, ukrzyżuy, ukrzyżuy. Stała tam pycha moja, i wołała, ukrzyżuy pokornego; stała zuchwałość i śmiałość moja, i wołała, ukrzyżuy cichego. Stał gniew

mój

mój ze złością i zawziętością i wołał, ukrzyżuy łaskawego. Stał niewstyd i wołał, ukrzyżuy naczystszego. Stały wszystkie przestępstwa i złości moje, i wołały, ukrzyżuy sprawiedliwego. Przyznaję się, przyznaję, Jezu kochany, do tych złości moich; ale Panie! zmiłuy się nademną: bo mi przeżalonemu teraz bojaźnią sądów twoich stawa na pamięci ów czas straszliwy, kiedy cichość Jezusowa stanie się ogniem porywczosci naszej; pokora Jezusowa stanie się ogniem pychy naszej, cierpliwość Jezusowa stanie się ogniem niecierpliwości naszej; urągania Jezusowe staną się ogniem marnych uciech i roskoszy naszych; wstyd i obnażenie Jezusa, stanie się ogniem bezwstydom i szpetności naszych.

Ach Jezu! cały wyniszczony i starty w boleściach dla grzechów naszych! wyznajemy przed tobą grzechy nasze, dla których był wyniszczony. Oto ta garstka ludu, krwią twoją odkupionego, garnie się pod krzyż twój. O Jezu najsłodszy! oto ja pierwszy grzesznik ścielę się pod nogami twemi z pokornem złości mych wyznaniem! Oto się i drudzy ścielą wszyscy przed tobą, i oddają się i polecają zupełnie tobie. O Oycze! oycze nasz najłaskawszy! pokaż się nam marnotrawnym synom jeszcze łaskawym Oycem. O Jezu! bądź nam Jezusem i zbaw nas. O Zbawicielu świata! odpuść nam, bądź nam miłościw, zmiłny się nad nami. Amen.

Tom I.

G

K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ PIĄTĄ POSTU.

Patrzcie na Jezusa, sprawcę i dekonieczyciela Wtary, który krzyż podiął: Rozpamiętywajcie tego, który takowe ponosił od grzeszników przeciwieństwo.

Last do Żydów r. 12. w. 2. 3.

Widzieliśmy go, nie mającego kształtu, ani piękności, i żądaliśmy go: wzgardzonego i męża boleści oglądaliśmy; skądśmy go za nic mieli.

u Jzai. r. 53.

SŁYSZEC Pawła S. dopiero wspomniane słowa, a weyrzeć na obrządek Kościoła Sgo, wszystkie wyobrażenia ukrzyżowanego Chrystusa od oczu naszych zasłaniającego; albo niepodobieństwo wypełnienia tej przestrogi dzisiaj uznać potrzeba, albo sprawiedliwych obrządku tego dopytywać się przyczyn, Chrześcianie. Jak albowiem patrzeć na Chrystusa umęczonego, kiedy po wszystkich ołtarzach twarzy jego wyobrażenie jest naszym zasłonięciem oczom? Lecz iak znówu nań patrzeć nie mamy, kiedy Paweł S. raz na zawsze to upomnienie daie: *Aspicientes in Jesum, qui sustinuit crucem, recogitate eum!* Nie raz z Jzaiaszem zawołać musieliśmy: *Vidimus eum, et non reputavimus eum.* Ledwieśmy go poznali, opuszczonego w swej męce; ledwieśmy nań mogli weyrzeć, zatopionego w boleściach; ledwieśmy podobieństwo człowieka

w nim dla ran jego znaleźli; ledwieśmy się poiąć mogli nad nim wyniszczonym całym i startym; ztém wszystkiem iednak z pociechą i litością serdeczną, podnosiliśmy ieszcze na twarz jego ociężałe oczu naszych powieki.

Teraz zaś kiedy już i tę iedyną serc naszych pociechę zasłania oczom naszym dzisiejszy Kościół obrządek, dokądże obrócim oczy nasze? Chr: N? Czyli to dlatego zasłonięto przed nami wyobrażenia ukrzyżowanego Chrystusa, żeśmy ozięble mękę jego rozpamiętywali? Czyli dlatego, abyśmy z większą pilnością ukrytey przed nami Jezusowej twarzy szukali? Czyli dlatego, aby stateczności naszej w rozmyślaniu serdeczném boleści Jezusowych doznano? Albo czyli nie dlatego nakoniec, abyśmy go naszymi więcej nie krzyżowali grzechami? Cożkolwiek bądź z tego wszystkiego, trzeba nam koniecznie ukrytey przed nami nayukochańszego Jezusa szukać twarzy. Jeśli iest nam ukryta na ukaranie oziębłości naszej, przyłożmy dziś osobliwszemu ducha gorącości. Jeżeli dla wzbudzenia w nas do szukania usilności większej, łożmyż na to wszystkie duszy i ciała naszego siły. Jeżeli dla doświadczania wierności i statku naszego, pokażmy nieporuszone w miłości Jezusowej serca nasze. Jeżeli nakoniec ukryta iest przed nami twarz ukrzyżowanego Chrystusa, abyśmy go więcej naszymi nie krzyżowali grzechami, pokazmyż przy początku tej która się dziś poczyina, wielkonocney Spowiedzi, iak są dalekie od tego myśli i serca nasze; alboż znaydziem tę twarz nayukochańszą zmęczonego Jezusa, którey tym sposobem szukać będziemy.

Lecz coż mamy obrać do rozmyślenia dzisiaj Chrzu: w czémbyśmy te wszystkie pragnienia nasze uścili? Wnidźmy tylko ieszcze myślą w nieskończoną męki Jezusowej przepaść. Mnie się zdaie, że tam i myśli naszych miłe znajdziem w nabożeństwie uspokojenie, i serc naszych pragnienia tam w serdeczney litości znajdą najsłodsze go pokoiu owoce. Jeżeli albowiem wyniszczenie iego w męce staie się napełnieniem naszym, czemużby niewymowney ciężkości niespokojność w męce iemu zadana, nie mała bydź uspokojeniem naszym, gdy karność pok iu naszego iest na nim? *Disciplina pacis nostræ super eum.* O! gdyby te straszliwe męki Jezusowej niespokojności skutecznie nas uspokoić mogły na wieki! Tegoćby się wcale spodziewać potrzeba, gdybyście tylko pilnie i nabożnie serc waszych pozwolili na te dwie następujące uwagi. Naprzód, iż nie było żadnego w męce Jezusowej momentu, któregoby miał iakie od boleści uspokojenie; to iest uwaga rwsza. Powtóre, iż nie było żadnych w męce Jezusowej sposobów, któreby mu pozwoliły mieć iaką w swych boleściach spokojność; to nam będzie uwaga drugą.

Wiem mój Panie! iż ty z niemych kamieni czynisz wymownych Proroków, i z twardey skały wyprowadzasz obfite wody. Oto mój ięzyk bez ciebie iest kamień niemy, a serca ludu tego są iak twarde opoki, uczynże i ze mną i z niemi dzielną twej wszechmocności łaskę. Wesprzyj nas bolejąca pod krzyżem Marya; udziel nam żalu serca twego; udziel nam łez oczu twoich, wspomóż nas skutecznością przyczyny twoiey. O Matko! źródło mi-

łości! niech czuieć gwałt twej żalości; dozwól nam z sobą płakać. Możesz to uczynić, boś Pani; chcesz to uczynić, boś Matka; zmiłujesz się w tej mierze nad nami, boś pełna litości.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Nieskończony dobroci skutek, niepojęty miłości wynalazek, i dar najmiłszego uspokojenia, tak są właściwe męki Jezusowej nazwiska, że równie ie poznaemy z swey istoty, zawierające się w cierpiącego Jezusa osobie; iako i samą mękę bydź wyznawamy nigdy niezasłużonem nieskończony okupu ceny dobrodzieństwem. To zaś tak niewymowną czyni Jezusa kochanego mękę, że się nam nigdy to trafić nie może, aby, choć potysięcznych o nię Kazaniach, miało nam na obfity mówienia o téj męce zbywać materyi. Piąte dzisiaj mamy o męce Jezusowej Kazanie, a kiedym ia myślił o niem, tak niezmierną znalazłem mnogość rzeczy do wyrażenia, żem ani tyle sposobu nie znalazł w rozumie, ani tyle sił i mocy w piersiach, ani tyle nadziei o cierpliwości waszey w was samych, aby rozum mój mógł to razem zatrzymać, aby ięzyk mój mógł to zdolnie wyrazić, abyście wy sami mogli tyle znaleźć czasu słuchania o męce Pańskiej, żeby kiedy można było przyiść iuż do tego, iż dosyć iest mówiono o męce Pańskiej.

Niech nam tego dowodem stanie założona na część tego Kazania pierwsza uwaga: iż nie było

żadnego w męce Chrystusowéj momentu, którego by miał jakie od boleści uspokojenie. Nie przydajemy tu żadnych względów na obyczaje nasze. Opuśćmy tu te wszystkie, które się na samo męki Jezusowéj wspomnienie właśnie gwałtownie z serca wyrwywają afekta. Odeymy tu te wszystkie, których samo przyrodzenie zatłumić nie może, nad zmęczonym Jezusem narzekania i żale; prostą tylko myślał puścić się w roztrząsanie téj prawdy, pełniący płaczu, i pełniący serdecznego żalu. Znieśmy nayprzedniejszych mówców ięzyki; zbierzmy naywdzięczniejszych krasomówców usta; zgromadźmy nayosobliwszych kaznodzieiów wymowę. Wszystkie się wprzód wysiła rozumy, wszystka się wprzód zmorduje wymowa, wszystkie ustają ięzyki wprzód, niżeli dokażą tego, aby mówić o tém iuż więcéj nie było czego. Bo chociaż tylko rzeczem, iż męka iego była mu prawdziwą męką przez całe iego nayświętsze życie; iż niepożytek z męki iego przeżrzany od niego, iako od Boga, był mu prawdziwą męką przez całe iego nayświętsze życie; iż niewdzięczność okrutna za tak srogą mękę stała mu w oczach z dziwném iego uciemiężeniem przez całe iego nayświętsze życie; Skądże tyle rozumu, sił, wymowy, i czasu znajdziem, abyśmy to tylko uważyli i roztrząsnęli nabożnie?

Ale puśćmy to tym czasem mimo uwagi naszej, postąpmy dalej, i powiedzmy: iż nie miał dobry Jezus momentu uspokojenia od natężonych mąk boleści; nie miał uspokojenia od gorącej ku nam miłości; nie miał uspokojenia od srogiéj naszej ku sobie nienawiści; iż mąk iego boleść drę-

czyła w nim nieustannie i duszę ciało; miłości iego gorącość wydawała chętnie na te boleści i duszę iego i ciało. Nienawiść nasza tém wszystkiém gardząca, dziwnie te rozszerzała boleści i w sercu iego i w duszy. Któż tu znówu potrafi dostatecznie to kiedy wyrazić? Ale i to ieszcze opuśćmy, a postąpmy dalej.

Gdzież iest przyzwoitsze pokoiu miejsce, iako w miłym ogrodzie? Gdzież iest ściśleysze obwarowanie spokoyności, iako u sądów naywyższego kapłana? Kiedyż iest właściwszy czas uspokojenia, iako noc i samym złoczyńcom spokoyna? Któryż iest czas nakoniec, kiedy i naylichszym pospolicie wszyscy pokoiu życzą, ieżeli nie śmierć i z światem się rozstanie? W tych wszystkich okolicznościach nie można znaleźć momentu, w którymby Jezus był od boleści wolny. Coż za spokoynść miało Jezusowe w Ogroycu serce? Tam miejsce uciechy, iest miejscem potu kłwawego; Czas modlitwy staie się czasem smutku i lękania strasznego; Mistrz nayświętszy staie się bezbożnemu uczniowi przedaynym towarem; Głowa Odkupiciela staie się zapłatą zdradzieństwa; nayczystsza niewinność staie się obrzydliwego łotróstwa zdobyczą. Roty zbrojne powstają na niezbroynego, ciężkie łańcuchy wrzucają na niewinnego: staie się pośmiewiskiem pópółstwa ozdoba nieba całego. Otóż iaka spokoynść Chrystusa na miejscu rokosz w oliwnym ogrodzie!

Po tym nieszczęśliwym czasie tak obrzydliwej zdrady, która się pomiędzy Apostoły w wieczerniku umysliła; pomiędzy Żydy zawzięte na ratuszu wydała; pomiędzy zbroyném żołnierstwem w Ogroy-

cu wykonała, pomiędzy niebem i ziemią na drzewie obieszeniem się ukarała. Potym mówię, nieszczęśliwym czasie u sądu najwyższych władz i rządów, arcy-kapłanów, starosty i króla, gdzie wszyscy szukają pokoiu; tam Jezus śmiertelny niespokojności doznaie; gdzie wszyscy szukają sprawiedliwości; tam Jezus znajduie nayokrutniejsze krzywdy. Będąc poświęceniem kapłanów, we dworach biskupich jest policzkowany, zpotwarzony, i za godnego śmierci osądzony. Będąc mocą królów i władzą panujących, na dworze królewskim jest wysmiany i za nierozumnego wyszydzony. Uniża się maiestat przed zelżywością, ustępuje sprawiedliwość okrutnym krzywdom, upada nabożeństwo przed bezbożnością, ustępuje szaleństwu mądrość. Lecz nie tu ieszcze me-
ta niepokoioiw ciężkich kochanego Jezusa.

Przyszła noc owa straszliwa po srogiem Jezusa poimaniu, którą w bezecney turmie między sprośną i opila zgraią, strawił okrutnie związany Jezus. Odięła ta noc dzień światu, odięła sędziom rozumu światłość, odięła katom ludzkość i miłosierdzie. Ta to noc, o której Hieronim S. mówi, że chyba na strasznym sądzie Boskim obiawiona będzie. *Fune-
sta illa nox nunquam, nisi in die iudicii
aperietur.* Ta to iest noc, o której Augustyn S. mówi, iż była iedyną złością, iedyną nieprawością, iedyną niecnotą: *Iniquitas, malignitas,
peccatum, scelus, ipsa nox est.* Ta to iest noc, o której Anzelm S. mówi, iż cała bez naymniejszego była spoczynku: *Nox tota in-
somnis ducitur.* Czego pod tę noc opile żołnierstwo a przenaigte nad Jezusem nie dokazywało? Co tam

mniemacie, za nocleg był Pański w brzydkiej piwnicy? Ta noc wypełniła Pismo mówiące: *Erit
dies una, quæ nota est Domino, non dies,
neque nox.* Będzie Paun dzień, nie dzień, ani noc. Sam tylko kochany Jezus tego doświadczył: *nota est Domino;* który tego dnia, ani dnia, ani nocy nie doznał. Nie dnia, bo był czas żadny nie godzien światłości; nie nocy, bo bez żadnego nocy własnego spoczynku. Ta to noc była, o której Job wspomina: *w nocy go udrećzą
i ucisną.* Tam się to wszystko uściło zupełnie; tam mówi Bernard S. iako lwi ryczący i pożerający nad połowem swoim ryczeli, a rycząc nienasycenie niewinnego baranka targali, szarpali, plwali, i twarz przesliczną drapali: *ad genarum quoque
vellicationem exarserunt.*

O nocy straszliwa! nocy tyrańska! o nocy wo-
kregu wieczności miejsca niegodna! Lecz owszem o nocy wiecznie pamiętna, w której zadane Chrystusowi niepokoię, wieczny nam zjednały u Boga pokój. O nocy nieszczęśliwie na nieprawościach strawione! iakoście bolesną noc Jezusowi przyniosły! O nocy rozpustników swawolnych; iesli was nocy Chrystusowey nie zastąpią zastugi, noc ciemności wiecznych was nieomylnie ogarnie. O noclegi przekłete! iakoście dusz wiele krwią Chrystusową odkupionych na wieczne potępienie uśpiły! Te to nocy na niegodziwości przepędzone, tę nayokrutniejszą noc Jezusowi przyniosły. Te to nocy, które się całe przeswywołyły, całe na same dowody niegodziwego przywiązania obróciły, całe na samo dosyćuczynienie lubieżności strawiły, całe na nie-

pocziwe zabawy częstokroć obrócone były; Te mówię nocy Jezusa Pana naszego w tak ciężką wprowadziły niespokojność. Ach Panie! nie karz nas wedle nieprawości naszych, za które żałujemy serdecznie. A ten sam nawet żal nasz uprzejmy, staie się zatamowaniem dalszemu mówienia sposobności; kiedy ledwie co o tym uczyniwszy wzmiankę, znowu nowa niesłychany okrutności odkrywa się niespokojność.

Pominąwszy insze okrucieństwa sprawy, już na samą śmierć skazanemu w przedłużeniu samego umierania, śmierci pełne zadają mu uciemiężenia. Kładą ciężar okrutnego krzyża na spracowanego aż do sił ostatnich; nieść każą sromotne drzewo ze wszystkich sił aż do krwi wyzutemu. Pocił się pod ciężarem krwawo, ale nie miał politowania; upadał pod krzyżem ciężko, ale nie miał podźwignienia; leżał pod nogami srogich katów, ale miłosierdzia żadnego nie doznał; omdlewał, ustawał, iść nakoniec już nie mógł, ale go bito, wleczono, i potracano. Patrzmy serdecznym afektem na upadłego pod krzyżem, omdlełego pod ciężarem Jezusa. Upada Słowo przedwieczne przy drodze, i zdeptane jest od swywołnych ludzi. Upada ten, który utrzymuje wszystkich, omdlewa ten, który umacnia wszystkich.

Jak to jest różne wyjście Chrystusa z bezbożnej Jerozolimy, od przyjścia jego do świętego miasta! iak jest różne zejście jego ze świata, od przyjścia jego na ziemię! Przychodzi na świat, Duchy się niebieskie weselą; schodzi ze świata, Aniołowie pokoiu płaczą. Przychodzącego na świat Panna czy-

sta w wnętrzościach nosi; schodzącego ze świata do dźwigania okrutnego krzyża przymuszają. Wchodzącemu do Jerozolimy, na tryumf gałązki oliwne obcinali, i pod nogi rzucali; wychodzącemu zaś niebne drzewo na ramiona wtłoczyli. Zmiłuj się przebóg! kto ma serce, nad zmordowanym Jezusem, a pomóż mu upadającemu tego ciężaru dźwigać!

Pozwólcie jeszcze pilnéj uwagi na ostatek skonanienia jego, bo ani tam najmniejszego momentu folgi i uspokojenia nie miał. Do krzyża przybity, na krzyżu wysmiany, w pragnieniu żółci z octem poiony; po śmierci włóczęgą przebity. O Jezu dobry! cożś uczynił? woła z płaczem rzewliwym Bernard Sty. Myśmy winni, a ty płacisz! Myśmy zgrzeszyli, a ty pokutujesz! O Jezu miłości nasza! coż to czynisz? coż ci się w nas podobało, żeś nas tak ukochał? Cożś w nas nędznych tak sobie miłego znalazł, że za nas tak nieskończenie cierpisz? O Jezu! nie wiem, i wymyślić nie mogę, iak cię już mam nazwać, kiedy cię w tak ciężkich i nieprzystających niespokojnościach boleści umarłego widzę. Właśnie przez otwarte w ciele twoim rany widzę z Augustynem twego, mój Panie, serca wnętrzości: *per foramina corporis patent arcana cordis*. Przejrzyjmyż się Chrzestanie, w tych podziurawionego ciała Jezusowego oknach! Ale weyrzawszy w nie co rzec mamy? pojąć się nie możemy. Rzeknę ja jednak prawdziwie, iż przez szczeliny ciała twego, mój Panie, widzę wielkość grzechów życia moiego. Przez te rany ciała twoiego, mój Jezu, widzę przyczyny potępienia moiego. Przez to otworenie ran twoich, mój Zbawco, widzę obrzy-

dliwość wszystkiej, za którą cierpisz, sprośności moiej. Przez te szczeliny ciała twoiego, mój Odkupicielu, widzę nagotowane grzesznikom, zdziercom, nieczystym, nierządnym, lubieżnikom, męki, ognie, katownie, nieustające nigdy.

Pójdźcie przeyrzyycie się w tych cudownej miłości zwierciadłach. Patrzcie, poznawaycie, nważycie przez te Jezusowego ciała szczeliny, iak życie, na co zarabiacie, czego się spodziewać macie. Wolno wam przez te rany do samych aż przystąpić wnątrżności, do samego doysć miłosierdzia. Poznacie tam, co macie czynić. A iesli się z pokorą ukrycie przez skrucę serdeczną w tych ranach Zbawiciela waszego, poznacie odpuszczenia nadzieję; poznacie nawrócenia się łatwość; poznacie pokuty nagrodę. A mając wolność aż do samego Jezusowego zbliżyć się serca, z niegoż samego tak okrutnie strapionego poznacie, iż iako nie było żadnego w męce Jezusowej momentu, którego by miał iakie od boleści uspokojenie; tak też nie było żadnych w męce jego sposobów, które by pozwoliły Jezusowi mieć iaką w jego boleściach spokojność. Krótko się ia nad tém w téj drugiéj części będę starał odbyć, tylko proszę was o nabożną uwagę.

CZĘŚĆ DRUGA.

Jest to artykuł wiary, że Chrystus nigdy byź Bogiem nie przestał; a zatém, że to wszystko co cierpiał, iak człowiek, sam chciał cierpieć: *Obla-*

tus est, quia ipse voluit. Jest to doświadczenie natury, że w ciężkich utrapieniach samo obaczenie kochanych sobie osób, iakąś folgę przynosić się zdaje. Jest to sprawiedliwości powinność, że dobrze czyniącym iest koniecznie należąca wszelka, iaka tylko byź może, w ich nieszczęśliwościach pociecha i pomoc. A że z tych wszystkich trzech miar żaden się nie znalazł sposób w męce Chrystusowej, przez który by mógł mieć kochany Jezus w boleściach swoich iakie uspokojenie, ta rzecz uwagi naszey iest teraz materyą.

Nie było takiego sposobu od iego Boskiey natury; nie było od nayukochańszych iemu osób; nie było od tych, za których on cierpiał. Wszakżeśmy już o tém słyszeli, iak w opuszczeniu swoim od Boga, żałośnie do Oycy przedwiecznego mówił: Boże mój! Boże czemuś mię opuścił? Z osób iemu kochanych wiem, iż mu iest nayukochańsza Matka iego; ale mógłże on mieć od niey sposób uspokojenia swoich boleści, kiedy męka iego cała, była nayokrutniejszą serca Maryi boleścią? a boleść Maryi nieznośna była nową sercu Jezusowemu raną? Gdyby można tego zupełnie dociec, co za miłość Marya ku Jezusowi miała, dopiero by to można wyrazić, co za boleść iey straszna z męki Jezusa była. A gdyby znowu można poiąć, iak Jezus kochał Maryą, dopiero by można poznać, iak boleść Maryi była ciężką dla Jezusa męką. Słyszała o nim poimany, widziała go związanego, spotkała wespół z innszymi niewiastami pod ciężarem krzyża upadającego. Spoyrzał Syn na matkę, i matka na syna. O mój Boże! z jakim wzajemnym żalem!

Mildzały języki, ale mówiły serca, i żałośliwe oczu rzucania przenikały wzajemnie kochające dusze.

Widziała Syna swego, Zbawiciela swego, Stwórcę swego: Syna, którego naybardziej kochała; Zbawiciela, którego nayosobliwiej czciła; Stwórcę, któremu naywierniej służyła: a w tém ów miecz boleści, od Symeona przepowiedziany, o z jakim smutkiem przeniknął iey Panińskie wnętrzności! Bolała w bolejącym, cierpiała w cierpiącym, umierała w umierającym Synie swoim. O boleści Matki niepoięta! o widoku! niesłychany od wieków! O z jakim afektem Augustyn S. tu do Chrystusa obraca mowę: Męczy cię, mówi, mój Jezu! krzyż twój, który cierpisz, ale bardzięj Matka, którą pod krzyżem widzisz! Rany twoje są iey ranami: krzyż twój jest dla niey krzyżem: śmierć twoja jest dla niey śmiercią. Słowem mówiąc, ty czynisz ofiarę krwią ciała twoiego, ta czyni ofiarę krwią serca swojego. O Matko pełna miłości! a teraz pełna żałości, udzieliż nam boleści i smutku twoiego; bo ieśli z ciebie nie miał kochany Jezus sposobu uspokoienia się w boleściach; tém bardzięj z nas nie ma, którzy ran do ran przyczyniając odnawiamy w sobie okrutność katów, odnawiając w Zbawicielu naszym ciężkość iego boleści.

A tu już mamże iakich tego szukać dowodów, oprócz własnych serc naszych? oprócz strofowania własnego sumienia naszego? Kiedy myśl moję obracam na to, co też z nas za pociechę mógł mieć Jezus w boleściach swoich, zdaie mi się, Chrzęścianie moi, iż widzę konaącego na okrutnym krzyżu Pana naszego, z temi płacziwemi słowy mękę wraz

kończącego i życie: *Quæ utilitas in sanguine meo!* Cóż jest za pożytek we krwi moiej na ziemi? Wydałem całego siebie na męki; wylałem krew moję wszystkę w boleści;łożyłem życie moie aż na śmierć, coż za pożytek we krwi znajduję moiej? Skropilem krwią moją ziemię całą, gdzież jest owoc pożądany z winnicy? Wylałem krew moję w boleści na okup, gdzież jest ów towar tak wielką kupiony ceną? Całe bóstwa moiego skarby wysypałem dla ludzi, gdzież poddanność odkupionych? gdzież posłuszeństwo ukochanych? gdzież jest nagroda dobroci moiej? O Jezu! Sędzio sprawiedliwy, ta myśl mocno uważającemu, serce z pierśsi wyrwać się zdaie.

Tę uwagę Cyprian S. Chrzęścianom swoim takim podał sposobem: Stawił on czarta po iedney stronie z niezliczoną ludzi liczbą, którzy mu służą. Stawił Jezusa ukrzyżowanego z drugiey strony, z małą garstką garnących się do niego. Potem uważa czarta wyrzucającego Chrystusowi, iż po tak wielkich pracach iego i mękach podiętych dla ludzi, przecięż tak mało jest iemu służących. Gdzie niby czart mówi ze wzgardą: Oto Chryste, ia anim krwi przelał dla ludu tego, anim życia położył, anim naymniej dla nich niecierpiał, anim im nieba obiecał; patrzże, iak wiele ich mam pod władzą moją; w coż się twoie Chryste, obróciły prace, w co krew, w co boleść, w co rany, na co się przydała śmierć dla nich podięta?

Te słysząc wyrzucania Chrystus do nas się obraca, zekrwawiony cały i mówi: *Popule meus, quid feci tibi?* Ludzie moi, cóżem wam złego

uczynił, albo w czymem was zasmucił, iż chętnie nieprzyjacielowi mojemu czartu, niżeli mnie Bogu waszemu służycie? Jam was z czartowskiej wyprowadził niewoli, wy mnie grzechami waszemi w ciężką wprawicie niewolę. Jam was ukochał niezmierną przed wieki miłością, wy mnie przesładacie nienawiścią śmiertelną. Jam światłem wiary i łaski was oświecił, a wy mnie w ciemności sprosnego więzienia wtrącacie: *Popule meus, quid feci tibi?* Ludzie moi, cóżem wam złego uczynił? powiedzcie. Jam życie moje dla was na śmierć okrutną wydał, wy mnie dotąd krzyżować nie przestacie. Jam krew moją dla was w boleści wylał, wy włócznie bezbożności przebiliście serce moje. Jam was do życia wiecznego wybrał, wy na życie moje nastacie okrutnie. Ey ludzie moi! cóżem wam uczynił? *Popule meus, quid feci tibi?* Jam was ukoronował chwałą i łaską, wy na głowę moją straszne zgromadzacie ciernie. Ja ręce moje rozpostarłem, dzień cały was do zbawienia czekałem, wyście ręce moje srogimi przybili goździami. Jam dla was serce moje przebił i otworzył dopuścić, wy serca wasze daciecie czartu na wzgardę moją! Ludzie moi, za cóż mnie, źródło żywota odstępniecie? Ludzie moi, cóżem wam złego uczynił, albo w czymem was zasmucił? powiedzcie: *Pupule meus, responde mihi.* Powiedzcie grzesznicy, oto Chrystus w boleści odpowiedzi czeka. Jeśli mówicie, iż mało cierpiał, oto gotów jest więcej cierpieć. Jeśli mówicie, iż cierpiał, ale nie od nas, oto się wam w ręce odda. Jeśli mówicie, iż

umarł

umarł, ale raz tylko; oto znowu całego siebie na zdanie wasze porucza.

O zbytku niewypowiedzianej Jezusa miłości! o przepaści złości grzeszników niepoięta! Co czynisz Panie! na co się tak natrętnie tych nieszczęśliwych napierasz grzeszników? Niech zginą w złości swojej, niech przepadną w grzechach swoich, niech zniszczą w zaciętości swojej, niech z tym czartem, któremu służą, wiecznie w piekielnych goreją ogniach. Lecz w coż się o Jezu! krew twoja obróci? Coż wam przebóg o ludzie! czart dobrego uczynił, któremu służycie? Coż wam Jezus złego uczynił, że mu służyć nie chcecie? Nuż teraz serca ludzkie po tych uwagach, coż odpowiecie Zbawicielowi waszemu? A jeżeli nic odpowiedzieć nie macie, obierzcież, i z tem się przed niebem, Aniołami, światem, piekłem, i samymi czartami oświadczcie w obecności utraconego w Najsł: Sakramencie Jezusa, komu służyć chcecie, kogo sobie obieracie za Pana: czy Jezusa za was ukrzyżowanego, czy czarta przekłętą nieprzyjaciela Boskiego? Kogóż mieć chcecie w sercu, czy Jezusa, czy czarta? kogo odtąd kochać będziecie, obierzcie. Będziecież służyć czartu przekłętemu? Ach Jezu! przez krew twoją zachowaj nas tej służby. Będziecież służyli Jezusowi za was umęczonemu? Ach Jezu! garniemy się odtąd wszyscy do służby twojej: ty bądź Panem serca naszego, ty Panem duszy naszej; tobie niechay służyemy, tobie niechay żyjemy, twój niechay na wieki będziemy. Ey serca kamienne pomniycie, pomniycie na mękę Jezusa; przestaniecie służby

czartowskiej, wróćcie się do tego, któregoście opuścili Boga; wyrzycie na tak umęczonego dla waszej miłości Jezusa, ulżycie mu tego, w którym umiera, żalu.

Jakże, mój Jezu, mamy ci w tém ulżyć! iakże strapione serce twoje pocieszyć? Oto zraniony Jezu! iako nie było żadnego w męce twojej momentu, któregoś miał iakie od boleści uspokojenie; tak u nas odtąd niech żadnego nie będzie momentu, w którymbyśmy mieli ciebie i służby twojej odstąpić. Jako w męce twojej nie było żadnych sposobów, któreby ci pozwoliły mieć iaką w boleściach spokojność; tak odtąd niech w życiu naszym żadnego nie będzie sposobu, któryby sercu twojemu miał przynieść iaki niepokój. Weź już Panie, weź serca nasze; zatapiamy je w morzu Krwi twojej, upadamy na twarzę naszą przed tobą z płaczem. Ach! iak nam żal tego, żeśmy czartu służyli, nie tobie, o miłości nasza! Jak nam żal tego, żeśmy ci przyczyniali boleści, o Jezu kochanie nasze! Niech nie żyjemy, tylko w tobie, o Jezu! niech nie tchniemy, tylko duchem twoim, o Panie!

O Jezu konający na krzyżu! nie śmiem pójść zwyczajem owych Rzymian, którzy przykładali swe usta do ust swych umarłych rodziców, aby ich duchem i sposobem swe sprawowali życie; ale że nie mam tyle ust, ile ran widzę w ciele twoim, oto do ust rany nóg twoich imieniem tych wszystkich ludzi przyklepam grzeszne usta moje. Tchnijże we mnie Panie, ducha twoiego. Podźcie wszyscy kości do ucałowania tych nóg Jezusowych; tu załóżmy nasze mieszkankie wspólne, tu koniec grzechów

naszych przy tych nogach przebitych uczynimy; tu słuchajmy nauki jego; tu już mowa moja do was ustanie, bo krew tych ran do serca waszego mówić pocznie.

Nie odrzucaj nas od nóg twoich, Jezu miłość nasza! przy nich Magdalena odpuszczenie znalazła; przy nich Jan skarb niepojęty Matkę Jezusową otrzymał; przy nich Łotr sercem pokornym leżąc, a ciałem na krzyżu wisząc, nieba dostał. Przy nich się najzatwardziali grzesznicy, w piersi się biąc, nawracali. Przy nich i my odpuszczenia, miłosierdzia i łaski dostać będziemy. Day nam to Jezu konający: uproś nam to Marya bolejąca! Day nam to Jezu przez krew, mękę i śmierć twoją. Uproś to nam o Matko Boska! przez smutek, żal i boleść twoją. Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ SZOSTĄ POSTU.

Patrzcie na Jezusa, sprawcę i dokończyciela Wiary, który krzyż podiął: Rozpamiętywajcie tego, który sakrament poniosł od grzeszników przeciwieństwo.

List do Żydów r. 12. w. 2. 3.

Widzieliśmy go, nie mającego kształtu, ani piękności, i żądaliśmy go: wzgardzonego i męża boleści oglądaliśmy; skądziemy go za nic mieli.

u Jzai. r. 53.

SERCOM Jezusa kochającym, nic do słuchania być nie powinno milszego, iak o nieskończonej miłości Jezusowej ku nam dowodach; w niczém zaś większych zbytkniącey iego miłości nie znajdziemy znaków, iak w męce i śmierci iego, podjętęj dla zbawienia naszego. Ustaie w swych myślach rozum, nie poymiając w Bogu cierpienia sposobu: Ustaie w swej pojętności pamięć, nie pomniąc podobnego miłości przykładu: Ustaie w swych chęciach serce, nie znajdując kochania wzajemności wymiaru. Zgoła, ledwie się sama powierzchowna Chrystusa ukrzyżowanego postać nabożnie obaczyć może, bez niezmiernego zatrwożenia serca, i bez serdecznego wzbudzenia się do litości. Staie się Stwórca stworzeniem, wszechmocny słabością, najświętszy słabością i pogardą, Bóg człowiekiem; ale to jest nie dosyć. Bóg jest wysmiany, aby był człowiek ucz-

ozony; niewinny jest ubiczowany, aby był człowiek pocieszony; sprawiedliwy jest ukrzyżowany, aby człowiek był uwolniony. Jak tu już wysoko postępuje miłość! Pan jest wygnańcem, abyśmy się do oyczyny wrócili; król został sługą, abyśmy panować nie obigli; Bóg-człowiek za nas umarł, abyśmy żyć zaczęli.

O Jezu Zbawicielu! ilekroć na ciebie oczy nasze obrócim, tyle nowych a nowych wynaydujemy do kochania ciebie obowiązków. Był on opuszczony od wszystkich w nayprzykrzejszych boleściach przez całą swą mękę, abyśmy od Boga opuszczeni nie byli: *vere languores nostros ipse tulit*. Boleści wszystkie nam powinny na sobie ponosić: *dolores nostros ipse portavit*. Zranionym był za złość nasze ciała, iak tylko żądać mogła sprawiedliwość Boska, i iak tylko dokazać mogła niesprawiedliwość ludzka: *vulneratus est propter iniquitates nostras*. Wynieszony był w męce swojej wszystek i starty dla grzechów naszych: *atritus est propter scelera nostra*. Wszelka niespokojności ciężkość, nam za grzechy nasze powinna, na iego najświętszą obróciła się osobę, dla wiecznego pokoiu naszego: *Disciplina pacis nostrae super eum*. Coż już więcej do uwagi naszej zostaje, co by nas do zupełnego zakochania się w Jezusowych boleściach bardziey pobudzało? Coby do serdecznego nad nim politowania przywodziło? Coby nas do pokutnych łez nad nim i nad nami samemi rzewliwiey zniewalało? Duszę swą na śmierć kochany Jezus za nas położył: *tradidit animam suam in mortem*; i komuż dusze nasze już iedynie winni jesteśmy,

jak iemu? Życie swoje za nas najmiłszy Zbawiciel na haniebną śmierć wydał, i komuż iedynie żyć powinniśmy, jak iemu?

Przyczyna śmierci iego jest **pozyskanie nam życia wiecznego**. Sposób śmierci iego jest drzewo krzyża sromotnego. Boleść skonanania iego jest zebra- niem okrucieństwa niesłychanego. O Jezu! dayże nam tak o śmierci twojej rozważać, żebyśmy tobie już samemu żyli. W śmierci Chrystusa kończy się śmierć świata całego; ale w życiu naszym nieustannie się odnawia przez grzechy nasze boleść Jezusowej śmierci. Umiera Jezus, aby nam dał życie; ale my żyjemy, abyśmy iego śmierć odnawiali i rany. Cała męka iego jest grzechów naszych lekarstwem, a kochania go konieczną przyczyną. Lecz całe życie nasze jest gorzką dla niego śmiercią, a płakania nad nim i nad sobą serdeczną pobudką. Przybicie sro- gie Jezusa kochanego na krzyż, było sposobem zamordowania iego najsukuteczniejszym. Konanie iego na krzyżu, było zabójców okrutności dosyć uczynieniem nazywaliśmy. To zaś wszystko razem, niewymowne nigdy zgromadziwszy wspólnie boleści i męki, najswiętszą Jezusową duszę z ciała zwołanego wycisnęło: *tradidit animam suam in mortem*. To było dopełnieniem Boskiej sprawiedliwości: to było dopełnieniem Jezusowej ku nam miłości; to było zamknięciem wszystkich już mąk wspólne i Jezusowego życia. To niech będzie zakończeniem uwag naszych o męce Zbawiciela w tych dwóch następujących częściach. Przybicie Chrystusa do krzyża przechodzi mąk wszystkich surowość; więc godne jest od nas politowania. To uważać w pierwszej

części będziemy. Skonanie Chrystusa na krzyżu przechodzi śmierci wszystkich okrutność; więc godne jest serdecznego żalu, i płakania. To rozmyślać będziemy w drugiej Kazania części.

CZEŚĆ PIERWSZA.

Gdyby to wszystko w krótkich zebrać można słowach, cokolwiek służyć może do dostatecznego wyrażenia Chrystusowego ukrzyżowania; nie wiem czy tak kamienne byłoby serce, któreby się politowaniem i żalem nie ujęło z przyrodzenia samego. Skoro się albowiem weryzy należyta uwagą w całą Zbawiciela mękę, naprzód w oczach stawa podziwienie nad nieskończoną miłością; potem miłość wznieca w sercu powinność wdzięczności; potem wdzięczność zapala słodkiego kochania przywiązanie; potem kochanie sprawuje dotkliwą na najmniej kochanego swego umartwienie czułość. To zaś wszystko razem nie może nie sprawować osobliwszego politowania nad tak niesłychaną okrutnością męką. Podziwienie najdłużey się mordując bez ułatwienia zostaje. Miłość najwięcej się siląc, bez pociechy osycha. Wdzięczność najusilniej się mordując, bez sposobu oświadczenia się osłabia. Ukochanie się w zwołanym Jezusie, przy tak nieznosnych iego mękach, w cięższą się sercu kochającemu obraca męczarnią. Samo tylko żalosne politowanie z tego wszystkiego wynikające, łzami się gorzkimi w słodkim nabożeństwie nasycić.

Widzi naprzód politowanie, iak iest w Jezusie Zbawicielu niewinność oskarżona, dobroć potępiona, świętość zpotwarzona; a to ieszcze iest mało. Widzi, iako iest powaga zelżona, światłość zaćmiona, mądrość znieważona; a to ieszcze niedosyć. Widzi, iako iest chwala pogardzona, radość zasmucona, pełność wyniszczenia; a to ieszcze niekoniec. Widzi naostatek, iako iest mocność osłabiona, siła wycieńczona, życie wśmierci zabite, Bóg-człowiek na sromotnym zawieszony drzewie. Tu już cokolwiek w naturze iest nayosobliwszego, cokolwiek w stworzeniu iest naydoskonalszego; cokolwiek w powszechności znaleźć się może naywyższego prócz Boga, to wszystko właśnie iednostaynym przyświadeża wyznani m, iż ani miary w miłości, ani granic w boleści, męka Zbawiciela nie miała. I tu już samo nawet politowanie ustaie, widząc ustaiające w tym życie, nad kim się tak serdecznie aż do zadumienia żali: kiedy przebiegłszy myślą wszystkie męki, widzi w ukrzyżowaniu Chrystusa naycięższe; zważywszy rozumem wszystkie boleści, widzi w ukrzyżowaniu Chrystusa naywiększe; uważwszy wszystkie okrutne katownie, widzi w ukrzyżowaniu Chrystusa nayokrutniejsze; a zatem to następuje, iż przybicie Chrystusa do krzyża, przechodzi mąk wszystkich surowość; iużto względem delikatności nayczystszej Jezusowego ciała, iużto z strony mąk to ukrzyżowanie poprzedzających; iużto z samego sposobu iego do krzyża przybicia.

Ciało Jezusowe z krwi nayczystszej Maryi Panny od Ducha S. uformowane, żadnemu niepodległe grzechowi nigdy, im więcę w sobie miało czystości, tém więcę w swém obnażeniu doznawało wstydu; im więcę w sobie miało niewinności, tém

sromotniey z łotrami miało bydź zawieszone; im więcę w sobie miało osobliwszych natury przymiotów, tém boleśniej doznawało czucia mąk niewypowiedzianych. Ale to potém, wspomniawszy sam ukrzyżowania sposób, pokaże się iasniey.

Męki poprzedzające ukrzyżowanie te były: srogie krzyża dźwiganie, bolesne pod krzyżem npadanie, sromotne na górze Kalwaryi obnażenie. A tu radbym ja wszystkie słowa moje odmienić w gorzkiego płaczu narzekania, rozważając taką wzgardę i bolesną Jezusa kochanego nędgę! Ani bowiem ja tu porządku iakiego w mowie uczynić mogę, ani słów przyzwolitych dobrać na wyrażenie wam tego potrafię, ani ciężkości tej męki wam porządnie wyrazić umiem; a zatem myślą chyba samą nabożną dochodzić potrzeba, a rozrzuwioném w sprawiedliwym płaczu sercem, uważać cudowne dla nas, Boga naszego sprawy.

Staął dekret Jezusowej śmierci: zatrzęsła się ziemia cała z boiaźni, mimo wszelkich sprawiedliwości dowodów: zadrżało niebo całe dla zadumienia; wzruszyło się piekło całe ze strachu; sama Jeruzolima przeklęta cieszyć się z swej złości poczęła. Przyymuie nayukochańszy Jezus ten śmierci haniebney sposób, i nań się za nas ofiaruie Ojcu. Lecz czego naygorszym nie czynią złoczyńcom, to swywolni łotrowie Panu naszemu czynią. Drzewo krzyżowe szubienicy na Chrystusa naszego przy ratuszu wkładają. Dwóch z nim łotrów od ciężaru wolnych prowadzą, samego Jezusa już omdłego, wleką na miejsce Kalwaryyskiej góry. Któż doda obfitych łez oczom naszym! Chrzęścianie Naym: Tu się nam już trzeba rozstać z Jezusem kochanym:

a to rozstanie się z Zbawicielem naszym może się stać bez niewymownego żalu i płaczu? Gdybym przyjaciela najwierniejszego mi, wyprawował na śmierć okrutną: gdybym brata najmilszego mi, wyprowadzał na mękę haniebną: gdybym oycę najukochańszego mi, widział poniezmiernych mękach na śmierć sromotną prowadzonego; z jakimby to żalem czynić przychodziło! Teraz rozstać się nam trzeba z miłym Jezusem, który jest przyjacielem nad wszystkie przyjaciół; dobrodzieiem i Oycem, nad wszystkie oycy, a jeszcze potrzeba żegnać się już na śmierć, a śmierć haniebną, sromotną, krzyżową skazanym! O Jezu! dawco żywota, iakże to płaczliwe pożegnanie z tobą uczyniem? Podźmy myślą na samą Kalwaryi górę za nim, jeżeli nam pomodź sobie dzwigania krzyża nie pozwoli, przynajmniej nam łzami w serdecznym nasycić się żalu nie potrafi zabronić. Nie tu więc, nie tu mój Jezu najmilszy! miejsce rozstania się naszego z tobą, ale ucałowawszy najświętsze rany i krew twoją, poydziem myślą za tobą na miejsce śmierci i skonania twoiego.

Puszcza się od ratusza samego ta nieszczęśliwa processya. Idzie naprzód magistrat z katami, którzy drabiny, goździe, młoty, powrozy, i inne narzędzia katowskie nieśli; szli za niemi kapłani, skrybowie, Faryzeuszowie, aby swą obecnością iawniejszą śmierć Pana uczynili, i słuszniejszą być udali. Po nich żołnierze starosty, za któremi dwaj łotrowie związani następowali. Staie się między prostą ludzi patrzących cizbą pytanie, któryby z tych dwóch łotrow był Jezus: ten na tego, ów na tego wskazuje. Aż oto pokaże się daley za niemi

osoba trzecia nędzniejsza, wszystka we krwi i pod krzyżem upadająca: rany mu się wszystkie pod nieznośnym otwierają ciężarem, krew obficie płynąca znaczne na ziemi zostawia ślady: depczą krew najsów: złośliwie zabójcy. Dopiero z wielkości męki poznają, iż ten iest Jezus, którego zowią Chrystusem, a to poznając, nieszczęśliwym go byź mianują, i matkę iego nieszczęśliwą. O processyo dziwna! nad którą dziwniejsza nie będzie, ani była widziana: sam krzyż widomie na ramionach Jezusowych poległ, a myśmy go wszyscy grzechami obciążali naszymi.

Stanąwszy na górze Kalwaryyskiej, na tém miejscu wypełnienia Boskiej sprawiedliwości, na tym tronie nieskończonego miłosierdzia i łaski, tu już się zabierają okrutni kaci do dopełnienia surowości ostatniej. Tu już proszę Chryścianie, kto ma poznanie rzeczy, tu ie obróćcie; kto ma serce ku miłości sposobne, tu ie nakłońcie; kto ma oczy ku tyłu łez wylaniu zdolne, tu ie otwórzcie. Tu proszę wszyscy myśli swoje obróćcie; a co się z ukochanym Jezusem dzieie, oglądajcie. Ledwie co stanął, natychmiast kładą ten krzyż, na którym miał być przybity. Jezus mile krzyż ściska, i nań się ofiaruje Oycu. Zdziera ją z niezmierną złością sukienki aż do ostatniej, która była cała do ciała najsów: przez krew zsiadłą przylgnęła, i wszystkie odnawiają rany. Tu znów Stwórca ziemi i nieba, Pan ludzi i Aniołów w nagości sromotnej, zawstydzony przed wszystkim ludem stawa. Spieszcie kaci okrutni, spieszcie, bo już słońce szatę żałobną na pokrycie Pańskie gotuje. Spieszają; a jeżeli daley postę-

puiecie uwagę, każą mu okrutną bezbożnością wnieść na drzewo krzyżowe. Rozpiął natychmiast ochotnie ręce Jezus, a wzniosłszy oczy do nieba, ofiarował życie swe Ojcu za zbawienie całego świata. O Jezus kochany! zawołał każdy w sercu swoim: O Jezus! do czegoż cię grzechy nasze przywiodły! Leżąc stoisz na nogach zmordowany, mdlejąc od boleści zekrwawiony, kona prawie cały z sił wycieńczony, przecież jeszcze więcej wycierpieć pragniesz. A jeżeli uszu serca nadstawiasz, już słysząc okrutne młoty, rękę prawą goździami przybijając. Ach Jezus! zgrzeszyliśmy, zmiłuj się nad nami. Już co się z prawicą stało, to i z lewą najświętszą ręką się dzieje, a już przez kości goździa okrutny przechodzi. O Jezus! żałujemy, żałujemy za grzechy nasze serdecznie. Po przebicciu rąk wyciągał nogi, i wnet prawą okrutnym przebił żelazem. Ach! kochamy cię najśłodczy Jezus! kochamy i kochać wiecznie pragniemy! Od tej postępują do lewej, i równą bezbożnością żyły wywlekał przytępionym goździem. Ach Jezus! nie chcemy cię już więcej obrażać, nie chcemy! O Jezus! o Jezus! coż ci oddamy za to? Okrutny ból rąk, dla żył pokurczonych i porwanych stawów; niepojęta męka nóg przebitych dla grubości kości, żył złączenia się, i wszystkich wyciągnięcia członków. O Jezus! jak wielka jest miłość twoja ku nam.

Podnoszą krzyż na powietrze: pokazuje się król chwały obnażony w obecności swawolnego pospolstwa: wpuszcza z zaiadliwą mocą, w dół wykopany głęboki, aby się całe wstrzęsło ciało, i odnowiły w rękę i nogach rany; lecie się krew obficie z rąk i

nóg najświętszych. Ach Panie i Boże! o Jezus miłości nasza! nadstawiamy dusze nasze pod te krwi, lejące się źródła! Słuchajcie grzesznicy; słuchajcie głos krwi Boskiej, wołającej was do pokuty, dla was się krew Jezusa tak obficie lecie. Dla was tak okrutnie Jezus do krzyża jest przybity; słuchajcie, a pewni odpuszczenia do niego się przez prawdziwą garnicie pokutę. Dla was albowiem nie tylko Chrystusa do krzyża przybicie przechodzi wszystkich męk surowość, ale skonanie Jezusa na krzyżu przechodzi wszystkich śmierci okrutność. Tym zakończymy uwagi nasze w tej 2giej Kazania części.

CZEŚĆ DRUGA.

Zbierzmy sposoby wszystkich najokrutniejszych śmierci; znieśmy wynalazki najokrutniejszych tyrannów katowni; zgromadźmy katów najwymyślniejszych dręczenia. To wszystko z Jezusem porównane na krzyżu skonanem, małą i lekką zdawać się będzie dolegliwością. Sam krzyż był śmiercią z swego rodzaju najokrutniejszą. Przyczyna śmierci Jezusowi zarzucona, pomnażała samej śmierci okrutność; towarzystwo dołów przyczyniało dręczenia niezmiernie, przytomność z całej ziemi Żydowskiej zgromadzonego na Wielkanoc do Jerozolimy ludu, rozszerzała w sercu Jezusa niepojęte uciemiężenia: zguba dusz niezliczonych, która od niego przezyrana była, przykładła się z swej strony do boleśniej w skonanu ciężkości: wysmiewała

wania Faruzów i bluźnierstwa na wiszącego na krzyżu rzucały, nowe a nowe zadawały mu śmierci. Gdybyśmy to wszystko pilnie serdecznym rozważyli affektem, czyliby ta prawda nie wymogła na sercach naszych miłości ku Jezusowi, w tak ciężkich a niezliczonych konającemu śmierciach?

Niechęć ja obszerniej tu się nad tē zabawić; bo ktokolwiek z was to, com powiedział pilną obaczył uwagę, nieomylnie bez wszelkich inszych zezwoli na to dowodów, że skonanie Chrystusa na krzyżu przechodzi wszystkich śmierci okrutność; ale o to serc waszych terazbym spytać się pragnął: Co też za zdanie wasze jest w tē uważaniu konającego w tak nieskończonych udęczeniu Jezusa, Boga waszego. Wiem ja, iż to z was każdy przyznaie, że umierać niewinnie wpośród tak ciężkiej sromoty, jest rzecz niewymownej boleści; ale czy serca wasze czują w sobie wzajemność kochania Jezusa za śmierć tak okrutną, iedynie dla was podjętą? Ludźmi rozumnymi iesteśmy, w Chrześcijańskiej pobożności wychowanymi iesteśmy, oświadczamy się z miłością i kochaniem Jezusa, odważamy się nazywać Zbawiciela Oycem, nas przez śmierć swoją na żywot wieczny rodzącym: Czyliż nam śmierć tak okrutna iego nie będzie ku serdecznemu żalu i płacz? Daymy tu pokóy wymowie, opuścmy słowa, a do łez się obrócmy rześistych. Zbliży się uwagę pod krzyż, na którym Jezus ducha swego w ręce Ojca niebieskiego oddaie. Przypatrzmy się okrutności tej śmierci.

Wisi przez trzy godziny przy nieustannych bluźnierstwach i naśmiewiskach. Pragnie, i żółcią z oćtem dla więksey męki napawany zostaje. Już siły

zupełnie ustają; już krew do ostatka wycieka, już się twarz śmiertelną przyobleka cerą. Ey! czēmpędzey nim skona, podźmy dzieci do Ojca konającego, komu nas zostawie sieroty; co nam zapisuie w dziedzictwie, czyiey nas zostawie opiece. O Jezu, Oycze nanykochanszy! iakże nas zostawiesz twe dzieci? Przyydzie nieprzyziaciel, i któż nas od niego obroni? Przyydzie ubożtwo, i gdzież się przytulim? Przyydzie głód i nędza, i z czegoż żyć będziemy? Oycze, ach! Oycze konający! i także to nas zostawiesz bez testamentu, bez zapisów, bez dziedzictwa? O pociecho nasza! o miłości nasza! o Oycze kochany! iakże nas porzucasz! w coż się o Jezu! dziedzictwo twoie obróci? gdzież się czeladka twoia podzieie? w coż się my nędzni po śmierci twoiey obrócim? O Jezus konający w boleściach! kiedyś ray oddał Łotrowi, kiedyś odpuszczenie dał krzyżownikom, kiedyś Matkę oddał Janowi, kiedyś Jana polecił Matce, sukienki twe święte rozebrali oprawcy, ducha tweego gotuiesz Ojcu polecić, coż nam dzieciom twoim zostawisz? Już się nie zostało więcéy prócz ciała zranionego, prócz krwi na ziemi pluszczącej, prócz krzyża, goździ, i innych męki twej instrumentów. Zapisz nam więc przynajmniey wieczyste w ranach twoich mieszkanie, pozwól nam krew nayswiętszą mile pozbierać, instrumenta męki twej w sercach naszych zachować. O Jezu! Oycze nanylaskawszy, wszakże rodzice konający zwykli ostatnie błogosławieństwo dawać swym dzieciom; a myż to mamy zostać bez błogosławieństwa i pożegnania twoiego? Jakób umierając każdemu z swych synów osobliwsze dał napomnienie i błogosławieństwo, a my mamy zostać bez pamiątki i ostatniego

twojej ku nam miłości dowodu? Dayże nam twym dzieciom błogosławieństwo ostatnie.

Ale, czy równe z nami wszystkimi pożegnanie uczyni Zbawiciel konający? Żegna wszystkich schyleniem głowy swojej około stojących przy krzyżu: ale ach! iak jest różne jego dla różnych rozstanie! Żegna Matkę swą nayukochańszą, i około przytomnych przyjaciół, ale im po trzech dniach w uwielbioném ciele wesole odda przywitanie. Żegna témże samém głową skłonieniem Faruzów, sędziów i katów; ale też im się trzeba już na wieki z szczęśliwą pożegnać wiecznością. Żegna się z tobą Chrystus przez schylenie głowy niecnolliwy Annaszu, i z tobą bluźnierco Kaifaszu, i z tobą niesprawiedliwy Piłacie, i z tobą niewstydlivy Herodzie, a razem wy się żegnaycie na wieki z zbawieniem waszém; inżecie go stracili. Żegnaycie się z duszą, z niebem, i z Bogiem na wieki. Przy tych złośnikach wy też wszyscy, którzy spraw ich naśladowacie, podobnie się rozstawaycie z Jezusem. Żegnay się z Chrystusem swywolniku, bluźnierco rozpustny! Żegnay się z zbawieniem sidła czartowskiego połowu, położone w roskoszy światowej. Żegnay się z duszą swoją na wieki lichwiarzu, zdzierco, pyszny, obżerco, cudzey sławy szarpacz: na wieki was Chrystus pokłoneń głową swojej żegna, nigdy wam więcej nie zmartwychwstanie, na wieki go oglądać nie będziecie.

O Jezu konający! w któreyże ia grzeszny ludzie znaydować się będę? iakie też moje będzie z tobą rozstanie? Lecz oto ieszcze głos słychać wołającego do Oycy: o coż? o odpuszczenie dla krzyżujących siebie. O dziwna ku nam miłości Jezusa!

Stój-

Stójcie, nie bójcie się wszyscy nayzatwardzialszy grzesznicy; słuchaycie głosu wołającego za odpuszczenie wasze Jezusa. Oto ziemia nie mogąc znieść krzywdy ukrzyżowanego, woła trzęsieniem się swoim: *Vindica Domine*, zemścij się Boże. Niebo swym smutkiem wołało o zemstę: *Vindica Domine*. Słońce zaćmione wołało pomsty: *Vindica Domine*. Wszystkie stworzenia wołają o zemstę krzywdy swojego Boga; sam tylko nayukochańszy Jezus woła do Oycy już w samém skonaniu: *Pater ignosce*, odpuść im Oycze, bo nie wiedzą, co czynią. O dobroci Jezusa nieskończona! Bardziej się on troszcze o odpuszczenie krzyżownikom winy, niżeli o uwolnienie swoje od tak bolesney śmierci. Słychać ieszcze, iż woła już wółumartwym głosem: Pragnę. Czegoż to pragniesz o Oycze kochany? oto nas tu dziełek twoich pełno, niechże ci uczyniemy ostatnią w czém przysługę. Pragniesz dusz naszych, oddaemyć ie wszyscy; Pragniesz serc naszych, ofiarujemyć ie wszyscy. Pragniesz miłości od nas, kochamy cię wszyscy, o Jezu konający! i kochać pragniemy na wieki. Pragniesz cierpieć więcej? ach mój Jezu! wszakżeś już jest skonania bliski. O drzewo Ste! zfolgużyż członkom rozpiętym. O gdybym ia mieysce krzyża zastąpił, iakżebym umiał piastować zbolale ciało! Lecz co mówię! ach podobno prędezybym swoją bezbożnością i okrutnięć umęczył.

Słychać ieszcze potém mówiącego: Spełniło się; i znowu: Oycze, w ręce twoje polecam ducha moiego; i w tych słowach skonał naymilszy Jezus. Naymilszy, iakże żyć mamy przebóg! kiedy już życie nasze umarło? Gdzież się teraz nędzni i ubo-

Tom I.

I

dzy obrócim? Ustało światło oczu naszych, zginęła pociecha serca naszego. Alie oto ieszcze przypada do umarłego iuż zbrojny żołnierz, włócznią bok i serce przebiia, ostatek krwi z wodą wypuszcza. Stóy bezbożny żołnierzu, coż się ieszcze nad umarłym masz pastwić? Już nam teraz krzywdę czynisz, nie iemu, bo to ciało Boskie nam iuż iest zapisane dziedzictwem. O! gdybyśmy się w serce Jezusowe dostali. O duszo moja! przypatrz się, przypatrz dziedzictwu twemu, przypatrz się kochaniu twojemu, przypatrz się zmęczonemu tak niewymownie ciału. Pan mój wisi na krzyżu, a ia się mam chwytac rokoszy! Pan mój ma ręce przykowane do krzyża, a ia mam ie ściagać do obrazu iego! Pan mój modlił się za swoich krzyżowników, a ia nie mam wybaczyć tym, którzy mnie cokolwiek urazili! Pan mój pozwolił sobie bok włócznią otworzyć, a ia mam serce moje na iego natchnienia święte zamykać!

Weyrzyy każdy na rany wiszącego, na krew umierającego, na zapłatę odkupiającego. Głowę ma sklonioną do pocałowania, serce ma otwarte do kochania, ręce rozpostrzenione do przyjęcia i przytulenia: Całe ciało do odkupienia gotowe. Głowę skłania chcąc mówić do serca naszego. Serce otwiera do mieszkania nam bezpiecznego. Krew do ostakowania, dla oczyszczenia naszego. O Jezu miłości nasza! kogoż ta postać nie wztuszy do litości? Jakób Patryarcha widząc sukienkę syna swego Jozefa poszarpaną i pokrwawioną, przez długi czas w płaczu właśnie od siebie odchodził. My patrząc na ciało umarłego Chrystusa, Boga naszego, żalu nie uczuimy na sercach?

Gdybym wam tu śmierć iednego z nazyźczliwych waszych przyjaciół opowiadał, który wiele dla waszey ucierpiał przysługi: Gdybym zdiawszy z krzyża Jezusowe ciało; na nim zranionego wam naimilszego przyjaciela złożył, czyliżby serce wasze weyrzeć nań bez poruszenia mogło? Czyliżby się utrzymały usta wasze, abyście nie rzekli: oto ten dla mnie iest z życia i zdrowia tak haniebnie wyzuty! a przynajmniej nie ważyłby się z was żaden zelżywości i wzgardy czynić tak strapionemu dla was człowiekowi. Coż wam mówić, coż czynić przynależy na oglądanie Jezusa Chrystusa Boga waszego, tak okrutnie umarłego na krzyżu? Czyliż Jezus umarły w tak srogich boleściach za was, nie odniesie od was, tylko wzgardę tak wielkiej miłości? Czyliż to będzie nagroda tak okrutney śmierci, że nie przestaniecie zbrodniami waszemi odnawiać tak niewymownych boleści? A ieżeli tak iest, i tenże to ma bydz koniec przepowiadania wam męki Chrystusowej, abyście się stąd stali większego potępienia winnemi? I na toż ia wam z Pawłem S. wskazywałem ukrzyżowanego Jezusa, abyście go bezbożnemi deptali nogami? O mój Jezu naimilszy! iakże sprawiedliwy żal serce moje napelnia, patrząc na krew twoię od twego ludu wzgardzoną!

Oto Zbawiciel poleciwszy ducha swego w ręce Ojca przedwiecznego, do was się obraca Chrzescianie zgromadzeni, aby się wam polecił, i właśnie do każdego z was mówi: w ręce twoie oddaę mnie całego. Wiem, że wy ludzie pobożni dziwnie z tego weseli będziecie: ucałujecie rany Ste, omyciecie łzami krew z naws: twarzy: schowacie go w ser-

each i wnętrznościach waszych. Ale i wy też grzesznicy podobno się też cieszyć będziecie, że zupełnie złość waszą i dziką wykonacie okrutność. Weźże bezbożny grzeszniku ten obraz ukrzyżowanego Chrystusa, a dokonywaj bezbożnie twej sprawy. Weź młot i goździe w ręce, na przedziurawienie Jezusowego ciała; weź włocznia w bezbożną rękę na przebicie powtórne Jezusowego serca; a jeżeli tego jeszcze nie dosyć, rzuć się bezbożną nogą na zdeptanie najsłodszej Chrystusa Boga twoiego głowy. Ani ja tu nic osobliwszego nie mówię, czego byś ty grzeszniku w tym momencie nie czynił, w którym na grzech zezwalasz. O serce nie ludzkie! woła Jezus: przestań złości, przestań pobłażać niecnocie, czego chcesz więcej po mnie, ażebym czynił dla ciebie?

Ach! dosyć mój Jezu, owszem i nadto czynisz dla bezbożnych, którzy nie chcą znajdować nic swej miłości godnego, w śmierci haniebnej twojej. My wszyscy, mój Jezu, zgadzamy się na to, kto cię nie kocha, niech będzie na wieki przeklęty. Niech będzie przeklęty od serca Jezusowego, które zdradza; niech będzie przeklęty od krwi Jezusowej, którą pogardza; niech nie będzie dla niego Sakramentów zbawienia, który dawcą łaski pogardza.

Ach Jezu! kochać cię wszyscy będziemy, oto na rany twoje Ste przysięgamy, iż nigdy ciebie odstąpić nie chcemy. Wynidź precz potępienie z kościoła, który się w tej znowie zbawiennej z nami łączyć nie chcesz. O Jezu! dajże nam serce skruszone. Dajże nam życie pobożne, daj nam w łasce przetrwanie. O Jezu konający na krzyżu! zmiłuj się nad nami przez gorzkość skonanego twego. Amen.

KAZANIA DRUGIE POSTNE

o POTRZEBIE ZBAWIENIA.

W KOSCIELE ŚWIĘTEGO KRZYŻA

R. 1771. W WARSZAWIE MIANE.

Kaz. X. Karpowicza.

KAZANIE DRUGIE

NA PIERWSZĄ NIEDZIELĘ POSTU.

Panu Bogu twemu kłaniać się, i iemu samemu służyć będziesz. u Mat. S. 1. 24.

Pomagając napominamy was, abyście łaski Boskiej nadaremno nie przyjmowali. Oto teraz czas przyjemny: oto teraz czas zbawienia. w liście 2. do Korynt. w 1. 2.

TEN jest cały wiary fundament; ten iedyny stworzenia naszego koniec, cześć Boska, i służba iego, i w tém obojgu zbawienie nasze, Chrześcianie moi. Cześć Bogu iest od nas powinna, ile naszemu Stwórcy: *Dominum Deum tuum adorabis*; ale Bóg przez tę samę włożoną na nas cześćnia siebie powinność, szuka zbawienia i uszczęśliwienia naszego. Służba Bogu od nas ma być wierna i nieodmienna, ile naszemu Panu: *illi soli servies*; ale Bóg sam tej służby chce być zapłatą i nayszczęśliwszą dla nas nagrodą. Nawrocenie się więc i zbawienie nasze będąc celem wszystkich zamysłów Boskich, i końcem dla wszystkich nas dzieł iego, iest i dla mnie największą powinnością, abym pomagając wam do niego, przestrzegł was o wielkości tej sprawy, tak u was zaniedbaney: *Adjuvantes vos exhortamur, ne in vacuum*

gratiam Dei recipiatis. Jest i dla was naypotężniejszą pobudką do ocucenia się w zaniedbaném zbawieniu, zwłaszcza teraz w tym czasie, gdzie wszystkie razem okoliczności zdają się na to zbiegać, aby nam do zbawienia pomogły: *Ecce nunc tempus acceptabile, ecce nunc dies salutis.*

Toćto zbawienie dusz naszych od tylu wieków od Boga obmyślane, tylą śródkami dla nas wynajdowane, tylą cudami mocy naywyższej dla nas szukane. To zbawienie dusz naszych, na które wszystkie swe skarby niebo wydało, wszystkich mądrości swej przemyśłów Bóg zażył, wszystkie swej wszechmocności wynalazki Stwórcy przedwieczny obrócił. To zbawienie dusz naszych, poszukiwane od Boga wszelkim sposobem, aż do wzięcia na siebie natury ludzkiej; opłacane od Chrystusa okupem naydroższym, aż do wylania obfitego krwi jego świętej; szacowane nieporównanie, aż do położenia zań życia Syna Boskiego. To mówię zbawienie dusz naszych, gdy jest interesem bardziej naszym, niżeli Boskim, i gdy tyle upragnione od Boga, ile jest zaniedbane od nas, czyliż może być materya do słuchania przyjemniejsza, albo czyli nie jest moją do mówienia powinnością nayściślejszą? Ktoż jest ze wszystkich ludzi, któryby sobie być szczęśliwym wiecznie nie życzył? I iakże o tak upragnionej szczęśliwości nie macie słuchać? Ale ktoż jest, ktoby się o tę zbawienia swego szczęśliwość z pilnością starał? Jakże ja więc o tak zaniedbaném zbawieniu nie mam dziś mówić?

Zbawienie wasze Chrześcianie moi, jest wam pobudką wszelkiego waszego nabożeństwa; ten koniec

jest waszych modlitew, ten cel jest waszych dobrych uczynków, ten zamiar jest waszych spowiedzi i kommuniy. Na co lękasz się wszelkiego grzechu i zbrodni? na co się boisz zdzierstwa, krzywdy drugich? na co się wstrzymujesz od wielu złego? Jedynie, odpowiesz, dla upewnienia swego zbawienia. Na co kochasz swą religią? na co iakkolwiek masz wzgląd na iey obrządki? na co czynisz czasem iakżeżny i miłosierdzie? Jedynie odpowiesz, dla otrzymania zbawienia. Na co się bawisz w świątyniach Pańskich? na co bieżysz słuchać słowa Boskiego? na co szukasz bydź przytomnym Nayśw: Ofierze? Rzeczysz, iż jedynie to czynisz dla twoiego zbawienia. O! korono nieśmiertelności! korono roskoszy i szczęśliwości! korono ukontentowania i błogosławieństwa! O zbawienie dusz naszych! ktoż cię nie pragnie? ktoż się cię nie spodziewa? Ale ach! ktoż się o ciebie z pilnością stara? albo ktoż cię kiedyś otrzyma? Proszę was o pilność, ia zaraz wam powiem mych uwag materyą.

To to jest Chrześcianie Naymils! co mię przywiodło, abym wam pić Kazań o zbawieniu duszy przez ten Post święty powiedział. Nie mamy większej potrzeby, iaką jest nasze zbawienie, czemuż go tak zaniedbujemy? Któreż to są źródła tak niebezpiecznego niedbalstwa? Zaczynamy nie raz już to staranie, i znalazłszy tam nieco trudności, zaraz odpadamy od szczęśliwych początków, dla iakiejkolwiek marney przeszkody. Coż to jest, czyli nie mamy środków skutecznych do osiągnięcia tej szczęśliwości? czyli też sobie lekko ważemy iey utratę? O Chrześcianie moi! nie uważamy podobno, jak

wielka jest zbawienia potrzeba; dziś my ją doskonale roztrząśniam. Nie znamy źródeł i przyczyn zaniedbanego zbawienia, obaczmy je w przyszłą Niedzielę. Sami nie wiemy, co nam przeszkadza w tylekroć poczetem o zbawienie staraniu, trzecie nam Kazanie odkryje te przeszkody. Nie wiemy skutecznych sposobów do niezawodnego upewnienia się o zbawieniu, w czwartém się Kazaniu nauczmy: Jeżeli się zaś o szacunku zbawienia mylim, tedy o wielkości szkody utraconego zbawienia w piątą się Niedzielę przestrzeżem. Te wszystkie uwagi zawsze nam były potrzebne, zawsze być mogły zbawienne, ależ teraz szczególniej, kiedy jest czas zbawienia i odpuszczenia: *Ecce nunc tempus acceptabile, ecce dies salutis.*

To nam teraz opowiadać Bóg każe, który nas do was posyła: Oto teraz są dni łaski i miłosierdzia, teraz wszystkie skarby swe niebo chce na nas wylać obficie. Teraz głos krwi Jezusowej woła na nas szczególniej; teraz post i umartwienie te prace zbawienia dla nas ułatwia: *Ecce nunc dies salutis.* Teraz krzyż Chrystusów, osobliwie się wypłaceniem za grzechy nasze stawia: teraz pamiętka męki Jezusowej słodkie nam czyni prace pokuty. Teraz Kościół Jezusów w swych modlitwach i pniach do pokuty nas i do zbawienia, iako Matka kochana zwywa: *Ecce nunc dies salutis.* Teraz już uczynimy koniec swym złościom, które są początkiem publicznych nieszczęśliwości: teraz powstańmy z tych grzechów, za które tak dotkliwie Bóg karze naszą Ojczyznę; teraz odnowmy nasze z Bogiem przymierze, które przynieść może szczęśliwość naszym zamysłom. Teraz więc uznajmy potrzebę największą

szą starania się o nasze zbawienie: *Ecce nunc tempus acceptabile, ecce nunc dies salutis.*

Daycież dowód Słuchacze moi, jeśli prawdziwie kochacie wasze zbawienie, chcecież pilnie tych o duszy zbawieniu posłuchać Kazań. Niechęć i obcych iakich dziś szukać dowodów, na pokazanie wam wielkiej zbawienia potrzeby; ale tylko na tych ią pragnę przestać, które z was każdy w sercu swoim znajdzie, a na które kto fedwie względ powinny obraca. Przestańmy na tych dowodach, któremi się każdy z was chlubi, a z których nikt prawie doskonale nie pożytkuje. Macie wy wiarę świętą, którą się zaszczycacie; macie rozum i rozeznanie, którym się popisujecie. Otoż weźmy to dziś oboje na dwie Kazania części, a obaczmy, iak się daleko inaczej wyda nam w sercu, ta to największa zbawienia potrzeba, niżeliśmy pospolicie o niej dotąd trzymali.

Zacznijmyż więc nasze uwagi: ile tylko ma moc wiara, tę całą obraca na przekonanie nas o wielkiej zbawienia potrzebie, to część pierwsza Kazania. Ile tylko ma światła rozum, to całe nas przekonawa o potrzebie starania się o duszy naszej zbawienie, to część druga Kazania. Cokolwiek w Wierze jest najmocniejszego, cokolwiek w rozumie jest najjaśniejszego, to nam pokazuje konieczną starania się o zbawienie potrzebę. Nic wiara bardziej po nas nie potrzebuje, nic rozum prawdziwszego nam nie pokazuje, iak konieczną starania się o zbawienie potrzebę. Nic nie masz w całej Religii, co by nam do tego starania nie pomagało, nic nie masz w całej naturze, co by nas od niego uwalniało. Jeżeli

mamy wiarę, niemożem tego starania zaniedbać; jeżeli mamy rozum, musim wszelkie na nie siły obracać. Jednem słowem, trzeba być bez wiary i bez rozumu, ktoby nie poznawał tej najwალniejszej starania się o zbawienie potrzeby; o tём będzie całe Kazanie. Upewnijcie mię, Słuchacze moi, jeśli te uwagi nie mają was przekonać, i przełamać tę niecierzołści, w której życie, ja zaraz schodzę z Ambony, i nigdy więcej do was tego urzędu nie chcę sprawować. Bo na coż mi się zda przepowiedać wam prawdy inne Chrześciańskie, jeżeli u was będzie w zaniedbanu zbawienie? Abo na co wam się samym zda, żeście Chrześcianami, jeżeli nie macie nadziei zbawienia?

Ach miłośniku dusz naszych Jezu ukrzyżowany! nie pozwól nigdy, przez Krew twoją ciebie prosimy, aby twe posty, twe trudy, twe prace, twe męki, twoja śmierć miała być próżną w duszach naszych, i nie miała nas przekonać o tej koniecznej potrzebie starania się o duszy naszej zbawienie. Oświeć serca nasze zaślepione na te prawdy tak jasne, których się zbawieniem naszym stał w żywocie Najsł: Maryi Panny. Wyraż na sercach każdemu z nas tę mój Boże naukę: *Dominum Deum tuum adorabis, et illi soli servies.* I w tej to łaski twojej nadziei my już przystapiemy do uwag naszych.

CZĘŚĆ

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Jakichże się spodziewacie odemnie pobudek do koniecznej o swe zbawienie pracy. Najmilsi Chrześcianie? Rozumiecie wy pewnie, że ja tu zażyję wysokich i teologicznych racy; że się ja tu będę starał o subtelność najwyższych uwag, przechodzących wasze pojęcie; że ja tu będę usiłował, tę tak pospolitą o zbawieniu duszy materią przyozdabiać jakim krasomowstwem ozdobnym? Nie, nie, Słuchacze moi. Nie może tu mieć miejsca żadna inna okrasa, prócz tego iednego zachęcenia, że tu jest o potrzebie zbawienia mowa: i owszem choćby się umyślnie kto usadził tego dokazać w tej materii, aby szukał obcey iakiej dla niej ozdoby, tём samém znosiłby swe intencye, i samby sobie musiał mówić rzeczy przeciwnie.

Cożbym ja wam mógł powiedzieć nowego orzeczy tak dawney, iako jest Bóg sam i wieczność? Cożbym wam mógł powiedzieć lekkiego o rzeczy tak poważney, iako jest sama istota Boska i cała jego Religia? Albo cożbym ja wam mógł powiedzieć małego o rzeczy tak wielkiej; iaką sama tylko jest wola Boska, i wszystkich wieków interes? Ach! teć to są fundamenta, na których ugruntowana wiara nasza, ile tylko ma w sobie mocy, obraca ją na przekonanie nas o wielkiej zbawienia duszy naszej potrzebie! Wiara pokazuje, żeśmy stworzeni od Boga na podobieństwo Boga, i dla osiągnięcia Boga: że dusza nasza jest dziełem rąk Boskich, przeto jest najzacniejsza: że podobieństwem jest Boskiem, prze-

to naydroższa: że końcem iey iedynym, jest Bóg sam, przeto jest wiecznie trwająca. I coż się za przyczyny większe w całej wierze mogą wynaleźć, przekonywające nas o potrzebie zbawienia? Te my trzy przyczyny tylko weźmiemy do uwagi, a wszystkie inne już się do tych trzech stosować będą.

Zacność duszy naszej naywyższa, jest byt dziełem wybranym ręki wszechmocney; ale z teyże ręki przednieysze dzieło czyliż może nie mieć tysiącznych do szacunku swego przyczyn? To wszystko czemu my się dziwujemy w obrotach gwiazd niebieskich, co my wychwalamy w rozlicznościach dziwnych natury, czem się cieszymy w upodobaniach nayroskoszniejszych piękności; wszystko to jest niczem w porównaniu duszy naszej zacności. Wszystkie te rzeczy, które szacuiem wziemi, którym się mile przypatrujem w powietrzu, z których zyski są narodom naywiększe w morzu: wszystko to jest niczem w porównaniu do duszy naszej. Wszystkie przymilenia w stworzeniu, wszystkie wynalazki w rozumach, wszystkie nayżywiej nas pieszczące w jakimkolwiek rzeczy porządku kochania: wszystko to jest niczem względem tego dzieła Boskiego, którem jest dusza nasza; wszystko to jest poddane temu stworzeniu nayzacniejszemu; wszystko to rzucone pod nogi samego człowieka: *omnia subiecisti sub pedibus ejus.*

Toć to samo dzieło wziął Bóg Nayśw: za cel swojego upodobania, i za koniec wszystkich dzieł swoich. Nic on nie czynił w całej poprzedzającej go wieczności, tylko dla duszy naszej zbawienia: nic on nie czyni, ani czynić będzie po wszystkie wie-

ki następujące, tylko dla iey uszczęśliwienia: wszystkie rzeczy on stworzył ku temu iedynie końcowi: wszystkie całego świata odmiany nie ściągały się, tylko ku uformowaniu dzieła narodu ludzkiego zbawienia, Ziemię on stworzył, aby była miejscem do sprawowania duszy naszej zbawienia. Niebo chciał mieć stolicą, w którémbyśmy odziedziczyli zbawienie; piekło chciał mieć dla nas przestrogą, abyśmy w bojaźni i drżeniu sprawowali zbawienie.

O dziwna zacności duszy naszej! ale bardziej o cudowna Boska dobroci! Jeszcze świat nie był, Bóg już o naszym myślił zbawieniu; ieszcze nas nie było, Bóg już obmyślał sposoby naszego uszczęśliwienia. Myśmy ieszcze życia nie wzięli, Bóg już o naszym szczęściu rozrządził. Ach! iakimże ja sumieniem mogę odwlec na moment ieden cały interes mey szczęśliwości, który Bóg przez całe wieki gotował? Coż to za potrzebę ma Bóg, abyśmy byli zbawieni, albo nie byli? Ztém wszystkiem możeż on więcej dla zbawienia naszego czynić, iako uczynił? My zaś z drugiej strony, mamyż w tém iaki pożytek, abyśmy duszę naszą stracili? ztém wszystkiem, czyliżby można więcej czynić na iey utratę, iako czyniemy? O mój Boże! ia tu widzę cud niepojęty twej dobroci, że nas ustawicznie na zgubę i potępienie lecących wszelkim sposobem do zbawienia, i na szczęśliwość prowadzisz!

To to jest, co Paweł S. w niezmierney ducha swojego gorącości stawiał w oczach pierwszych Chrzęścian. Wołał on na nich, świętymi bądźcie, wszakżeście na to są przed wieki wybrani: *Ante constitutionem mundi elegit nos, ut essemus*

pokazania się tylko próżnego! Ale jeżeli się wiarą popisujemy, o iak wielkie czeka nas potępienie, że tak pewne rzeczy oziębłą i nieczułą wiarą wyznajemy! Ktożby w życiu naszym znalazł dowód tej wiary? Kto by w postępach naszych dojrzał względnie iakiego na zbawienie duszy naszej? O wszystko my się frasniem, wylawszy jedno zbawienie: o wszystkim my usilnie myślim, oprócz samego duszy zbawienia: o wszystkie my się rzeczy z pilnością staramy, oprócz własnego zbawienia; z tem wszystkiem, czyliż to nie jest sprawa nasza własna, jedynie sama tylko największa? Ach mój Panie! nie potępiłeś mię dotąd, choćem z służył; ufam ja w twém miłosierdziu, chociażem go nie godzien; ale za prawdę już się przekonany uznaę, że nie masz rzeczy droższej nad zbawienie mey duszy.

Powiedzmy szczerze, Słuchacze moi: Gdybyście wy nie pracowali więcej na fortunę waszą, tylko tyle, ile na zbawienie swe pracujecie, o! do iakiegobyście stanu już przyszli doskonałości! Gdyby tylełożył tylko starania człowiek o swoje sławę, o swoje zdrowie, o swe dobre mienie, ilełoży na swe zbawienie; iakżeby los jego był szczęśliwy! Tymczasem pędzą się lata na znikomych staraniach, i co z nich będzie za pożytek w wieczności? Tyle się podejmie pracy dla pomnożenia fortuny, dla nabycia reputacyi, i dla dopięcia swoich zamysłów! i coż to pomoże w wieczności! Tyle się cierpi i robi dla ludzkiego upodobania, dla swojego kochania, dla cudzego serca złudzenia: ach iakże to nam strasznie zaszkodzi w wieczności! Serca Chrześcijańskie macież o tem wiarę, że koncem dusz waszych jest Bóg sam tylko.

i że one będą żyły na wieki? Dochodzisz to kiedy żywey uwagi waszey, iż nad to wszystko, cokolwiek tu mieć możecie, ieszcze dusza wasza aż do wieczności zostanie? O Wiaro S. iakżeś w sercach ludzkich umarła! O wieczności dusz naszych, czemuż właściwych tobie skutków nie sprawujesz w sercu Chrześcian! Jeżeli dusza jest wieczna, coż za rozum, staranie doczesne nad iey zbawienie przekładać? Ale ach! któż z nas jest, kto by tej nie podpadał naganie?

Ciało nasze, wiemy pewnie, że po niedługim czasie w proch się rozsypie, a wieleż to my przecieżłożemy starań na iego utrzymanie i zachowanie, pielęgnowanie, piękrczenie! Przydzie wieczność, i coż dla duszy zostanie, prócz ostatniey rozpaczey? Mieycie fortuny największe, zbierzcie bogactwa najobfitsze, dorobcie się chwały i najwyższego honoru; piękrcie niewiasty swe twarze, aż do utaienia lat choćby najstarszych: Pomnażaycie swe rokoszy i pieczoności, aż do nieznania żadnego smutku ani przykrości, ia w godzinę śmierci stawam przyłożu waszemu. Coż? pytam cię się Chrześcianinie, kontentżeś z tego życia, któreś przepędził? Czegoż się lękasz, drżysz i trętwieiesz? Czegoż się boisz śmierci? iesli dusza twoja nie będzie wiecznie żyła po śmierci, mówię z Tertulianem: *Cur times mortem, si nihil est timendum post mortem?*

Jestżeś sobie obligowany, żeś tak swobodne życie prowadził? Kończą się dni twoie, kończą się lata twoie, kończy się nawet świat dla ciebie w twych oczach, i czegoż się lękasz śmierci? Oto zostawujesz bogate dziedzictwo potomkom. Ach na

coż mi to, kiedym duszę moję upośledził na wieki! Otoś miał sławę z twych talentów, z pocziwości, z męstwa, z grzeczności u wielkich ludzi. Ach, coż mi stąd! kiedym duszę moję uczynił nieszczęśliwą na wieki. Aleś zażył roskoszy, które tylko pragnąłeś, wygody, iakiey tylko chciałeś, upodobania, iakich tylko zmyślność twoja żądała. Ach! nieszczęśliwość moja, żem dla zbawienia mego nie umiał pilnie pracować. Ale twą urodę wszędzie chwalono, twoje wdzięki wszędzie miały swoich sług i czcicieli, twoje stroje wszędy miały dank dobrego gustu i mody. Ach! zginęło to wszystko w momencie, i nie zostało dla duszy mej nic, prócz nieszczęśliwej wieczności.

Teraz dla nas to się zdaie byż tylko imaginacyą, ale czyliż w różnych miejscach tysiąc się ludzi nie znayduie, którzy właśnie takiego losu doznają? Małoż my sami napatrzym się śmierci naszych przyjaciół, towarzyszków, krewnych, znaiomych, należących? Słyszeliżemy kiedy kogo z nich narzekającego przy śmierci na to, iż nazbyt się starał o duszę swoją? O duszo moja! wiecznie trwać mająca, cożem do tychczas na ubezpieczenie twej szczęśliwości uczynił! albo też czy jest co, czego bym na twą zgubę wieczną jeszcze nie wypełnił? Ta dusza nasza jest nayzacniejsza, ten skarb nasz jest naydroższy, to dziedzictwo nasze jest wieczne. Jaki los wieczności nas czeka o tém nie wiemy; iaki koniec nasz będzie, tego nie znamy. Jak zaś teraz się o zbawienie nasze staramy; oto nas sumienie własne przeświadcza.

I cożmy stąd przebóg wniesiemy! czyliż zostaniem w podobney nieczułości, iak dotąd? Ach weyrzyszymy dla Boga! weyrzyszymy żywem okiem wiary na to życie, które nam jest niby drogą, kończącą się z obojey strony przepaściami wielkimi: wieczności szczęśliwey i nieszczęśliwey, a wjednę z nich koniecznie wpaść nam potrzeba, mówi Chryzostom Sty: *Vel in hanc, vel in illam aeternitatem cadam, necesse est.* Nie masz tam środka, ani wybiegu, jednę tylko trzeba obrać dla siebie stronę. Jeśli się możecie zastanowić we środku, stańcież między temi dwiema przepaściami. Ale ieżeli mimo chęci waszey, czas i lata porywają was za sobą, ktoż z was będzie niebaczny, żeby mrużył oczy na to niebezpieczeństwo? Wieczność szczęśliwa lub nieszczęśliwa, zguba wieczna, albo zbawienie; Niebo, albo też piekło, sąż to wam oboie zarówno? Ach Chrześciane! ieżeli wiara co tylko ma mocy, obraca ją na przekonanie nas o wielkiey zbawienia dusz naszych potrzebie; obroćcież wy przebóg co tylko macie wiary na pilne wtey wielkiey potrzebie staranie. Nietylko bowiem wiara tę nam pokazuje potrzebę, ale i co tylko rozum ludzki ma światła, wszystko to obraca na przekonanie nas o tey naywalnieyszey potrzebie.

CZĘŚĆ DRUGA.

Rozum nasz obiaśniony powagą wiary, tyle nad naszym sercem ma mocy, że jest zdolny do rzę-

dzenia niém, i kierowania tam, gdzie widzi sprawiedliwość i prawdę. Ani mu nic nie potrzeba wiecey, aby skutki swej mocy na sercach naszych pokazał, tylko aby przyczyny jego były roztrząszone, i zawsze w uwadze przytonne. Spytamyż się więc rozumu naszego, co on sądzi o potrzebie iak największego o zbawienie duszy starania? On nam odpowie, iż jeżeli dusza jest według wiary i rozumu najzacnieyszą, o iey zbawienie ma bydz staranie nayspierwsze. Jeżeli jest naydroższą, o iey zbawienie powinna bydz praca ustawiczna. Jeżeli jest wieczna, o iey szczęśliwość mamy się starać nadewszystko. Już zaś kiedy i wiara i rozum równie nas o tcy potrzebie przekonywają, trzeba się albo obudwóch zaprzecć, albo obudwom sprzeciwić; chcąc zostać w dawney około zbawienia swojego nieczulości. Przypatrzmyż się tym uwagom trochę lepiej.

Ktoż rozumny nie przenosi prawdy nad obłudę? bogactw nad fraszki? życia nad bogactwa? nayszybciej kto interesu największej wagi nie przekłada nad nikczemność iakieykolwiek zabawki? Do tego rozum człowieka przymusza. Coż dopiero w materii zbawienia? ile gdy widzi ze wszech stron mocne pobudki do większej straży nad skarbem ze wszechmiar nayszacnieyszym? Chęć wrodzona do szczęśliwości w człowieku, wiek upływający przy codzienney o końcu swym niepewności, zdrady czarta na zgubę dusz, ludzi zaślepiającego; ponęty ciała roskoszy szukającego, omylnosć świata, nikczemnie zawodzącego. Próżność w całym stworzeniu niegodna serca ludzkiego. To wszystko gdy przyrównywa nasz rozum z zachością duszy ludzkiej, będą-

cey w tak widocznym, ze wszechmiar niebezpieczeństwie, woła w nas głosem nientulonym, abysmy to staranie mieli za nayspierwsze, które jest o rzeczy nayszacnieyszy w całej naturze. Drogość dusz naszych nieprzeplacona, każe mieć o sobie ustawiczne staranie. Nayszybszej godności zachość, nayszybszych pożytków sprawa, nayszybszych zysków nadzieia, wszystko to nas nie może uwolnić od ustawicznego względu na potrzebę zbawienia; i każdy bardziey się powinien starać o swe zbawienie, aniżeli o nayszybszy swój doczesny pożytek.

Ta to uwaga wzbudziła S. królów do większego względu na królestwo Boskie, którego się spodziewali, niż na pożytki tego królestwa, które tu posiadali. Ta uwaga powinna zabawiać sędziów, aby bardziey o sędzie swym przed Bogiem starali się, niżeli z sądenia innych upatrowali pożytków. Ta myśl bydz powinna rozumnemu każdemu, aby rzeczą zacnieyszym i droższym czynił starania pierwsze i ustawiczne. O tém nas rozum nasz przekonywa, aby rzeczom trwać mającym na wieki, dał się względ pierwszy, nad wszystkie mające koniec za czasem.

O gdybyśmy się mogli śmiało wypytać nieszczęśliwych ludzi z różnego stanu, którzy zaniedbawszy tcy nayszybszej potrzeby, zyskali królestwa, sławę, i czego tylko w życiu nikczemnym pragnęli: Cóż za pożytek wam jest monarchowie piekłem skarani, żeście niezliczonych rachowali poddanych, kiedy się wiecznie teraz znajdniecie nieszczęśliwemi! Cóż za pociecha tobie nieszczęśliwy bogacz, któryś w posad obfitości twego szczęścia gardził nędznym łazarzem. kiedy twój język spalony kropłą nawet

wody ochłodzony bydz nie może? Coż za pożytek był bezbożnego Antyocha, że miał państwa wielkie i siły, kiedy w czasie swej zguby został odrzucony od miłosierdzia?

Temu wszystkiemu przypatrzysz się rozum ugruntowany na wierze, o iakże potężną mocą usiłuje naszą nieczułość w sprawie zbawienia przełamać! Ey! jeżeli mój Boże! tak wielka jest potrzeba zbawienia, coż jest przebóg za zaślepienie nasze, że tę sprawę mamy iakoby za rzecz, najmniejszy po nas pracy niewyciągającej! Wspomniacie sobie przeszłość, cały przeciąg waszego życia, roztrząśnijcie ten cały związek skrytych i tajemnych, i jawnych a obrzydliwych złości, które się przez ten czas popełniły, i któremiście dusze wasze zmazali, i w których dotąd nawet jeszcze życie. Sądźcież teraz o waszym stanie, i o nieszczęśliwym tym losie, w którym dusza wasza zostaje. A nad te uwagi czyliż można z rozumu samego mieć potężniejszą pobudkę do pokuty, do nawrócenia, i do rozpoczęcia sprawy swojego zbawienia?

Wnidźmy każdy w swe serce: Jakieżś prowadził życie do tych czas? na czymżeś lata, dni, i momenta twoje dotąd przepędzał? Jakżeś od samego wyścia z rąk Stwórcy twę, zażył rozumu, ciała, serca, i wszystkiego tego, cokolwiek ci na uwielbienie twoiego Boga było dane od niego? Jakżeś zażył twojej młodości, twoich talentów, twoich oświeceń, i twego czasu, który ci miał bydz okupem twojej wieczności? Jakżeś się zachował w twych powinnościach, w twoich urządach, w twych obowiązkach, które miały bydz źródłem twego po-

święcenia wiecznego? Rozważ dobrze sam z sobą, iakże zażywał tych łask, tych natchnień, tych nawet chorób, tych przypadków, tych nieszczęśliwości, któremi Bóg chciał cię do pokuty prowadzić? Cożeś odniósł za pożytek z tylu spowiedzi, z tylu komunii, z tylu odpustów, z tylu uroczystości, z tylu kazań i upomnienia? gdzie Bóg ukrywał dla ciebie środki do nawrócenia, a gdzie inni znajdowali dla siebie źródła zbawienia.

Ach! i coż tam w tém wszystkim znajdziesz, prócz dowodów zaniedbanego twego zbawienia, i prócz zadatku twojej nieszczęśliwości? I czegoż ci rozum twój każe się spodziewać, albo iakie stąd wynikające myśli podaje? Nikną lata, dni upływają, roskoszy się same już przykrzą: Zginęła młodość, niszczcie życie: tylu twych przyjaciół zginęło, tylu towarzyszków twę złości już umarło, tylu się upodobanych ludzi już utraciło, tyle się gorczy wśród samych wygod doznało! Ey! pókiż cię jeszcze będzie Bóg cierpiał na ziemi, jeśli się nie postrzeżesz w sprawie twego zbawienia? Coż nas przebóg! może zatrzymać od wzięcia najmocniejszych dzisiaj około zbawienia swego rezolucy?

Ey! nie sprzeciwiajmy się już więcej Bogu Słuchacz, który nam w tym odpuszczenia czasie otwiera tyle środków zbawienia: nie lećmy oślepi na potępienie, kiedy Bóg wszystkich rusza sposobów na naszą szczęśliwość i na nasze zbawienie! Coż jest, czegoby nam wiara w tę mierze nie wystawiała? albo czegoby nam rozum nie pokazywał, o konieczny starania się o zbawienie duszy naszej potrzebie? Coż jest czegoby nam sumnienie nie poddawało, albo cze-

goby nam Bóg nie narażał, aby nas do nawrócenia się z pilnością o zbawienie prowadził? Oto nawet zgromadził on wszystkie gniewu swego biecze na głowy nasze, aby nas ocucił w sprawie zbawienia powszechnie zaniedbanego, nawet przez publiczne nieszczęśliwości. Nasi nieprzyjaciele nasygławiają się z naszej słabości. Synowie Amalek chcą tryumfować nad ludem Boga żywego. Przodków naszych męstwo wnikczemną obróciło się słabość: Nasza kochana Ojczyzna, płonie ogniem nieszczęśliwości: nasze fortuny stają się łupem dzikości, nasze granice stają się wszystkim otwarte, nasza sprawiedliwość moc i powodzenie zamysłów zdaje się słabiec. Chłosta Boska wojny i mizeryi, okrywa miast i wioski nasze żałobą gorzkiego płaczu i nędzy. Nasza Polska przedtém kwitnąca i miła, teraz w płaczu zanurzona i nieszczęśliwa.

I czegoż to szukasz mój Boże! sposobami takimi od nas? Skądże ta wyszła odmiana? Skądże się na nas zwały te tak straszliwe przepaści? Ach! poprawy tu szukasz naszej mój Boże! Ty nam przez to wbiiasz konieczną szukania zbawienia potrzebę. Wyrztał Bóg mówi Prorok, z wiecznych przybytków swoich: *Prospexit de excelsis sancto suo*. Obaczył w pośród nas tyle obrzydliwości; uyrztał wiernych bez obyczajów, panów bez religii, ministrów bez pobożności, sędziów bez sprawiedliwości, iurystów bez sumnienia i poczciwości, niewiasty bez wstydu i skromności: *prospexit de excelsis Sancto suo*. Wyrztał on z nieba, i uyrztał na ziemi nieczystości i cudzołóstwa, czczone i koronowane; zdzierstwa publicznymi urzędami zasczycone; zbytki

i rozpusty przykładami wielkich panów zasczycone; swywole wśród publicznego utrapienia bardziej się wzmagające, obyczaje i niby zwyczaje publiczne zamienione w zgorszenia i obrzydliwości nieczyste: *prospexit de excelsis Sancto suo*. Wyrztał z nieba ten miłosierdzia Oyciec na synów swoich rozpustnych, i obaczył tam pełno pychy, rozdziałów, łakomstwa, zdzierstwa, bezwstydu zachodzących aż dosamego Ołtarza i do Świątnicy. Obaczył pogardę swego Kościoła, obłudę i w najsświętszych poprzysiężeniach, bezbożność przyodzianą duchowieństwem i zakonnością; obaczył ten kraj, który był tarczą Chrześcijaństwa, który był wsparciem kościelnej powagi, który był zasczycony imieniem prawowierności, aż on stał się gniazdem i ucieczką niewiernych. *Prospexit de excelsis Sancto suo*, i natychmiast wylał on zapalczywość gniewu swojego, nie aby nas zgubił i zniszczył, lecz aby nas do starania się o zbawienie i poprawę życia pobudził.

Ey! przez miłość tego Boga tak nas kochającego, nie sprzeciwiajmy się Bogu, przez te wszystkie sposoby zbawienia naszego szukającemu, kiedy na to moc swoją całą obraca wiara; światło swe całe obraca rozum, wszystkich środków zażywa Bóg, aby nas przekonał o wielkiej zbawienia potrzebie. Weźmyż ten nasz najwალniejszy interes na pilniejsze staranie, i na to całą obróćmy usilność, abyśmy w ubezpieczeniu najlepszym zostawili nasze zbawienie.

O wielki Boże! uczyniż ty już koniec mym grzechom, dając lekarstwo mym ranom; umocni

me postanowienie i posił słabość mojego serca, uwalniając mię z mych nieprawości. Skłoń twe serce na pragnienia, ale odwróć twe oczy od mych popełnionych występków; wysłuchaj moje wołania, ale nie patrz na me słabości. Zapal we mnie chęć szukania ciebie, ale zagaś wprzód pożar moich pożądliwości. Stań się panem mojego serca, stań się celem mego afektu, stań się mój Boże, obrońcą mego zbawienia. Oderwij mię od świata, przywiąż mię do twej miłości, bądź panem wiecznie mojego serca, i bądź duszy mey sprawcą zbawienia, któryś nie inaczej ią stworzył, tylko dla otrzymania zbawienia. *Non posuit nos Deus in iram, sed in acquisitionem salutis.* Amen.

KAZANIE DRUGIE

NA DRUGĄ NIEDZIELĘ POSTU.

Przemienił się Jezus przed nimi, i rozjaśniło się oblicze jego iak słońce; a szaty jego stały się białe iak śnieg. I rzekł Piotr, dobrze jest nam tu być. Aż oto zacięnił ich obłok. Podnosząc zaś oczy, nikogo nie widzieli, tylko samego Jezusa.
u Mat: S. 1. 17.

CAŁE to zachowanie się uczniów Pańskich na górze Tabor, względem chwały na moment ieden im pokazaney, iestto żywy obraz zachowania się naszego, względem wszystkich innych przemieniających rzeczy, oprócz iednego duszy naszej zbawienia. Dziwimy się Chrześcianie zgromadzeni, tey porywczosci Piotra S. iako on na ieden pozor momentalney okazałości, na iedno lekkie i przemieniające wyobrażenie Niebieskiey chwały, na ieden promyk tylko, że tak rzekę, i to bardzo ieszcze słaby wiecznego szczęścia, już zapomina o wszystkich Chrystusa prorocत्वach, zapomina o potrzebie dokonania okupu ludzkiego narodu, zapomina prawdziwey nawet i istotney szczęśliwości. Myśl iego tylko, aby tam już zostać, na przypatrywanie się tym cudownym widokom: *bonum est nos hic esse*: aby tam się już na wieczność fundować, ku przebywaniu: *faciamus hic tria tabernacula*.

Coż jest, co sprawiło w tych Uczniach to tak mocne zastanowienie się nad tą rzeczą, która nie trwała tylko przez moment, i która nie była im pokazana, tylko na wzbudzenie w nich chęci do chwaleń nie mającey końca na wieki? Było to ich życie zmysłne, z którego się jeszcze oni nie wyruli; była to miłość szczęśliwości zmysłom podpadającey, którey szukali; była to boiaźń wrócenia się do pracy i niewygody, którą nie dawno opuścili; było to ohamowanie ich iakieś nakoniec, za którym Piotr, mówi Ewangelia, nie wiedział nawet, co mówił: *nesciebat quid dicebat*, a tém bardzięj nie wiedział, czego mu się chciało, i czego pragnął wolać: Dobrze nam tu; tu już mieszkamy: *bonum est nos hic esse*.

Otoż są przyczyny i źródła tej omyłki, która się trafiła Chrystusa Uczniom; Ale oraz oto jest podobieństwo naszego z podobnych przyczyn zaniedbania o Niebie, o czymśmy dziś mówić sobie postanowili. To to samo nasze życie zmysłne jest w nas źródłem zaniedbanego zbawienia, które tam Piotra S. uwiodło aż do zapomnienia o wszystkim, o prócz samego docz. suego na górze Tabor uszczęśliwienia. Ta to sama miłość szczęśliwości doczesney, czyni nas nieczufoćmi i właśnie niedbajęciami na szczęśliwą zbawienia naszego wieczność, która jedynym momentem pięknego widoku zasłoniła Piotrowi pamięć na nieskończoną szczęśliwość. Ta to sama boiaźń trudności pracy i świeckich nieszczęśliwości, jest źródłem naszego o zbawienie duszy niedbalstwa, która tam Uczniów Pańskich przywiodła do zakładania sobie niby już na wieczność mieszkania.

Jeżeli to jest źródło zaniedbanego między nami zbawienia, coż za rozszerzenie bydz musi iego straszliwe, które ledwie nie wszystkich prawie pożera Chrześcian? Coż za moc iego bydz musi gwałtowna, która w tak wielkim interesie, iakie jest zbawienie i nieskończona wieczność, oprzeć się im i poprawić nie daie? Ale co za opłakana nasza nieszczęśliwość bydz musi, że tym źródłem naszej zguby, źródłem zaniedbanego zbawienia, żadną własnie pracą nie zabiegamy? Patrzym iedni na zgubę drugich, pomagamy iedni do zguby drugim, bronim nawet ratunku w tej zgubie iedni drugim; ani można temu wszystkiemu inszego bardzięj powszechnego naznaczyć źródła, prócz życia zmysłnego i cielesnego, które się teraz stało prawie regułą wszystkich. Tak ciele życie nasze doczesne, obraca się niby na dwóch mocnych zawiasach, na miłości dobra i unikaniu przykrości. Pamięć naszego zbawienia powinna w nas miłość szczęśliwości świeckich poskramiać, pokazując zacniejszy naszego stworzenia koniec; powinna nam gorycz świeckich przykrości osładzać, pokazując nam godną w wieczności wszelkiego cierpienia nagrodę. Ale zbytek w tym obojgu kogoż z nas nie unosi aż do zupełnego zapomnienia o tém zbawieniu, o którymby myśleć potrzeba zawsze?

Tak jest Chrześcianie moi, i przeto nie będę ja inszego podziału dzisieyszemu memu Kazaniu szukał, wszakże i nad tym możem się za łaską Boską, bez tęskności i z pożytkiem zabawić. Nazbyt kochamy fałszywą szczęśliwość świecką, a przeto zapominamy szczęśliwości wieczney, to jest pierwsze źródło naszego o zbawienie nied-

balstwa. Nazbyt się boiemy doczesnych przykrości świeckich, a przeto nie pamiętamy o potrzebach swej duszy, i to jest drugie źródło naszego o zbawienie niedbalstwa. Ani ja się temu sprzeciwiam, że tysiąc innych źródeł można tego w nas niedbalstwa naznaczyć, ale to pewna, że żadnego nie masz, któreby z tych dwóch nie wypływało, i o którychbyśmy pożytecznie w tych zwłaszcza nieszczęśliwych czasach rozważać mogli. Stosujemyż tę mowę Słuchacze moi, do tych nieszczęśliwości w których zostałem, a bardziej do tych obyczajów, w których żyjemy; a im bliżsi jesteśmy zguby, tym usilniejsze zatamujemy te źródła, z których ona na nas wypływa. Postawmy tylko zbawienie nasze za pierwszą naszą szczęśliwość, a tak dobra tego świata, które nas łudzą, i nieszczęśliwości jego, które nas męczą, posłużą nam do mocniejszego statku w staraniu się o większą a większą chwałę Pana Boga naszego.

Ach mój Panie! dayże nam za przyczyną N. Maryi Panny posłyszeć ziak najwyższemu przerażeniem serc naszych głos łaski twojej, którymiś serca Uczniów twych na górze Tabor przeraził, abyśmy wzorem ich wstydząc się swego niedbalstwa, a podniosłszy oczy serc naszych, nie więcej nie upatrowali, tylko Jezusa samego Zbawiciela, i w nim naszego zbawienia. *Levantes oculos suos neminem viderunt, nisi solum Jesum.*

CZĘŚĆ

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Nie masz nic większego nad duszy naszej zbawienie, i nic nie masz, o co byśmy się mniej starali. Nic nie masz droższego i bardziej wszystkim pożądanego, iak zbawienie, i o nic bardziej nie jesteśmy niedbali. Nic nie masz nakoniec trudniejszego do osiągnięcia, iak zbawienie; i z tem wszystkiem żadna rzecz nie ma od nas mniej około siebie względu i pracy. Coż Słuchacze moi, będziecież mi to mieli za złe, że wam rzecz tak wielką zadaię, iakoby u was zbawienie było w zaniedbaniu ostatniem? Ach! iakżeby ten wasz gniew był Bogu miły, gdyby był sprawiedliwy! Tym czasem sumienie z was wielu alboż nie przekonywa, że po tylu już lat przepędzonego życia, ieszcze się dnia całego nie obróciło na pozyskanie zbawienia? Przywiązanie do życia, pomnaża w nas chęć do szczęśliwości, ale doczesnej; pragnienie ocalenia tego życia daie w sercu naszym wzrost żądzy dóbr, ale znikomych; miłość szczęśliwości i dóbr znikomych nikczemna, postępująca aż do zbytku samego, obraca całą naszą i myśl i usilność i serce na szukanie siebie, ale bez nasycenia się i bez pokoiu. Natém się powszechnie przepędzają dni i momenta; to samo tylko jest zabawą dla wielu całego życia, ta sama tylko doczesna szczęśliwość jest iedyną wszystkich interesów sprężyną, i ludzkiej społeczności iedynym związkiem.

Teraz spytamy się, czyli z takiego źródła może pilność o zbawieniu duszy wypływać? albo ra-
Tom I. I.

czy, czyli może stąd nie wypływać powszechne u nas tej sprawy zaniedbanie, któraby nam mieć należało za cel iedyny i za regułę wszystkich zabiegów i starań. Tak iest, tak nie inaczej, to iest żyzne potępienia wielu nasienie. Ta to iest przekłeta tysiące ludzi zatapiająca rzeka: ta to iest nieznaczną na pozor tém niebezpieczniej pożeraiąca przepaść, zbytnia miłość dóbr i szczęśliwości nikczemnych, zbytnia chęć pomysłności i dóbr przemiiających, zbytnie przywiązanie do wygod zmyslnych i cielesnych. Toć to iest powszechne źródło iedynie zaniedbanego pomiędzy nami zbawienia. To w nas właśnie sprawuje ta miłość zbyt uczna dóbr nikczemnych i przemiiających, co w dzisiejszych na górze Tabor Apostołów sprawił ten momentalny widok chwały, przed oczyma im wystawiony. Ledwo co zabłysnął im pozor iakiś ukontentowania zmyslnego, już oni przychodzą do zapomnienia wszystkich dóbr innych, oprócz swego upodobania; już słuchać niechęć o niczym, tylko o tym swoim miłym widoku; już się niechęć starać o żadną inszą szczęśliwość, tylko o pobudowanie sobie tam na górze do mieszkania przybytków.

Toż właśnie wszystko w nas sprawuje zbyt przywiązanie do rzeczy zmyslnych, z tém większym naszym niebezpieczeństwem, im z większym dajemy się w tym powodować upodobaniem. Dlatego to ani o zbawieniu naszym żywo myślimy, ani o niem chcemy z chęcią wypytować się i słuchać, ani pilnujemy na wszystkie pozyskania jego okazyje. Już zaś iako nadto nie może być większe niedbalstwo, tak te są istotne zaniedbania dusz naszych w nas charaktery; te są właściwe zbyt niewiedzy świata miłości skutki; te są najnieszczęśliwsze naszego potępienia

zadatki, iż ani nie myślę o zbawieniu pilnie, ani słuchamy o niem chętnie, ani pilnujemy na okazyje jego pozyskania dla nas usilnie. Te trzy uwagi rozbierzmy trochę obszerniej, może to będzie z naszym pożytkiem.

Gdyby się nam przyszło każdego w szczególności spytać: wiele też on łoży czasu do myślenia o swym zbawieniu? albo co iest co mu przeszkadza pilnego o tém myślenia? Nie inszą dałby przyczynę bogacz, tylko ustawiczną potrzebę myślenia o pracowaniu na utrzymanie fortuny: nie inszą dałby przyczynę człek pyszny, tylko ustawiczną potrzebę starania się o dobrą sławę, o honor i wyniesienie się: nie inszą dałby przyczynę łakomy, tylko ustawiczną potrzebę czuwania na obronę siebie od krzywdy i nieprzyjaciół: nie insząby dała przyczynę płeć pieczona, i szukająca roskoszy, tylko konieczną potrzebę ustawicznego względu na swoją słabość, niedotkliwość i delikatność. Owo zgoła tak powszechnie zaślepię nas w staraniu się o własne zbawienie, zbytnia miłość szczęśliwości świeckich i dóbr znikomych, że z trudnością można gdzie znaleźć pilnego prawdziwie człowieka o szczęśliwość wieczną swej duszy. Młodość iedynie zabawia się swemi roskoszami: wiek dojrzałszy swemi interesami: starość swoją ułomnością i słabościami: płeć męska pracą i poważnemi zabawami: płeć niewieścia miękkością i swemi wygodami: ludzie prości robotą na swoje wyżywienie: ludzie zacniejsi staraniem o dobre drugich rządzenie: panowie staraniem o poddanych, poddani zbogaceniem swych własnych panów: rodzice wychowaniem i myśleniem o swoich

działkach, działwa nauką, edukacją i własną sobie płochością. I ktoż więc z nas wszystkich myśli o swém zbawieniu? Kto z ludzi na to natęży swój rozum, aby do Boga i do osiągnięcia zbawienia jedynie obracał swe serce?

Ach mój Boże! te to właśnie teraz między nami są czasy, które opłaknie Jeremiasz Prorok, ze spustoszeniem nayobrzydliwszem spustoszona jest ziemia, przeto że nie masz, ktoby myślał w swém sercu o swém zbawieniu: *Desolatione desolata est terra, quia nullus est, qui recogitet corde!* Fraszkę same opanowały ludzi rozumnych serca; nikczemność wzięła górę nad ich pragnieniem; zmyślność stała się panią wszystko rządzącą; rokosz stała się regułą interesami kierującą; miłość świata i dóbr iego stała się przepisem wszystkich obowiązków i powinności. Ona wprowadziła głęboką zbawienia wiecznego niepamięć; ona opanowała całego człowieka; ona omamiła jego rozum, zepsuła jego rozsądek, przewróciła jego najlepsze talenta i dyspozycje; ona wydarłszy mu z myśli dobro istotne i wieczne, uniosła go pędem szalonym za dobrem omylnem i zawodnym: *fascinatione nugacitatis obscurat bona.* Człowiek pyśzny czegoż nie czyni, aby posieść godność i urząd pretendowany? O tém on myśli od rana, o tém rozważa dzień cały, w tych on myślach zasypia; o tém nawet w samym śnie marzy mu się i przywidza. Człowiek chciwy i łakomy, masz kiedy moment wolny od tej myśli, aby się w dobrém mieniu pomnożyć? Gdziekolwiek obróci oczy, wszystko mu myśl tę powiększa; gdziekolwiek puści się

myślą, wszędzie upatruje zysków sposobność; gdziekolwiek nadstawi ucha, wszędzie chciałby słyszeć nowe do handlu lub inszego pożytku przemysły. Człowiek szukający swej woli, człowiek puszczający się za uniesieniem swego afektu, człowiek zatopiony i zaplątany w niebezpiecznych iakich, a sobie upodobanych siódlach, człowiek prowadzący prawo w sprawie wielkiej ze swoim nieprzyjacielem. maiał ci wszyscy moment iaki sposobny do zastanowienia się myślą nad swoim zbawieniem? Ale pokażcie proszę kogo z pomiędzy siebie, ktoby do żadnego z tych rodzajów ludzi nie czuł się w sercu swém należącym?

Jakież źródło jest w tych wszystkich ludziach głębokiej o zbawieniu swém niepamięci? jeżeli nie zbyt miłość szczęśliwości nikczemnych i zbyt nie do dóbr tego świata przywiązanie? Ta miłość życia świeckiego nie daie pomyśleć szczerze o swém zbawieniu; ale czyliż przynajmniej pozwoli posłuchać chętnie co o zbawieniu, aby odnowić dawne z młodości jeszcze cokolwiek zostawione pobożności nasiona? aby poznać stanu duszy swojej niebezpieczeństwo? aby się ocucić z letargu tak nie szczęśliwego a tak mocnego? Nie pozwoli tego ta zbyt chęć i żądza pomyślności doczesnych. A jeżeli czasem pozwoli słuchać, to przynajmniej nie da z nich pożytkować. Bardzo to się rzadko przytrafi, przez nieszczęście naszego wieku, aby wielu z nas z chęcią i upodobaniem słuchało słowa Boskiego; ale daleko mniej się takich znajdzie pomiędzy nami, którzybyśmy z nauk słuchanych na swe zbawienie pożytkowali. Ten przywiązania zbyt

tek do życia w miękkości i pieszczotach, czyni nam gorzkie te prawdy, które same tylko mogą nas do zbawienia prowadzić.

Trzebaby się teraz mimo rozkazu Chrystusa starać o to sługom Boskim, aby się słuchającym przypodobali, bo inaczej bardzo ich mało znajdą do słuchania Kazań chętnymi. Trzebaby teraz mimo obowiązków sumienia, aby pochlebiać delikatnie Chrześcian niedotkliwości, bo inaczej ani w słuchaniu nie zawezmą upodobania. Trzebaby w mówieniu na tym miejscu świętym słabość ludzką rozszerzać, mówiąc, iż ona jest w prawdzie wielkich względów potrzebująca, dla niebezpieczeństwa, aby za uniknieniem wygod w życiu nie ustawała: trzebaby głaskać wasze passye i namiętności, koloryzując ie koniecznych potrzeb nazwiskiem: trzebaby was właśnie usypiać na łonie miękkości, pieszczot i nierządu: trzebaby was utudzać słodkimi błędami podobającemi się waszey zmyślności: trzebaby was zawodzić i zaślepiać umyślnie przez wymowę pełną próżności, kłamstwa i oszukiwania. Takim to kaznodzieją chcieli mieć dla siebie Żydzi rozpustni Jzaia-sza Proroka: takich kazań szuka miłość świata i dóbr jego znikomych. Takichby potrzeba nauk i teraz dla upodobania się świeckim i zatopionym w świecie Chrześcianom. Jnnych słuchać niekaże to zbyt nie szukanie szczęśliwości świeckich, które teraz panuje.

Te się właśnie teraz wracają czasy, gdzie Żydowie wołali na sług Boga żywego: *Loquimini nobis placentia; nolite nobis dicere ea, quae recta sunt.* Powiadajcie nam (wołają teraz na sług Boskich Chrześcianie swawolni), powiadajcie nam rzeczy miłe i upodobane, wymawiaj-

cie rozpustę młodzieży, że to jest wiek rokoszy i sam zbior nayukochańszy pieszczoty, które sama zdaie się ulegać natura: *Loquimini nobis placentia.* Wymawiajcie zbytki i rokoszne życie płci niewieściey, że ta płeć słaba samą się naturą do pieszczoności rodzi i skłania: *Loquimini nobis placentia.* Wymawiajcie powszechne w Chrześcianstwie zepsucie, że życie ludzkie teraz jest daleko słabsze, niż przedtém; że mizerye ludzkie potrzebują koniecznie dla siebie iakiejs wygody ośłodzenia: *Loquimini nobis placentia.*

Nie czynię ia wam tu krzywdy, Słuchacze najmilsi, abym ia was tak sądził, ale was proszę, sądziecie, czyli mogą być insze zdania o słowie Boskiem u ludzi zbytnią do świata przywiązanych miłością; a jeżeli się kto i z was czuje w podobnym stanie, niechże przyzna, czyliby zmyślność iego życzyła sobie inszego słuchania? Jakże bowiem ta zmyślność świeckiego życia pozwoli człowiekowi chętnie słuchać o swém zbawieniu, kiedy jedyna ta iego myśl jest, aby nie przerwać osnowy ułożonych swoich upodobań? Coż to jest? rzecz wam co pobłażającego, to zaraz znajduie u was attencyę, uwagę, pamięć, a nawet i pochwałę. Powiedzieć wam, że S. naprzykład Salezy, nie broni tańców i miłych a niewinnych rozrywek, zaraz to bierzecie za regułę sobie do wypełnienia. Powiedzieć, że słabość zdrowia, delikatność wychowania, potrzeba konieczna ciała, daie dosyć łatwości do otrzymania uwolnienia od postu i spraw pokutnych, to zaraz bierzecie za naukę sobie powszechną i potrzebną do pamiętania; ale powiedzieć wam, że bez pokuty wszy-

scy zginiecie; że z każdego słówka próżnego trzeba będzie dać na sądzie Boskim rachunek; że jedno uniesienie się passyą iaką nieostrożnie, czyni nas częstokroć winnymi aż do lękania się potępienia wiecznego. Coż za afekt w sercu waszém znajdą te prawdy? albo czyli pozwoli z chęcią ich słuchać, zbyteczne zakochanie się w dobrach świata tego nikczemnych? Ach toć to źródło przekłete naszego o zbawienie niedbalstwa, nie tylko że nam słuchać o nim chętnie zabrania, ale właśnie opanowawszy całe nasze serce pragnieniem i szukaniem szczęśliwości znikomych, nieczułem nas czyni na wszelkie sposoby, któremi byśmy mogli Niebo pozyskać.

Nie można prawie żadney znaleźć do otrzymania zbawienia okazyi, któraby pomagała do utrzymania się przy dobrach świeckich, i przy pomyślnościach znikomych. Iakże więc Chrześcianin zbyt nie przywiązany miłością do tego życia, będzie pilny na chwycenie się pewnych zbawienia swego sposobów? Trzebaby człowiekowi, chcącemu skutecznie być pilnym na swe zbawienie, trzebaby mowić wiarę mieć żywą, o Niebie i życiu wieczném; a iakże tego dokazać, kiedy wszystkie maxymy wiary sprzeciwiają się miękości cielesnego i swobodnego życia? Wiara nam wystawnie zbawienie nasze iako zupełne osiągnięcie wszelkiego dobra, iako niepoiętą trwałość wiecznego błogosławieństwa, iako nayszczęśliwsze otrzymanie Boga samego, za częśćkę swego dziedzictwa; i iakimże tu prze Bóg! okiem spojrzeć na to człowiek, przywiązany do znikomych tylko rzeczy i pomyślności?

Mówilem zawsze, że on to wierzy, ale tey wiary w jego życiu widać nigdy nie było. Nigdy on nie myślał żywą uwagą o osiągnięciu tego Boga, dość mając na swym zmyślnym tylko pokoiu. Nigdy on nie słuchał z chęcią o swém zbawieniu, chyba coby mu się zdawało iego namiętności pochwalać: nie on nie czynił na otrzymanie zbawienia, wszystko on czynił na utracenie iego. I iakże ta wiara ma mu być pomocą do chwycenia się środków na osiągnięcie zbawienia? Zatopienie się iego w zmyślności i szczęśliwości doczesney umorzy w nim nadzieję otrzymania zbawienia, przywiedzie go aż do zupełnego oziębienia w miłości rzeczy Boskich i Nieba, i nie będzie on myślał o niczém, tylko o przedłużeniu swego ukontentowania na ziemi. Nie będzie się on lękał bardziej niczego, tylko pokazania się swego przed Bogiem, nie zostanie mu nakoniec tylko zguba sama, i rozpacz nayneźnośniejsza, nie zostanie z przeszłych pomyślności tylko gorycz i żal nieukoiony; nie masz nic miłego z rzeczy nabytych, tylko płacz i utrapienie; nie można się obezrzec na rzeczy przeszłe, tylko ze drżeniem, z bojaźnią, i upewnieniem się o swojej wieczney nieszczęśliwości. Ach Słuchacz mo! godnaż być może rzecz iaka tey szkody, którą w utracie zbawienia naszego ponosiem? Godnaż szczęśliwość świecka, aby dla niej tracić niebieską? Godneż jest życie zmyślne i doczesne, aby dla niego tracić szczęście duszne i wieczne? Godneż są te znikome dobra, aby dla nich tracić Boga samego? Czyliż się boicie, pyta Augustyn Sty, aby się kiedy Bóg wam w życiu wieczném nie sprzykrzył, i dla

tego usiłujecie tracić iego dziedzictwo? Ey przez miłość dusz waszych! usiłujcie zatamować to źródło naszego o zbawienie niedbalstwa, które jest w zbytecznem się przywiązaniu do pomyślności świeckich znikomych; wszakże w nas te myśli powinna poskramiać szczęśliwości wiecznej i zbawienia nadzieia. Ale się ani nazbyt lekamy przykrości i nieszczęśliwości doczesnych, co drugiem jest zaniechanego zbawienia źródłem; wszakże nam ie pamiętać zbawienia powinna osładzać. Tu już nad tem krócej odprawimy uwagę drugą.

CZĘŚĆ DRUGA.

Jako to jest prawda, na samej ugruntowanej Ewangelii, że nikt bez pracy, bez trudności i bez przykrości nie otrzyma zbawienia; tak i ta druga jest niezawodnej pewności nauka, że boiaźń zbyteczna przykrości i nieszczęśliwości doczesnych, dla wielu jest nieszczęśliwem zaniechanego zbawienia źródłem. Dość ostrości ma w sobie droga cnoty, kto się chce dostać do Nieba przez ocalenie szczęśliwe swej niewinności: więcę daleko jest przeszkod szukającemu zbawienia drogą pokuty; ale z życia właśnie świeckiego, z życia ledwie mającego Chrześcijańskie nazwisko, z życia tak troskliwego o pomyślność utrzymanie, że się aż chroni przykrości z samym nawet hazardem utracenia Nieba i wiecznego zbawienia, któż nie przyzna, że jest iawne zbawienia niepodobieństwo? Bywa to, że Bóg przez utrapienia,

szuka naszego nawrócenia i naszej szczęśliwości: i nie trzeba tam nic więcę, tylko się poddać karzącej ręce, i wypytwać się, czego on chce po nas, przez to karanie. Ależ ja mówię o tęg boiaźni przykrości świeckich, która jest w ludziach ieszcze nie cierpiących, a przynajmniej nieznających, lub nie chcących tego poznać, że cierpią.

Czego ci ludzie nie czynią, aby uniknęli utrapienia mieszaającego ich szczęśliwość? Samo swe zbawienie, samę szczęśliwą wieczność, samego nawet Boga łatwiej oni odważają się stracić, niż cierpieć zmyślnych swych roskoszy zamieszanie. Ta to boiaźń świeckich nieszczęśliwości wciąga wielu z nas w zupełne zaniechanie zbawienia: całą myśl na to obraca, aby uniknąć wszelkiej goryczy: całe serce na to kieruje, aby słuchać tylko rad broniących od zami szania takiego: całe staranie i pilność na to tylko łoży, aby bydź wolnym od najmniejszej niepomyślności. I czegoż już więcę potrzeba do zupełnego zaniechania zbawienia, iak ani o niem pomyśleć nigdy? ani o nim słuchać kiedy? ani żadnego około duszy nie czynić starania? Wszystko zaś to z tego nieszczęśliwego źródła wynika, i będzie naszej uwagi materyą, godną waszey pobożney attencji.

Dosyć jest nieszczęśliwości, które podpadamy z własności natury ludzkiej, żebyśmy powinni się ustawicznie wzbudzać do myślenia o zbawieniu, które zakończy przecię kiedykolwiek nasze utrapienia i trudy. I na coż mamy sobie ieszcze przyczyniać ciężaru, przez zbyteczną nieszczęśliwości doczesnych boiaźń, która nam już ani pomyśleć szczerze o zbawie-

niu nie pozwala? Sama serca ludzkiego nienasyconosc, sama rozumu ludzkiego w szukaniu szczesliwosci omylnosc, samo chęci ludzkich nigdy chyba Bogiem samym nienasycone pragnienie, dosyc nam pomaga do zaniedbania żywey na zbawienie uwagi. I na coż mam ieszcze wspominać, iak zbyteczna nieszczesliwosci doczesnych boiazń gruntuie nas właśnie w tém nieszczesliwém niedbalstwie? Jest człowiek w niedostatku, nie myśli o zbawieniu przez ustawicznosc pragnienia, aby się mieć lepiej: iest w dobrém mieniu, nie myśli o zbawieniu przez troskiwość, aby się to co ma, nie utraciło: przyydzie do zupełney i spokojney obfitosci we wszystkim, nie myśli o zbawieniu przez samo bawienie się temi dobrami, i przez sprzykrzenie ich mienia.

Ach! ieżeliż tylu przeszkodom do myślenia o swém zbawieniu podlegają ludzie nawet dobrzy powszechnie, iuż ia tego nie potrafię wyrazić, w jakim niebezpieczeństwie bydz muszą zli, przydaiać do tego wszystkiego zbytnią świeckich przykrości i nieszczesliwosci boiazń. Dobrym się przecię osładza iakożkolwiek ich praca i trudność, bo mają pomoc z Opatrzności Boskiej, na którą się łatwiey spuszczaia: mają obfitsze Ducha Sgo łaski, któremi się rządzają: mają moc Sakramentów, która ich ożywia: mają posiłki z Wiary, która ich poświga, pociechy duchowne, które ich posilaia, przykłady innych dobre, które ich umacniaia: mają pisma Święte, które ich uczą, wesołość dobrego sumienia, która ich cieszy, nadzieię chwały, która ich karmi, tysiąc innych łask, które im tę drogę czynią łatwieyszą i miłą.

Ależ człowiek zbytnią opauowany przykrości doczesnych boiaznią, może mieć moment ieden sposobny do pomyslenia o swém zbawieniu? Może on zastanowić się myślą nad swemi dobrami, miętnościami, fortunami, nad swoją sławą, urodą, wziętością, nad swemi pomyslnościami, pociechami, roskoszami? Może się nad tém wszystkim, cokolwiek go cieszy, zastanowić, bez przerażenia swego serca tą dolegliwą myślą: oto to iest, co ia będę musiał porzucić, co iuż więcey nie będzie moje; za rok, za kilka lat, a może za miesiąc, a może jutro, a podobno dzisiaj!

Jeśli się zaś on doczeka starości, ach iak tysiąc razy trudniejsza będzie myśl o zbawieniu! Im dłużej dóbr używa, tém się bardziey lęka, aby mu się lata życia nie skończyły. Rzuci okiem na świat, i zobaczy go cale dla siebie zmienionym; twarz przedtém miła, teraz zgrzybiała, twarze innych przedtém kochane, teraz tysiącem siniawych marszczek okryte. Zobaczy insze obyczaje, inszy lud wszystek, złożony z nieznaomych i obcych, do których się serca iuż nie ma. I coż temu człowiekowi tu pozostaie, tylko aby oczy do Nieba podniósł, tam iedynie mając iuż szukać pociechy? Ale iakże to on ma uczynić wiedząc, iż się będzie znaczyło, aby świat iuż wraz i życie porzucić? Kiedyż więc on zechce o zbawieniu pomyśleć? do którego straci nadzieię? Lecz czynmy mu nadzieię, może, że chce nas słuchać; może się zdobędzie na poddanność Opatrzności Naywyższej; może się zrezolwue na cierpienie miłe tych przykrości, które mu własne iego lata przynoszą. Nie; nieuczyni on tego, ani na-

wet nie będzie słuchał, co by mu się mogło ozbawieniu powiedzieć.

Mówmy więc człowiekowi, nazbyt się przykrości świeckich lękającemu: Czegoż się ty troszczysz i lękasz? to jest rzecz mała, którą się boisz stracić, znies to cierpliwie, pomniy na Boga, wspomniy na zbawienie, wszakże to tam jest twój cel i twa oczyszczyna. Nic się on na to nie wzrusza; albo jeżeli się zastanowi cokolwiek, zaraz spada ku ziemi, i szuka swych nieczemności, któremi się wiek cały bawił. Insza jest jego nadzieia, inszy jest u niego cel założony. W czasie nie pogodnym spodziewa się pogodniejszego; w przykrościach dziennych, czeka czasu spoczynku, w tęsknościach nocnych, pragnie dnia prędszego powrotu; w słabościach spodziewa się polepszenia sił swoich. Owo serce zawsze obfite w tysiączne chęci rokoszne; ow dowcip zawsze żywy w wynaydowaniu dla siebie odmian: owa imaginacya przyuczona do samych zmyslnych obrazów; owa żądza przyzwyczajona do lekkomyślnych upodobań, wszystko to zatłumi uszy serca tego zmyslnego człowieka, że ani słowa nie zechce przyjąć, któreby go obudziło z tego już bliskiego śmierci letargu.

Ach! gdzież będzie nadzieia owych starców w grzechach i w zmyslności swej zatwardziały? albo gdzie będzie skutek pragnień ich, z którymi się o błędnie względem zbawienia swojego tylekroć oświadcza? Boiaźń nadwergżenia swego ulubionego pokoju, zaślepi ich na wszystkie okazy, które im Bóg do zbawienia będzie podawał. Rzeczy stworzonych niestałość, zabaw światowych znikomość, kary Boskie przepuszczane w różnych przypadkach, wszy-

stko to się nie chwyci serca cielesnego i zmyslnego; gdy tym czasem to wszystko jest powodem i pobudką do oderwania się od świata. Oto życie całe ludzkie jest owym ustawicznym z różnych scen przemienieniem, nieznającym żadnego statku. Oto ta odmiana szczęścia, która tak uniosła chęć uczniów SS. na górze Tabor, w momencie jednym została przyćmiona obłokiem aż do przestraszenia ich nader wielkiego: *Ecce nubes obumbravit eos, et ceciderunt in facies suas.* Im się zdało, że tam się i budować już można, gdy tym czasem ani momentu nie znaleźli na rozeznanie, co się tam działo. Byli w światłości, iużci oto są w ciemności i zamieszaniu: w jednym momencie mieli się za najszczęśliwszych na ziemi, i znowu zaraz ledwie sami wiedzą, kędy zostają.

Coż to jest? jest to, co się codziennie dzieje w biegu waszych interesów; jest to samo co wam daje do szukania zbawienia okazy; co was o niepewności i zawodzie wszystkich innych rzeczy oprócz Boga, naucza. Ale człowiek zbyt troskliwy o swą doczesną szczęśliwość, czyliż nie weźmie sobie tego za przyczynę szemrania i sprzeciwiania się Bogu? Czyliż tego samego nie zażyje na usilniejsze o swoją szczęśliwość staranie, aby uniknąć zwyczajny szczęścia odmiany? Ach! iak to wielka jest prawda, że taż sama rzeczy ludzkich niestateczność wielu tym uporczywiey utrzymuje w zaniechaniu zbawienia!

My sami doznajemy takich odmian codziennie. Oto roiem sobie czasem wielkie szczęścia nadziei; układamy sobie nypomyślniejsze losy; czyniemy wielkie zamysty, zdaie się nam, że iuż też takim a

takim sposobem staniam się panami naszego szczęścia; nawet iużęcie i doszli tej szczęśliwości, którzyście sobie tak upragnienie życzyli. Dopięto się tego urzędu; osiągnęło się to miejsce, wygrało się tę a tę sprawę; dotarło się z tym i z tą małżeńskich upragnionych kontraktów. Zakładaliście sobie już stąd na lat wiele ukontentowanie i szczęśliwość; aż tu ieden obłok zamieszanych okoliczności, iedna niespodziana chmura, ieden traf czasu wszystko wywraca, znosi, i psuie, z nienagrodzonym żalem: *Ecce nubes obumbravit.*

I coż mój Boże! za skutki w nas chcesz sprawić tą rzeczą ludzkich odmian? Ach mój Panie! przestrzegasz nas, iż w tém zakładasz nam sposobność zbawienia, co my sobie bierzemy za źródło niedbalstwa i nieczułości. Czego serce nasze szuka w tych doczesnościach, w których samę gorycz znajduie? Czegoż przywężuiem się tak szalenie do rzeczy nikczemnych, że aż wpadamy w zaniedbanie rzeczy Boskich i wiecznych? Albo, czegoż się tak troskliwie boim ziemskich przykrości, mając nie- skończoną w wiecznym naszym dziedzictwie szczęśliwość? Czegoż tak usilnie szukamy zguby w tém naszym zbytniem do zmyślności się przywężaniu? Ach! gdyby ten tylko był nasz koniec, mogliżbyśmy być już bardziey nieszczęśliwemi? Czegoż się przywężuiem do świata, który nas zdradza, do ziemi, która przed nami niknie, do dóbr, które nas trdzą, do bogactw które nas gryzą; do rokoszy, które nas wyniszcza; do ciał, które schnie, słabieje i wprzód z siebie wypędza duszę, niżeliby ona sobie wynisć życzyła. Ach! zbawienie nasze jest

nasz

nasz interes iedyny, Niebo iest nasza oyczyzna nayukochańsza, Bóg iest nasze dziedzictwo naydroższe; dokądże mamy serce obracać, szukając szczęśliwości, albo w przykrościach pociechy?

Nie mogą być teraz dla nas bardziey opłakané i nieszczęśliwe czasy, iak były dla Afryki za czasów Augustyna Sgo. Był w ten czas świat spustoszony przez barbarzyńskie narody: Europa cała została od nich złupiona: w Afryce wszystko ogniem i mieczem niszcyli, występki Aryanów zarażały prawowiernych aż do zgorszenia; w tém wszystkiém nie miał skuteczniejszey Augustyn S. dla ludu swego pociechy, iako zalecenie im, aby często poglądali na Niebo. Bracia moi, wołał on, nie twórzcie się spustoszeniem pól waszych, popaleniem miast i włości waszych, iest dla was insza oyczyzna, iest dla was insze miasto: *Erimus, erimus aliquando in civitate Domini.* Czemuż, mówi, tam serc i chęci waszych nie obracacie, do tego terminu waszey nadziei, do tego centrum waszego spoczynku i szczęśliwości? O dobra niebieskie! o dobra Pana moiego! o zbawienie moje! *O bona Domini*, wołał on potem. Dobra Pana moiego przechodzące wszelką słodycz marności świeckich: *o Bona Domini dulcia!* Dobra Pana mego wolne od wszelkiego zepsucia i na wieki trwające: *o Bona Domini immortalia et incorruptibilia!* Kiedyż was będziem oglądać? Gdzież was mamy szukać? Gdzież was możemy znaleźć? Widzimy was teraz, ale tylko przez wiarę: *Credo videre bona Domini.* Teni to dobrami zbawienia w naywiększych uciskach cieszył Augustyn S. swoich słuchaczów.

Tom I.

M

Temi się my uspokajamy w uciskach naszych. Nie ma świat, coby było godne kochania aż do zaniedbania życia wiecznego, ani czegoby się potrzeba bać aż do zaniedbania swego zbawienia. Sam ty mój Boże! przystąp do wszystkich praw twych nad nami, bierz z naszej nędzy uwielbienie swej mocy, którąśmy pogardzali; bierz z naszych ucisków daninę wieczną twę chwały, w której oddawaniu nie byliśmy tobie wiernymi; bierz z naszego poniżenia i z naszych publicznych nieszczęśliwości hold naszego niewolnictwa, do któregośmy się znać w pomysłności nie chcieli. To prawda, mój Boże! że te razy które się nam zdają tak ciężkie, są razy zbawienne na oderwanie nas od świata, i na nagananie nas do ciebie.

Otoż powracamy się do ciebie, mój Boże! drogą tą ostrą, którą nam nacierasz cierniem przykrości i utrapienia; ale niech tam będą jakiekolwiek ciernie i głogi, byle Niebo było na końcu, nie będziem żałowali pracy, potu i krwi saméj, którą zbawienie nasze chętnie opłacim. Nic my nie o mieszkamy, niczego się nie ulękniemy, żadnego występu sami sobie nie przepuścimy, byleśmy osiągnęli zbawienie. I ciebie też mój Boże, prosim z Hieronimem Stym, żadney sprawie naszej, żadnemu wykroczeniu naszemu, żadney omyłce naszej, bez jakiej tylko chcesz kary, w nas nie przepuszczaj, byleś duszy naszej dla ięj zbawienia przepuścił: *Domine, nulli parcas, ut soli animæ parcas.*

Amen.

KAZANIE

DRUGIE

NA TRZECIĄ NIEDZIELĘ POSTU.

Gdy duch nieczysty wynidzie z człowieka, natenczas idzie i bierze z sobą siedmiu inszych duchów, gorszych od siebie i wreszcie mieszka tam: i bywają rzeczy ostatnie człowieka onego gorsze, niżeli pierwsze. u Łuk: S. r. 11.

NIE masz nikogo podobno z nas Chrześcian tu zgromadzonych, komuby ta tak potrzebna nie służyła Jezusa Chrystusa przestroga: bo nikogo też podobno z nas tu nie masz; ktoby po zaczętem nie raz już o swoje zbawienie staraniu, dla różnych przeszkód nie porzucił przedsięwziętej zbawienia pracy. Jeżeli albowiem niebezpieczeństwo iest wielkie nie zacząć żadnego o dnszy swojej starania; to nieporównanie iest większe zaczętego już tylekroć dla lada przeszkody odstąpić. Kiedy to chciał Syn Bożski wyrazić, przyrównał takowych ludzi do człowieka od czarta opętanego, którego kiedy raz czart opuścił: *cum spiritus immundus exierit de homine*; tedy po nie długiém iego uwolnieniu, skoro upatrzy łatwość powrócenia się swego, już nie sam się powraca, ale bierze siedmiu diabłów gorszych nad siebie, i tam się w takiej kompanii na mieszkanie wprowadza. O! iakże stan człowieka tego nie-

szczęśliwego w ten czas daleko gorszym się stać, aniżeli był pierwý? Tak jest zaprawdę, powiada Chrystus: *fiunt novissima hominis illius peiora prioribus*.

Stan ludzi odrażających się przeszkodami iakimi od przedsięwziętej na zbawienie swe pracy, równemu podlega niebezpieczeństwu i równy niebezpieczeństwu. My sami jesteśmy sobie świadkami; i z jednej strony wiele razy zaczęliśmy życie pobożne, zasługujące na zbawienie; z drugiej strony iakżeśmy długo w przedsięwzięciach tych trwali? I iakiż jest stan nasz teraz, i iaką możemy mieć zbawienia nadzieję? Nie zechcemyż pożytkować z téj dla nas Chrystusa przestrogi? Albo czyż nie znamy potrzeby stosowania iey dzisiaj do nas, gdyśmy sobie postanowili rozważać przeszkody w drodze zbawienia?

Wszyscy uznajemy zbawienia potrzebę; wszyscy wierzymy, iż go nam nie pozwolą bez pracy; wszyscy się do tego prawie przyznajemy, że w naszym życiu mało się gdzie pokazuje tej pracy. Coż to jest za przeszkoda, która nam ten bieg do wiecznego tamie szczęścia? Jestże iaka przeszkoda tak straszna, któraby całą myśl o tém nam odbierała? Ach! gdyby to przynajmniej pozor iaki mógł się wynaleźć, usprawiedliwiający nasze odpadnienie tylekroć zaczętej o zbawienie swej pracy; tedyby mniejszý podlegała naganie nasza o zbawienie nieczułość, i mniejby nawet sprawowała żalu wiecznego strata zbawienia. Ale kiedy obaczym, tak wielkie do zbawienia pomocy, a tak błahe w jego sprawowaniu trudności; kiedy obaczym, iak wielka moc Boskiej

dla nas jest łaski, a iak uporczywa jest w nas złość zepsutej natury; kiedy porównamy, co Bóg dla nas czyni, aby nas zbawił, i co my czynimy, abyśmy się stali niegodni zbawienia; o! iakże sprawiedliwie przystosiem do nas upomnienie Pawła Sgo: *Quomodo effugiemus, si tantam neglexerimus salutem?*

Jednym się zdaie zbawienie być rzeczą nayłatwiejszą do osiągnięcia, i ta łatwość uroiona utrzymuje ich w rozwiozłym życiu, w zaniedbaniu zbawienia. Innym się zdaie rzeczą naytrudniejszą, i ta mniemana trudność, broń im nawet i zacząć drogi cnoty i pobożności; te same trudności znówu naznaczają się niezliczone przyczyny. Ale czyż dochodzim tak dobrze zbawienia naszego przeszkód, iako ich doznawamy? Mnie się zdaie, że gdybyśmy te przeszkody chcieli skutecznie uprząć, dosyćby było nam ich nikczemność dostatecznie poznać. Nie szukajmyż dzisiaj innych zbawienia naszego przeszkód, prócz tych, które są nas naybliższe, i które się w nas samych kryją, zaślepiają nas, i nam się podobając nas gubią. Nie narzekajmy dzisiaj na pokusy czarta, na obłudę świata, na ponęty ciała, na odmianę czasów, na zwolnienie karności, na panujące zgorszenia, na niedostatek nauk i pomocy zbawiennych. Nie, nie te, ale bliższe my dwie dzisiaj uważmy zbawienia naszego przeszkody, do którychby się tamte wszystkie ściągaly, a których nieszczęśliwe skutki samibyśmy znaleźli w sumieniach naszych.

Oto są, przymyćcie ie proszę miłe, bo są w wyrażeniu bardzo prostém: oto my sobie sami;

i ci to z nami żyją. Dosyć to są dwie mocne do zbawienia przeszkody; one będą i dwóch części dzisiejszego Kazania materyą. Nie chcemy się naprzykrzać sobie; boimy się narazić innym: te są dwie nayszczęśliwsze skały, o które się zbawienie wielu rozbija. Nazbyt czyniemy doczesnego względu na siebie samych; nazbyt się oglądamy na rozumienie o nas innych: te są dwie niebezpieczne przepaści, przez które najwięcej piekło zyskuje. I może być co dla nas bardziey niebezpiecznego, iako być niebacznym na tak bliskie siebie do wiecznego szczęścia przeszkody? albo być tak słabym, aby one mogły nam wyrwać Niebieskiej oyczyzny dziedzictwo? Poznamy tylko te naprzód, a potem pomysłmy o swej poprawie; a dopiero będzie i powinno uwielbienie Boskiego majestatu, i szczęśliwe upewnienie naszego zbawienia, i pożądany skutek waszego pobożnego słuchania, i ziszczy się na nas za przyczyną Najsł: Maryi Panny to dzisiejsze Chrystusa błogostawieństwo na słuchających, i strzegących słowa Bożego: *Beati qui audiunt verbum Dei, et custodiunt illud.*

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Wielkato jest nieszczęśliwość mieć nieprzyjaciół skrytych; ale większe niebezpieczeństwo mieć ich wpośród swych domowników; największe zaś jest bez wątpienia samemu sobie być zgubą w ten czas, gdy się kto rozumie być najbardziey ubezpieczonym.

nym. Lecz któżby temu dał wiarę, aby mimo przestroż Jezusa Chrystusa tak mocnych, i mimo doświadczenia w nas samych ustawicznego, miało mieć miejsce u wszystkich prawie Chrześcian powszechnie to tak straszliwe niebezpieczeństwo? Oto tu nas przestrzega Syn Boski, iż największy złości nieprzyjaciół mamy z pośród nayspodziewalszych domowników: *inimici hominis domestici ejus*. Tu nieszczęśliwych Izraelitów przykład wystawia nam pismo przed oczy, iż oni sami sobie byli ruiną i zgubą: *ex te perditio tua Israël*. Tu wszystkich wieków przeciągiem stwierdzone doświadczenie naucza, iż nikt nie jest nieszczęśliwym, tylko sam z siebie. Tym czasem czyliż każdy z nas nie upatruie w swém sercu własnych zbawienia swego przeszkod? Ale to mało; lecz czyliż z nas każdy nie utrzymuje, nie usprawiedliwia, i nie broni nawet tych swoich wymówek, które w samej rzeczy są nam istotną w sprawie zbawienia przeszkodą? są naszey rozwiozłości i nieczułości względem zbawienia utrzymaniem, a które są naszey zguby i potępienia zadatkami i upewnieniem?

Tak jest Chrześcianie najmiłsi, to nam nasze sumienie stwierdzi, tylko się go bez pochlebstwa spytajmy; i ia inszych na to nie chcę szukać dowodów, prócz samychże was wyznania. Niech się was imieniem Boskiem spytamy, czemuście odpadli od tylekroć czynionych waszych dobrych postanowień? Czemu tyle przyrzeczoney Bogu w was niewiada poprawy? Czemu żadnego znaku nie masz w zachowaniu się waszém pilney o zbawienie swe straży? Czyliż nie te są powszechne odpowiedzi, które wy

nam czynicie? Jam jest osoba świecka, powiada jeden, czyż mogę w pośród świata życie zakonne prowadzić? Jam jest w obowiązkach dziwnie mnie zatrudniających, mowi inny, czyliż mogę znaleźć czas do utrzymania się w mych przedsięwzięciach? Jam jest niezdolny do zniesienia przykrości, które się z życiem pobożnym wiążą, powiada inny, i czyliż mogę czynić na swe zbawienie tyle attencyi? Stawiacie więc nam na swą wymówkę stan świecki, w którym żyecie; interesa któremi się bawicie, zmysłność której nie chcecie naruszyć. Coż to jest? Są to trzy przeszkody waszego zbawienia, które macie z samych siebie; a które jednak wam są miłe aż do ich usprawiedliwienia i obrony. Obaczmyż z nich każdą, iakie są, ile w waszém sercu prawdziwe, ile w swej istocie nikczemne, ile w skutkach swych niebezpieczne. Godna ta rzecz będzie waszey uwagi; chcieycież mi iey, proszę, pozwolić.

Skoro my wam opowiadamy sposób życia Chrześciańskiego, skoro chcemy od grów zakazanych oderwać, od widoków niebezpiecznych odwieść, do skromności i przystoyności, zamiast ustawicznego w roskoszach i w miękkosci próżnowania, was przywieść; zaraz wy stan swój nam przywodzić. Coż to jest, mówicie, czyliż mi w świeckim stanie nie godzi się téj rzeczy użyć? Skoro my się odważym zbyt kom waszym przyganiać, pewnych uciech zabraniać, niektóre zgorszenia znosić i poprawiać; zaraz wy nam odpowiadacie: Coż to jest? czyliż my możemy ze świata się wyznąć, żyjący w pośrodku iego? Niechże dopiero my wam zaczniemy radzić częstey modlitwy używanie, duchownych książek

czytanie, miłość osobności, robotę ręczną, uczynki miłosierne, uczęszczanie do Sakramentów, pilne staranie się o zbawienie swoich domowych; iednym słowem, życie Chrześciańskie; aż wy z oburzeniem się na nas odpowiadacie: że to się nie zgodzi nigdy z świeckim stanem, że my niebacznie mieszmay obligacye zakonów i pustyni z życia świeckiego sposobem; że to jest niepodobna łączyć życie takie, o jakim my mówimy, z obyczajami takimi, iakie zwyczaj życia świeckiego niesie. Żalicie się na nas, że my nie znając się na życiu świeckim, świat potępiamy; ale my się was pytamy znowu: bez takiego życia, o jakim my wam mówimy, czyli wy możecie mieć nadzieię zbawienia?

O Chrześcianie moi! macież wy inne powinności powzięte na Chrzcie, niżeli ludzie zakonni? Maiąż ludzie dworscy insze Boskie przykazania i inszą Ewanielią, niżeli ludzie w osobności żyjący? Macież wy inne od Chrystusa podane sobie istotne Religii maxymy, którzy życie w stanie świeckim, niżeli ci którzy na pustyniach momenta życia swojego wymierzają łzami, modlitwą, pokutą i umartwieniem? Jesteś osobą świecką; ale i Magdalena iawnogrzezniczka była osoba świecka, i miałoż to ją uwolnić od gorzkich łez pokutnych, któremi obmywała swojeię młodości występki? A Judyt, Estera, Paula, Melania, Marcella i tysiąc innych, były to osoby świeckie, w kwiecie ozdoby młodości, w pieśczonej płci swojeię delikatności, w sytości wszelkich dostatków, i miałoż to ich uwolnić od pobożnego życia, w którym zbawienie swe sprawowały? Dawid był w stanie świeckim, i osadzo-

nym na tronie, i miałóż to już iemu zabraniać obfitości łoż, i umartwienia ostrości, którą opłakiwał swoje przestępstwa?

Ach mój Boże! nie znają pierwsze Chrześcian wieki tej różnicy obyczajów pomiędzy stanami: studenty ołtarza, SS. Wyznawcy, czyste dziewice, niewiasty pobożne w małżeństwach Chrystusowi służące, lud prosty i ci którzy byli z domu cesarzów, wszystkich serca były wyłączone od świata. Wiedzieli oni, że dla świata nie masz zbawienia; w ten czas to bydź Chrześcianinem i nie należeć do świata, jedno było. Skutek to dopiero zepsucia obyczajów i oziębienia wiary pokazał w tej różnicy Chrześcian świeckich i nie należących do świata. Jesteś Chrześcianinie światowym człowiekiem: a wszakże to jest twój godny kary występki, a ty masz go używać na twe usprawiedliwienie? O mój Panie! tyś przyszedł dla potępienia świata, a my chcemy nasze z nim się zgadzanie mieć za dowód swęj niewinności, i za usprawiedliwienie się przeciw twojemu prawu! I także to błaha przyczyna ma nam do zbawienia przeszkadzać? Ale czyliż się możemy zaprzec, że ta wymówka tylekroć umykała nam szkodliwie najsukuteczniejsze do osiągnięcia i upewnienia się o tym najszcześniejszym dziedzictwie?

Przydałoby wprawdzie jeszcze wielkość zatrudniających nas obowiązków z życia świeckiego; ale to już po części należą do tego stanu, w którym zostajemy, pomnaża tylko i nasze niebezpieczeństwo, i nam powinną za niedbalstwo naganę. Nie możemy tego my zaprzec, że nad wszystkie sprawy najsukuteczniejsze jest nasze zbawienie; ale i to musimy

przyznać, że iego staranie nie czyni nas niesposobnymi do wypełnienia obowiązków każdego stanu, owszem je wydoskonala. Coż to więc są za starania wasze takie, któreby wam mogły przeszkodzić do tego naysukuteczniejszego starania, abyście otrzymali Boga i swęj wieczną szczęśliwość? O Słuchacze moi! jeżeli temi interesami i obowiązkami świata mają się nazywać namiętności, roskoszy, uciechy, zabawy na których życie trawicie, coż może bydź już za większa wasza nieszczęśliwość i nędza? Czemuż prawdziwie szukającym swego zbawienia, wszystkie starania o dopełnienie należyte swych obowiązków pomagają ieszcze do pozyskania zbawienia, nie zaś aby im miały przeszkadzać? Teto chyba zatrudniał was zabawy, które zaślepiały wasz rozum na waszę ku Bogu powinność.

Ale czyliż przynajmniej trzecia przeszkoda zbawienia, którą znajdujemy w nas samych nie ma więcej w sobie mocy, a mniej dla nas niebezpieczeństwa? Nie zaprawdę: bo ta zmysłność nasza której nie chcemy naruszyć, ta przykrość mniemana, która się nam zdaie bydź w życiu pobożnym, tém więcej nam powinna przynosić wstydu przed Bogiem, im cięższe nieporównanie my przykrości cierpim dla świata, dla próżności, i dla własnego upodobania. Nie masz większej tyranii i okrucieństwa nad to, które nad nami czynią własne namiętności, skoro im pozwalamy wolności. Któraż nędza pełniejsza jest hańby, iako nędza łakomcy? Ktoreż prześladowanie bardziej nieczułe, iako to, które cierpi serce wyniosłe, zazdrosne, palające nienawiścią, albo zemsty pragnące? Ktoreż igcenia

są bardziéj przykre i gorzkie, iako nieukontentowania, utęsknienia, wzdychania, i umartwienia roskosznika? Zawzdy czuie obrzydliwość w roskoszach, a zawzdy do nich zgłodniały; szuka ich gdy ich nie ma; nie nasycą się temi których zażywa. Ta ustawiczna serca katownia masz ona podobieństwo iakie do tey trudności, która bydz może w drodze zbawienia?

Co my nie cierpim za przykrości szukając namiętnościom swym dogodzenia? ale coż my czyniąc szukając naszéj szczęśliwości i naszego zbawienia? Coż za straż nad zmysłami czyniemy? Jeśli namiętności nasze są słabe, myślím, iż się nie masz czego obawiać: a ieżeli się już wzmacniły, mniemamy, że się już nie masz czego spodziewać. W młodości myślím, żeśmy powinni nieco ulegać i pozwolić pierwszym passyiwym wzruszeniom; a w wieku dojrzałym rozumiemy, żeśmy już nie są naszych namiętności panami. Kiedy iesteśmy w grzechu okazyach, mówim, że tam zwycięztwo iest niepodobne; a kiedy się od tych okazy oddalim, mniemamy, że potyczka już niepotrzebna. Omyłko nasza jłaczna gorzkiego godna!

Jan Sty nie powinien się być obawiać iakiego uwiedzenia się namiętnością, przecięż sądził za rzecz potrzebną uzbroić się pustynią i umartwieniem. Augustyn zaś Sty dwadzieścia lat strawił w wolniejszym życiu, przecięż rozumiał to bydz w mocy swojej, aby się z tych nieprawości uwolnił. Pustelnicy w dzikich pustyniach sądzili, że otoczeni zbawienia swego nieprzyjaciółmi, postem ich i modlitwą powinni byli zwyciężać. Ludwik zaś Sty są-

dził, że można bydz razem i wielkim Monarchą i wielkim świętym; bydz wspaniałym, a oraz ubogim: bydz w godziwych roskoszach, a oraz w umartwieniu: bydz wpośród wielkiego dworu, a oraz w osobności wnętrzney: bydz nakoniec na tronie z krolami, i oraz na krzyżu z Jezusem. I któż się tu zastani trudnością pobożnego życia nieznośną swojej zmyślności? Któż nie zostanie przeświadczo-
nym i osłabości tych zbawienia naszego przeszkod które mamy sami w sobie? i o potrzebie, abyśmy ułatwili dla nas wieczną szczęśliwość, ich przełamania?

Ach Chrześcianie moi! nie wierzmy zmysłom naszym, ani cielesnemu naszemu sercu w materji zbawienia; bo one inaczeż nam te rzeczy udaiąc, są przeszkodą do iego otrzymania. Ale ani wierzmy naszemu mniemaniu, co by też o nas insi sądzili i mówili, gdybyśmy zaczęli pilniey o zbawienie się starać! Nie tylko to bowiem my sami iesteśmy sobie do zbawienia przeszkodą, ale i ci co żyją z nami. Nie tylko to nas w drodze zbawienia zatrudnia, że się nie chcemy sobie naprzykrzyć, ale i to bardziéj, że się boiemy światu narazić. Nie tylko to nam do zbawienia przeszkadza, że nazbyt wiele doczesnego względu mamy na siebie samych, iakośmy już to widzieli; ale to bardziéj, że nazbyt wiele względu mamy na rozumienie o nas drugich; iako to zaraz wtęy części drugiey obaczym.

CZĘŚĆ DRUGA.

Gdybyśmy żadney obcey nie mieli do zbawienia przeszkody, oprócz nas tylko samych, oprócz naszego serca, naszych namiętności, naszych żądz i pragnień naszych, mizeryy naszych, porywczosci naszej, lekkości, niestateczności, ułomności, dosyćby to już było i do pobudzenia nas, abyśmy szukali ratunku, pomocy, i wszelkiey przykładali pilności w pilnowaniu naszego zbawienia, i do zgubienia nas w ostatniey nieszczęśliwości, jeżelibyśmy pilnego w tém zaniedbali starania. Na coż więc ieszcze pomnażamy nasze trudności w zbytecznym obawianiu się, abyśmy świata nie narazili? My sami zewsząd tak otoczeni trudnościami jesteśmy, że i poznając moc niektórych zbawienia środków, i mając sposobność ich się chwycenia, i czując częstokroć zbawienne w sercu wzruszenia, abyśmy się ich chwycili; przecież mimo tego wszystkiego zastanowiwszy się cokolwiek z jakięmsiś politowaniem sam nad sobą, znowu się wracamy do pierwszej nieczułości i do pierwszego niedbalstwa. Na coż więc ieszcze tyle względem ludzkim niesprawiedliwym pozwalamy, że aż w niepodobieństwo iakieś wprowadzamy nasze zbawienie?

Nie mówię ja tu nic nowego, tylko to, co wy sami mówicie w tenczas, kiedy się wam o zbawieniu niektóre czynią uwagi. Nie sążto mowy wasze: że się musicie stosować do zwyczaju całego świata? że musicie pospolite z drugimi starania o dobro powszechne czynić? że musicie dać wzgląd na powsze-

chne świata wszystkiego zepsucie? To jest zaprawdę, co wam do zbawienia przeszkadza; to jest, czém się wy od Chrześciańskiego chcecie wyłamać życia; to jest czém zdrożności wasze pragniecie usprawiedliwiać: i tym to sposobem pomnażacie sobie trudność swojego zbawienia przez zbytńi wzgląd, który na rozumieniu innych o sobie czynicie. To na-przód, że się żyć musi powszechnym świata zwyczajem, iak w wielu sercach ta myśl tłumi zbawienie, a iak wielką sama w sobie zawiera nieczemność! Tożto dla świata można odstąpić Boga, wierząc, że Bóg nie będzie nas sądził według reguły świata? Wierząc Boga iednego w Niebie, a Boga sobie czynić z swey roskoszy i z swey fortuny? Wierzyć w duszę nieśmiertelną, a nie żyć tylko dla swego ciała? Wierzyć nagrodę wieczną, a nie czynić na iey zasłużenie? wierzyć wieczne karanie, a nie czynić na iego uniknienie! Jest to z iedney strony wasza wiara, a z drugiey strony, życie powszechnego świata zwyczaju; usprawiedliwiż ono was przed Bogiem, albo przynajmniey przed samémże waszém sumieniem?

Tę to boiaźń narażenia się światu uważając Tertulian, ożywiał upadłe Chrześcian serca, i mówił do nich; Wyż to macie się lękać świata, którzy jesteście sędziami świata? Wyż to dacie się powodować zwyczajowi świata, których życie powinno być dla świata prawidłem i regułą? Czegoż się światu narażać boicie? czyliż mniemacie, że będziecie sądzeni od niego? albo przynajmniey według iego praw? według iego mody? według iego wymystów? Czyliż się boicie, abyście potępieni nieby-

li za to, żeście za nim nieszli i według niego? Ach wszakże to on będzie sądzony i potępiony z przykładu życia waszego! Tak mówił do Chrześcian Tertulian: *Times mundum Christiane, cum te à mundo timeri oporteat!*

I dlategoż to macie mieć wolność od pilney o zbawienie swe pracy, abyście uniknęli naprzykrzenia się światu? Mylimy się, Słuchacze moi! owszem jeżeli w klauzurach i w pustyniach tyle muszą podjąć pracy ludzie pobożni, iakieżyż wam nie trzeba wpośród tysiąca natarczywych przeszkód, które na was czuwają? Wy mówicie, że osoby zakonne powinny być większą nad was żyć doskonałości, aby dostały zbawienia. Ach! co za niebacznosc! alboż to one są w większym niebezpieczeństwie zbawienia, niżeli się wy znajduiecie? Nie przeczę ja temu, że one mają większą do doskonałości łatwość, niżeli wy: wpośród zgorszenia świata; i że za oziębłość swoją w sprawie zbawienia snowią od Boga karane będą; ale wy macie większą nierównie potrzebę czuwania nad sobą, niżeli one. Same te wasze doczesne starania, które was czynią ustawicznie zaprątnionemi; same nieukontentowania, w które przez niepomyślność wpadacie, same do złego okazują; którym bliższymi jesteście, są dowodem, iż wam w waszym życiu doczesnym potrzebniejsza niżeli miernie jest doskonałość, niżeli osobom w zakonach. Wam potrzeba być bardziej w wierze umocnionemi, mocniej w miłości boskiej utwierdżonemi, potężniej na niebezpieczeństwa doświadczonemi, niżeli osobom zakonnym. Wy odsyłacie umartwienie, molidług,

dług, czucie, i całą pobożność do Zakonów; a ja wam powiadam, że jeżeli nie macie większy nad sercem waszym straż, niżeli pustelnicy: jeżeli się nie modlicie goręcej, niżeli zakonnicy: jeżeli nie macie potężniejszej z nieba pomocy, niżeli osoby utracone w klasztorach, pewna to jest rzecz, że zbawienia nie dostąpicie.

Dziwicie się podobno mojej mowie tak śmiałej; Ale proszę was, uważcie tylko, co zakonnik od świata oddalony i kochający się w osobności ma za przeszkody? Coż mają na niego czarta skuteczne sposoby? Coż owa zakonnica od piełuch właśnie Bogu poświęcona, nie znająca nawet nazwisk grzechów, któremi się pleć jej szpeci zwykła na świecie: nie znająca żadnych siideł i uwikłania, które ciało może sprawować, coż ma za trudność zbawienia? Jużto najwięcej, kiedy czart w niej wzburzy pokus nawałność, pochodzącą z samej imaginacyi. Jużto najwięcej, kiedy przywiedzie do iakiego mnię porządnego upodobania. Jużto najwięcej kiedy sprawi zamieszanie w sumieniu; lecz one w swym stanie nieskończone nato znajdują lekarstwa. Tam w klauzurach i słaba chota może przy ostrożności mieć pewność; ale wam ludziom będącym na świecie, zaprątnionym staraniami świeckimi, wydanym na ustawiczne namiętności ludzenie, o! co za pilności potrzeba! o! co za mocy potrzebuje wasza cnota! Ach iak nierównie więcej musi kosztować zbawienie każdego z was człowieka świeckiego, niżeli pustelnika w odludności mieszkającego!

Czemuz to? oto, czyliż może być większa trudność, iako czystym być w pośród ustawicznych

roskoszy? pokornym, wpośród poważania urzędu i godności? wstrzeźmliwym wpośród pańskich biesiad i obfitych? ubogim, wpośród obfitości dóbr ziemskich? pokutującym i umartwionym, przy miękości życia i przy dworskich uciechach? Tymczasem to jest samego Chrystusa wyrok, że bez tego wszystkiego nikt nie otrzyma zbawienia. I któż się teraz może zasłonić światu tego interesami, albo iego zepsuciem, od starania się iak naysilniejszego o swe zbawienie? Czyliż mniemacie, że Ewangelia jest tylko dla samych ludzi duchownych? albo dla samych ubogich? aby od iey pełnienia mógł się kto, albo zepsuciem świata wymówić, albo wygięciem siebie, zpomiedzy gminu pospółstwa? Komużto Ewangelia post przykazuje i umartwienie, ieżeli nie tym których życie pełne roskoszy? Komu przykazuje pokorę, ieżeli nie tym, którzy przy ustawicznych sobie poszanowaniach są wpośród siideł próżności? Komuż przykazuje uczynność i iakmużny, ieżeli nie tym, którzy żyją w dostatku? Komu przykazuje czuynność i modlitwę, ieżeli nie tym których gwałtowniejsze otaczają pokusy? Na coż więc przydadzą się wam owe wymówki: a cożby o mnie ludzie mówili? a cożby o mnie drudzy rozumieli? a iakżeby o mnie wszyscy sądzili, gdybym się w tém a w tém poprawił: gdybym tego poprzestał: gdybym tey a tey uciechy, osoby, miejsca roskoszy zaniechał? Ach! iakże z nas wielu temi przeskodami błahemi tracim szczęśliwość nienadgodzoną!

Pókiż tak będziemy dusze nasze zawodzić? Poznam niebezpieczność naszego stanu; poznam nieczemność naszych do zbawienia przeszkod; czuiem

nie raz moc Ducha Sgo nas do nawrócenia pobudzającą, czemuż się mężnie nie chwytamy zbawienia? Czyliż się lękamy wpaść w światobliwość zbytęzną? a nie baliśmy się dotąd żyć w zbytku roskoszy światowych! Czyliż mamy się lękać życia pobożnego? a nie baliśmy się dotąd bezbożności i rozwiożłości w obyczajach i mowach! Nie bóymy się, nie, Słuchacze moi. Po życiu tak wolném, nie zwykło się wpadać w zbytęzną gorliwość; a day Boże, żeby przynajmniej przyszło do ostrożności sumnienia i do iakiegoś umiarkowania!

O mój Boże! iestże iaka ciężkość, któreybyś ty nie był godzien, aby ią dla ciebie wycierpieć? albo któreybyś ty nie mógł nam słodką uczynić? Osłodzić nam te prace zbawienia! wszakże ty sam rozkazałeś nam świętą dusz naszych wtém życiu nienawiść, abyśmy wieczną ich otrzymali szczęśliwość. Ułatwię tylko łaską twoją trudność wypełnienia tego rozkazu, a my to w uczynkach, w myśli i w sercu zachowamy, coś nam rozkazał. *Qui odit animam suam, in vitam aeternam custodit eam.* Amen.

KAZANIE DRUGIE

NA CZWARTĄ NIEDZIELĘ POSTU.

Szła za nim wielka rzesza, bo widzieli cuda, które czynił nad chorymi. I gdy zobaczył Jezus, iż wielki lud przyszedł do niego, rzekł: Skąd kupiemy chleba, aby ci iedli? u Jana S. w r. 6.

TE wielkie rzesze za Chrystusem Panem chodzące, któżby nie sądził, że szukały swego zbawienia? i że nie mogły go już skuteczniejszym szukać sposobem, jak podawszy się na wszystkie trudy podróży, i chodzenia wszędzie, za synem Boskim? Ale chociażby w ich sercach nie było insey intencji, prócz nasycenia się chlebem, który Chrystus cudownie na puszczy rozmnażał, czyliżby one nie tę samą podejmowały podróż, bez żadney zasługi zbawienia? Coż to więc iest takiego, przez coby tey rzeszy za Chrystusem chodzenie, raz mogło być dla niey środkiem osiągnięcia zbawienia, drugi raz próżnym tylko czasem zużyciem, godnym sprawiedliwej nagany?

Jestto Chrześcianie zgromadzeni, co się powszechnie pomiędzy nami dzieie względem sposobów utrzymania zbawienia. A nad czém my najmniej się znamy, iakby stanu świeckiego, z jego doczesnem staraniem, można zażyć za sposób pewny otrzymania

zbawienia. Wiedział Chrystus, iż ta rzesza idzie za nim dla oglądania i doznania cudów iego w swoich niemocach. *Sequebatur eum turba, quia videbant signa super his, quae infirmabantur.* Wiedział się nie byż obowiązany, chyba przez samo miłosierdzie do nakarmienia cielesnego tych ludzi, którzy tylko powinni byli szukać słowa Boskiego z ust iego. Ztémwszystkiém Chrystus, aby pokazał nam wielką, i nayspotrzebniejszą naukę, iż można złączyć starania się duchowne z doczesnemi, opatrowanie zbawienia duszy z opatrywaniem posilku ciała, usilność pracowania na zbawienie z pracą na pełnienie obowiązków swojego stanu, otwiera on wnętrności miłosierdzia swego widząc tyle ludzi zgłodniałych; potem otwiera rękę swej wszechmocności, w rozmnożeniu chleba cudowném. Tu dopiero i ci, którzy iedynie dla zbawienia swego za Chrystusem chodzili, poznali, iż szukając zbawienia, mogli znaleźć i żywność ciała, choć o niey niewiele myśleli; i ci znowu, którzy tylko za Chrystusem chodzili dla nasycenia się chlebem, poznali, iż mogli byli znaleźć nawet zbawienie, szukając cielesnego posilku, o którym oni iedynie tylko myśleli.

Kiedy ja tę nad dzisiejszą Ewangeliją uczynilem sobie uwagę, którą wam dopiero powiedział, nie mi się nie zdało bardziey do moiey materyi przyzwoltego, i nie dla was po przesłonięciu Kazań potrzebniejszego, iako wziąć to na obszerniejsze nieco w całem Kazaniu roztrząszenie. Ja dziś mówić wam obiecałem o środkach i sposobach skutecznych otrzymania zbawienia, wy z przeszłego kazania słysząc, iż więksey nierównie potrzeba w ży-

ciu świeckim pracy, ostrożności, umartwienia, modlitwy, czucia nad samym sobą, niżeli w puszczach, zakonach i najsroższych klauzurach, aby otrzymać zbawienie; słysząc wy to mogliście zostać nieco pomieszaniem w sobie: Otoż ta uwaga powzięta z Ewangelii, i mnie bardzo właściwy podać sposób uiszczenia się wam w obietnicy, i wam dać naydoskonalszą przestrożę na uspokojenie wszelkiego w sercach waszych, iesłiby było tam iakie pomieszanie. Wczémże to? oto w tém, proszę uważcie; iedni obowiązkami swych stanów wymawiają niepożyteczność swych o zbawienie starań, i swą niewierność ku Bogu: Inni staraniem się o zbawienie wymawiają swoje w życiu społeczném próżniactwo, i swą niewierność w powinnościach stanu swego na świecie. Jakże! alboż to tych rzeczy z sobą razem zgodzić nie można? Można, i owszem tego potrzeba koniecznie; a stan każdego z was życia waszego, i to wszystko co w nim czynicie z powinności, co w nim ponosicie z potrzeby, co w nim cierpicie z przypadku, wszystko to jest wam sposobem do otrzymania zbawienia naypewniejszym.

Otoż już jest i podział kazania. Wiele wy czyńcie dla świata według obowiązków swiego stanu, nie czyńcież nic więcej osobliwego, tylko tyle, ale za koniec swego czynienia załóżcie Boga, już to i-st pewny sposób zbawienia, i część Kazania pierwsza. Wiele wy cierpicie od świata, dla obowiązków swiego stanu, nie przydawajcież sobie do cierpienia nic więcej osobliwego, tylko tyle, ale za koniec cierpienia waszego mieycie samego Boga, to niezawodny szrodek osiągnięcia zbawienia, i część kazania

drugą. Czém się staracie o honor i dobrą sławę u świata, tém samém możecie osiągnąć swe zbawienie u Boga, tylko rzeczy umieycie zażyć: Tém samém co cierpicie od świata, możecie zasłużyć na wieczną szczęśliwość u Boga, tylko to na dobre chcecie obracać. Ach! gdyby te maxymy w sercach naszych zawsze obecne były, cożby nam do zbawienia mogło przeszkodzić? albo ktożby sądził rzecz trudną i przykrą osiągnięcie zbawienia? Wpółśród świata byż możem świętymi; wpółśród przykrości byż możem szczęśliwemi; wpółśród niebezpieczeństw byż możem zbawienia pewnemi; w półśród starań doczesnych, możem mieć sposób, aby szczęśliwą wieczność otrzymać. O mój Boże! czegoż nam więcej nad to potrzeba, i do pomnożenia twej chwały i do upewnienia naszej szczęśliwości! Rozłamże nam mój Panie, twoją ręką cudowną ten chleb słowa twoiego, a tysięczne pożytki rozmnoż w sercach tu zgromadzonego ludu, który dla zbawienia swego z chęcią słuchać go pragnie; abyśmy doznawszy cudu łaski twej w sobie za przyczyną Panny Najsł: poznali w radości serca z ową rzeczą, żeś ty iest prawdziwy świata Zbawiciel. *Cum vidissent signum, dicebant: Hic est vere propheta, qui venturus erat in mundum.*

CZEŚĆ PIERWSZA.

Stawmy sobie w myśli dzisiaj naypierwszego z nowym Zakonie kaznodzieję Jana Chrzciciela prze-

powiadaącego pokutę na odpuszczenie grzechów, strofującego świat o nieprawość, gromiącego imieniem Boskiem o nierząd samych królów; patrzymy nazbierające się do niego ludu różnego tłumu, wszyscy dotknięci na sercu mocą łaski, którą mowę jego napelnioną słyszeli, pytają go o sposoby upewnienia swego zbawienia. Z tém pytaniem przybiegają do niego rzesze; *Quid ergo faciemus?* To pytanie w rozrzuconém sercu do nóg jego przynoszą celnicy i publikani: z tąż ciekawością zbawienną przybiegają do niego zbroynych żołnierzy kupy, i pytają się, coż mamy czynić w naszym stanie, abyśmy otrzymali zbawienie?

My ponieważ w podobneyże materii dzisiaj słów Boskich słuchamy, chcemy się przysłuchać, co też tam za sposoby daie zbawienia ten posłaniec Chrystusa. Albo sami się lepiej stawmy w osobie jego słuchaczy, i w wspólnym zbawienia interesie. Każdy według stanu swego pytamy: Co my mamy czynić dla naszego zbawienia: *Quid faciemus*; albo z owym młodzieńcem w Ewangelii mówiąc: *Quid faciendo vitam æternam possidebo?* Coż rozumiecie? i jakie wam podam pewne do zbawienia sposoby? Nie dał tam inszych na to środków Jan S. tylko ściśle pełnienie obowiązków swojego stanu każdemu. Nie dał nato pytanie inszej odpowiedzi sam Chrystus, tylko pełnienie przykazań miłości Boga i bliźniego, według powinności każdego stanu i kondycji. A możemyż my wynaleźć insze i jakie nowe o tém nauki, prócz doskonałego zachowania się w tym stanie, w którym nas Boska postanowiła Opatrzność?

Nie, zaprawdę Chrześciance. Ta jest wola Boska, poświęcenie nasze, rzekł tak Paweł Apostoł: *Hæc est voluntas Dei, sanctificatio vestra*; aby i nie żądać tém bydz, czém się nie jest, ani bydz może, i nie zaniedbywać tego, czém się jest, i czém się bydz według swego stanu powinno. To jest zaklinanie Pawła Sgo, aby każdy pilnował swych powinności: *Rogamus et præcipimus, ut vestrum negotium agatis*; aby ani na to względu dawać, co nie należy do nas, ani tego opuszczać nigdy, co naszym jest obowiązkiem. Ta to jest jego nayszecekniejsza nauka, aby każdy według powołania swojego nie porzucając swojego stanu, trwał w nim zasługując na iedną powszechną wszystkich zapłatę: *Unusquisque in vocatione sua permaneat*; aby ani stanu według sumienia obranego odmieniać pod pretextem szukania swego zbawienia, ani zbawienia swego opuszczać pod pretextem obowiązków swojego stanu. Owo zgoła we wszystkiem, co wy czynicie dla świata, według obowiązków swojego stanu, chociażbyście nic więcey iuż nie czynili osobliwszego prócz tylko tyle, ale za koniec waszego czynienia, mieycie samego Boga, iuż to upewni wasze zbawienie, iuż to sposób nayskuteczniejszy jest jego otrzymania, iuż to samo według Religii naszej dopełni tajemnicy waszego poświęcenia. I coż możecie mieć za trudność w zażywaniu tego sposobu zbawienia, który nawet tak przyzwoity jest ludzkiej rozumnej naturze?

Wiele wy czynić musicie, i wiele podjąć usilney pracy dla siebie, dla drugich, dla wszystkich. Dla dobra swego prywatnego, dla dobra drugich par-

tykularnego, dla dobra wszystkich powszechnego. Dla siebie ile rozumni, dla drugich ile ludzie, dla wszystkich ile obywatele. Te trojaki obowiązki każdy swojego stanu umocniycie tylko regułą swej wiary i religii, załóżcie sobie w tém czynieniu trojakim zawsze Boga samego za koniec, a znajdziecie sposób zbawienia swojego miły i łatwy, przytém pewny i skuteczny. Daymyż na te myśli trochę więcej uwagi. Słyszac nie raz opowiadane nam Ewangelii ustawy, odważamy się mówić, że takie Chrystusa nauki były dla samych szczególnie Apostołów, że je pełnić mogą i powinni pustelnicy tylko i oddaleni od świata ludzie, że nam mieszkającym wpośród świata, trzeba albo rządzić się inszemi zdaniami, albo też odstąpić honorów i obowiązków swojego stanu.

Zle sądzim Chrzęścianie moi. Nie tak nas uczy Religia, nie tego po nas wyciąga Chrystus, nie na tém funduje się zbawienia naszego upewnienie. Nam się zdaie, że kiedy względem naszych własnych osób czynim starania iakie, w tenczas wcale zostaiem w niepodobieństwie czynienia co ku naszemu zbawieniu. Ale obróćmy tylko myśl na nasze tak wielkie prace, które czynim, i które nawet czynić powinniśmy, każdy w swym stanie życia świeckiego, dla swego zdrowia, dla swojej sławy, dla swego majątku i dla fortuny. Coż nie musim czynić dla uformowania swych rozumów? dla uspokolenia swego serca, dla ubezpieczenia swego sumienia? Coż nie musim czynić dla nas samych, aby się utrzymaó w mierze przystoyney grzeczności? aby poskromić ogień buyney wieku młodości? aby dla własnego

w życiu świeckiem uszczęśliwienia, na wodzy trzymaó ostrożnie wszystkie swe nazywwsze passye i namiętności? Czyliż to wszystko nie iest rzeczą zdolną do zasługiwania sobie przez nie na Niebo?

Jestże to obowiązek każdego człowieka względem iegoż samego? Jest zaprawdę włożony od natury, nakazany od Stwórcy. Pełniemyż go, ile z rozumu i wiary tak ściśle nam zalecony; to nas uformuje dobrimi ludźmi, i to nas uczyni świętymi Chrzęścianami, a tém samém upewni nasze zbawienie, bez przydawia żadnych innych wtém staraniu osobliwości. Coż dopiero kiedy przydamy pełnienie obowiązków swojego stanu względem naszych bliźnich, i dla dobra drugich partykularnego?

Falsz to iest nieznosny Chrzęścianie moi, aby życie pobożne złączone z pilną pracą na swe zbawienie, miało bydź stanem wyłączonym od wszelkiej pracy, od wszelkiej roboty, aż do unikania powinności ku naszym bliźnim, aż do uciekania od wszelkiej w życiu doczesném przykrości, aż do zasypiania, i nieczułości na wszystkie interesa domowe, i potrzebne w swoim stanie starania, słowem mówiąc, iakoby to był stan przywodzący do proźniactwa, dziwactwa, i do obrzydzenia pracy innym współ z nami żyjącym.

Ach! wszakże stan pobożności duszy, usiłujący o swe zbawienie, naprzód do wszystkich spraw iest naประโยชน์eczniejszy, mówi Apostoł: *Pietas ad omnia utilis*. Ten stan iest skutkiem miłości Boskiej, i swoich bliźnich: on iest osłodzeniem towarzystwa ludzkiego: on iest ulżeniem wzajemnych iednym przez drugich ciężarów; on iest częstką szczęśliwości nie-

bieskiey; kiedy tu na ziemi tym już Boskim duchem, i tym miłości Chrześcijańskiej ogniem teńjące dusze pełnią owe prawa i miłości obowiązki, przykrych znosząc, upornych łagodząc, popędliwych wstrzymując, króbrnych miłe zniewalając, nienawistnych do miłości przywodząc, natarczywym roztropnie ustępując, słabym ulegając, nieroztropnym wybacząc, złych naprawiając, dobrych utwierdzając. Otoż jest, co wy koniecznie w życiu waszém świeckim czynić musicie dla drugich, choćbyście w tém żadney inszey nie mieli intencji, prócz nabycia imienia człowieka dobrego, grzecznego, rozumnego i pocziwego. Nie ustajcie w tych pracach waszych, a za koniec całego czynienia waszego mięćcie Boga; i za regułę doskonałą was w tém wszystkém mięćcie swą religią, to już zbawienie wasze będzie ubezpieczone. Ale gdzież w życiu naszym bywa ta pamięć, iż przez to, co się czyni dla siebie i dla drugich, według obowiązku swojego stanu na świecie, może się otrzymać zbawienie? A dopieroż bardziey ieszcze przez to, co się od nas czyni dla wszystkich, i dla dobra powszechnego, ile ieszemy obywatele? Obowiązek ten w życiu świeckim tak jest do zbawienia pomagający, że pełniony pilnie, tém większy nas przed Bogiem chwały i zaślugi czyni godnemi.

Jestże który stan bez trudności? jestże która godność bez goryczy? jestże który urząd na świecie bez ciężaru? O! gdybyśmy to pojęli dostatecznie, według wagi Boskiego rozrządzenia, a nie według rozsądku własney naszej miłości i interesu! Gdybyśmy to chcieli z gruntu przeniknąć, co to jest

prałat w kościele, rzadca iaki w prowincyi, monarcha w królestwie, sędzia w swym trybunale, pan w swoim dziedzictwie, gospodarz w swojej familii, kupiec w swym handlu, rzemieślnik w swym kunszcie, najemnik w swojej robocie, służący w swej powinności, żołnierz w swoim obozie. O co tam za związek w tém wszystkém jest wzajemny! Co tam za ścisłość jest łączenia z sobą pewnego obowiązków tych wszystkich stanów? Co tam za potrzeba konieczna dla utrzymania tej społeczności, pełnienia każdemu iak naysilniejszego swych obowiązków? Ale co za ścisły obowiązek utrzymywania i łączenia się wszystkim do dobra powszechnego o całej ludzkiej społeczności! Co tam za czułości potrzeba każdemu na swą kondycją, i na iey przepisy? Co tam za mężstwa potrzeba na utrzymanie uciśnionych czasem sprawiedliwości i niewinności? Co tam za pracy potrzeba na ustawiczne zachowanie miary i równości w obowiazkach od każdego w szczególności, ku wszystkim w powszechności powiniących?

Wszystko się to na świecie dzieje, wszystko to wy wypełniać się staracie, wszystko to czynić macie wy sobie za honor, za punkt waszey pocziwości, za obowiązek waszego urodzenia, waszego urzędu, waszey rangi, waszego stanu. To wszystko czynić sądzicie bydź powinnością uczciwego człowieka. Niechże to wszystko dzieje się z czystych zamiarów w oczach sumienia waszego: Niech w czynieniu tego wszystkiego Bóg sam będzie pobudką i koncem; niech szcerość sumienia będzie ustawnym świadkiem; niech Religia będzie tego wszystkiego wydoskonaleniem i regułą. Oto już w ręku swych

własnych macie pewny sposób swego zbawienia. Tego Bóg chce po was, do tego was obliwie religia, to wam stawia na oczy rozumu waszego światło, to wam najwłaściwszy wasz interes, zbawienie wasze, w najpierwszej zawsze pamięci mieć każe; to są obowiązki waszego stanu, powinności w szego życia, prawi waszych urzędów, obowiązki wasze ku sobie samym, powinności wasze ku waszym bliźnim, starania wasze powinny powszechnemu obywatelstwa dobru.

W tém to jest wola Boska szukająca waszego poświęcenia: *Voluntas Dei beneplacens et perfecta*, żeby każdy był doskonale tém czém jest, i powinien być, żeby z nas każdy wydoskonalął swój stan, nie żądając innego w którym być nie powinien, ani być może: aby ten co jest na tronie, był doskonałym królem na tronie: aby ten co jest przy gospodarstwie, był doskonałym i według sumienia pełnił wszystkie powinności dobrego gospodarza: aby ten co jest sędzią, był doskonałym i sprawiedliwym sędzią: aby ten żołnierz był doskonałym i chrześcijańskim żołnierzem: aby ten biskup, ten kapłan, ten zakonnik pełnił doskonale swego stanu powinności, pilnego biskupa, pracowitego kapłana, umartwionego zakonnika: aby ta matka znosiła w doskonałości przykrość wychowania swych dzieci; aby ta małżonka cierpiała doskonale ciężar uprzykrzonego małżeństwa; aby ten dworak zachował doskonale charakter pocziwego i ohrześcijańskiego dworzanina; owo zgoda aby wszystkie stany pilnowały według sumienia i religii, powinności swojego życia. Ta jest jedyna wola Boska i poświęcenie nasze,

to jest upodobanie Boskie i zasługa nasza, ta jest doskonałość Chrześcijanina, i sposób najpewniejszy otrzymania zbawienia: *Hæc est voluntas Dei sanctificatio vestra*. I któż z was rzecze, że ma trudność w znalezieniu zbawienia swego sposobów?

Ale że my nie tylko w stanie naszym wiele czynim dla świata, lecz i wiele cierpim dla obowiązków życia naszego od świata, otoż jeszcze chociażbyśmy nic więcej nie cierpieli, prócz tylko tyle, ale za koniec naszego cierpienia kładli samego Boga, to znowu byłoby i osłodzeniem naszego cierpienia, i pewnym sposobem otrzymania zbawienia, i o tém część druga Kazania.

CZEŚĆ DRUGA.

Broń tego Boże, Chrześcijanie moi, abym miał gnić życie oddalone od świata, życie utajone od ludzi, życie ukryte w Bogu i zakonne. Boże zachowaj, żebym ja miał wam odradzać życia ostrość, wstrzemięźliwość, osobność, umartwienie, i ducha pokuty; żebym wam dozwalał dla utrzymania społeczności życia stosować się do obyczajów zepsutego świata, żebym miał wyłączać od sposobów otrzymania zbawienia, to co nam Chrystus najbardziej zachwalał, co Kościół jego najprętniej pozwolił, co tylu ludzi z dziwnym dusz swych pożytkiem zbawienne wykonali, to jest życie w surowości i umartwieniu. Nie, nie odradzam, ani ganię ja wam tego wszystkiego, ale stosując się do du-

cha naszej religii, i do stanu Chrześcijan mnie słuchających, to tylko wam pragnę wyrazić, że wasze życie nawet na świecie, że stan każdego z was w życiu powszechnym, że obowiązki i powinności waszych stanów, że wszystkim swym ciężarem i swą przykrością, to wszystko mówię, przy tej Religii, którą wyznaję, może was o zbawieniu upewnić, będąc najszybszym dla was do jego otrzymania sposobem.

Ani ja chcę tu oglądać się na inne rozliczne w różnych stanach przykrości, ale tylko nad temi się zastanawiam, które cierpieć muszę z koniecznego stanu naszego potrzeby, to jest, które cierpieć musimy sami od siebie, od drugich, i od wszystkich; które cierpieć musimy przez wzgląd na dobro swoje prywatne, na dobro bliźnich naszych partykularne, na dobro innych wszystkich powszechnie; albo raczej które cierpieć musimy przez wzgląd na przeciwności, którychmy sobie przyczyną sami, których przyczyną dla nas są drudzy, do których nam pomaga na koniec powszechność wszystkich. O gdyby się tego tylko umiało zażyć na dobre, cożby inż byż mogło z większym nas upewnieniem o zbawieniu, iako to cierpienie przykrości, złaczonych z każdego człowieka stanem? Nad tem cokolwiek zastanowić się musimy.

Komuż z nas napróżd nie jest aż do uprzykrzenia wiadoma owa nieporządność ludzkiego serca, iż ono iako nigdy nie może być bez żadnej zabawy, tak skoro się przestaje bawić około jednej rzeczy, tuż zaraz przenosi całą swą dzielność i siłę do in-
ich,

śch, a wcale ognistym około cudzych; będzie się niedbałym około spraw poważnych, a pilnym około płochości i fraszek; będzie się niebacznym na sprawiedliwość powinną, a utęsknionym do uczynków miłosiernych; będzie się bez żadnej pilności o siebie i o należących do swego rządu, a dziwnie czułym około wszystkich innych ludzi. Ktoż z nas nie doznaie tego ustawicznego w swém sercu sobie sprzeciwienia się? Albo ktoż nie wie, iak wielką przykrość to czyni? Czuć rozum powstający przeciwko sercu, serce oskarżające się przeciwko rozumowi? Ciało podnoszące się nad duszę, duszę przytłumiającą porwczność ciała? To jest rzecz tak dla człowieka nieznosna, że iedni żądali od Boga śmierci, aby unikli tej tortury: *Cupio dissolvi, et esse cum Christo*. Innii ckliwość i tęsknotę nayuprzykrzeńszą dla tego czuli w swém życiu: *Tædet animam meam vita meæ*. z tém wszystkiem cierpieć to konieczną jest potrzebą. I czyliż nie lepiej czynić cnotę z potrzeby, a słabość samej natury obracać na sposób zbawienia wiecznego zasługi?

Coż? gdybyśmy poszli do kłopotów i przykrości po różnych stanach i urządach? po różnych nawet najwyższych godnościach, po najniższych nawet kondycjach? Zayrzyjemy w troski i utrapienia rodziców z dziećmi, małżonków wzajem z sobą, sąsiadów iednych z drugiem! Zayrzyjemy w mizeryę i udęczenia zacniejszych osób, tém bardzięj nieszczęśliwe, że pokryte zasłoną powierzchowney okazałości! Zayrzyjemy w nędzę i troskliwość panów, sędziów, urzędników, tém dla nich dotkliwszą, im z większą okazałością zwierzną złaczoną. Podamy

tak po wszystkich stanach; ktoż iest ktoby nie musiał cierpieć z samey potrzeby swojego stanu? Stawmyż za koniec temu całemu wszystkim cierpieniu Boga; przydadmy do tego pociechę i nadzieję z religii; przyłączmy do tego niewinność i czyste świadectwo poezciwego sumnienia, a to stanie się obfitą materią zasług naszych na Niebo.

Przyznam się wam Chrześcianie moi, że sprawiedliwie lękam się przed sądem Boskim, aby wielu z ludzi świeckich w swym stanie, umiejąc wszystkiego na dobre zażyć, nie zawstydzili przed Bogiem nas, którzyśmy od dzieciństwa właśnie naszego usiłowali być Bogu poświęconemi! Coż się albowiem temu mam dziwować, że ów Dominik w pancerzu ostrym życie całe swe chodząc, aż do wrośnięcia mu w ciało tego pancerza, dosłużył się zbawienia? Że ów Symeon słupnik na wysokiego kolumnie we dni i w nocy się modląc, osiągnął Boga? Że ów Paweł i Antoni życie całe w dzikiej pustyni bawiąc, stali się świętymi? że ów Franciszek Seraficki w worze, w powrozie i pokorze cały czas ciało swe martwiąc, zbawił swą duszę! Coż mówię, w tym iest dziwnego, że oni Niebo otrzymali, kiedy nie poziemsku na świecie żyli?

Alé kiedy ja widzę, że Jzydor Sty od roboty i pługa idzie na spoczynek do Nieba: że Ludwik Sty z królestwa tak wspaniałego idzie na lepsze do Nieba: Że Salezy Sty z rządzenia pilnego obszerney swej Dyecezyi idzie prosto po nagrodę do Nieba: Że Kryspinus z warsztatu szewskiego idzie po zapłatę do Nieba: Kiedy ja widzę, że Kazimierz Sty ze dworu królewskiego idzie prosto do niebieskiego: Że Jwo

Sty z izby sądowej po induktach spraw różnych, idzie sobie śmiało po szczęśliwy dekret do nieba: że inni z kupieckich kramów, inni z gospodarskich uci-sków, inni z małżeńskich ciężarów, idą na ochłodę szczęśliwości nieskończoney, o co to za radość iest Bogu! co za tryumf religii! co za chwala Kościołowi! Ciężkość z życia wspólnego spływająca na nich, pomogła im nayskuteczniej do otrzymania zbawienia! Wieleż razy to się doświadcza, iż ieden przyczyną iest nieszczęśliwości dla tysiąca niewinnych? dla iednego powszechność cała musi uciemężenie ponosić! ale umieć ie znieść mając Boga za koniec swego cierpienia; umieć to znieść, mając to za sposób otrzymania swego zbawienia, iak wielka iest nader szczęśliwość!

Na iakie się kolwiek kary Boskie obeyrzem, bywają one przepuszczane dla iednego na wielu: dla iednego złego żołnierza całe obozy idą w rozsypkę: dla iednego złego Pana, całe narody przyptacają ruiną: dla iednego złego obywatela całe sąsiedztwa nieszczęśliwe bywają. My to cierpiem i niewiemy, za kogo; ale byleśmy tylko wiedzieli od kogo, że od Boga naszego, już tego możemy zażyć za sposób do otrzymania zbawienia. Jakieyże mogę większy szukać do zbawienia łatwości nad tę, którą sami w mocy naszej znajdujemy? Jakichże wynaydować szczególnych do zbawienia środków i sposobów prócz tych, które są nierozdzielne od naszego stanu i od naszego życia? byleśmy Boga założyli za iedyny koniec, i w doskonałym pełnieniu obowiązków naszego stanu, i w cierpieniu przykrości złączonych koniecznie z każdego człowieka stanem. Wszakże czy-

li będziem myśleli o Bogu w czynieniu powinności naszego stanu, i w cierpieniu iemu własnych przykrości: czyli nie będziem o nim myśleli, iednakowoż i czynić i cierpieć to musim: przez potrzebę naszego stanu. Czemuż więc nie czynić lepiej dla Boga i dla zbawienia? Czemu nie cierpieć z zasługą, niżeli i życie przepędzać w niepożyteczney pracy, i śmierci czekać w przykrey sumienia zgryzocie, i wieczności niespodziewać się inszey prócz nie-szczęśliwey?

Imaginuiemy sobie nie raz, ach! gdybym był w tym a tym stanie! gdybym był w takich a takich okolicznościach, ach iakżebym żył sobie ślicznie, iakżebym pilnie zbawienie swoje sprawował! Tak woła ów Pan wpośród swych interesów: ach! gdybym był w zakonie! iakżebym był szczęśliwy! Fałsz to iest, dla ciebie zakonem iest ten twój stan, w którym cię Bóg postanowił. Tak woła ów Oyciec zgraię dzieci swych otoczony; ach! gdybym mógł żyć w osobności, iakżebym na swe zbawienie dopiero pracował! Fałsz to iest, dla ciebie droga do nieba iest to staranie, które mieć musisz o dziatkach twoich. Tak woła ów człowiek dwórski widząc w niebezpieczeństwie swoje zbawienie: ach! gdybym był oddalony od świata, iakżebym był pewny mego zbawienia! Fałsz to iest, ieżeliś nie iest dobry tu, gdzie cię Bóg postanowił, a iakżebyś był dobrym tam, gdzie ty mimo woli Boskiej bydz pragniesz? Dziwactwa to tylko są te uroione pragnienia, do których się szczególny łaski Boskiej nie cznie. Żywy w tym stanie, w którym cię woła Boska postanowiła, choway swe powinności, pilnuy obowią-

zkow swojego stanu, czyli to, co ci stan świecki twój każe, cierp to, co cię koniecznie i nierozdzielnie z stanem twym łączy, miew wtém obojgu za koniec samego Boga, za regułę swoją religią, za przewodnika czyste i nieczmazane sumienie, iuż będziesz pewny zbawienia.

O! nie dayże mój Boże, aby nam miały marnie upływać z rąk naszych te tak łatwe środki zbawienia! Weźmy Chrześcianie moi tę Jana Sgo na podobne o zbawienia sposobach pytanie odpowiedź, wyrażmy ją na sercach naszych: Pełniycie, mówił on, to tylko, co wam przepisuię Bóg, co wam podaie religia, do czego was zdrowy prowadzi rozum, co wam przepisuię społeczności prawo, do czego was obowiązuię każdego stan i kondycya, i nie więcej nad wasze obowiązki nie czynicie, a otrzymacie zbawienie wasze. *Nihil amplius, quam quod constitutum est vobis, faciatis.* Amen.

KAZANIE DRUGIE

NA PIĄTĄ NIEDZIELĘ POSTU.

Mówił Jezus rzeszom: Jeżeli prawdę mówię wam, czemuż mi nie wierzycie? Zaprawdę, zaprawdę mówię wam, jeśli kto zachowa moję, śmierci nie ogląda na wieki. u Jana S. w r. 8.

NIETYLKO to, iak widzę, nam się teraz samym przytrafia, którzy słowo Boskie opowiadamy, iż słuchający nas ludzie przyznając, iż my prawdę mówimy, przecięż mowie naszej zdają się wiary nie dawać; ale nawet i nayżywsze kazania Jezusa Chrystusa, takich też znajdowały słuchaczów, którzy chociaż słowom jego prawdy uwlec nie mogli, przynajmniej prawdzie jego wiary nie dać usiłowali. Oto dowód tego iasny jest w Ewangelii dzisiejszey, tak że aż Chrystus wymawia im: Jeżeli ia prawdę mówię, czemuż prawi, mi nie wierzycie? *Si veritatem dico vobis, quare non creditis mihi?*

Ja kiedym się zastanowił uwagą nad tym całym 8. Jana S. rozdziałem, z którego dzisiejsza jest wyjęta Ewangelia: kiedym te nauki Chrystusa tam podawane rzeszom, porównał z materyą tych o zbawieniu duszy nauk, któremi do was przez czas ten mówił: kiedym ostatniego dzisiaj w tej materyi Kazania przystósowanie uczynił, do tej pogróżki utraty

Kazanie drugie na Niedzielę V. Postu. 115

życia wiecznego, iaką Chrystus podobne mowy swoje zakończył; zdało mi się, że dosyć już to jest do poznania woli Boskiej o tém, abyśmy dziś o szkodzi utraconego zbawienia pilną uczynili uwagę. Ani w tém nawet najmniej odstąpił tego porządku, który sam Chrystus w mówieniu swém o tém zachował.

Przekładał on im zbawienia potrzebę: *Si non creditis, quia ego sum, moriemini in peccato vestro*. Myśmy ią też w pierwszym Kazaniu i z rozumu i z wiary dosyć poznali. Pokazywał on im źródła ich niedbalstwa na prawdę i na zbawienie: *Vos estis ex patre diabolo, et desideria ejus facitis*. Myśmy też ie w drugim kazaniu widzieli, iż te źródła naszego o zbawienie niedbalstwa, są w zbytнім szukaniu pomyślności doczesnych, i w zbytcecznym unikaniu wszelkich życia przykrości. Przestrzegał tam ich Chrystus o tém, co im jest przeszkodą w staraniu się o tę zbawienia szczęśliwość: *Loquellam meam non cognoscitis, quia non potestis audire sermonem meum*. Myśmy też w kazaniu trzeciem upatrywali tych przeszkod, aby im zabieżeć; czyli to tym które mamy z boiaźni naprzykrzenia się samym sobie; czyli też tym które mamy z boiaźni narażenia się światu i współkuiącym z nami. Podawał im napotém Chrystus sposoby nayłatwieysze i naypewnieysze na otrzymanie zbawienia: *Si filii Abrahæ estis, opera Abrahæ facite*. Myśmy też w przeszłą Niedzielę, w samym powszechnym życia każdego stanie, w tém samém co się tam przez potrzebę stanu czyni i cier-

pi, znajdowali śródki naszego poświęcenia i naszego zbawienia.

Teraz mi więc nic nie zostaje, tylko się was spytać słowy Chrystusowemi: Jeżeli wyznacie, że to wszystko iest prawda, co się o zbawieniu duszy dotąd mówiło, czemuż się zdaciecie żadney o tém wiary nie mieć, żeby ją znać było w waszém życiu, i w waszém zachowaniu się? *Si veritatem dico vobis, quare non creditis mihi?* Ale ponieważ tam nakoniec Chrystus śmierć wieczną naznaczył w zysku tym, którzy stracą swoje zbawienie: *in peccatis vestris moriemini*: i na tę pogroźkę powiada Jan Sty, że wielu weń uwierzyło, *hac illo loquente multi crediderunt in eum*. Otoż iże- li i nas do pracy na zbawienie, insze nie pobudzają uwagi, weyrzycymyż na tę szkodę nigdy nienagrodzoną, którą w stracie zbawienia swego odniesiem. Ale od kogoż my to się o tém niezawodnie dowiemy?

Pamiętam ja z Ewangelii, że potępionemu bogaczowi się zdało, iżby nikt lepiej o straconém zbawieniu nie mówił, iak człek potępiony! Sprzeciwił się temu Abraham, i kazał słuchać o tém prawa i religii; ztém wszystkiém i mnie się tak zdaje, że nikt lepiej o szkodzie utraconego zbawienia mówićby nam nie potrafił, iak albo konający grzesznik bez nadziei zbawienia, i my to weźmy na pierwszą uwagę: albo potępiony już i doznawający tej straty, i my to w drugiej Części uważym.

Pozwólmyż dzisiaj tyle naszej imaginacyi, iż o to ieden z Chrześcian, którzy miie mówiącego dotąd o zbawieniu słuchali, mimo tych wszystkich u-

wag, przecież żył we zwyczajney o zbawienie swe nieczułości, i dzisiaj nagle zapada: dziś oto na łożku w oczach naszych kona i umiera, dziś stawia się przed Bogiem, dziś utracą Boga, utracą zbawienie, utracą duszę. Stańmyż my nad nim przerażeni całi boiaźnią: Ja żałując moiey pracy i moich kazań, że mu na potępienie posłużą, wy wstydzając się iednego takiego z pomiędzy siebie Chrześcianina. Ale to wszystko nic nam nie przeszkadza do naszego duchownego pożytku.

Przystąpmyż do niego, naprzód leżącego na śmiertelney pościeli pytając, co mu się teraz zdaje o szkodzie utraconego zbawienia; potem zbliżmy się myślą do niego już potępionego, aby też nam w tój mierze swe zdanie otworzył. Te to dwie uwagi są dzisiejszego Kazania materją, które tём większy potrzebują po was pilności, im większy i waleńszy w sobie wasz zawierają interes. Coż albowiem nam po S. Religii! co po Ewangelii! co nam po męce Jezusa Chrystusa! co nam za korzyść z Sakramentow! co za pożytek z całej Wiary! iesli zbawienie nasze utracim! Ach! prośmyż iak naygoręcey Boga naszego, aby nas tej straty uchować raczył, dając nam dziś szczęśliwie pożytkować z wczesney przestrogi. Słuchaycież o tём chętnie, bo i to iest znak, kto do Boga należy: *Qui ex Deo est, verba Dei audit*.

CZEŚĆ PIERWSZA.

Nie nad to pewniejszego Chrześcianie najmilsi, iako że całe grzesznika życie, nawet w ten czas

gdy się on rozumie być najszczęśliwszym, jest pełne prawdziwej goryczy. Jego wszystkie starania, któremi się z bogactwa, jego wszystkie uciechy, któremi się zahawia, jego wszystkie nakoniec występki, w których się zanurza, to samo rozdziera serce jego, tym uprzykrzeyszą nudnością, im więcej się nasycając nieprawością, bardziej się nią czuie nienasyconym. Jego rozum sam na rzeczy Boskie zaslepiony, jego serce w nikczemnych upodobaniach rozplynione, jego umysł szukaniem ustawicznym swej sławy zaprzątniony, wszystko to czyni go tym nieszczęśliwszym, im bardziej przez to czuie się do szukania dalszego szczęścia zapalonym. Jego żądze i passye nieunoszone, jego sumienie niczem w zgryzotach swych nieprzełgane; jego dusza ustawicznie sama w sobie nudząca, i coraz nowych rozrywek szukająca, tym bardziej go od zbawienia oddala, im większą dla siebie upatruie trudność pozbawienia się zwyczajnych sobie płochoci. Żyje więc tak człowiek w swym stanie, utrzymuje się w takim życiu przez różne swe ułożenia i perswazy, przepędza tak życia swojego lata do wieczności się przybliżając, nigdy nie dając żywej na to uwagi, coby mu mógł pomoc pozyskany świat cały, przy utracie jego zbawienia; albo coby mu mógł zaszkodzić utracony świat cały, przy pozyskaniu wieczności dla siebie szczęśliwej.

Wy Chrześciani najmilsi, widzicie pokazywany wam odemnie obraz takiego życia. Wątpię ja bardzo, żeby z was kto chciał się przyznać do niego, ale co o tym jestem pewien, że gdybyście się tylko chcieli żywą uwagą sercu waszemu przypatrzeć, po-

znalibyście w tym wszystkiem nawiąskawsze stan duszy waszej odrysowanie. Lecz co rozumiecie? Będziemyż my to zawsze w takiej spokojności względem zbawienia utraty? będziemyż my zawsze tak ociężali w rozeznaniu szacunku rzeczy cielesnych i duchownych, niebieskich i ziemskich, nikczemnych i wiecznych? Ach Chrześciani moi! wiercie wy temu niezawodnie, że umierający człowiek tym żywsze mieć zaczyna czucie przybliżonej zbawienia straty, im w głębszej za życia zostawał o zbawienie swe nieczulości.

Zbliży się myślą proszę was, do łóżka grzesznika tego umierającego; przyłączmy tę uwagę, że i my nieomylnie w tymże się stanie znajdować będziemy. Spytajmy go: co mu się za ceną być zdaje jego zbawienia, które utraci, i co za pożytek z tego wszystkiego, czegokolwiek z rzeczy choćby naidroższych nabył. Przystosujemy potem te zdania jego, w ten czas naysprawdziwsze, do zdań naszych teraz, które nam utratę nieba pokazują mniej być straszną. O cobyśmy tu uwag naysiębniejszych i zbawianych mieć mogli!

Był oto ten grzesznik konający Chrześcianinem, jest teraz w swem skonaniu mizernym ugarzarem, będzie zaraz napotem nieszczęśliwym inż potępiencem. Miał się on w życiu za szczęśliwego, teraz w skonaniu jest nieszczęśliwym, potem w wieczności będzie nayszczęśliwszym. Był przedtym we wszystko obfitym, teraz się widzi ze wszystkiego ogołoconym, będzie potem na wieki od Boga odrzuconym. Coż mu pomógł do zbawienia czas przeszły? Coż mu za pociechę podaie czas terazniejszy? Ale ach! coż

mu za nagrodę obietnicę wieczność następująca? Coż mu przywodzi na myśl życie jego, które przepędził? Coż mu podają do serca te rzeczy, które teraz opuszcza? Coż mu za nadzieję uakomiec czyni ten moment, którego już oto ma się stawić przed sąd Boga, dla siebie na wieki zagniewanego? Czas przeszły mu pokazuje, że mógł pozyskać zbawienie; czas teraźniejszy mu pokazuje, że już nie ma momentu do odzyskania źle zażytego czasu; czas następujący mu pokazuje, że już na wieki utracił Boga, i wraz swoje zbawienie.

Ach! ktożby nam to dał, żebyśmy tak dobrze przypatrzeli się człowiekowi temu w tych trzech uwagach zostającemu, żeby nam nigdy z myśli i serca ta nie wypadła Jezusa Chrystusa nanka: Na co się człowiekowi przyda, chociażby cały świat zyskał, jeżeli duszę swoją utraci? *Quid prodest homini, si universum mundum lucretur, animam vero suam detrimentum patiatur?* Chciejmyż pilnie pożytkować z tych uwag, wszakże i nas ten stan ostatniego skonania musi kiedyś spotkać koniecznie.

Wiem ja, że my sobie nie raz gadamy i rozmyślamy o krótkości i niepewności życia ludzkiego; że śmierć naszych bliznich, naszych przyjaciół, naszych domowych i krewnych, częstokroć nagła, zawsze niespodziewana, podawała nam tysiączne refleksy o próżności życia na świecie; mówiliśmy zatem, że świat jest niczem, że życie ludzkie jest snem jednym, że nierozum jest wielki przemieniające rzeczy nad Boga i nad wieczność przekładać. Ale te nasze gadania nie były z gruntu serca, i wewnętrznego na to rozważa; były to mowy ze zwyczaju, a ten zwy-

czaj tego się właśnie zapominał momentu. Lecz o to ten konaący człowiek teraz z gruntu i wewnętrzniego wzruszenia swego sądzi orzeczech.

Widzi on w całym przeszłym swym życiu starania i prace, ale mu są teraz na nic niepożyteczne. Widzi uciechy i roskoszy swoje, które trwały moment, już zginęły, i gorzką tylko pamięć swą zostawiły. Widz swe grzechy, których złość go teraz potępia, których brzydkość będzie mu w oczach jego trwała na wieki, których wielkość będzie go trapiła najokrutniej. O! gdybyż to można przeniknąć gorzkosć serca tego nieszczęśliwego, że za rzeczy tak niegodne utracił Boga i swe zbawienie w jednym oka mgnieniu! Oto stawa w oczach całe jego życie, i nie tam węcey nie widzi, prócz swych prac, trudów, zabiegów, kłopotów, ucisków, turbacji, niespokojności. Dlaczegoż? oto dla tej fortuny, która mu już niepożyteczna; dla tej sławy, która mu już nie pomaga; dla tych ludzi, którzy o nim dawno już zapomnieli; dla tych przyjaciół, którzy go zgubili, dla tego świata, który w oczach jego już ginie.

O! coż za żal dla tego nieszczęśliwego, iż tak wiele pracował na to, aby Boga utracić! Co za żal! że tyle cierpieć dla swojej zguby, nie się nie uczyniło dla prawdziwego swego uszczęśliwienia, dla służby Boskiej! wszystkie on obracał siły, aby był męczennikiem próżności. Wtenczas udręczenie jego będzie mu najnieznośniejsze, widząc że już kończy życie, nie zaczawszy żyć dla zbawienia. Już wchodzi w ciemność śmierci wiecznej, nie żywszy jeszcze Boskiej światłości. Wtenczas on zacznie w rozdra-

źnioném swém sercu, te rozdzierające go bardziey czynić uwagi: Ach! czyliż trzeba było tyle pracować, abym się zgubił na wieki? I toż to wszystkie moje prace i trudy i utrapienia były mi przygotowaniem do utrapienia bez końca? Cożem miał za uwagę cierpieć tyle dla utracenia Boga, ileby nie trzeba cierpieć dlaiego pozyskania sobie na wieki! Przeszedłem wszystkie świeckiego życia przykrości, abym doszedł do przykrości wieczney, i straty nigdy nie nagrodzoney: *Ambulavimus vias difficiles... erravimus à via veritatis.*

Wtenczas otworzą się oczy naszego rozumu, na doskonałe rozeznanie gatunku rzeczy; skoro świat z oczu ginąć zaczyna, skoro wieczność się zbliża, skoro się scena odmienna, zniknie to całe omamienie które nas ludzi. Jedna tam skłanka zimney wody ubogiemu dla imienia Chrystusowego podana, będzie się wydawała nierównie większą rzeczą ku zbawieniu, niżeli to wszystko, co się czyniło największego dla świata, dla chwały, dla fortuny, która oto już ginie. Wyrzy on tam ieszcze na przeszłe uciechy, które zginęły, którym się poświęcało duszę, ciało i wszystkie zmysły. Zdawało się nazbyt długie życie, aby przez nie całe nosić krzyż Jezusa Chrystusa. Czekano się podeszłego wieku na życie pobożne, i na pokutę. Ach! coż za ucisk tam ogarnie grzesznika, kiedy to ów mniemany długich lat przeciąg, nie pokaże mu się tylko jednym momentem! kiedy dzieciństwo i starość zda mu się jednym tylko dniem różnić od siebie! Oto się ten moment stracił na uciechach! Oto z tych uciech nie zostało nic prócz hańby i zawstyżenia! tyle tam

było podłości, tyle słabości, tyle porywczowości, wstydnych!

Pozna ów, który niby według rozumu, powagi, i wziętości, życie przed ludźmi prowadził: ach! pozna się on bydz naywzgardzeńszym ze wszystkich grzeszników przed Bogiem. Życie mądre na pozor, pozna się bydz całe w plugastwie zmysłów, i w dziecinności passyi. Życie uczciwe podobno przed ludźmi, pozna się nayniewstydlwsze i naywzgardzeńsze przed oczyma Boskiemi. Ach dni uciechy moiey, gdzieście mi się podziały! zawoła nędzny! Ach słodczy gorzka! pociecho któraś mię dręczyła! roskoszy któraś mię trapiła! i wyżeście to były godne, abym dla was Boga stracił? Oto dni moje upłynęły mi nienagrodzenie: *dies mei transierunt.* Myśli moje iak proch naylichszy są rozsypane, na udręczenie tém większe moiego serca: *Cogitationes meae dissipatae sunt, torquentes cor meum.*

Ztém wszystkiém o Boże mój! przed którym mam się stawić, piszesz w księdze gniewu twoiego przeciwko mnie samę gorycz passyy moich i nieprawości: *Scribis contra me amaritudines, et consumere me vis peccatis adolescentiae meae.* Stań mu tam grzechy iego, aby go zawczasu dręczyć zaczęły aż na wieki: płochości dziecinne, rozwiozłości młodzieńskie, zgorszenia wieku dalszego: a kto wie? podobno i nierządy rozpustne samey obrzydliwej starości. Ach! z gruntu to wszystko się odkryje, czego my teraz w sobie nie widzimy, tylko powierzchowności cokolwiek. Wtenczas sprawiedliwość Boska zapali pochodnią gniewu swojego, i wniesie ją w skrytości sumienia grzesznika, a to wszy-

stko cokolwiek łóżko jego otacza, będzie mu przypomnieniem jego nieprawości nacygłszych. Domo-
wi których pogorszył, dzieci których zaniedbał,
małżonka którą cały wiek trapił, kapłani ktorými
pogardzał, obraży jego nieporządných passy ieszcze
pozostałe. Ten zbytek który go otacza; ci ubodzy
i dłużnicy ktorých się ukrzywdziło; te sieroty i
wdowy które się ucisnęło; ta ngdza publiczna, na
ktorey się dom swój podniosło: Owo zgola niebo
i ziemia podniosą się przeciwko niemu na wspomnie-
nie mu jego życia historyi: *Revelabunt cali ini-
quitatem ejus, et terra consurget adversus e-
um*. Ach! iakież on w tenczas będzie miał zdanie
o cenie zbawienia, które utracą? i o nikczemności
tych rzeczy, dla ktorých duszę swą traci i Boga?

Niechże on ieszcze obaczy stanu swego w sa-
mém skonaniu swoim nieszczęśliwość! Oto już
moment życia jego ostatni, który się rozumiał bydz za-
wsze bardzo od niego daleki: oto już trzeba sko-
nać, a tym czasem żadnego się ieszcze nie uczyniło o-
koło duszy starania, żadnego kroku na przebłaganie
Boga. Już oto termin się kończy, już sędzia cze-
ka, już żadney pomocy nie masz, już zgasył wszy-
stkie nadzieie. Pochlebują przyiaciele nadzieią ży-
cia, ale łzy z ich oczu płynące tego momentu, wi-
dzą już śmierć się zbliżającą. Opuszczony od lekarzy,
zatopiony właśnie w bolach, gorączce i słabości,
dręczy się, rzuca, pogląda okiem łzawém na około,
chce coś mówić prosząc pomocy; a to wszystko
zda się bydz skutkiem, iż nie tego żałuje, że źle
żył, ale tego się lęka, że życie traci wraz z nadzie-
ią zbawienia.

O iak-

O iakżeś sprawiedliwy mój Boże! ale oraz iak-
żeś w twej sprawiedliwości straszliwy! już daiesz
mu kosztować piekła na ziemi, który nigdy Nieba
nie szacował, tylko próżność. Już on zna, że mu
się oddalić trzeba od swoich dóbr, od wspaniałości,
od urzędów, od przyjaciół, od dziatek, od znajo-
mych, od swego własnego ciała, od całego świata,
od wszystkiego stworzenia. Już cznie zmysły swe
ustające; już nie żyje, tylko przez samo czucie bo-
leści; już nie boleie, tylko na członkach iednego
zgniętego trupa; już nie jest nawet na świecie, tyl-
ko przez chęć samę, aby się przecięż można na nim
utrzymać. A nadzieia jego coż mu podaie? porzu-
ca on wszystko, ale zyskuje Boga? nie. Opuszcza
ziemię, ale czyż ma nadzieję Nieba? nie. Traci
juz życie na świecie, ale czyż już ginie zupełnie,
aby się niczego już więcej nie mógł obawiać? nie.

Ach! wieczność następująca iakże tysiąc razy
bardziej powiększa mu jego tortury, i daie mu po-
znać, iak wiele traci, kiedy traci zbawienie! Trze-
ba się stawić samemu przed Bogiem samym, a ten
jest rozgniewany. Nie masz żadnego świadka, tyl-
ko sumnienie, a to jest ustawicznie gryzące. Nie
masz pomocy, tylko z Wiary i dobrych uczynków,
a tego obojga brakuie! Przedtém się to nie uwa-
żało, tylko przypadkiem. Rozumiało się bydz od
wieczności bardzo dalekim. Powątpiewało się nawet:
ey, kto wie, co tam będzie potem? Ale oto już
otwiera śmierć wrota wieczności. Oto już trzeba
zacząć przepaść dni nieprzeżytych.

Myślił sobie ten grzesznik zawsze, że dosyć bę-
dzie w godzinę śmierci na ubłaganie Boskiego gnie-

Tom I.

P

wu żałować za grzechy swoje serdecznie. Otoż już ta godzina przyszła; posłiemyż do niego kapłana, aby mu w tej godzinie do zbawienia pomagał. Przyjdzie kapłan; chory w boleściach mówić wiele nie może. Zacznie go więc wzbudzać do serdeczney pokuty. Będzie mu obiecywał miłosierdzie Boskie, ale w sercu swoim będzie płakał zguby jego, która za taką śmiercią być musi. Będzie w nim wzbudzał nadzieję, ale sam przez sumnienie nie będzie miał o nim dobrej zbawienia nadziei. Będzie mu kapłan wiele dawał nauk zbawiennych, ale to bardziej dla pożytku w koło stojących, niżeli dla nadziei iakię o jego duszy.

Zgromadzi kapłan domowych, aby się ku choremu zbliżyli, aby mu dali pożegnanie ostatnie. Obróci on na nich w slup już stojące oczy. Podniesie zimnemi już łzami oblane źrenice, a to samo pomnoży mu jego ciężkości i gorycz. Weźmie kapłan Krucyfix, owę zbawienia naszego pamiątkę, naszej szczęśliwości nadzieję, przytuli do ust spalonych i skrzepłych chorego; ale ten Sty obraz pomnoży mu goryczy, w wyrzucaniu jego niewdzięczności i grzechów. Tym czasem już się piersi wzbijają; już pot zimny oblewa; już siwieje, czernieje, cały ziębnie, kona.

Tu Kapłan czémprędzej do modlitew kościelnych, aby mógł iaki ratunek przynieść nieszczęśliwej duszy. Zaczyna owę naysłodszyszą modlitwę w pół płaczliwym głosem: Wychodź duszo Chrześcianańska: *Proficiscere anima Christiana*. Wychodź! Ale ach! dokądże ma wychodzić? Wychodź w ręce Boga, który cię stworzył, a któregoś ty wzgardziła;

Proficiscere anima Christiana. Ale ach! dokądże? Do tego Boga, któregoś tak lekce ważyła! o któregoś się najmniey starała, któregoś bez ustanku gniewała. Wychodź duszo Chrześcianańska: *Proficiscere anima Christiana*. Duszo naznaczona piętnem, któreś zmazała; odkupiona krwią Jezusową, którąś zdeptała; obmyta Chrztem S. któryś ty sięgł kroć zeszpeciła: *Proficiscere anima Christiana*. Duszo oświecona światłem Wiary, któregoś nie słuchała, karmiona Ciałem Jezusowym, któreś niegodnie przyjmowała; obsypana niebieskimi łaskami, którychś na zgubę twoję zażyła: Idźże przed sąd Jezusa Chrystusa; nieś na sobie to Chrześcianańskie imię, które ci do potępienia posłuży: *Proficiscere anima Christiana*.

Tu już grzesznik zewsząd ściśniony, nie mając znikąd pomocy, ani od stworzenia, króre przed nim ucieka; ani od świata który przed nim niknie; ani od ludzi którzy go nie mogą od śmierci uwolnić; ani od Boga, który nań patrzy, iako na nieprzyjaciela swojego; wpada w ostatnią rozpacz; wydaie coś z samey swej twarzy okropnego i strasznego. Rzuci ostatni już raz zbiełałemi na Krucyfix, i na domowych swych oczyma. I kiedy już już za ostatniem tchnieniem przy strasliwem piersi wznieśsieniu, ma nieszczęśliwą wyzionąć duszę; ey proszę was spytamy się go, jeżeli mówę naszą zrozumie, iak on teraz szkodę szacuje swego zbawienia, bez którego nadz ei oto już umiera.

Coż mu się zdają teraz te wszystkie rzeczy, którekolwiek są nayszacowniejsze na świecie? Coż mu się zdają te wszystkie teraz naybardziej ukochane ro-

koszy, których w swoim życiu zażywał? Coż mu się teraz zda bydlę ta dusza, która oto już przed Bogiem stawia? Ten Bóg który oto już go zaczyna sądzić; To zbawienie które oto już przez dekret sprawiedliwy stracił na wieki! lecz darmo się trudnim pytań; już umarł. Ale że nas wiara naucza o iego terazniejszym już stanie; uczynmyż jeszcze tę zbawienią zabawę. Podźmy za nim uwagę, tam gdzie on jest teraz skazany. I spytajmy go tam jeszcze o wielkość szkody z utraconego zbawienia. Nie żałujcież proszę was, tego czasu, któryśmy nad tym podobno trochę przydłużyć strawili; wszakże to są rzeczy potrzebujące żywej uwagi, i w téj drugiej Części daleko się już krócej zabawimy.

CZĘŚĆ DRUGA.

To cośmy dotąd uważali, pytając o szkodę utraconego zbawienia, człowieka bez nadziei zbawienia konającego, daleko to łatwiejsza była rzecz pojęciu naszemu, owszem podobno i oczy nasze nie raz się podobnym już przypatrzyły widokom. Ale przypatrzmy się nieszczęśliwości człowieka już umarłego, który stracił swojego Boga; który chybił swojego zbawienia; który stracił wiecznie swą duszę; który już się zaczął wypłacać surowey Boskiej sprawiedliwości, bez żadney nadziei, aby kiedy miał te cierpienia zakończyć. Ciężey nam to jest, Słuchacze moi! Tym czasem kiedy to Wiara nam jasnie odkrywa, kiedy rozum sam pewność wieczności uma-

enia, kiedy natura dusz naszych nieśmiertelność w sobie zdaie się zamykać; podźmyż za powodem Wiary do duszy grzesznika potępionego, i od niego się dowiedzmy naydoskonalej, iak wielka to jest szkoda stracić Boga, i utracić zbawienie.

Myślmy więc o tym człowieku, który bez nadziei zbawienia umarł: w domu tym straszliwy lament rozplakaney familii; wizbie tey pełno narzekania i rozpaczey; na łożku leży trup zdrętwiały. Jedni rozbierają iego dobra i majątności; inni pieczętują iego zbiory i bogactwa. Inni się cieszą, że pozbyli z domu ciężaru; inni przyspieszają, aby trupa wynieść z domu czempredzcy; wszyscy myślą, aby się z iego śmierci mieć lepiej. Nikt nie myśli, co też iego za stan jest teraz, a dusza nędznego grzesznika gdzież jest teraz? Zginął? Ale iakże, kiedy nieśmiertelna! Jestże w niebie, czy w piekle? Jestże tam na czas, czyli na wieki? Maż tam iaką pomoc od świata?

Ach wątpliwości straszliwa! Umarł on, już jest dalekim od świata, daleki od własnego swego ciała, daleki od granic czasu. Strwożony iego duch i pomieszany, widzi czego niechciał widzieć; widzi stratę zbawienia nigdy nienagrodzoną; próżność swojego życia nigdy niepowetowaną, cale straconego czasu cenę nieporównaną! Stawa przed Bogiem na sąd, odbiera dekret ostatniey swey zguby; wpada w przepaść nieskończoney nigdy wieczności; zaczyna cierpienie mąk naynieznośniejszych. Ach potępiona duszo! powiedz nam, co ty teraz sądzisz o szkodzie straconego zbawienia? Jak ty teraz szacujesz to wszystko, dla czegoś Boga straciła? O-

powiedz nam wielkość tej straty, którąś na sobie poniosła!

O! gdybyśmy chcieli tu na tę odpowiedź nadstawić ucha serca naszego! Gdybyśmy chcieli przyłożyć uwagi żywej na zdanie tego potępionego, o zachości duszy straconej, a o nikczemności tej rzeczy, dla której się Boga straciło! Co on teraz sądzi o stanie swym przeszłym? Co cierpi w stanie swym teraźniejszym? Jak się trapi z myślą na całą wieczność, przez którą cierpieć ma nieustannie? Dopiero by te trzy uwagi mogły serca nasze ocucić z tego snu grzechowego, w którym my zasypiamy.

Że ten potępieniec utracił Boga na wieki, i już go oglądać nie będzie, to jest szkodą jego i najstraszliwszą; ale że go mógł pozyskać, i nie chciał; że go powinien był pozyskać, i nie chciał: że o niego tylko samego powinien był się starać, i nie chciał; przeto kara jego jest sprawiedliwa w ogniu nieznosnym. Wspomni grzesznik, że mógł być szczęśliwym: O! coto za zjadliwość na samego siebie nieznosna, że dobrowolnie i samochcący został przeklęty! Wspomni on, że tyle miał sposobów, i potężnych przyczyn prowadzących siebie do Boga: O! co to za katownia niewymowna, że mimo tego wszystkiego, umyślnie na to pracował, aby został przeklęty.

Coż ci teraz nieszczęśliwa duszo, pomogą ci, dla którychś azardowała swoje zbawienie? którychś miała zaiedyne twe wsparcie i pomoc? których opieką pomnażała twoją swywołą? Gdzież ci są? niechże ci nagrodzą tę zbawienia szkodę, którąś odniosła: *Surgant et protegant vos in necessitate.*

Gdzież jest owa godność, której nabyłaś przez rozlanie krwi niewinnej? Owe bogactwa, którychś na rozpustę zażyła? Owa uroda, którąś tak źle szafowała? Niechże ci teraz to pomoże: *Surgant, et in necessitatibus vos protegant.* Gdzież jest owa sława, dla której się życiełożyło? Gdzież jest owa osoba, która się równo z Bóstwem ważyła? Gdzież jest owa uciecha i passya, dla której wszystkie się prawa wstydu zgwałciło? Niechże ci to wszystko teraz cokolwiek pomoże: *Surgant et opitulentur vobis.* Ach szkoda nigdy nie nagrodzona! Bóg utracony bez żadnej nadziei powrotu.

Ale i sam stan twój człowiecze potępiony w mękach straszliwych, coż ci za myśl podaie o straconém twoim zbawieniu? Myślimy o tym bogacz, który pogrzebiony był w piekle. Wzniósł oczy w górę, aż ujrzy Łazarza w Niebie. Obeyrzy się sam koło siebie, aż jest płomieniem ognia niegaszonego otoczony straszliwie. O stanie opłakany! na coż ci wyszły twoje bogactwa, że teraz kropli zimnej wody na język twój spalony żądasz? Wołał ow nieszczęśliwy do Abrahama; o Ojczy! powiada, spuść aby kroplę wody, na jaką najmniejszą ochłodę w tych ogniach, w których goreję. Nie, i tego mu odmówiono. To jest stan najnieszczęśliwszy potępionego; to jest dowód nienagrodzonej szkody straconego zbawienia.

Wspomniy, iakęś wiele dobrego użył na świecie: *Recordare, quia recepisti bona in vita.* Wspomniy, mówi, na swój stan obfity, ale, i na zbytek straszliwy. Wspomniy na swe bogactwa, a-

le i razem iakoś ich na dogodzenie pożądlivościom twym zażył. Wspomniy, iakoś był w pomyślności, ale i iakoś wniey nie pamiętał na Boga, *Recordare, quia recepisti bona in vita*. Wspomniy, że nie masz miłosierdzia dla ludzi bez miłosierdzia; że nie masz odpuszczenia dla bezbożnego; że nie masz żadney w piekle folgi ani pociechy. Wspomniy, że Święci są nieużyci na tve bezbożne wołania: że ich łyzy nie miały u ciebie względu i miłosierdzia na ziemi: że ubogich ięczenia pogardzałeś, wpośród twey obfitości.

Ach losie okrutny! ach stanie nayszczęśliwszy potępionego! Tożto nie dosyć na iego nieszczęśliwość, że Boga nie będzie oglądał na wieki, ależ ieszcze ma cierpieć męczarnie bez końca? Tak jest, tego nas Wiara naucza. Ocoż to za odmiana straszliwa! zwłaszcza dla tych, których życie pełne wszelkieroskoszy i wygod. Ktoż to owych mocarzów świata przywiodł do ruiny tak nieszczęśliwey, że i kropli wody nie mają? Ktoż to zadać raz tak potężny całej szczęśliwości świeckiey, że nieukoioną rozpacz, wyciska im łyzy gorzkie nieskończonego płaczu? Czyiaż to ręka naysilniejszych synów świata, przywodzi do naysilniejszey męczarni? *Quomodo facti sunt in desolationem!* Ach iakże owi, przed któremi ziemia drżała, którzy swą chytrością przewracali całe narody, którzy swej chciwości poświęcali krew niewinną swych braci; którzy swej wyniosłości, z tysięcy rodziny zniszczenia chętnie czynili ofiarę, o iakże oni teraz są nieszczęśliwi na wieki! *Quomodo facti sunt in desolationem!* Ci pochlebniicy panów, którzy dla podo-

bania się ich wyniosłości tysięcy razy przedali swe dusze, i swe sumnienia, których sama rozpusta i występki, wypromowały aż do pierwszych w królestwie godności i urzędów: Ci bogowie ziemscy, których woli i mocy musiało zawsze wszystko ustąpić: Ach iakże teraz w potępieniu swém są nayszczęśliwsi! *Quomodo facti sunt in desolationem!* Jakże oni teraz ważą swą godność, i swoje przeszłą sprawiedliwość? Jakże szacują swąшкодę, którą w utracie Boga i zbawienia odnieśli?

Ale kiedy się nakoniec obeyrzą na wieczność nigdy nieprzeżyta, na tę wieczność, w której nigdy nie przestaną bydź nieszczęśliwemi; na tę wieczność która ustawicznie dręczyć ich będzie: na tę wieczność, która przedtém od nich samych była zawisła, aby była im nayszczęśliwszą na wieki: Powiedz nam duszo potępiona, co ty wteczas będziesz sądziła o szkodzie straconego twoiego Boga, i twoiego zbawienia? Będziesz żądała śmierci, ale ta głuchą będzie na tve wołania, i iako nie słuchała ona twey woli, kiedy przyszła na ciało, tak nie uśłucha tém bardziej wzywana w wieczności! Ale co ia mówię, że śmierć nie przydzie? Przydzie na nich i ustawicznie ich pożeraiąc, będzie dopełniać ich naysilniejszy nieszczęśliwości: *Mors depascet eos*. Ta to śmierć tam będzie, która umarzając ustawicznie, nie umorzy ich nigdy; która pomnażając boleści, będzie pomnażać w boleściach życia, zadając katownie, będzie ich ożywiać na tém uciążliwsze czucie: *Mors depascet eos*. Ta to śmierć tam będzie, która będzie ich zniszczeniu przeszkadzać; która w ustawiczném konaniu będzie

ich zachowywać, która będzie im zawsze przytomna, aby męki cierpieć, a która się do nich nigdy nie zbliży, aby to cierpienie kiedykolwiek skończyli. O! ktoż z nas znieść potrafi tę szkodę z utraty zbawienia? albo kto zmieszkąć potrafi z ogniem pożerającym, i z płomieniami nie gasnącemi na wieki? *Quis ex vobis habitabit in ardoribus sempiternis?*

Ale kto z nas Chrześcianie zgromadzeni, kto z nas nie jest w niebezpieczeństwie utracenia zbawienia? Myślimy się z umierającego, i z umarłego grzesznika dowiadowali, iak wielka jest strata zbawienia; ale gdybyśmy tyle się mogli wzruszyć naszą Wiarą, ile nas zmysłem podpadające rzeczy wzruszają, ach postać iednego potępionego człowieka w myśli wystawionego, za grzechy daleko mniejsze, niżeli są pomiędzy nami, dosyćby już była mocna na wzbudzenie nas do szukania zbawienia. Gdyby się tu z dopuszczenia Boskiego pokazał nam człowiek potępiony, cały zanurzony w boleściach, cały zażarty w niepohamowanej rozpacz, cały tchnący strasliwym ogniem; gdybyśmy się z nim mogli rozmówić, za co on Boga stracił i zbawienie! Przyprowadziłbym go do każdego stanu, każdego wieku, i każdej płci człowieka, aby on nas wszystkich nauczył, wiele to potrzeba na to, aby Boga utracić. Przywiódłbym go pomiędzy młodzieżą płci oboiej, pomiędzy osoby zatopione w rozpuszcieniu i zbytku, zanurzone w obrzydliwości i niezgody. Ach! iakżeby on żałośnie musiał zawołać, że on nie znał tych wszystkich nieprawości; nie przełamał nigdy reguł wstydu przyrodzonego; nie zatopił ni-

gdy swojego serca w rozpuszcieniu. Ach! za mniejsze daleko rzeczy dręczy się w nieskończonych płomieniach: *Crucior in hac flamma*

Zaprowadziłbym go do poczwary nieludzkości; do owych uciemiężycieli niewinności; do zdzierców publicznego dobra; do tyranów cudzej fortuny i sławy; do sędziów pilnujących samego zysku i interesu; do iurystów poprzysiężonych na niesprawiedliwość i machiawelstwo; do dworskich owych ministrów bez wstydu, i nauczycieli lubieżności. Ach! iakżeby tam wszędzie z płaczem potępiony musiał zawołać: Nie znałem iakich zysku sposobów, nie zmazałem iak sumienia mego tylą strasliwymi zbrodniami! za mniejsze iak daleko grzechy straciłem me zbawienie i Boga: *Crucior in hac flamma*.

Przyprowadziłbym go między Chrześcian, którzy w pomyślności zapominają Boga, a w przeciwności bluźnią iego Opatrzność; którzy nie szanują Domów Boskich, ani w nich nabożnie bywają; którzy krzywdzą Świątnice Pańskie, ani dbają na święte prawa Kościoła; którzy nad swój stan i kondycję, dogadza iak swym dziwactwom i uprzedzeniom, przestępują granice Chrześcijańskiej skromności w strojach, i uciążliwych expensach; którzy życie swe bydlęcym obyczajem samej poświęcają cielesności. Ach! zawołałby tam wszędzie ów potępiony, że jest za mniejsze daleko grzechy odrzucony od Boga: *Crucior in hac flamma*.

Coż nam na to serce nasze podaie? Będziemże tak mało ważyli naszą wieczną szczęśliwość? Bę-

dziemże tak śmiało się narażać na te straszliwe niebezpieczeństwa? Będziemże czekać owego straszliwego Anioła, który nam ostatni przyniesie wyrok, iż czasu już więcej mieć nie będziemy: *Tempus non erit amplius*. Ach! co za stan okropny jest, którego oczekujemy! Jest to stan człowieka zgubą swą przenikniętego; człowieka przerażonego swą myślą okropną: oto już dla mnie czasu zbawienia nie masz: *Tempus non erit amplius*. Żyłem lat tyle, przepędziłem dni tyle; już zginęły, już ich nie masz, bo ich na złe zażyłem.

Widzę wiecznego mego sędziego; znam potrzebę stawienia się nieuchronnego przed nim. Widzę wieki nieskończoney wieczności, która się mym oczom otwiera! Już czasu nie mam dosyć czynić Boga moiemu: jużem stracił Boga: jużem stracił zbawienie: jużem utracił mą duszę. Ach! strato nie-nagrodzona! Ale, ach potrzebo zabieżenia wcześniej tej stracie!

Obmyślmyż więc przebóg! sposób iey uniknienia; ani długo odkładamy naszej w tym usilności, ale dziś, dzisiaż zaraz, jeżeli Bóg mówi do serca naszego: *Hodie si vocem ejus audieritis*: Dziś nie zatwardzamy serc naszych: *Nolite obdurare corda vestra*. Dziś Kościół dla nas wyznacza początek Wielkonocney Spowiedzi: Dziś początek szczególniejszego młki Jezusowej rozmyślenia: dziś więc obmyślmy najsukuteczniejszy środek, abyśmy nie stracili zbawienia.

Ach! zbawże nas Zbawicielu Chryste, i błogosław przedsięwzięciom naszym, na uniknienie straty zbawienia. Pokaż nam o Panie! miłosierdzie twe nieskończone, i zbawienie twoje łaskawie daj nam: *Ostende nobis Domine misericordiam tuam, et salutare tuum da nobis*.

A M E N.

KAZANIE

NA WIELKI PIĄTEK

O MECE PANSKIEY.

Będą narzekali nad tobą głosem wielkim, i będą gorzko wołali: posypią się popiołem, i płakać będą nad tobą w gorzkości dusze swe płaczem gorzkim.

Ezech. r. 27. w. 30. 31.

MOWIC i płakać razem, rzecz iest trudna; mówić też o mece i śmierci Jezusowej a nie płakać, małej pobożności iest znakiem, Chrzęścianie. Co mam obrać, naucz mię cierpiący Jezu! czyli mówić bez płaczu? i to będzie rzecz niepobożna; czyli mówić w płaczu i z płaczem, i to iak iest w sobie trudna, tak dostateczna być nie może: czyli mówić do płaczu słuchającym Chrzęścianom? do tego skuteczności nie znajdę w języku moim. Was Chrzęścianie proszę, dajcie swe zdanie, co i iak mam mówić o mece i śmierci Jezusa Chrystusa. Czyli historią męki i śmierci iego z nabożnemi reflexyami wam opowiadać? lecz to w Postnych Kazaniach doskonale słyszeliście: czyli przyczyny tak srogiey męki, albo iey skutki zbawienne wyliczać? lecz coż to pomoże, ieżeli złodowaciał serca nasze, do żądnej się stąd nie poruszają zbawienney odmiany? Wy-

borney wymowy czas płaczu mi broni; lecz płakać przynajmniej nad tobą, mój Jezu, i wszystkich kochających ciebie do płaczu nad męką i śmiercią twoją pobudzać, któż mi zabroni?

Prawda, że i tego bronić mi się здаiesz, gdy mówisz do płaczących nad sobą: Nie płaczcie nademną, lecz sami nad sobą i nad synami waszemi. Ale czyliż twa dobroć którą mię w płaczu hamujesz, we mnie niewdzięczności przyczyną być ma? I owszem zdało mi się, że gdybym nie ubolewał w płaczu nad męką i śmiercią Jezusową, w wiecznem nieszczęściu płakałbym musiał nad nędzną duszą moją. Ktoż mi więc przygani, że was na terazniejszém Kazaniu do płaczu nad męką i śmiercią Zbawiciela naszego pobudzać myślę? Uczynimy Słuchacze kochający Jezusa, znowę razem i z sobą i z cierpiącym Jezusem: Ja słowa i mowę do was, wy serca nabożne w pilném mnie słuchaniu, do cierpiącego Jezusa obróćcie, a Jezus i dla mnie i dla was obfitych łask niech użyczy; tak wypełniemy prorocstwo Ezechiela: *Wzdychać nad tobą będą rzewnym głosem, i narzekać gorzko: popiołem się posypią i płakać cię będą w gorzkości duszy płaczem największym.*

Według tych słów Proroka taki uczynimy tey mowy naszej podział: że płakać męki i śmierci Jezusowej powinniśmy, *ejulabunt super te voce magna, et clamabunt amare.* Do tego przyczyn i pobudek szukać będziemy w pierwszej części Kazania. Że płakać męki i śmierci Jezusowej powinniśmy w największém poniżeniu ciała i gorzkości duszy, *et plorabunt te in amaritudine animae*

ploratu amarissimo: tych płaczu sposobów zażywać, uczyć się będziemy w drugiej Kazania części. Uderz Jezu bez odwołki, w twarde serce naszych opoki, aby ręsisze były łatwy. Tobie Boże ze skały wyprowadzać wodę jest własna, tobie z kamienia czynić syny Abrahama nie jest trudna; niechże mocy twej skutek uznamy w sercach naszych, dla większej chwały twojej i pożytku naszego. Matko cierpiącego Jezusa, podzielże z nami żal serca twoiego.

CZEŚĆ PIERWSZA.

Zwykło bywać, że rzeczy choć najstraszniejsze, kiedy spowszednieją wspomnianiem samym, przestają w partykularnym rozumieniu człowieka być straszne; rzeczy najżałośniejsze, i same przez się były wyciskające, przeciągiem czasu samym odmienniają się w mniemaniu ludzkim. Czyliż męka i śmierć Jezusowa ma być w tym porównaniu? Ach dla Boga! wszakże ten nam tu jest przytomny, którego płakać mamy, i jest przytomny z mocą, bo jest najzacniejszy, a przecie męk i śmierci jego pamiętkę obchodzimy. Jest przytomny z łaskami i dobrodziejstwami, a przecie tak wiele w oczach naszych cierpi! Jest przytomny kochając nas miłością największą, a przecie ten który nas tak kocha, w mękach srogich umiera. I maż to wszystko tak spowszednieć w oczach naszych, żeby żadnego w nas nie spra-

nie sprawiło pomieszaniam? Chybabyśmy ludźmi nie byli. Otoż pierwsze źródło przyczyn płaczu nad Jezusem naszym, dla zacości, dobroci i miłości tego który cierpi, a cierpi męki najokrutniejsze. Otoż i dla wielkości męk które cierpi, płakać go mamy, a cierpi te męki dla grzeszników i za grzeszników. Otoż i dla złości i niewdzięczności tych dla których cierpi, płakać nad męką i śmiercią jego powinniśmy. Te są przyczyny płaczu, patrzcież jak wielkie, sprawiedliwe, właśnie przyrodzone i skuteczne.

Któż kiedy z zacnych i dobrych umarł, a od kochających siebie płakany nie był? Taki albo prawdziwie dobrym nie był, albo ci prawdziwie złymi byli, i obłudną ku żyjącemu oświadcza miłość. Któż z nas jest, ktoby się z tym nie szczyił, kochał Jezusa, Jezus miłość moja i kochanie moje, życie moje zaniego dać. Otoż ten którego kochamy, srogię męki cierpi. Oto ten umiera; kiedyż czas lepszy dania dowodu prawdziwej miłości? Któż to jest ten, co umiera, w którego śmierci cudowne dziwy całą naturę z swych fundamentów wzruszyły? Któż jest, Bóg, czyli człowiek? Człowiek szczerzy być nie może, Bóg też jest nieśmiertelny; więc chyba Bóg i człowiek. Lecz co mówię, Bóg i człowiek umiera? Syn Boski umiera; Ach! oto miłość wszystkich wieków jest znieprawdzana; radość nieba i ziemi jest zasmucona; wolność więzami skrzepowana, przyjaźń opuszczona i odrzucona, mądrość wyszydzona i wysmiana, powaga zdeptana, godność zelżona, piękność zeszpecona, niewinność potępiona, życie zabite. O dziwy! Syn Boży wyniszczo-

ny i starty. Jezus umiera, ktoż płakać nie będzie? O nieba! o Aniołowie! o ludzie i stworzenia wszystkie! oto Pan, Bóg, i Stworzyciel wasz umiera, ktoż się w żalu i zadumieniu zatapiać nie będzie?

Umiera wprawdzie, ile człowiek, ale nie tak iak człowiek. W czyieyże kiedy śmierci ziemia się trzęsła, słońce nie dało jasności, skały się padały, umarli powstałi z grobu, naybezbożniejsi wpiersi się ze strachem bili? My sami nad wszystkie stworzenia nikczemniejszymi będziemy, jeżeli śmierć Syna Bożego ku żałości i płaczu nam nie będzie. Patrzymy na dobroć jego, którey żywa pamięć, płaczu przy śmierci jego dla nas ma być przyczyną. Umarł Jakób w Egipcie, i że był mąż zacny i dobry, płakał go Egipt cały dni 70. Umarł Mojżesz, i że był mąż zacny i dobry, płakał go lud wszystek dni 30. Zdradą zabity był kapłan najwyższy Oniasz, i wspomniawszy na dobroć jego, płakał go choć niezbożny król Antyoch. Ktoż lepszy nad Jezusa? Kto łaskawszy nad tego, który i nadłamaney trzciny nie dołamał? Kto nam więcej dobrego uczynił nad tego, oprócz którego nie masz i być nie może nic lepszego? A przecię ten męki srogie cierpi, ten haniebnie umiera; my przecię śmierci jego nie płaczem?

Ach wstydzie i hańbo nasza! Coż iest? sam Jezus nas się pyta przez Proroka, co nam mógł uczynić, a nie uczynił? My mu za to nagrodzili złością, a przecię miłości jego ku nam końca nie masz, gdyż miłość jego ku nam iest miłość największa, bo duszę swoję kładąc za przyjaciół swoich. Ta tedy miłość czyliż nas nie wzbudzi do żalu nad śmiercią

tego, który nas tak kocha, nas tylko i naszego w tym szukając zbawienia? Którey matce umrze syn iey nayukochańszy, a ona go nie płacze? Którym dzieciom umrą rodzice im naymilsi, a oni się stąd nie smucą? Komu umrze uprzejmie miły przyjaciel, a on go nie żałuje? Jezus syn Boski; Jezus dobroci naywiększy, Jezus z miłości ku nam cierpi, boleie, umiera; a nas to obchodzić nie ma? Chrześcianie, którzy Jezusa znacie, łask jego doznacie, miłości jego dowodów doświadczacie, patrzcież: umiera ten którego miłujecie, umiera ten którego kochacie, wszakże lży ze straty kochanego, są miłości prawdziwey dowody. Czemuż nie mamy płakać nad śmiercią tego, którego kochamy? kiedy sam Jezus którego śmierci płakać mamy, płakał nad śmiercią kochanego sobie Łazarza?

Lecz uważmy drugie przyczyny płaczu nad męką i śmiercią Jezusową dla wielkości mąk, które cierpiał. Cierpi Jezus na duszy, cierpi na ciele, cierpi na sławie, a cierpi bez żadney folgi; cierpi bez żadney pociechy, cierpi z samey miłości. Ey kto ma poznanie rzeczy, tu ie obróćcie; kto ma serce ku miłości sposobne, tu ie nakłońcie; kto ma oczy ku łez wylaniu zdolne, tu ie otwórzcie! Jezus cierpi na ciele, a cierpi tak, że od stopy nogi, aż do wierzchu głowy zdrowia w nim nie masz; a cierpi tak, że starty iest i wyniszczony, i stał się iakoby trędowatym, a wyniszczony iest tak, że wyniszczenie jego iest napełnieniem naszym, a śmłością jego uzdrowieni iesteśmy. Lecz żeby się to lepiej poznało, uważając tę srogość mąk, które Jezus cierpiał, uważmy razem złość i niewdzięczność tych;

dla których cierpi, i podziału w różności tych przyczyn uczynionego odstępim.

Zaprawdę wiele musiał cierpieć Zbawiciel nasz, bo cierpiąc za wszystkich i nad wszystkich, to wszystko cierpiał od wszystkich. Stawcie sobie człowieka najszczęśliwszego, przecie w największych udręceńiach iakakolwiek cieszy się folgą. Jezus w Ogróycu ieszcze zaczawszy się smuć, tęsknić i lękać, aż do skonanania na krzyżu żadney ochłody, żadney pomocy, pociechy, folgi lub politowania nie miał. O Boże! cierpi prześladowanie Eliasza od Achaba, lecz tylko od iednego, i zaraz cuda czyni, i bardziey się wstawia. Cierpi Dawid od Saula, Semeia, Absalona, lecz tysiączne zuayduie pociechy i nagrody. Cierpi Zuzanna potwarz, lecz Daniel ją oczyszcza z iey większą sławą. Cierpi Job na wszystkich swych dobrach, i na cieie dotknięony, przecież go cieszą przyjaciele i-go. Cierpi Jezus syn Boga żywego, i na zgubę iego wszyscy się i nayprzeciwniejszych sobie umysłów zgadzają; i choć kondycją, religią, wiekiem, stanem, narodem z sobą różni, na zgubę Jezusa się iednoczą: Poganie i Żydzi, Rzymianie i obce Narody, pospólstwo i xiążęta, sędziowie i żołnierstwo, uczeni i prostacy, kapłani i lud wszystek, słowem, wszyscy się przykładają na zgubę Jezusa naszego. Ach Oycze przedwieczny! na co opuszczasz w mękach srogich Syna twoiego? na co w płacz zamieniasz uroczystości iego, w lament i w ięczenie wesolość iego, a w krzyż i sromotę królestwo iego?

Nie ma Zbawiciel nasz pociechy niskąd: Oycie niebieski kocha go, lecz w swym dekrete jest nicod-

mienny; Anioł go umacnia, lecz razem i kielich męki prezentuje; Piotr się został przy nim, lecz właśnie na to, aby go bardziey zaprzaniem się swém zasmucił. Zewsząd smutek i boleść, a Jezus stawszysię ofiarą miłości i boleści, staie się ofiarą wszystkich czasów, ofiarą wszystkich ludzi sprawiedliwych i bezbożnych, i iako wszystkich nas grzechy na siebie przejął, tak wszystkim nam powinne męki poniosł. Ktoż cię dobry Jezu, przymusza za niewdzięcznych umierać, i nieszczęśliwości nasze na siebie przyymować? Smierć podjąłeś, abyś nam dał życie; a nieszczęśliwości, abyś ie w błogosławieństwo dla nas zamienił. I tym się podobno ieszcze o Jezu! trapisz, że więcey cierpieć nie możesz! a my w roskoszach żyć chcemy? O Jezu! gdzież znajdę dobroci twoiey i złości moiey przykłady? Gdzież znajdę przykłady miłości twoiey, a moiey niewdzięczności, ieżeli nie w męce twoiey? Sam Zbawicielu mój, co tylko wspomnisz o niey w Ogróycu, aż pot twój staie się iako krople krwi spadającej na ziemię. O iak straszna potyczka pierwsza! Ach! iam był w sercu twoim Panie natenczas, którym cię tak trwożył, i grzechy nasze przed nami ieszcze męczyły Pana.

Modli się w Ogróycu, a wysłuchany od Oycy nie jest; wydany od Judasza, poimany i związany od łotrów, zaprzany od Piotra, w domach Annasza i Kaifasza policzkowany, wysmiany, zeplwany, zelżony, naygorszym złoczyńcą osądzony. O! bezbożności niesłychana! Coż czynimy Chrześciane, kiedy Jezusa obrażamy? kiedy bliźnich naszych, członki iego szarpiemy? Mówcież wszyscy do Jezusa zelżonego: Ach Panie! myśmy to, my godni wzgardy,

którzyśmy tobą gardzili! my policzków godni, którzyśmy cię policzkowali! Ty przecie za nas niegodnych i niewdzięcznych cierpisz.

Prowadzony był Jezus ze wzgardą, biciem i popychaniem do sądu Pilata, tam iak winowayca sądzony; do Heroda posłany, tam wzgardzony, w szaderską szatę przybrany, za nie mającego rozumu osądzony; znowu do Pilata odesłany, tam nad Barabbasza złoczyńcę śmierci godniejszym osądzony. O dokądże już przychodzi hańba i wzgarda twoja nayukochański Jezu! O Chrześciance! nayniepoczciwszy złoczyńca, nad niewinnego się przenosi; grzesznika nad Boga przekładaia. Powiedz nam naymilszy Jezu, czy takż w tém poniżeniu jest dla ciebie wzgarda, iako kiedy Chrześciance roskosz i czartą przekładaia nad ciebie? Ach! daleko większa, bo od tych którzy większych twej miłości skosztowali dowodów. Coż czynim? kiedy miłość naszą z nierozumną zapalczywością w znikomém zatapiamy stworzeniu? nad miarę, stan i kondycją, ciała i zmysłom pozwalamy pociechy? Ach gardzimy Jezusem nad wszystkie nikczemności; a możeż bydż większa bezbożność?

Obnażaią Jezusa w pośród rynku; ach dusz moja! iak to wspomnieć możesz? Wiążą naydelikatniejsze ciało tęgiami do pręgierza powrozami, o! któż mi łez doda na oplakanie tak dziwnego widoku! Sieką srodze kaci, krew się obficie leie, nayświętsze ciało opada. Pódziecz nieczyści grzesznicy na omycie się do źródła; Patrzcie ludzie na Zbawiciela waszego, patrzcie na to, czegoście grzechami waszemi przyczyną byli. O ciało panieńskie! ciało

ze krwi Maryi Panny od Ducha Sgo uformowane, także się w swej własnej krwi za nas wylaney broczysz? Myślimy sobie, że Jezus odwiązany od słupa, i iako snopek na ziemię omdlawszy upadły, podnosi się wszystek skatowany i zekrwawiony, i mówi do nas: Oto za was, dla was i od was cierpię, a nie wzajem nie pragnę, oprócz dusz waszych, serc waszych! O ludzie! czyż będziem żałować serc naszych Panu, takie rany za nas cierpiącemu? Daymy mu, aby ie krwią swoją omył; choćby nayszkaradniejsze były, czyste będą. Gotowe są serca nasze, Panie, dla ciebie, gotowe serca nasze.

Odbiera potem Jezus dekret śmierci; swywoła rospustników włącza nań ostrą koronę cierniową z kolcami, aż do mózgu nayświętszego przechodzącymi: kładą nań krzyż wielki, i na miejscu śmierci z szat go odzieraia, rany wszystkie odnawiaia. Uderzaia o krzyż na ziemi leżący, i rozciągaią srodze, ręce tępami goźdzmi przebieiaia i nogi, w dół krzyż wpuszczaią. O! boleści nad wszystkie boleści! Natura się wzdyga wspominając ie tylko. Napawaią go żółcią, wisi w niezmierznych boleściach, w oczach całego świata przez godzin trzy na krzyżu, i wyrzekłszy ostatnie słowo według Jana Sgo *Consummatum est*, spełniło się, umiera iakoby mówiąc: Oycze! ach Oycze mój, oto się już ofiara wykonała, wola się twoja wypełniła, prorocтва już spełnione, Ewangelia ogłoszona, rodzaj ludzki odkupiony, więznie oswobodzeni, nieprzyjaciel pokonany, Sakramenta ustanowione, niebo otworzone, świat naprawiony. To mówiąc właśnie umarł, wy-

pełniwszy sprawiedliwość Oycu za nas, dopełniwszy największej miłości ku nam, doznawszy nayspełniejszej złości naszej ku sobie.

Coż mu za to oddałem Chrześciance? uważmy. Życie nasze całe przebieżmy, cośmy Jezusowi miłego i przyjemnego uczynili? o Jezu! ktoż cię płakać nie będzie? Nad ładą umarłym pismo święte płakać każe: *Super mortuum producat lacrymas*, dlatego że ustała światłość jego; w Jezusie wszystkich nas światło ustało, a płakać nie będziemy? Ach! wszystkie stworzenia wzywamy do płaczu, bo Pan ich wszystkich umiera. Jezu zbawco nasz! jeśli ci miły płacz kochających ciebie nad tobą, dayże nam serce skruszone, i łez obfitość, na oplakanie męki i śmierci twojej. Przy śmierci twojej skały się padały, czemuż serca nasze gorsze być mają? Żywioty wszystkie żałowały Pana, człowiek rozumny żałować nie ma? Eyi! wypełniajmy chętnie prorocstwo Ezechiela: *Ejula bunt super te voce magna, et clamabunt amare*. Płaczmj rzewno Jezusa naszego, a płaczmy w największym poniżeniu ciała i gorzkosci duszy: *Cinere conspergentur, et plorabunt te in amaritudine animae, ploratu amarissimo*.

Nie przykrzcie sobie Chrześciance, proszę, krótko tych płaczu sposobów uczyć się będziemy w następującej drugiej Kazania części.

CZĘŚĆ DRUGA.

Płaczmj Jezusa, Boga naszego, w największym poniżeniu, psując to wszystko w ciele naszym, co było przyczyną liezuśnych ran i boleści w ciele Zbawicielowem, a psując to wszystko tak, żebyśmy żalowali tego serdecznie, cośmy złe uczynili, i poskramiali toż ciało nasze, aby nas więcej w podobne nie prowadziło bezbożności, słowem, poniżając ciało nasze przez pokutę i umartwienie.

Kiedykolwiek Pismo Ste o pokucie wspomina, zaraz o posypywaniu ciał pokutujących popiołem, o przyodzianiu onych grubym worem wzmiankę czyni, o płaczu i narzekaniu znać daie. My kiedy poznajemy wielkie przyczyny płaczu nad męką i śmiercią Jezusową, i poznajemy, żeśmy sami tego wszystkiego sprawcami byli, niepodobna, żebyśmy do pokutnego płaczu serc naszych skłonionych nie czuli: a kiedy uznajemy przyczynę najbliższą złości naszych, niesforności ciała naszego, niepodobna, abyśmy tego domowego nieprzyjaciela naszego poskramiać i ukarać nie uznali potrzeby. Płaczmj więc w pokucie męki Zbawicielowej Chrześciance, a pokutujemy w nabożeństwie, i serc uprzejmém skruszeniu. Płaczmj męki i śmierci Chrystusa Boga naszego w umartwieniu ciała, a martwiemy tego nieprzyjaciela naszego, w czynieniu dobrowolnych sobie przykrości, w cierpliwem znoszeniu przepuszczonych od Boga nieszczęśliwości, w zabronieniu uciech zmysłom swoim, w poskromieniu złych żądz ciała naszego.

O Jezu! grzechy nasze zamordowały i umorzyły cię; więc potrzeba, ażeby naprzód przez Sakramentalną pokutę szczerą same umorzone zostały. Rozpusta nasza srodze więzami skępowała Jezusa; więc potrzeba, ażeby w tym przynajmniej czasie, nabożeństwem gorącym zniesiona była. Serca nasze zatopione w stworzeniu, wypaszone na lechących wszeteczności uciechach, srogich wzgard i zelżywości przyczyniły Panu; niechże teraz przynajmniej w tym dniu najsmutniejszym, skruczą zbawienią przerażone będą. Myśli nasze pyszne, zazdrosne, wszeteczne, cierpiem okrutnie zraniły Jezusa głowę; niechże się teraz w pokucie około rzeczy Boskich z nabożeństwem zabawią. Twarze nasze wytuczzone zmyślnością, na zgubę dusz niewinnych, wynalazkiem piekielnym wypiękrzone i ufarbowane, twarz Jezusową zeplwały i zelżyły szkodliwie; niechże teraz przynajmniej pokutą prawdziwą wycieńczone będą.

Czyliż wam zbywa Chrzęścianie, na okazach nabożeństwa? czyli wam zbywa na naukach zbawiennych? czyli wam sposobów umartwienia brakuje? Ciągnie kogo chęć do rzeczy milej: ey wspomniy na mękę srogą Jezusa, a dla niego ten akt umartwienia uczyn. Miła ci kompania ukochanej osoby, pragną obecności twojej dla swojej i twojej uciechy; ey wspomniy proszę na rany Jezusa, wspomniy na śmierć jego okrutną, dufam Bogu że ci da łaskę zwyciężenia siebie samego w tej mierze. Prowadzi cię chęć do niepocziwej rozkoszy, wspomniy na Jezusa przy słupie obnażonego, ubiczowanego, zekrwawionego; a jeżeli najmniejszą

iskierkę masz jeszcze miłości ku niemu, mniemam że się w tém utrzymasz i zwyciężysz. Piąttwo ci jest mile, wspomniyże na pragnienie Jezusa, w którym był żółcią napawany, a wspomniy z miłości, dufay Bogu, że z niego powstać pomoże. Chrzęścianie, nie pielęgnuycież zbyt pieszczanie ciał waszych, lecz pomniay na srogość męki Jezusowej, jeżeli tyle serca nie macie, ażebyście sami sobie umartwienie czynili, przynajmniej te, które sam Bóg na was przepuszcza, cierpliwie i bez szemrania znosząc, cierpiącemu za was Jezusowi ie ofiaruycie. Trafi się nieszczęście iakie, zelżywość od złych ludzi, opaczne w złych rzeczach posądzenie; wspomniyże na Jezusa cierpiącego, a wszystkie gorzkości słodyczą ci się staną.

Te tedy są sposoby któremi męki i śmierci Jezusowej w poniżeniu ciał naszych płakać powinniśmy. I chociaż niepodobna, ażebyśmy tych płaczu zażywaiąc sposobow, nie mieli zbawiennej gorzkości w duszy naszej, przecięż te szczególne dwa sposoby płakania w gorzkości duszy, króciuteńko wspomnę. Gorzka jest rzecz porzucić Boga, a to się przez grzech dzieie; gorzka też iest choć iuż w pokucie i pamięć na to, żeśmy kiedy Boga porzucili; a do naszej materyi mówiąc, żeśmy grzechami naszymi Boga umęczyli; otoż iedna gorzkość. Powtóre, nader smutna iest wspomnieć na nieszczęśliwe skutki złości naszych, a to się dzieie, kiedy wspominaemy na straszną mękę Jezusa. Otoż są dwa sposoby w gorzkości duszy opłakiwania męki Jezusowej, pamięć pokutna na złość i niewdzięczność naszą, iako na przyczynę męki Zbawicielowey, i częste a.

nabożne rozpamiętywanie teyże męki, iako opłakanego skutku złości naszych. Niechcę i nie śmiem dłużey bawić was mową moją Chrześciance.

Teraz ty Jezu umęczony zacznij mówić do nas z katedry Krzyża twoiego; ty nam wyraż cierpienie twoie, a bez pochyby wszyscy cię płakać będą w największym poniżeniu ciała, w gorzkości duszy: *Cinere conspergentur, et plorabunt te in amaritudine animæ ploratu amarissimo.*

Przyczyny płaczu i ubolewania nad męką i śmiercią Jezusa, którem wam powiedział w pierwszej Kazania części, acz same z siebie są mocne, przecięż jeżeli im miejsca w rozumie i w sercu waszém nie dacie, nieskuteczne będą. Pamiętacież więc o nich proszę, pamiętajcie o tém, że ubolewać nad Jezusem cierpiącym powinniśmy, dla zaćności, dobroci i miłości tego, który cierpiał; dla wielkości męk które cierpiał; dla złości i niewdzięczności tych dla których cierpiał. Wyrażcież te przyczyny żalu na sercach waszych. Sposoby którem podałem w drugiey Kazania części, acz są nader łatwe, przecięż niepożyteczne będą, ieśli ich zaniedbacie. Mieście ie więc w użzywaniu, płacząc nad męką i śmiercią Jezusową w największym poniżeniu ciała przez pokutę i umartwienie, w gorzkości duszy, przez pokutną pamięć na złości swoje, iako przyczynę męki Zbawicielowey, i przez częste i nabożne rozpamiętywanie teyże męki Pańskiej, iako opłakanego skutku złości i bezbożności naszych. Mieścież proszę w użzywaniu zawsze, te zbawienne ubolewania i płaczu nad męką Chrystusową sposoby.

O cudo niesłychane od wieków miłości i boleści, Jezu nasz! Skropić oschłe serca nasze krwią z ran twoich płynącą; my zaś ią mieszaiać ze łzami naszemi, zniey oczyszczenie niech mamy. Cierpiemy współ z Panem naszym Chrześciance; on krew swą za nas obficie laie, my dla niego łzy wylewamy rzesiste: a iako nikt nie iest, za kogoby Jezus krwi swey nie wylewał w boleści, tak nikt bydz niepowinien, ktoby ubolewającym affektem, ze skruszonego serca, smutnego nad nim nie wydawał iżenia.

Zbliży się Chrześciance na miejsce męki pod krzyż Jezusa: Podnieście oczy wasze na krzyż, wejrzyjcie na Chrystusa, coż w nim obaczycie, co by nas do miłości iego i płaczu nad nim nie pobudzało? Oto głowa skłoniiona do pocałowania; serce włócznie otworzone do umiłowania; ręce rozciągnięte na obłapienie; wszystko ciało wystawione na okup. A więc kapłani Boscy i słudzy ołtarza, płaczcie najwyższego Biskupa waszego; ludzie uczeni płaczcie Nauczyciela waszego, płaczcie mężowie szlachetni, bo upada korona głowy waszey; płaczcie panienki, bo umiera najmilszy wasz oblubieniec; ubodzy płaczcie, bo ginie ucieczka i wspomóżenie wasze; opłakujcie sieroty, boście się zostały bez oycy; chorzy bez lekarza; płaczcie osierociałe wdowy, oto pocieszyciel wasz umiera. Wszyscy ludzie płaczmy Pana naszego, wołamy w żałości głosem rzewnym, według słów Ezechiela: *Ejula bunt super te voce magna et clamabunt amare.* Posypujemy pokutnym popiołem w żałości głowy nasze, i płaczmy w gorzkości duszy: *Cinere con-*

*spergentur et plorabunt te in amaritudine ani-
mæ ploratu amarissimo.*

Wspomoż nas w tém miłości nasza na krzyżu
rozpięty Jezu, abyśmy politowaniem się naszym nad
tobą, tém bardziej się miłosierdzia twego godnemi
stali. Mówcie wszyscy nabożnym głosem i sercem:
Jezu najłaskawszy i nacyerpliwszy! przez mękę,
krzyż i śmierć twoję, zmiłuj się nad nami. Jezu!
niech nam krew twoja nie będzie na potępienie.
Zmiłuj się nad nami; zakryj nas w ranach twoich
i zbaw nas.

A M E N.

KAZANIA TRZECIE POSTNE

o ŻYCIU WIECZNYM I SPOSOBIE
ZBAWIENIA.

W KOSCIELE ŚWIĘTEGO JANA

R. 1775. W WARSZAWIE MIANE.

Kazania X. Karpowicza.

KAZANIE

NA PIERWSZY CZWARTEK POSTU

O pewności życia wiecznego.

Bracia .. Czas już jest, abyśmy ze snu powstałi ;
teraz bowiem bliższe jest zbawienie nasze, niżeliśmy
rozumiełi, noc minęła, dzień się zbliżył ; porzuć-
myż więc dzieła ciemności, a przywdziemy zbroję
światła. w Liście do Rzymian w roz: 13.

CZAS pokuty i postu, któryśmy wczora zaczęli ;
taimnice wiary, które mamy rozmyślać w tym cza-
sie ; stan wewnętrzny dusz naszych uważany przez
wzgląd na ten czas, i na te taimnice : wszystko
to razem zdaie się dziś wzbudzać w gruncie serc na-
szych moc głosu tej Wiary, która będąc prawdłem
naszych obyczajów w tém życiu, ma byđż regułą
naszego losu w wieczności. Bracia ! czasby się nam
już przecię, ze snu ocucić, czas o życiu wieczném,
i o zbawieniu pomyśleć, czas dzieła ciemności po-
rzucić. *Fratres, hora jam est de somno sur-
gere.*

Czas naprzód ten wielkiego Postu, będąc nami
dany od Chrystusa w przykładzie, podany od Apo-
stołów w nauce, nieprzerwany wiekami Kościoła w
zachowywaniu, wspomina nam dziś przyzwoitość

urządzenia chuci i namiętności, potrzebę powściągnięcia ciała i jego niekarności, powinność pojednania się z Bogiem, z bliźnim, i z samemi sobą.

Tajemnice powtórne Chrześcijaństwa, których szczególnie w tym czasie Kościół pamiętkę obchodzi, będąc fundamentem wiary naszej, przywodzą nam na myśl upokorzenie się Stwórcy dla szczęśliwości stworzenia, mękę Chrystusa dla naszego zbawienia, i śmierć wielonego Boga dla okupu przestępnego człowieka.

Stan nakoniec dusz, czyli go uważym, iak zaudzony w doczesnych przykrościach, czyli go obaczym uciśniony zgryzotą zawiedzionego sumienia; czyli się nakoniec obeyrzem na ważący się i nby pływający wpośród zgorszenia, bluźnierstw i niedowiarstwa: To wszystko kiedy porównamy i z tym czasem świętym, któryśmy poczęli, i z temi tajemnicami najsświętszemi, które mamy rozmyślać, o! iakże same się gwałtownie zgłębi serce, choćby najbardziej obłąkanych muszą na nas wyrwać wołania: Bracia! Czas nam, też przecię ze snu już powstać; czas powinności wiary przypomnieć; czas szacunek krwi Syna Boskiego na duszach naszych odnowić; czas nieprawość bezmierną, mocą umartwienia poskromić; czas poznać tę karę, którejśmy godni; czas szukać szczęśliwości, której nam trzeba; czas upewniać swe zbawienie, i myśleć o tej wieczności, która nas nigdy nie minie. *Fratres... Hora est nos surgere; abjiciamus opera tenebrarum, et induamur arma lucis.* Te słowa, mocne były w ustach Pawła Sgo i skuteczne w sercach pierwszych Chrześcian, do których on ie mó-

wił; lecz czyliż tracą one moc swojej powagi i teraz, iesli w was znayduią sęca do użytkowania z nich gotowe?

Tak iest Chrześcianie, kiedym się ia pełniąc słodkie Wielkiego Pasterza waszego i Prześwietny Warszawskiej Kapituły rozkazy i żądania, na mówienie do was przez Post ten wielki ofiarował; kiedym się na wszystkie okoliczności i moiego urzędu, i waszego pożytku, i powszechney wiary potrzeby obeyrzał; kiedym już nakoniec na gruncie tego wszystkiego, przedsięwziął Kazań tych materją o pewności życia wiecznego i iego potrzebie: o Religii na życiu wiecznem ufundowanej: o staraniu się o zbawienie: o szkodzie iego utraty: o sposobach iego ubezpieczenia, i o tém do was mówić postanowiłem; te nayıpierwsze słowa Pawła Sgo. na myśl mi przysły: Bracia, czas nam się już przecię ocucić! Albowiem bliższe iest nasze zbawienie, niżeliśmy o niem rozumieli. *Fratres... propior est nostra salus, quam cum credidimus.* Bliskie nas iest nasze zbawienie, bo życie wieczne, iest pewne; bo życie wieczne, iest koniecznie potrzebne; bo religia, którą wyznaem, iest Boska i niezawodna. *Oto iest pierwszych trzech Kazań materją.* Bliskie iest nam nasze zbawienie; więc starać się o nie w poprawie obyczaiów potrzeba; więc straty iego bać się należy; więc żyć iedynie dla otrzymania iego nayıpierwszą iest naszą powinnością. *Oto iest, o czem trzy dalsze będą Kazania.* Bliskie nakoniec nam iest nasze zbawienie, bo męka Jezusa Chrystusa czyliż nie iest dostatecznem nam iego ubezpieczeniem? Lecz o tém osobno da Pan Bóg,

w dzień wielkiego Piątku pomówię. Teraz zaczniemy już o tem, co dziś ma być naszą uwagą.

Pewne jest życie wieczne; lecz któż z was o tem powątpiewa? Pewne jest życie wieczne, ale w czyichże z nas obyczajach i życiu znaki tej pewności widzimy? Jeżeli życie wieczne jest pewne, skądże śmiałość bluźnierstwa porównywałego ludzi z bydlętą? Skąd zuchwałość pism, to życie podających w wątpliwość? Skąd bezbożność zdań upodlających człowieka, aż do porównania go z bestyami? i pokrzywdzających Stwórcę, aż do uznania go próżnym i niepotrzebnym w naturze? Ach! te to są przyczyny, które będąc truczną cnotą i obaleniem serc słabych, są mi pobudką do mówienia dziś o tem, i do pokazania wam w tej mierze prawd niewzruszonych i mocnych. Proszę na nie dać pilną waszą uwagę.

Jest Bóg; więc pewne jest życie wieczne po śmierci: bo inaczej nie byłby on nam potrzebny. Czuiem w nas różną od ciała duszę; więc pewne życie jest wieczne: bo inaczej dar ten byłby w nas próżny, i w naturze niezuśny. Obaczmy więc naturę duszy człowieka, czyli może ona sama z siebie podlegać zniszczeniu; to będzie uwaga pierwsza. Obaczmy naturę Stwórcy człowieka, czyli on może chcieć duszy ludzkiej zniszczenia; to będzie uwaga druga. Ani dusza nasza jest tej natury, aby z siebie podlegała zniszczeniu; ani Bóg jest tej natury, aby mógł chcieć jej zniszczenia; i czyż może być mocniejsze życia wiecznego upewnienie?

O wielki Boże! wszystkie dzieła twoje pełne są wszechmocności, a cała twoja wszechmocność wysilona się być zdaie dla życia wiecznego nam upewnienia; wyraż dziś moc tej pewności na naszych rozumach, sercach i obyczajach, za przyczyną Młotki Jezusa Chrystusa, który nas na szczęśliwość życia wiecznego odkupił.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Przykra to rzecz może się zdać komu, że do wiernych wpośród ich najgorętszego nabożeństwa, zaczynam dziś mówić o życia wiecznego pewności, nie zaś o moralnych iakich naukach na uszczęśliwienie społeczności ludzkiej służących; ale jeżeli cała moralność bez nadziei życia wiecznego, jest to próżny tylko wyraz bez istoty; iakże można bez fundamentu budować? albo czując podkopywane fundamenta budowli, wierzch sam tylko iey opatrywać? O pewności życia wiecznego mówić, jest to wspomnieć grunt prawdziwej cnoty, fundament religii, pobudkę dobrych obyczajów, regułę pocziwości, nagrodę zasługi, koniec wszystkiego, co tylko człowiek w naturze całej może dobrego czynić, pożytecznego myśleć, przykrego cierpieć, prawego wykonywać, owo zgola, pewne jest życie wieczne. Węć pewna cnoty nagroda, pewien występki ukarania, pewna złość hańby i zawstydzenia, pewne prawa swojego skutku, pewna społeczność swej szczęśliwości, pewna pocziwość swe-

go szacunku. Znośmyż tę pewność; znośm testestwo Stwórcy, i potrzebę opatrzułości; znośm powinność obowiązków i wszelkiej pocziwości; świat poddałem ślepego azardu losom, a narod ludzki podłych namiętności i dzikiego nierzędu czynimy łupem. Wysoka wprawdzie i trudna do prostego pojęcia zdaie się bydź ta materya; wszakże w tym sposobie pragnę ią dziś podać waszey uwadze, że czyli weyrzym w obszerność całej natury, którą iakokolwiek poznaem; czyli się spytamy rozumu, którym się zaszczycamy; wszystko to pokaże nam niezawodną pewność tey prawdy, iż istota dusz naszych sama z siebie zniszczeniu nie jest podległa. Są to dwa mocne razy, procz wiary Boskiej, którą wyznaiem, na obalenie niewierności. Chciejmy się im pilnie przypatrzeć.

I. Ogłasza nam tę prawdę natura, i w biegu powszechnym swych odmian, które się nigdy nie odmieniałą, i w odmianach pewnych swych dziewów, które dla nas są niepojęte. Ogrom głosu obszernych niebios woła nieustannie nad nami: *Dusza ludzka ieść nieśmiertelna*; a oblicze ziemi i wszystkie naniey stworzenia odpowiadają niebu: *Dusza ludzka ieść nieśmiertelna*. Rodzaju ludzki! wuidź tylko w świątnię natury, w tę świątnię całego niebios i ziemi gmachu; przypatrz się dziełom, i spytaj się przedwieczney mądrości wyroków. O! nie wynidziesz stąd zapewne, aż przekonany o swej nieśmiertelności zostaniesz. Widzim w naturze nieustanne odmiany, ale doyrzeć tam nie możem nigdy żadney najmniejszey rzeczy zniszczenia, aż póty, póki ich wszechmocność w swoim czasie nie

zniszczy. Noc następuje po dniu, dzień miejsce zajmie nocy, powstają gwiazdy i światła, aby się w czasie swym skryły; kryją się, aby znowu ze śliczniejszym światłem powstały. Ziemia idzie przykładem niebios; każda postać odmienia za czasem swą powierzchowność, proszek, atom najmniejszy nie ginie, i w naturze całej nie podpadać nie może zniszczeniu; a gdzież się podzieli owa moc, która dziś te ciała nasze ożywia, kiedy te ciała pódą w powinną sobie rozsypkę?

Czuim w sobie różną od ciała moc, nas ożywiającą; doznawamy nie raz, że ciało nasze własne bywa na przeszkodzie duszy w iey rozmyślaniach; doświadczamy w sobie, iż wtenczas najmocniej myślęm o prawdach wszystkich i doskonałości, kiedy o zwierzchnych obiektach i o ciele swém nielako zapominamy; śmierć nazywamy rozłączeniem ducha od ciała, nie poymiem, aby myśl nasza i dusza z cząstek się iakich składać mogła, i znowu na nie rozsypywała; widzim nakoniec, iakimi drogami ciało obumarłe się psunie, i w inszą ziemi postać obraca. A ówże duch, który to ciało znał bydź dla siebie ciężarem, ów rozum, sam się nad sobą reflektujący, owa nienasyconość wspaniałych żądz, pragnień i wynalazków; owo dążenie ustawiczne do szczęśliwości, owa myśl swą obszernością obeymująca prawdę, sprawiedliwość, niebo i ziemię, iakimże sposobem, pytam się, ginie? Czy na wzór ciała powoli się w inszą postać zamienia? co bydź przez iey istotę nie może. Czy nagle inszą formę na siebie bierze? co rzeczą z siebie iest niepodobną. Czy niszczeie nakoniec? co byłoby obaleniem praw

niewzruszonych w naturze. O tajemnico nieśmiertelności! ale zniesmy tylko tę nieśmiertelność, a natychmiast wszystko, co się tylko dzieje w naturze, będzie cudem i tajemnicą bardziej niepojętą, niż nieśmiertelność sama. Te władze dusz naszych, które w sobie i w drugich poznajemy; te żądze zawsze nowe, a nigdy nienasycone, które w sobie czujemy, są to dowody, których niewierność nie może obalić nigdy, a które największymby były cudem w naturze, gdyby się życie dusz naszych wraz z naszym ciałem kończyło.

Zmyślność zwierząt tyle umie, ile może być nauczona; i co tylko czyni z natury, czyli z nauki, zawsze to czyni nieodmiennie i iednostajnie; nic nowego, nic z swego własnego wynalazku nie przyłożywszy. I coż to za podobieństwo do pojętności i do myślenia człowieka? który gdyby żył wieków tysiące, zawsze pragnie o nowey się prawdzie dowiedzieć, i kończy życie ieszcze nauką niesytą! a żądze iego, o kiedyż i czymże prócz Boga w wieczności, mogą być nasycone!

Dał nam Autor natury serce ku nieśmiertelności dążące, nadzieia niezmordowana nigdy unosi coraz wyżej a wyżej nasze pragnienia zawsze: nie zostawił on nam zupełnego dobra na ziemi, ale właszy niezwykłą chęć i pragnienie szczęśliwości, zachował dobra w wieczności, które nas same mogą nasycić, i pragnienia nasze napełnić. Jeżeli się bowiem wszystko z nami kończy w tém życiu, czemuż tu szczęśliwości naszej nie znajdziemy? Jeżeliśmy tylko dla roskoszy zmyślnych stworzeni: czemuż się niemi nie możemy nasycić, owszem z nich

znajduiem smutek, gorycz i udręczenie serc naszych? Jeżeli się nie mamy inszego szczęścia spodziewać, prócz doczesnego: czemuż go nie znajduiem na ziemi? Skąd to jest, że same honory i sława nas trudzą, bogactwa niespokojnemi czynią, roskoszy wyniszczają, nauki ciekawość bardziej rozdzą, niż kontentuią? Wszystkie inne stworzenia kontente są ze swojego losu; człowiek sam tylko jest niespokojny, sam w sobie się trapi i nudzi, sam się dręczy w swych żądzach, drży w swych bojaźniach, usycha w swych nadzieiach, marnieje wpośród swych roskoszy. Ach serce ludzkie! naznaczone cechą nieśmiertelności, w wieczności Bóg dopiero zachował żądzy twych nasycenie. O! błahie i marne wątpliwości niewiernych! podźcie do swego własnego serca, podźcie do żądz swych i pragnień, podźcie do całej natury: tam znajdziecie ułatwienie waszych trudności; podźcie do rozumu własnego, iego moc wolna od zepsucia passyi, o tę was prawdzie przekona.

II. Tę prawdę nam opowiada rozum, i wswey własney naturze, i w swych przemyślnych wynalazkach, i w swoich przedziwnych dziełach, które mi świat cały napełnia; a od wschodu aż do zachodu świat złączony i zjednoczone narody, głos iednomyślny wydają: dusza ludzka jest nieśmiertelna. Moc ludzkiego przemysłu pracą swą przenosząca góry, i na samych przepaściach bagnisk podnosząca nayokazalsze wieże i miasta, zostawiła potężności ślady kosztowney pracy, a niewierności dowód na iey hanbę i przekonanie. Co za różnica jest dusz ludzkich od bydłał naymocniejszych, i nay-

zmyslniejszych zwierząt? Moc ludzkiego przemysłu naznacza bieg wodom, obraca wstecz rzeki, łączy odległe morza, osusza na pożyteczność przepaściste błota, okrywa okrętami oceany, przyjaźni nayodlegleysze od siebie królestwa i narody, rozmierza nieba, okrąża granice ziemi, zwycięża w naskrytych tajemnicach naturę. Ach! twoim to tylko jest dziełem, duszo rozumna, a udziałem twego rozumu musi być nieśmiertelność koniecznie. Wszystko to, co umiemy, albo pragniemy umieć, wszystko to, co kochamy albo żądamy otrzymać, wszystko to, czém się wstawiamy, albo chcemy się stać w potomności sławnemi; dowody to są nieuspokoienia naszego aż póty, poki się w stanie nieśmiertelności nie uyrzym.

Świat cały niniejszy, proroctwem jest dla nas świata przyszłego, życie wieczne ożywieniem w nas jest życia terazniejszego, życie nieśmiertelne poprawić ma w nas nierzady życia doczesnego. O prawdo rozumnemu stworzeniu naypożądańsza! i któżby się spodziewał, abys znajdowała kiedy opór i sprzeciwienie się od ludzi? Ach! wiek nasz doczekał się tych dziwotworów, którzy chlubią się porównaniem siebie z bydłętą, a samych znaków nieśmiertelności zażywają na upewnienie się, iż ich końcem będzie zniszczenie. Ah! nie są to, nie są, błędy rozumu, ale zepsucie serca i głos namiętności, który te bluźnierstwa wydaie! Jak prędko zepsute serce i obyczaje, iak prędko zdeptane prawa natury, wstydu i cnoty, iak prędko zawiedzione sumnienie odżywia zgryzoty nieuduszonych ieszcze z gruntu rozumu i wiary prawideł; natychmiast moc

rozhułkanych passy wyńsiera nayżywsze światła rozumu, zaczyna się człowiek lękać przyszłości, przestaje pragnąć życia wiecznego, przestaje życzyć sobie nieśmiertelności; zaczyna na koniec szukać wątpliwości, aby mógł temu nie wierzyć, czego się boi, i aby w drugim rozumieniu obalił tę pewność, której się sam lęka.

Daycie mi proszę, człowieka, albo szukajmy go przez wszystkie świata historie, czy był kto kiedy złych sentymentów o Bogu, i o nieśmiertelności swej duszy, a przytém nieskażonych obyczajów, pocziwości i cnoty? Albo daycie mi takiego, któryby łamiąc bezkarnie prawa wstydu, pocziwości i społeczności, któryby będąc utopiony w przemysłach niegodziwego zysku, lub w nieporządkach i obrzydliwych rokoszach; któryby kupcząc sprawiedliwością, sumnieniem i sławą, któryby sprzedając honor, pocziwość, oyczyznę i siebie, był przytém mocney wiary o nieśmiertelności swej duszy, i o pewności wieczney nagrody za cnotę, a za występki karania? Sąto te rzeczy tak ściśle z sobą złączone, że bez pewności życia wiecznego, bez wiary o nagrodach, i karach po śmierci, bez wyznania nieśmiertelności dusz naszych; nie znam ja nic pewnego na świecie, ani szczęśliwości, ani obyczajów, ani sprawiedliwości, ani cnoty, ani rzędu, ani porządku; owszem ani wiary, ani Boga wyznać nie mogę bez tej prawdy, że dusza moja jest nieśmiertelna; bo inaczej, ani Bóg, ani opatrność jego, ani prawa, ani społeczność żadna potrzebna dla mnie nie była.

Lecz odłożywszy mowę o potrzebie życia wiecznego na Czwartek, da Pan Bóg przyszedł, teraz z natury całej i rozumu naszego obaczywszy, iż istota duszy naszej z siebie nie jest podległa zniszczeniu; obaczmy znowu, że ani Stwórca człowieka jest tej natury, aby kiedy mógł chcieć dusz ludzkich zniszczenia; to krótsza już będzie uwaga druga.

CZĘŚĆ DRUGA.

Niech będzie iakolwiek bądź powód w ludziach niedowierzących o nieśmiertelności duszy, zawsze jednak to jest niewątpliwą prawdą, że gdyby oni znali w sobie tyle cnoty, ileby im potrzebna do spodziewania się nagrody; zapewne poznaliby próżność swych wątpliwości tyle, ile potrzeba do im pogardy i do im przekonania. Ale niechże oni sobie i wątpią wreszcie o wewnętrznej nieśmiertelności duszy z jej własnej natury, czyliż przeto wolni oni być mogą od kary za swe zbrodnie? Jeżeli jest Bóg nierównym patrzący okiem, na cnotę i na występki: Choćby przez niepodobieństwo dusza sama z siebie podlegała zniszczeniu, nie mógłby im Bóg podług upodobania swego utrzymać, czyli dla uwiecznienia cnoty, czyli dla ukarania przestępstwa?

Jeżeli więc Bóg sposobną ku zepsuciu się duszę, mógłby przecie wiecznie utrzymać, lub na oświadczenie im swego dobroci, lub na wykonanie nad nią sprawiedliwości; iakże pomyśleć można, aby on mógł chcieć kiedy tej duszy ludzkiej zniszczenia,

która z rąk samego Stworcy wyszła i duchowna i nieśmiertelna? Tak jest zaprawdę, nie może on tego wykonać przez swoją sprawiedliwość; nie może przez swoją dobroć. A że to oboje jest jego naturą i istotą, więc nie może on chcieć tego zniszczenia przez swą naturę i przez swą istotę. Zastanówmy się nad tem cokolwiek.

I. Nie może być Bóg bez sprawiedliwości, nie może być sprawiedliwość bez nagrody cnoty, i bez kary dla zbrodni: nie może być ani ta nagroda, ani ta kara bez życia przyszłego, a życie przyszłe iakże być może bez dusz naszych nieśmiertelności? Czemu na sercach naszych wyryte prawa litości, przyjaźni, wdzięczności, sprawiedliwości. Moc tych praw i ich czucie powszechne jest wszystkim narodom, mimo różnic edukacji, religii, zwyczajów, klimatów, powietrza, i iakiegokolwiek bądź rzędu.

Znayduiem wszędzie iednych z upodobaniem czyniących sprawiedliwość, oświadczaących wdzięczność, szacujących przyjaźń, kochających oyczyznę, szanujących rodziców i swoją zwierzchność: drugich tamże widzini, mimo wszystkich natury, rozumu, sumnienia i wiary prawideł, deprecujących te słodkie prawa, czy przez chęć nierządną zysku, czy przez dzikość umysłu, czy przez przewrotność serca, czy przez żądzę wyniesienia się na ruinach swej społeczności! Jeżeli więc jest Bóg, i jego Opatrzność na ziemi; jeżeli ten autor natury kocha sprawiedliwość, i w stworzeniu swém ją szacuje; jeżeli ta naydoskonalsza istota brzydzi się nieprawością, niewdzięcznością i występkami: Ach! zaprawdę, chociażby dusze ludzkie same z siebie podlegały ze-

psuciu i zniszczeniu, tedy sprawiedliwość sama Boska dopuściłaby tego zniszczenia nie mogła przez swą własną istotę.

Cóżby za rzędy były Boskie w ludziach, i ludzkie w swej społeczności, bez pewności tych prawd, o których mówim? Co tam będzie decydowało o powinnościach wszystkich stanów, rodzajów i kondycji ludzi? Pewnie cnota? Ale to próżne imię skąd będzie brało pobudkę? Z pożyteczności? ale co potrafi wmówić w ludzi chęć pożyteczności dla drugich? Własny interes? ale ten własny interes od kogo będzie w granicach swych bez pokrzywdzenia innych utrzymywany? Od sprawiedliwości? ale ta sprawiedliwość od kogo i skąd nam będzie wzywać obserwancyą wpoiona? Od natury? ale ta natura z tysiącem swych odmian słabości i porywczowości, czém będzie do sprawiedliwości prowadzona? Szczęśliwością? lecz ach! któraż jest szczęśliwość, którebyśmy w mierze pragnęli, na którejbyśmy się stale ugruntowali, którąbyśmy się zupełnie nasycili bez tej nadziei: że życie wieczne jest pewne, że dusza nasza ani z siebie niepodległa zniszczeniu, ani Stwórcą choć nie może iey zniszczenia, tak przez sprawiedliwość, iako przez iego natury dobroć?

II. Wiem, że nie sam jestem początkiem moiej istoty; znam, że nie sam rządzę moimi losy; doznawam, że nie mogę znaleźć zupełnego uszczęśliwienia w mych ułożeniach. Widzę tysiączne postronnych obiektów sprzysiężenia się na moję przykrość i na me udęczenie; czuję nakoniec w sobie nudność, niedostatek, sprzeciwienie się, słabość, i

późnaię, że od momentu urodzenia człowieka życie w nim się z śmiercią pasuje, a nigdy czystej szczęśliwości kosztować nie da.

Stwórco mój! jeżeliś mi na to tylko dał iestwo, abym się dręczył w tem życiu, a potem miał swój koniec w zniszczeniu, ach! któż cię o ten dar prosił, któryby i ciebie pokazał światu okrutnym, i mnie na świecie czynił stworzeniem najnieszczęśliwszém? Albo mi musisz dać wieczność nieśmiertelności, albo mi odbierz tę myśl, i tę duszę rozumną, którą się czuję być obdarzonym. Co mi po rozumie? który mię, przenikając rzeczy, tém bardziej dręczy, jeżeli dusza moja ma być kiedy zniszczona! Co mi po cności? poczytuę ją za nayakaniejszy występki, jeżeli dusza moja ma być od Boga zniszczona! Przychodzi śmierci, i zniszczy mię, niech skończę bieg nieszczęśliwego życia, którego nie chciałem, i którego sam sobie nie dałem! Przychodzi zniszczenie, i zamknie wiecznie me oczy; niech nie patrzę na to niebo, gdzie mieszka ten Bóg, który mi dał serce gwałtem wydzierające się do niego, a zamknął wiecznie sposobność oglądania i odpocznienia w nim na wieki!

Ach! stań duszo moja w tych wszystkich zapędach! Będziesz, będziesz oglądać twoiego Stwórcę! Niebo słucha twego ięczenia, a Bóg twój gotuje twą nieśmiertelność. Nic on próżnie nie stworzył; nie jest on Bogiem zniszczenia, ale istotą najwyższej dobroci; rokosz iego, pomnażać swego

stworzenia szczęśliwość. Ani jego sprawiedliwość, ani jego dobroć nie może tego dopuścić, aby on mógł chcieć tej duszy ludzkiej zniszczenia, którą my i przez naturę rzeczy, i przez rozum, znamy być niepodległą z swej natury zniszczeniu.

O! szczęśliwa wiaro życia wiecznego! ty mi ośładzasz utrapienia; ty mi pokazujesz godność mego stworzenia; ty umysł mój podnosisz nad wszystkie odmiany i trudności, którym świat jest podległy; ty mię cieszysz w uciskach, i ty mię utrzymujesz w powinnościach! Czytamy nieśmiertelność naszą w całej naturze; znajduiem iey ślady w dziełach rozumu, widzim iey pewność w istocie naszego Stworcy! Pództu lekkomyślna niewierności, i zaczyni płocze swe wątpliwości rozszerzać, mów: Kto wie, co tam będzie po śmierci? Któż stamtąd powrócił, aby nam tę prawdę powiedział? Porównay te swe trudności z mocą głosu natury, rozumu, i twego Stworcy. Ach przebóg! toż to iedna błaha wątpliwość może nas w wierze obalić, a tysiączne oczywistości dowody, nie mają wymyślny trudności ułatwić!

O synu Boski! potwierdzasz prawdy natury świadectwem krwi twej i śmierci, umacniasz w nas wiarę nieśmiertelności, męką twą dla naszego okupu. Nie dosyć nam twej nauki, na nasze w wieczności uszczęśliwienie, daiesz nam ieszcze życie swe i całego siebie na ubezpieczenie szczęśliwej dla nas wieczności. O Boże! głos natury woła, że iestemy

śmy nieśmiertelnemi, natura Stworcy upewnia nam tę nieśmiertelność, krew Jezusa Chrystusa ręczy nam uszczęśliwienie nasze w wieczności; i coż nas może w pewności tak niewzruszonej o życiu wiecznym osłabić? Pokażmy tylko skutki tej pewności w swém życiu, pokażmy szczęśliwe tej wiary owoce w swych obyczajach; a tę nieśmiertelność, o której pewniemy przez rozum i przez wiarę, poznamy być pewną w szczęśliwej wieczności przez doświadczenie.

A M E N.

KAZANIE

NA DRUGI CZWARTEK POSTU.

o Potrzebie Życia wiecznego.

Cóż? czy niepodobną rzeczą wam się być zdaje, aby Bóg umarłych wskrzeszał?

w Dziełach Ap. w r. 26.

Potrzeba, abyśmy się wszyscy pokazali przed Sądem Chrystusa, aby każdy odebrał, co zasłużył, czy złe, czy dobre. w Liś: do Korynt: w r. 5.

MAIĄC mówić o potrzebie życia wiecznego, właśnie tak mi się was, Chrześcijanie, zapytać należy dzisiaj po przeszło czwartkowym Kazaniu, jako Paweł Sty po opowiadaniu nieśmiertelności pytał słuchających siebie: A co? czy nie podobną do wierzenia rzeczą wam się to zdaje, że Bóg umarłych wskrzesza? *Quid? incredibile iudicatur apud vos, si Deus mortuos suscitatur?* Ta prawda o pewności życia wiecznego, którą nam opowiada natura, pokazuje rozum, upewnia Bóg, umacnia wiara, przyświadcza powszechność wszystkich narodów, dowodzi nakoniec serc własnych wewnętrzny sentyment; niewzruszona jest zaprawdę, ani przez wątpliwość bezbożnych, ani przez trudności niewiernych, ani przez pisma złośliwe, ani przez domysły płocne, ani przez zarzuty wynajdowane. Pewność

Boskiej Opatrzności, pewność praw natury i sprawiedliwości, pewność nakoniec iestestwa Stwórcy, rękąmi są tey prawdy, że dusza ludzka iest nieśmiertelna, że życie wieczne iest pewne, że nagrody cnotom, i zbrodniom kary są niezawodne. I coż na to wszystko? czy niepodobną do wierzenia rzeczą wam się to zdaje? *Quid? incredibile iudicatur apud vos, si Deus mortuos suscitatur?*

Wyznaę ia wam szczerze, Chrześcijanie, gotując się na przeszłe Kazanie, o życia wiecznego pewności, bałem się, aby mię to nie spotkało tutaj, co Pawła Sgo w Atenach, kiedy tam miał raz pierwszy o nieśmiertelności Kazanie. Zbiegli się tam byli z całego miasta sędziowie, radcy, filozofowie, duchowni, uczeni, lud cały, słuchać nowego Kaznodziei; ale skoro im Paweł Sty wspomniął zmartwychwstanie, nieśmiertelność i wieczność, aż natychmiast filozofowie zaczęli z nim swary, sprzeczki i kłótnie, *Epicuræi et Stoici Philosophi diserebant cum eo; (Actori: 17.)*. Sędziowie, magistratowi i duchowni, zaczęli nim gardzić, i zniego się uragać; co za dzikie rzeczy powiada ten człowiek? *Quid sibi vult seminiverbius hic dicere?* Inni z podziwieniem się jeden drugiego pytali: co ten człowiek plecie? co się to znaczy? co on mówi? *quæ est hæc nova doctrina?* Owo zgola, iedni go wysmiali, *cum audissent resurrectionem, irridebant eum;* drudzy nim wzgardzili; nasłuchamy się tego winnym czasie, *audiemus te hoc iterum;* Ledwie zaś kto był, co uwierzył, i prawdziwie sprawiedliwość uczynił: *quidam vero adherentes ei, crediderunt.*

To się stało w Atenach w ten czas, kiedy lud cały był w próżnowaniu, magistrat w roskoszy, miękkosci i pieszczotach, bogatsi w zbytkach i nierządzie, ubożsi w oszukaniu i kłamstwie, uczeni w ciekawosci próżney i wyniosłości; gdzie był rząd bez powagi, prawa bez skutku, sąd bez sprawiedliwości, sędziowie bez prawa, prawnicy bez sumienia, mężowie bez mężstwa, pleć biała bez wstydu. I jakże tam można było inszego się skutku spodziewać z Kazania o pewności życia wiecznego nadtem, którego Paweł Sty doświadczył?

Ależ znowu obeyrzawszy się na siebie, gdzie ja mówię? mówię w stolicy królów prawowiernych, pod okiem pasterzów i biskupów naygorliwszych; w środku pierwszego w narodzie miasta, skąd wypływają prawa, skąd wychodzą rozrządzenia, skąd cnota, sąd, sprawiedliwość, i przykład powinienby spływać na cały naród. Do kogo ja mówię? mówię do ludzi oświeconych wiarą Chrystusa, objaśnionych śliczną edukacją, znających moc rozumu, cnoty, wiary, sumienia, poczciwości i szczęśliwości społeczeństwa. Kiedy ja mówię? mówię w czasie nieszczęśliwej Oycyzny, w czasie ucisków powszechnych kraju, w czasie starania się monarchy z resztą narodu, o odnowę pomysłniejszych losów, i ubezpieczenie reszty w szczęśliwości żądanej, i w porządku. W czasie, ach! tym nakoniec, gdzie pobożność ostygła, cnota osłabiona, sprawiedliwość spodłona, poczciwość uciśniona, bezbożność ku wolności się zbliżająca. Mówię w tym czasie, gdzie bluźnierstwa rozszerzone, nierząd zagęszczony, zwierzchność znieważona, niewinność prześladowana, czy-

stość intencji rządów źle tłumaczona. Mówię w tym czasie, o którym mówią, że zuchwałość patryotyzmem, bezczelność obywatelstwem, bezwstydnosc zastugą, przedayność cnotą, chciwość zysku regułą, chęć wyniesienia się pobudką, a gwałt i przemoc nazwany jest sprawiedliwością i prawem.

Ach! jeżeliż nie masz życia wiecznego! jakżeby nierządne były rządy Boskie na ziemi, i jak źle opatrzona szczęśliwość ludzka na świecie! O potrzebne! potrzebne nam koniecznie jest życie wieczne, aby każdy odebrał podług swych zasług, czy źle, czy dobrze. *Oportet nos manifestari ante tribunal Christi, ut referat unusquisque prout gessit, sive bonum sive malum.* Pewne jest życie wieczne, ale to podobno serc zmyślnością nspionych nie wzrusza. Potrzebne koniecznie jest życie wieczne, alboż przynajmniej własny każdego interes oczy mu na pewność tej prawdy otworzy. Narzeka zmyślność porywczą na rządy Boskie nad nami, potrzeba więc, aby życie wieczne usprawiedliwiło te rządy. Narzekamy na przykrości i ngdzie społeczeństwa ludzkiego, w którym żyjemy; potrzeba więc, aby życie wieczne uszczęśliwiło zupełnie ludzką społeczność.

Tak jest, Chrześciance, potrzebne jest życie wieczne, aby się rządy Boskie nad nami pokazały bytż doskonale sprawiedliwe; to dziś moia uwaga jest pierwsza. Potrzebne jest życie wieczne, aby rządy w społeczności ludzkiej były zupełnie szczęśliwe; to dzisiejszego Kazania część druga. Życie wieczne pokaże, jakim Bóg jest dla świata; życie wieczne urządzi, jakim świat bytż powinien dla Bo-

ga; życie wieczne na to dąży, aby nas uczynić dobreimi; życie wieczne na to zmierza, aby nas uczynić szczęśliwemi: Życie wieczne usprawiedliwia rządy Boskie na ziemi; życie wieczne uszczęśliwia rządy ludzkie na świecie. I coż nad życie wieczne może być dla nas potrzebniejszego?

O! ty nieprzeżytych wieczności monarcho, wieczny Boże! okiem obejmujesz, ręką utrzymujesz, duchem twym gmach całej ożywasz natury; rządcaś iest rządzących, szczęśliwością rządzonych, regułą wszelkiej szczęśliwości i rządu. Utrzymuj moc prawdy, wyraż w sercach iey czucie, spraw w obyczajach iey skutki, za przyczyną Syna Przedwiecznego Matki w czasie, Najswiętszej Maryi Panny.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Gdyby nie było żadnych innych dowodów o nieśmiertelności dusz ludzkich, tylko pomyślność i szczęście ludzi złych i niepocziwych, a ucisk, nędza i utrapienie częstokroć ludzi dobrych, zacnych i cnotliwych; jużbym (mówi jeden tegowieczny filozof), jużbym nie mógł wątpić żadną miarą o prawdziwości życia wiecznego. Im więcej się wpatruiem w rządy powszechnej Opatrzności na świecie, im żywiej przenikamy nasze nędze, niedostatki i mizerye, im lepiej wchodzim w grunt naszego serca; tém potężniejszy głos i wołanie w sobie czuiemy: *bądź cnotliwym, bądźiesz szczęśliwym.* Lecz

skoro się obejrzymy na stan, w którym się zwyczajnie rzeczy ludzkie zaaydują, widzim występki i niecnoty w uszczęśliwieniu; widzim pocziwość, sumniennosc i cnotę w prześladowaniu, o! z jakąż porywczoscą wzburzać się zdaie sumnienie przeciw swoiemu Stwórcy!

Ach! zdradzasz mię głoscie natury, obiecuiący szczęśliwość w cnocie, kiedy doznawam przy niej ucisków, a złość i występki widzę w pomyślności opływaiące! Czuię nędze i mizerye z kondycyi moiej natury, cierpię w potrzebach mych niedostatek przez naturę moiej słabości, uciemieźam się wstrzymaniem od nieprawości przez słabość moich skłonności, a gdzie iest szczęśliwość przyrzeczona cnocie? gdzie skutek głosu natury, który w mém sercu czuię? *Chceszli byđz szczęśliwym, kochaj pocziwość, i bądź cnotliwym.* O rządy Boga moiego! wieleż w was uważam nieskończoney mądrości na kierowanie naszych losów przy zostawionej nam zupełney wczynieniu wolności! Ale oraz wieleż doznaciecie szemrania, niewdzięczności i ze względu na mizerye i nędze, którym podlega ludzka natura, i ze względu na zachowanie się w cnocie, która cierpi częstokroć ucisk i prześladowanie! Potrzeba więc iest życia wiecznego, aby się rządy Boskie pokazały byđz sprawiedliwe nad nami; i względem mizeryi, które cierpiem, i względem zachowania się w cnocie, która nam iest powinna: Obaczmy to oboje z pilnością.

I. To iest pewna, że los ludzkiej natury, uważywszy ią samę w sobie, ile tylko na tym świecie będącą, iest prawdziwie tak uciążliwy, że, ie-

żeby nie było przyszłego życia po śmierci, my ludzie byłibyśmy najnieszczęśliwsi z pomiędzy wszystkiego stworzenia. Nie pochlebuemy sobie, żeśmy wszystkiego stworzenia panami, bo życie to wieczne dopiero jest, które nas tego naucza; słabość zaś nasza nie pokazuje nas w tak wielu rzeczach nad inne stworzenia upośledzonych, że sami przez własne siły sobie dać porady nie możemy? Wnidzmy tylko w nędzę naszego dzieciństwa, obaczmy płochosć naszej młodości, obaczmy podległość naszą tysiącnym nieszczęśliwościom: coż nikczemniejszego być może nad człowieka? Jest zbyt młodym; źle sądzi o rzeczach bez doświadczenia; jest zbyt starym, źle sądzi o rzeczach bez żywości; jest w wieku średnim, źle sądzi o rzeczach przez passyę i przez interes. Omyłki są jego przymiotem, błędy jego udziałem, słabość jego naturą, omyłki wprawiają go w żądze, błędy pokazują mu podłość, słabość przeszkadza mu do szczęśliwości, zmysły oszukują częstokroć rozum, passyę mieszałą częstokroć zmysły, rozum ustępuje pod mocą passyi.

Chcemy się weselić, smutek przerywa wesele; chcemy się mile bawić, nudność zabawę obmierza; chcemy być mądrymi, płochosć mądrości przeszkadza; chcemy się uciszyć w spokojności, znajdujemy siebie samych dla siebie przykrych; chcemy się ucieszyć z drugimi, znajdujemy innych dla nas nieznośnych. Doydziem bogactwa, dręczym się niepokojnością; wpadniemy w ubóstwo, narzekamy na niedostatek; jesteśmy w stanie miernym, zdaie się nam, że nic nie mamy; jesteśmy w gminie pospółstwa, narzekamy na nasze upodlenie; jesteśmy na

stopniu godności, narzekamy na niesforność pospółstwa. Pójdźcie, proszę, do własnych serc waszych! znajdziecie tam moment ieden drugiemu podobny, któreby was ucześnieły? Życie nasze całe tak pełne odmian i zamieszania, że im bardziej się w niem kochamy, tém ie mniej kochania godnem czuiemy. Mamy czas wolny? nudziem w nim, i szukamy, na czémbyśmy go strawili; nie mamy czasu? nudzim z sobą, abyśmy tém prędzej zabaw pozbyli. Człowiek ucieka przed czasem, czas się u myka przed człowiekiem; tym czasem słabość nadchodzi, i najsłodsze lata mija.

Kiedyżście byli zupełnie uspokoieni i nasyceni doskonałą słodyczą? Pewnie w wieku słodkiej młodości? a za coż ten wiek nazywacie płochoscią, i wstydzicie się w swych sercach spraw niektórych, które w ten czas były najmiłsze? Coż dopiero, gdyby przyszło tu wspomnieć, co się uciertało przez słabość, przez choroby, przez niedostatek? co się uciertało przez passyę własną, przez dziwactwa cudze, przez niewierność przyjaciół, przez chytrósć nieprzyjaciół, przez zawód nadziei, przez obalenie ułożeń, przez upadek interesów, przez złość podeyscia, przez okrutność zazdrości? I nie maż to nigdy Bóg usprawiedliwić swojego w nas dzieła, przez życie wieczne w szczęśliwości, do któreśmy stworzeni? I toż po tylu uciskach, nędzach i mizeriach, końcem być ma naszym zguba i zniszczenie? I toż na to tylko Bóg z łona swej wszechmocności na świat nas wypuścił, abyśmy po krótkich momentach nieszczęśliwego igrzyska, zginęli z temi wszystkimi darami, któremi nas Stwórca o-

patrzył? Ach Boże! gdzieżby się twoja mądrość podziela, gdybyś życiem wiecznem nie usprawiedliwiał dzieł twoich! Czyliż próżno postanowiłeś synów ludzkich na ziemi: *Numquid vane constituisti filios hominum?* (*Psalms: 38*). O! potrzebne koniecznie jest życie wieczne, na usprawiedliwienie dzieł Boskich, przez wzgląd na nędzę i mizeryę, którym natura ludzka podlega; równie iako przez wzgląd na zachowanie się w cnocie, która nam ierst powinna.

II. Znamy obowiązek cnoty włożony od natury; są sprawy z samej swej natury złe i dobre, chwalebne i naganne, cnotliwe i występne; są cnoty naychwalebniejsze, które do szczęśliwości ludzkiej pomagają; są występki inne naysgorsze, które pokóy i szczęśliwość ludzkości miesza. Nie z równą łatwością przychodzi cnota, iako występki; doznawamy sami w sobie oporu nieraz, kiedy idzie o zachowanie powinności; coż dopiero za gwałt w sobie nieraz czujemy, kiedy idzie o przekonanie nierządnej iakiej chuci, o zwyciężeniu natarczywej do nierządu pęty, o przełamanie gwałtownie zburzonej namiętności? Cośmy za sprzeciwienia sami w sobie doznali nieraz w zbiegłych razem okolicznościach! tu naprzykład pewnego zysku, a tu przestąpienia praw i sprawiedliwości! Tu pewnego zbagacenia się i godności, a tu odstąpienia obowiązków sumnienia i powinności; Tu pewnego swego wyniesienia na ruinach własnej oyczyzny, a tu uchylenia się od nakazanej pocziwości, pod pozorem niemocy się ratowania!

Coż? nie maszcie już sprawiedliwych ludzi na świecie? nie maszcie to już dusz mocnych na zwyciężenie nierządu, na oparcie się nieprawości, na utrzymanie się w nieskażonych obyczajach? Ach! są jeszcze ludzie kochający sprawiedliwość, szacujący pocziwość, pilnujący powinności, zachowujący swe obowiązki, przenoszący charakter i czyste sumnienie, nad zysk, nad bogactwa, nad godność i nadewszystko. Ale kiedy my widzimy bezbożnych pomyślność, a poniżenie pocziwych, możemyż mówić, że Bóg przyacielem jest zbrodni, że Bóg równie waży szczerść, pocziwość i wierność, iak niewstyć, krzywoprzysięstwa i bezbożność? Możemyż mówić, że sprawiedliwy i bezbożny, pocziwy i bezsumnienny, czysty i wszeteczny, równych mają losów doznawać, i wieczne zniszczenie w grobach porówna w zgubie ich zasługi i zbrodnie?

O mój Boże! iakże to wielka jest życia wiecznego potrzeba, abyś pokazał, iż sprawiedliwe są rzędy twoje na świecie. I tażto wielkość twoja byłaby, abyś świat stwarzał na powszechny nierząd? gdzie nieprawość uciemieża cnotę, niewinność ięczy pod zuchwałością, oyciec staie się ofiarą wyniosłości odrodnych dzieci, małżonek cnotliwy ginie przez chytrść oblubienicy niewiernej? O! Boże, ięśliżby ten bydz miał charakter twojej wielkości, iakżebyś cię znać mógł mym oycem, moim obrońcą, moją w uciskach nadzieją, moją w smutkach pociechą, mojej słabości orzeźwieniem, mojej wierności nagrodą? Musi bydz życie wieczne konieczne. Godna Boga jest taka wiara, godne naywyższej istoty są takie rzędy! godny rozu-

mnego stworzenia jest taki sposób rządzenia; Rządzi on nami przez ustawy sprawiedliwości, prawdy, miłości i niewinności. Z rozumu on i z cnoty czyni związek i grunt ludzkiej społeczności, kocha on cnotę w swoim stworzeniu: i nie inaczej pokazać się może, iż rządy jego nad nami są sprawiedliwe, tak przez wzgląd na nędzę, którym podlegamy w tém życiu, iak przez wzgląd na zachowanie się w cnotcie, która nam jest powinna, tylko przez pewność tego życia wiecznego, którym każdemu zasługi jego wymierzy. Potrzebne zatem koniecznie jest życie wieczne, aby się rządy Boskie nad nami pokazały doskonale sprawiedliwymi: potrzebne jest życie wieczne, aby rządy ludzkie na ziemi były zupełnie szczęśliwe; to będzie uwaga druga.

CZEŚĆ DRUGA.

Niech mówią Libertyni, że nauka o nieśmiertelności dusz ludzkich, jest wynalazkiem polityki dla szczęśliwości społeczeństwa ludzkiego podanym i wymyślonym. O bracia! wołaćby na nich potrzeba: wymyślajcie, iakie chcecie systemata, na prawdziwe uszczęśliwienie ludzkiej społeczności, a ia ręczę wam za ich prawdę; naród ludzki jest stworzony do życia społeczności, każdy człowiek szczególny, z natury dąży do swojej szczęśliwości, a zatem cokolwiek zmierza do tego końca, przez środki powszechne, pewne i niezawodne, od mądrego sprawcy natury zapewne to obrane jest, i podane. Znali to

wszyscy prawodawcy najpierwsi, i za najpotrzebniejszą rzecz sądzili do uszczęśliwienia narodów, pewność życia wiecznego: wszyscy to kładli za fundament ustaw całej moralności, i najlepszych obyczajów.

Minos i Orfeusz na 1432. lat przed Chrystusem, zastali już tę powszechną i niewątpliwą nankę o życiu przyszłym w całej Grecyi, wypach, Azji, Egipcie i w Europie: Persya, Arabowie, Syrycykowie, Indyanie i Chaldecyzcy wyznawali duszy nieśmiertelność, i to za fundament kładli dobrych obyczajów i szczęśliwości swojego rządu. Zaleukus, Charondas, Solon i Likurg, całej moralności grunt kładli i skuteczność, w karach i nagrodach życia wiecznego. Chrystus nakoniec, co tylko nauk moralnych dawał, wszystkie obietnicą szczęśliwości życia wiecznego kończył: *hoc fac, et vives; hoc fac et habebis vitam aeternam*. Samo zatem życie wieczne, może rządy ludzkie na ziemi uczynić szczęśliwe, i zwierzchnościom narodów osładzając ciężar rządzenia, i pospółstwu narodów miłe czyniąc iarzmo posłuszeństwa. To dwoie fundamentem jest szczęśliwości narodów; do uczynienia tego obojga, potrzebne jest życie wieczne koniecznie. Przypatrzmy się lepiej tym prawdom.

I. Nie może być społeczność ludzka bez wzajemnych i pewnych iakichś ku sobie obowiązków; dla włożenia tych obowiązków, muszą być pewne prawa i przepisy; dla pilnowania skutku tych praw w użytecznym ich zachowaniu, obierają narody rozsądniejszych z pomiędzy siebie, którzyby, mając ich każdego wolą w rękę swoich złożoną, dla wszystkich powszechną obmyślali szczęśliwość, i każdemu

w szczególności w potrzebach sprawiedliwość czynili; szczęśliwość zatem społeczności bydl nie może bez zwierzchności i rządów. Powinność zaś rządzców, jest żyć nie sobie, lecz uszczęśliwieniu swego narodu; skoro zaś te osoby rządy już obeymują, ich godność, stawia ich na celu zazdrości, podeyrzenia, niedowierzania. Ich władza, obraca złych serc ku nim nienawiść, złość i podstęp. Ich dobroć sama wzbudza w złośliwych szemranie, narzekanie i nieufność. Ich sprawiedliwość nakoniec, poczytują za gwałtowność, za krzywdę, za tyranią.

Rządcy ziemi! królowie świata! i sędziowie narodów! jeśli nadzieia życia wiecznego nie osładza wam nrzędu waszego ciężarów, i nie urządza waszey potęgi i mocy granic, musicie bydl koniecznie albo niebaczni na swą osobistą szczęśliwość, albo tyranami na uczynienie swym chuciom z narodu ludzkiego igrzyska! Co bowiem pobudziłby kiedy mogło króla mocnego, przemyślnego, i obfitującego we wszystko, aby on szczerze myślał o szczęśliwości prawdziwey swoich poddanych, z przerwaniem własnych wygod, z udręczeniem własnego serca, z troskliwością swego umysłu, z ofiarowaniem na to częstokroć nawet swego zdrowia; ieżeliby zdrowie ludzkie i życie było najwyższem szczęściem na ziemi, nie mając się nic już spodziewać po śmierci?

Ale daymy to ieszcze, aby to się działo dla samey zabawki w tenczas, kiedyby się samych doznawało tylko pomyślności i kochania od wszystkich! Lecz wnidźmy tylko w roztrząsanie ciężarów i gorczy, których i nayukochanszym w narodach panom uchybić nigdy nie można. Królestwo i niena-

wieść pojedney chodzą drodze, mówił Seneka: *regnum et odium simul posuit Deus*. Lud obrócone trzyma oczy na swoich rządzców, przygania dziełom niewidząc intencji, złorzeczy intencjom, kiedy nie może przyganiać sprawom. Ci sądzą myśli swych królów, tamci się sprzeciwiają ich staraniom, ci zabiegi czynią przeciw ich radom, owi się opierają nieznanym nawet od siebie ich ułożeniom, inni gwałtem zamysty swych panów choćby nayzbawienniejsze zrywają, tamci w nayniewinniejszych rzeczach podstępów i chytrłości upatrują, drudzy nayczystsze intencye czernią, i światu za występne podają!

W takim stanie nadzieia dobrych i sprawiedliwych pełna bydl mnsi koniecznie nieśmiertelności, *spes illorum immortalitate plena est*. Bez tey nadziei, szczęśliwszy byłby kmiołek w ubogiej chacie, niż król przy wspaniałości i tronie. Żyć drugim, nie sobie, nie bydl wolnym w żadney sprawie od złośliwych pocisków, cierpieć ucisk dlatego, że poddani niechęć bydl szczęśliwemi; tracić swe dziedzictwa dlatego, że zuchwałość nie może cierpieć powodowania, patrzeć na zgubę swego kraju dlatego, że zazdrość złamała wszystkie na iego ocalenie zamiary, i przytém wszystkiem cierpieć osobę swą własną dotykającę postrzały, ani przestać oycowskiego starania o swym narodzie! O! nadzieio nieśmiertelności, tyś sama tylko zdolna tak osładzać ciężar urzędu zwierzchności, *spes illorum immortalitate plena est*. Ty sama ieszcze na uszczęśliwienie ludzkich rządów na świecie, osładzasz powinność posłuszeństwa narodom.

II. Świat cały bez nadziei życia wiecznego, byłbyto! stek nierządu, obrzydliwości i spustoszenia, gdzie gwałtowność byłaby bez tamy i bez utrzymania, sprawy bez rady i porządku, zapędy bez rozumu, ludzie bez praw, cnota bez nagrody, występki bez kary, słowem mówiąc, nierząd powszechny wszędzie. Przypuśćmyż wieczność: wszystko się do swego porządku powraca. Potrzebne zatem jest życie wieczne, i wiara o niem; inaczej, co utrzyma żądę wyniesienia się, choćby ze zgubą wszystkich współobywatelów? Co poskromi chęć zysku, choćby zprzedaniem sumnienia, honoru i samey oczyzny? Co urządzi zuchwałość choćby z zdeptaniem powagi, praw, maiestatu, i własnych królów? Zgubić oyczyznę, dla zysku osobistego, to regułą będzie duszy, życia wiecznego nieznaiącey. Przedać krew niewinną, dla z bogacenia się szczególnego, to prawem będzie duszy życia wiecznego nieznaiącey; osłabić maiestat, poniżyć urzędy, pogardzić tronem, dla swego interesu i passyi, to powinnością będzie duszy życia wiecznego nieznaiącey. Interes własny będzie prawidłem, nienasyconość żądz prawem, zmyślność regułą, chytrłość i obłuda tłumaczeniem się. Sama tylko pewność życia wiecznego, nauczyć może gruntowney sprawiedliwości i prawdy: *Scire iustitiam et virtutem Dei, radix est immortalitatis*.

Co będzie za senator i radzca narodu bez pewności nagrody cnotcie, i występкови karania w wieczności? Uczciwość zwierzchna nauczy go być ostrożnym i skrytym; ale nie gruntownie cnotliwym i po-

i pożytecznym. Co będzie za statysta i sędzia w narodzie, bez wiary o życiu wiecznem? boiaźn niesławny, uczyni go chytrym i niedościgłym, ale nie z serca prawym i sprawiedliwym. Co będzie za żołnierz i obywatel bez wiary o nieśmiertelności swej duszy? chęć pokazania się nad innych, uczyni go zuchwałym i szalonym, ale nie prawdziwie pocziwym, nieustraszonym i mężnym. Sama pewność życia wiecznego, nauczyć tylko może gruntowney sprawiedliwości i prawdy. *Scire iustitiam et virtutem, radix est immortalitatis*.

Jeżeli życie to doczesne naywyższem inuż jest moiém dobrem i moim końcem, mam prawo ważyć to życie i szczęśliwość moję nad wszystko. Jeżeli nie mogę szczęśliwości mey otrzymać, tylko przez zgubę drugich i swej oyczyzny, mam prawo zgubić oyczyznę, przelewać krew obywatelów, przewracać narody, obalać trony, dla ocalenia moiego życia, bo to naywyższe jest moje szczęście, ieśli nie mam życia wiecznego nadziei. O! straszliwa umiętności! o obrzydliwe maxymy! o okrutna i nieznośna społeczności ludzkiej nauko! Królowie ziemi, sędziowie narodów, obywatele całego świata, wszystkich to was interes poskromić tę bezbożność, zawstydzić taką niewierność, wykorzenie z pomiędzy swiata tę obrzydliwą o zniszczeniu naszym naukę.

Potrzebne więc życie jest wieczne, aby się rządy Boskie pokazały bydz sprawiedliwe: potrzebne życie wieczne, aby rządy ludzkie były na ziemi szczęśliwe. Życie wieczne osładza gędzę, którymeśmy

podlegli; nagradza cnotę, która nam jest powinna; uszczęśliwia społeczność, do którejśmy stworzeni; oświadcza zwierzchnościom ciężar urzędu, ułatwia narodom powinność posłuszeństwa; samo życie wieczne nas uszczęśliwia, nauczając gruntownej sprawiedliwości i prawdy. *Scire iustitiam et virtutem Dei, radix est immortalitatis.* O szczęśliwa wiara życia wiecznego! zawsze pełen nadziei, choćby mię ucisk największy usiłował wiedź do rozpacz; bo życie wieczne ożywia me siły, i upewnia, że ta nędra się skończy, a szczęśliwość nie-kończona będzie cnoty nagrodą.

O synu Boski! dla uszczęśliwienia naszej wieczności, złożysz skarby krwi twej i zasług; dla upewnienia nas o tej wieczności, wzbudzasz naturę całą, wszystkie żywioły! Czyniłeś cuda niepojęte w naturze, oświadczyłeś cuda w okupu naszego drogości, zachowayże mocą krwi twej, tę wiarę w pośród serc naszych: poskrom niewierność, zawstydz zuchwałość, umocnij wiernych serca, abyśmy nie tylko twoją nauką, ale i naszym życiem w nieskażonych obyczajach, niustanne światu dawali świadectwo, że wierzymy, wyznawamy i spodziewamy się życia wiecznego.

A M E N.

K A Z A N I E

NA TRZECI CZWARTEK POSTU.

o Religii Chrystusowej.

Patrzcie, bracia, aby czasem nie było w kim z was złego niewierności serca; upominajcie się wzajem, aby kto z was nie był zatwardzony zdradliwością grzechu. w liś: do Żydów w r. 3.

ZE Żydów upominał Paweł Sty, aby nie było pomiędzy nimi niewierności na naukę Chrystusa, i zakamiałości serca na obowiązki jego Religii; to przyzwoity skutek był gorliwości Apostoła, i potrzebna przestroga twardości Żydów, przy poczynającej się dopiero w ten czas Wierze Jezusa Chrystusa. Ale żeby teraz po dopełnionych wszystkich prociwactwach, po objawionych wszystkich tajemnicach, po dokonanych przedwieczności wyrokach, po wyniesieniu imienia Jezusowego, po wezwaniu narodów do jego Kościoła, po obaleniu bałwochwalstwa, po nawróceniu cesarzów, po poddaniu się całego świata Chrystusowej nauce; żeby teraz można sprawiedliwie tę przestrożę czynić wpośród Chrześcijańskich narodów; trzebaby już cudów niewierności, gwałtem się światła prawd wyrzekające: *Videte, ne forte sit in aliquo vestrum cor malum incre-*

dulitatis; trzeba by inż nayzłóśliwszey zakamiałości na wszelką sprawiedliwość, i nayistotnieysze w naturze obowiązki nieczuły. *Videte. ut non obduretur quis ex vobis fallacia peccati.*

Ta uwaga, Słuchacze moi, powinna by mię zwrócić od przedsięwziętey dziś mowy o Jezusa Chrystusa Religii, na życiu wieczném ufundowanej. Lecz kiedy znam tę wiarę rozszerzoną na całym świecie, przez prace Apostołów, panującą w narodach przez przykłady monarchów, ukochaną od ludu przez użyteczność iey przepisów i nauk; kiedy znam tę wiarę skropioną krwią Stych Męczenników, utwierdzoną cudami iey autora, i iey Wyznawców, objaśnioną pismami ludzi nayuczeńszych i nieskażonych; kiedy znam tę wiarę w was, wziętą szczęśliwém dziedzictwem ze krwi swych przodków, złożoną wpośród serc waszych wraz z życiem, wyssaną (że tak rzekę) z niemowlęcym pokarmem; kiedy ią widzę ugruntowaną w waszych sercach, wraz z wami zrosłą w was całych; miłą rzeczą rozumiem być dla was dziś przestrzedz, iak szczęśliwe są wasze rozumy pod mocą Chrystusowych nauk: *Videte ne sit in aliquo vestrum cor malum incredulitatis*; i iak szczęśliwe są wasze serca pod mocą obowiązków od tey wiary na was włożonych: *videte, ut non obduretur quis vestrum fallacia peccati.*

Lecz coż dopiero, kiedy się z drugiey strony wpośród tryumfów tey wiary, obeyrzym na kryjących się tych synów niewierności, których Bóg pusił za próżnością ich myśli? którzy bluźnią to, czego nie rozumieją, którzy łaskę wiary Boskiey odmieniają na nierzęd, którzy sromocą swe oblicza,

gardzą zwierchnością, poniżają trony, i psują drogi swe własne, nakształt niemych bydła, mówi Apostoł: Coż dopiero, kiedy się obeyrzym na owych to mędrców, bez prawideł rozumu, nauczycielów bez nauki, prawodawców bez żadnych reguł? na owych mędrców, których umieiłością wątpliwość, dowodem domyst, zwycięstwem bluźnienie? na owych mędrców, którzyto odwołują się zupełnie do praw natury, a łamią iey naywalmieysze ustawy, odzywają się do czystego rozumu, a rozumowi prawa piszą podług swych interesów; wołają na przesady i uprzedzenia, a o wszystkiém sądzą podług swych wynalazków i upodobania? na owych to nakoniec mędrców, którym objawienie Boskie zda się być nieznośne naturze; tajemnice Wiary здаją się być udręczeniem rozumu, obowiązki religii, здаją się być uciśnieniem serca? Pewność życia wiecznego, i iego potrzeba, Chrystus nareszcie i iego nauka, ach mój Boże! stają się w ich mówach, i w ich bezbożnych pismach, celem wątpliwości i bluźnierstw materją. Kiedy się wiec na to wszystko obeyrzym, o! iakże potężną potrzebą dla was, a nayściśleyszczą w urzędzie moim teraz jest dla mnie przestrzedz was: Bracia patrzcie, aby kto z pomiędzy was nie wpadł w złóśliwą serca niewierność: *Videte fratres, ne forte sit in aliquo vestrum cor incredulitatis.*

Tak jest, Chrześciani najmilsi, pozwólmy sobie z chęcią tego momentu czasu, na pociechę wiary, a na naprawę niewierności. Obaczmy religiją naszą, iaka iey nauka, godna Boga; iakie iey obowiązki, godne rozumnego stworzenia; iaka ta wiara jest w swej istocie, iaka jest w swych ustawach,

iaka w swych tajemnicach, iaka w swej pewności, iaka w swych obietnicach, iaka w swych owocach i skutkach. Nic nie masz, co by bardziej kiedy mogło Chrześcianina interesować nad iego religią, której Chrystus jest związkiem, poświęcenie człowieka skutkiem, życie wieczne końcem, a społeczność między Bogiem i ludźmi, naturą iey i istotą. Próżno zatem niewierność woła, że wiara Chrystusowa rozum udęcza; obiaśnia go, bo iey nauki są pełne mądrości. Próżno niewierność woła, że wiara Chrystusowa serce uciemięża; uszczęśliwia ie, bo iey obowiązki są pełne słodyczy. Stawiam ia na tém, od was proszę pilney uwagi.

Cokolwiek religia Chrystusowa nam każe wierzyć, to jest rzecz pewna bez udęczenia rozumu; strzeżmyż się niewierności. *Videte, ne in aliquo vestrum sit cor malum incredulitatis*: to jest uwaga pierwsza. Cokolwiek religia Chrystusowa nam każe czynić, to jest rzecz słodka bez ucisnienia serca; strzeżmyż się rozwiozłości. *Adhortamini vosmetipsos, ut non obduretur quis fallacia peccati*: to będzie uwaga druga. Wiara Chrześcijańska rozsądna jest w naukach; wiara Chrześcijańska słodka jest w obowiązkach. Poświęca rozum mocą nauk, które podaje; uszczęśliwia serce, mocą obowiązków, które wkłada: pełna mądrości w swych tajemnicach, pełna pociechy w swoich ustawach.

O! Zbawco świata przez wiarę, i Autorze Wiary na zupełne świata uszczęśliwienie! tyś sam tylko mocny dowieść twej prawdy; zwyciężyłeś świat twą nauką, zwyciężaj serca nasze twą łaską. Po-

każ w nas moc tej prawdy, której nam dałeś wiarę; osłodzi te obowiązki, których przez wiarę włożyłeś na nas powinność; umocnij nas przeciw wzmagającej się niewierności, którą krzyżem twym obaliłeś w całym pogaństwie. Przyczyn się za nami, najwierniejsza ze wszystkiego stworzenia Matko autora naszej Wiary Chrystusa.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Ktoby się mógł spodziewać, aby wiek nasz mający chwałę oświecenia i rozumu, doświadczał u siebie tylu błędów, i zastanawiał się nad nikczemnymi wątpliwościami, w porównaniu do prawd utwierdzonych wiekami, dowodami, cudami i powszechną pożytecznością! Tymczasem, czy mogły samych pierwszych Kościoła wieków, większe być pogau bluźnierstwa, potwarzy i złości przeciw Chrystusowej nauce, iako ich doznaiemy pomiędzy nami? Co zaś ia sądzę być szczególną pociechą dla Wiernych i kochających się w tej wierze, jest to, że iako bluźnierstwa rozpustników tegowiecznych odnową tylko są i odgłosem słabym owych pogańskich filozofów, Plotyna, Celsa, Porfiryusza, Juliana, Libaniasza i innych; tak na pohaniebienie ich nie trzeba dla nas żadnych prawie innych dowodów, prócz owych pierwszych wielkich Chrześcian filozofów, Arystyda, Justyna, Atenagory, Tertuliana, Minucjusza, Cypryana. Ci wielcy mężowie przed tysiącem i pięciuset lat nauką błęd tamtych zawsty-

dzili; a krwią własną i życiem prawdzie Wiary naszey dali świadectwo.

O! moy Boże, iakże to niedościgłe dróg twoich są tajemnice! Ty abyś pokazał i moc twej prawdy, i słabość ludzkich rozumów, dopuszczasz przez wszystkie wieki, ciskać na twą prawdę postrzały, a trwałością wieczną twej prawdy, łamiesz złośliwe fałszu pociski. Znać tylko potrzeba, mówił Tertullian, znać tylko Chrystusową wiarę i iey naukę, a to już jest dosyć, aby ją kochać, szacować, i pełną mądrości bydliz wyznać. *Simulac desinunt ignorare, cessant et odire*. Lecz czyliż nie to samo i teraz mówiliby potrzeba niewiernym? Poznajcie tylko to, czém gardzicie; obaczcie to, o czém sądzicie, rozrzućcie to, co udręczeniem waszych rozumów bydliz mniemacie; a poznać natychmiast, że nauki Chrystusowe są godne Boga, od którego są objawione; są godne człowieka, któremu są objawione; są godne tej Wiary, z którą od całego świata są przyięte; a zatem zostaniecie przekonanemi, że, cokolwiek religia nasza nam wierzykuje, to jest rzecz pewna, bez udręczenia ludzkiego rozumu. Chcieycie, proszę, na te trzy punkta dać szczególną uwagę.

I. Pewien ja o tēm iestem, że nie bardziej Religii nie szkodzi, i nie mocniej niedowiarstwa nie wzmacnia, iako nieumiejętność i niewiadomoś, czyli tych, co ją wyznają, czyli tych, którzy ją bluźnią. Ci, co ją wyznają, nieznają, dają częstokroć przyczynę bluźnienia tym, którzy wyznawać iey nie chcą; ci, którzy iey nieznając, ją bluźnią, osłabiają w wierze tych, którzy wyznając ją,

iey istoty nie znają. Spytałby się więc należało przynajmniej o tajemnicach wszystkich wiary, kto to mówił? Bóg. Przez kogo to mówił? przez Syna swego. Czem tę prawdę umocnił? cudami zadziwiającemi całą naturę. Kto nam to oznaymił? ci, co oczyma swemi na to patrzyli. Jakimże sposobem oni to wyświadczały? słabością, cierpieniem, pokorą. Uwierzyliże kto kiedy ich świadectwu? świat cały. Opierałże się kto kiedy ich przeświadczeniu? cesarze, filozofowie, królowie, złością, chytrą, podeysciem, ogniem, mieczem, śmiercią. Zwyciężeniż zostali świadkowie w swej słabości? świat cały ukląkł przed powagą nowego prawodawcy. Rozumy ludzkie! podcież, patrzcie na te cuda, dla których świat nauce Chrystusa wierzy: albo jeśli świat wierzy Chrystusowi bez cudów, obaczcież ten sam cud niewymowny, że tak niepojętym rozumowi ludzkiemu tajemnicom, świat cały z pociechą się poddał, i z pokorą uwierzył.

Takie my więc mając godne Boga nauki, słuchamy nie raz z gorzkością, i smutkiem prawdziwym owych bluźnierstw, zuchwałych, szydzących z Religii, urągających z Ewangelii, śmiejących się z objawienia, roztrząsających tajemnice, porównujących religię Chrystusową z sektami wzgardzonemi, i widoczny fałszu charakter na sobie mającemi. Cóż rozumiecie? powinniśmy im się sprawować, ich wątpliwości ułatwiać, i Ewangeliją nowemu znówu ich roztrząśnieniu poddawać? Ach! czy do tegoż to kresu już powaga Boska przychodzi! aby jeden płochy częstokroć rozpustnik samą swą niewiadomością miał uwłaczać tym prawdóm, których nie zna?

których nie rozumie, nad któremi się nigdy nie zastanowił! Ta religia Boska oznajmiona od Stych Proroków, dowiedziona widocznym wypełnieniem proroctw w swym czasie, podana z xiąg naydawniejszych, i nays pewniejszych na świecie, stwierdzona cudami Stych mężów, którzy mimo wszelkich pogaństwa przesądów, świat nawrócili cały, i podnieśli krzyż, aż do pomieszczenia go na głowach samych cesarzów. O zaprawdę! Boskie to jest dzieło, i przeto dziwne być musi w oczach ludzkiego rozumu: *a Domino factum est istud, et est mirabile in oculis nostris.*

Ta religia od 1700. lat dowodzona, probowana i roztrząsana; ta religia, której święte xięgi lud cały ma w swych rękach, i znajduje je pełne rozumu i cudownej mądrości; ta religia, którą nauce filozofowie życiem swym całym rozmyślali, i znajdowali ją godną najwyższego szacunku i kochania; ta religia, którą nymądri monarchowie i królowie świata za najwyższą znali mądrość, i za prawo naysbawienniejsze; tę religią jeden częstokroć libertyn bez cnoty i obyczajów; jeden lekkomyślny młokos bez gruntu wiadomości i nauki; jeden awanturk swy wolny, bez charakteru i żadnej na świecie zalety, nagania i bluźni to, czego nie rozumie! wyszydza to, o czem się ledwie z xiążki swy wolnej jakiej dowiedział. I onże to jest godzien, aby tę wiarę przed namiętnościami jego usprawiedliwiać, który nawet nie jest zdolny zrozumieć iey mądrego usprawiedliwienia?

Stawię ja sobie w mey myśli owego wielkiego Justyna, Platońskiego filozofa, owego Atenagorę A-

teńczyka, owego Cypryana, Tertuliana, Ireneusza; świat cały pogański dziwił się ich rozumowi. Stawię w mey myśli owego Bazylego Wgo i Nisseńskiego Grzegorza, których mądrość zadziwiała pogańskich mędrców, a którzy życie swe całe obracali na szukanie mądrości i prawdy. Stawię daley sobie w mey myśli, owego sławnego Hieronima na puszcy, wielkiego Augustyna w Afryce, cudownego Grzegorza, Ambrożego, Chryzostoma, Chryzologa, świat cały zna, coto byli za ludzie. Ci wszyscy mieli rozum wolny od uprzedzenia, mieli naukę wolną od fanatyzmu, mieli oświecenie wolne od namiętności; ci wszyscy znali naukę Chrystusową być rozumną, rozsądną, prawdziwą, pewną, i edynie uszczęśliwiającą. Na to wszystko, ieden zgubionego sumnienia człowiek, ieden rokosznik mówi, co mu passya każe; i toż on tyle ma mieć powagi, aby iego płochość porównywać z tych wielkich ludzi dowodami?

Mędrku lekkowierny, zrozumiałeś skrytości wiary, którą bluźnisz! Ale czy zrozumiałeś skrytości natury, abyś je mógł z cudami wiary zrownywać? Wieleż czasu strawił na dochodzenie iey prawdy? wieleż trudności zażył na roztrząśnienie iey dowodów? wieleż myślił nad tę religią, którą obalasz? wiele xiąg o religii czytał? wiele znaków fałszu iey znalazł? wieleż pracował nad wyzalezieniem tych wątpliwości? A iak to może być? a iak to można pojąć? a iak to można wytłumaczyć? Jedno poema bezwstydnę, służy ci za całą bibliotekę; ieden wierszyk wszeteczny, gładko rzucony, składa większą część twej nauki, ieden dykcjonar-

ryżek pełen żartów, fałszu i bluźnienia, jest całą twoją umiętnością. Szkołą twą rozpustność, zabawą podwika, xiążką wszeteczność, rozmyślaniam amory, i tymżeto sposobem prawdy wiary dochodzą? O! Wiaro nayrozsądniejsza w naukach! pewna w swych cudach, prawdziwa w swych tajemnicach, nie dosięga cię zmyślność, ale utrzymuje cię Boska niezawodność i prawda.

Nie gorszcie się, Chrześciani pobożni, widząc te straszidła niewierności pomigdy sobą; dowody to są tryumfu wiary, i znaki ludzkiego rozumu słabości. Pewna to jest bez udręczenia rozumu, co religia wierzyć nam każe. Nie poymuiem cudów natury, nie dochodzim cudów rozumu, a przenikać chcemy cuda wiary i religii! Nie znamy siebie samych, ani poymuiem związku duszy swej z ciałem; nie znamy ułożen części świata, ani poymuiem ich związku, odmian i tysiącznych niedościgłości. Samo stworzenie świata z niczego, samo iestestwo od wieków Stwórcy, sama Opatrzność rządząca światem, sama natura i istota wszechmocności, wszystko to są takie cuda i tajemnice, iak Bóg w Trójcy iedyndy, iak Bóg w naturze ludzkiej wcielony, iak Bóg przez mgłę i śmierć świat okupujący; samo iestestwo Boskie i z przymiotami swemi, iest to taka tajemnica, iak dusz ludzkich nieśmiertelność, iak nauka grzechu pierworodnego, iak wieczność nagrody i karania po śmierci. I iakże? toż przeto, iż rzeczy tych nie poymuiem, iuż mamy prawo ateizmu, niewierności, bluźnierstwa, owszem nierozumu samego?

O mądrości nieskończona! takeś okazał mój Boże, moc twych prawd i twych nauk, że pokazując one iasnie bydl ciebie godne, pokazujesz oraz, że do wiary są łatwe bez udręczenia najmniejszego rozumu. *Testimonia tua credibilia facta sunt nunc*; ale godne są ieszcze te nauki i rozumnego człowieka, któremu są objawione.

II. Znać Stwórcę bydl swym początkiem, spodziewać się Boga, pokładać w nim wieczne swe uszczęśliwienie, wierzyć godność swej duszy, mogącej iść w porównanie z drogością krwi Syna Boskiego, pomnieć, że Bóg iest świadkiem spraw, choćby nayskrytszych i życia; oto są nauki Chrześcijańskiej wiary. Coż godniejszego kondycyi ludzi rozumnym? Wiedzieć w grzechu pierworodnym przyczynę swych mizeryj, zgodzoną z doskonałością rządu opatrności, znać się bydl panem spraw swych i woli, z wyznaniem zupełney Boskiej nad nami wszechmocności; czuć w sobie powinność czci i uszanowania ku swemu Stwórcy, z którego ręki i iestestwo mamy i opatrzenie. Nauki te Chrystusowej wiary, o! iakoż szczęśliwą godność człowiekowi czynią! Czuwać nad sobą, aby poskromić zbyt unoszące się chciwości; kochać bliźnich, i za to samo spodziewać się od Stwórcy swego nagrody; mieć opisane godne Boga ofiary, i znać ich ważność, na otrzymanie z nieba pomocy; znajdować z wiary w pracy swej pomoc, w smutkach pociechę, w uciskach nadzieję, w enocie ukontentowanie, w trudnościach posilenie; o coto za szczęśliwa takiej wiary nauka! i czy możesz bydl co przywoitszego duszy rozumnej?

Zaden prawodawca nie wyraził nigdy Bóstwa w tak godnym ludzi wyrazie, iak go nam podaje Ewangelia; i jeżeli to jest pewna, że winniśmy wyznać nad nami najwyższą i przedwieczną istotę, tedy ta nie może nigdy być insza, prócz, iak o niej Chrystusowa uczy religia. My sami nie równamy Boga z ludźmi, i ludziom bóstwa nie przyznawamy, mówi Tertulian. My sami czcimy go, tak iak on jest godzien, my sami mocą wiary naszej przyznajemy mu te przymioty, które mu służą. Przebieżmy całą Ewangelia naukę, znajdziemy tam religię, która pokazuje przeznaczenia ludzkiego znacność, aby ich od marnych próżności oderwać; i odkrywa ludzkich słabości podłość, aby ich w pokorze ku Bogu utrzymać. O! iakże godne człowieka te są nauki, i godne tej wiary, z którą są od całego świata przyjęte!

III. Co to za przekonanie niewierności cudowne! kiedy te nauki Chrystusowej religii, które niepodobnemi do wiary bydy sądzą libertini, przecie są na całym świecie ogłoszone, ludowi i społeczeństwu przekładane, od świata całego przyjęte. Liczba uczniów świat napełniła, mimo opierania się pogaństwa, mimo okrutności tyranów, mimo sprzeciwienia się mocarstw. Cesarze, których ta religia kłaść w liczbie Bogów nie chciała; filozofowie, którym próżność i nieumiejętność ich odkrywała; rokosznicy, którym krzyż i umartwienie opowiadała; bogaci, którym ubóstwo i wyrzucenie się ze wszystkiego radziła; ubodzy, którym kochać własną swą wzdargę, i swój niedostatek kazała; ludzie wszyscy, których poskromienia chuci i namiętności na-

uczała: ta wiara przez nędznych rybaków ogłoszona, zwyciężyła cesarzów, filozofów, uczonych, nieumiejętnych, miasta nakoniec i państwa całe!

O Boże! któżby tu nie poznał mocy prawicy twej? Któżby tu nie dojrzał cechy dzieła twojego? I możnaż mówić, aby nauka tak godna Boga, od którego jest objawiona, tak godna rozumnych ludzi, którym jest objawiona, tak godna tej wiary, z którą jest powszechnie przyjęta, aby mówię ta nauka miała być udręczeniem rozumu? O zaprawdę! cokolwiek nam religia Chrystusowa wierzyć każe, to rzecz jest pewna bez udręczenia rozumu; strzeżmyż się niewierności. *Viđete, ne in aliquo vestrum sit cor malum incredulitatis.* Cokolwiek nam ta religia czynić każe, to jest rzecz słodka bez uciśnienia serca; strzeżmyż się rozwiozłości. *Adhortamini vosmetipsos, ut non obduretur quis fallacia peccati.* Nie tęskniemy, proszę, krótszato już będzie część druga.

CZEŚĆ DRUGA.

Wiele złego, i wiele nierządów wynikło na świecie przez te 1700 i kilkadziesiąt lat, od początku Chrystusowego na ziemi królestwa; ale nierównie więcej, i nieskończenie straszliwszych zamieszkań pełen był świat bez Jezusowej nauki, i jest teraz, gdzie tej nauki znać nie chcą. Przeczytywać to religii, co pochodziło z samego tylko fanatyzmu; brać to za religię, co iey jest zniewagą i

hańbą; nazywać to wynalazkiem Boskim, co jest dziełem częstokroć dziwactwa ludzkiego, i zadurzeniem płochosci; źródła to są wszystkich na tę najsświętszą religią potwarzy i oczernienia. Brac szrodki wolne za obowiązki konieczne; wynalazki ludzkie, za ustawy Boskie; prawa Boskie równać z przepisami przybranymi od ludzi do czasu tylko i do okoliczności, jest to krzywdzić tę religią, i iey stawiać się niegodnym.

Przypadki naturalne brac za dzieła nadprzyrodzone, wynalazki fizyki, brac za cuda łaski, omamienia i strachy pospolstwa, chcieć udawać za upomnienia niebieskie, przydatki nakoniec mieszać z istotą świętości religii; oto są źródła niewierności, które duszom słabym, wystawiają w nich oczach wiarę Chrystusową, iako nieznosną społeczność, iako uciążliwą ludzkość; iako uciskającą serce, iako niezgodną nakoniec z życiem obywatelskiem, z życiem pospolitem, z życiem cywilnem. Tak mówi niewiedomość, tak mówi niewierność: Ależ obaczmy tylko i istotę i skutki tych obowiązków, które na nas wkłada religia, a pewnie uznamy to bydlę rzetelną prawdą, że obowiązki iey są słodkie, bez ucisnienia serca, tak te, które mamy względem Boga, iako te, które mamy względem ludzi, iako i te nakoniec, które mamy względem nas samych. Obaczmy tylko, iakie one są podług nauki religii.

I. Religia Jezusa Chrystusa odnowiwszy świat, mocą swej nauki, wydoskonalila tylko te prawa natury, które mamy na sercach naszych wyrte; chęć

chęć ku czci Boskiej i iego uwielbieniu, pamięć wdzięczności za iego Opatrzność i dziękczynienie; miłość praw iego i ustaw, złączona z wiarą, że te prawa wyszły od niego; nie sąż to obowiązki z prawa natury wynikłe, a przez Ewanielią odnowione i potwierdzone? Daycie mi człowieka iednego przynajmniej z niewiernych, któryby utyskiwał na ścisłość obowiązków wiary, a chował wiernie prawa i obowiązki natury?

O! święta i pełna słodyczy nauko! nie nakazujeś ty ofiar krwi ludzkiej, na oblewanie okrutnych bogów ołtarzy! Nie wyciskasz ty majątków ludzkich na ubłaganie zagniewanego Bóstwa; nie wyciągasz ty nieznosnych naturze ostrości na uwielbienie sprawcy i autora natury. Uczysz, że rozum sam i serce są najmilszą Bogu daniną, a syna Boskiego daiesz nam za naysławieńniejszą ofiarę. I coż milszego i rozumniejszego nad te obowiązki Bogu? Nie koguta Eskulapiuszowi z Sokratesem, nie bydlęta Jowiszowi z Rzymianami, nie dzieci własne Ashtarothowi z bałwochwalczy, ale serce czyste i niezmazane Bogu naszemu dawać, każe nam wiara. W ofierze kochać Boga nadewszystko, iemu samemu tylko cześć Boską i uszanowanie oddawać, wszystkie swe sprawy ku uwielbieniu iego obracać, chwałę imienia iego nad wszelkie swe pożytki przenosić, zachowanie iego przykazań nad życie swe samo więcej cenić i ważyć.

O serca ludzkie! mogąż bydlę uciążliwe dla was te obowiązki, w których znajduiecie waszą szczęśliwość? O mój Boże! iakże nieustannie serce na-

sze do ciebie pragnie i dąży. Ta niespokojność, która nas trapi, ta tęsknota, która nas nudzi, ta gorczyz, która nam się daie kosztować; ach! do ciebie, mój Boże, serce nasze obraca, i do pełnienia słodkich tych obowiązków, które na nas religia wkłada ku tobie.

II. Coż dopiero mówić, iak słodkie obowiązki wkłada na nas ta religia, względem drugich i naszych bliźnich? Weźmiemy tylko wręce Ewangelii, weźmiemy listy Słych Apostołów; obaczym tam, cośmy z wiary winni naszym królom, naszym zwierzchnościom, naszym panom równie złym iako i dobrym, równie wiernym iako i niewiernym, równie łaskawym, iako i tyranom. Obaczym tam, cośmy winni społeczności, cośmy winni oyczyźnie, i swojemu krajowi, cośmy winni prawom i publiczney sprawiedliwości. Obaczym tam, iak iest nakazane staranie o szczęśliwość pożycia, iak opisane prawa wdzięczności i przyjaźni, iak obwarowane prawa litości i miłosierdzia, iak nakazany dozór rządu familii, i pożytecznego wychowania młodzieży. Czas mi nie pozwala wspominać wam tu mieysca Pism SS. gdzie te zamknięte są nauki; wszakże weźmiemy list Pawła Sgo do Żydów, rozdział 12. i 13. Weźcie Jakóba Sgo rozdział 2. 3. 4. i 5. Weźcie list Piotra Sgo pierwszy ledwie nie cały. Listu do Rzymian rozdział 12. do Efezyan rozdział 6. do Kolosensów rozdział 3; owo zgola cały nowy Testament zawiera w sobie tak śliczny morał, że sami niewierni Boskiego coś w nim znajdować są przymuszeni.

Obowiązki Chrześcijaństwa czynią obywatelów na powinności swe oświeconych, na obronę Oyczyzny zawsze w potrzebie gotowych, na posłuszeństwo swym królom zawsze ochotnych. Jestto cudowna rzecz w tey religii, że ona iest tylko żywey natury do szczęśliwości wieczney przewodnią, a tymczasem uszczęśliwia rządy i królestwa na ziemi. Wieleż cesarzów w pogaństwie spokojnie na swém łóżku umarło? albo wielu panów Mahometańskich od własnych poddanych śmierci nie doświadczyło? Religia Jezusa Chrystusa ubezpieczyła życie monarchów; i ieżeli przez okrutny fanatyzm, Jakób Klemens Henryka III. Rawaillak Henryka IV. świętokradzką ręką śmiał zabić, obrzydliwa ich pamiątka potępiona od wiary, pokazuje słodkość tey wiary, która królów po Bogu, co do szacunku zaraz kłaść każe. Co Kromwel z królem swym zrobił w Anglii, co zuchwałość chciała zrobić w Szwecyi; co nierządność targnęła się tu zrobić w Polsce, potępia wszystko to wiara, co z libertyństwa lub z fanatyzmu wynika. Tey wiary obowiązki nakazują obyczajność i grzeczność, pokorę i cierpliwość, ludzkość i w odpuszczaniu krzywd swych wspaniałość. Oto są obowiązki włożone od religii; i mogą być miłsze, słodsze, i do uszczęśliwienia ludzkiego bardziej potrzebne?

III. Łączy nas ona z Bogiem, uszczęśliwia z ludźmi, uspokaja z samemi sobą. Co nieznosnego zmyślności ludzkiej zdać się może w obowiązkach tey religii, które mamy względem nas samych, iestto ten obowiązek, aby trzymać na wodzy swe namiętności, aby zwyciężać porywcze do nierządu chuci, a

by poskramiać pożądlivość i nierządne skłonności. Prawda, że to są rzeczy przyturdne, ale nie iest-
że nierównie trudniejsze pozwolenie rządu passyom
i dosyć uczynienia swym namiętnościom? Trze-
żwość, wstrzemięźliwość, ostrożność w mowie, po-
wściągnięcie w myślach, utrzymanie się w uniesio-
nych zapędach, nie są to rzeczy nam nawet dla wła-
snego zdrowia, dla samey uczciwości, dla własney
spokojności i szczęśliwości potrzebne? Te same
powinności poświęca i potwierdza w nas Chrystuso-
wa religia, i możnaż ie uciążliwemi lub niezno-
śnemi nazywać?

Jeśli więc pewna iest iedna religia: iесли ta
religia ma pewne ustawy i prawa: iесли ma moc
czynienia przepisów na uczczenie Stwórcy, na za-
chowanie pewnych obrządków, i na wykonanie pe-
wnych obserwancyj: iесли ta religia iest od Boga
podana, powagą iego stwierdzona, mocą iego utrzy-
mowana, cudami iego rozszerzona: Jeżeli nako-
niec charaktery iey prawdy są tak niezawodne, że
i nauki iey, pełne mądrości, wierzyć należy bez u-
dręczenia rozumu, i obowiązki iey pełne słodczy
pełnić należy bez uciśnienia serca; o! mój Boże,
iaby się tu nad tém nam dziś zastanowić potrze-
ba, i z przyczyny tey niewierności, która tę wiarę
znieważa, i z przyczyny naszej nieczułości, przez
którą niewiernym dałem bluźnienia przyczynę!

Nie mogą oni znaleźć takich pewności w swych
błędach, iakie my znajduiem w naszej prawdzie.
Ale czyż niepodobne iest nasze życie w przestęp-
stwach, przy wierze, do ich nierządów i rozpusty
przy bezbożności? Miła mi iest rzecz usprawiedli-
wić wiarę naszą przeciw niewiernym; ale ktoż mo-

że kiedy potrąfić usprawiedliwić życie nasze nie-
rządne przy tak pewney, świętey i Boskiej wierze?
My wierzym nauce Chrystusa za dowodami takie-
mi, od których mocy rozum się uchylić nie może;
tamci nie wierzą za wątpliwościami tak blahemi,
które w tak wielkiej rzeczy, iak iest zbawienie,
najsłabszego rozumu przekonywaćby nie powinny.
My wierzym autora wiary naszej byđż Bogiem,
spodziewamy się go mieć naszym sądzą, pragniemy
go mieć naszym wiecznym uszczęśliwieniem; tamci
wątpią o iego Bóstwie, wątpią o iego sprawiedli-
wości, wątpią o swoiey nieśmiertelności. Iесли się
albo oni, albo my omylim, kto też z nas będzie
więcey szkodował? Albo też, iесли prawdziwie to wie-
rzym, co wierzym, a życie przeciwnie wierze pro-
wadzim, czyiaż? czy nasza, czy ich niewierność
cięższa iest i obrzydliwsza przed Bogiem? Ach! nie
iest, nie iest Bóg tak odmienny, iak człowiek; *Non
est Deus quasi homo, ut mentiatur*. Jeśli praw-
dziwa iest iego wiara, ta nas naucza, że wiara iest
prawdłem naszego życia, a życie dobre świadectwem
ma byđż o naszej wierze: że wiara ma byđż re-
gulą naszych obyczajów, a obyczaje będą miarą na-
szego sądu; że nie wierzyć dobrze, i nie czynić,
iest to nie mieć wiary; wyznawać zaś wiarę świętą,
a życie prowadzić rozpustne, iestto sztydzić i na-
śmiewać się z wiary.

O święte i słodkie prawo Boga naszego! o!
światło nayukochańsze dusz naszych religio Jezusa
Chrystusa! ty zwyciężasz błędy świata, które nas
zaciemniaią, obmierzasz ponęty świata, które nas
psują, umacniasz przeciw chytrnościom świata, któ-

re nas od cnoty wstrzymują. Tyś sama godna Boga, przeciw niewierności pogaństwa i libertyństwa; tyś sama godna człowieka, przeciw płochym zapędom ślepej i zawodnej mądrości; tyś sama godna społeczności ludzkiej, przeciw pożądliwościom niekarności i rozpusty. O najświętsza Religio! tyś jest duszą naszego szczęścia, a śmierć na krzyżu naszego Boga Chrystusa, jest duszą i utwierdzeniem naszej religii. Tam Mistrz nasz nauko-chańszy ostatnie podał nauki, a te nauki świat nawróciły; tam Bóg nasz krwią i łzami świat skropił, a te łzy świat zbawiły; tam Prawodawca nasz głos i ostatnie wydał westchnienie, a to westchnienie ziemię z fundamentów wzruszyło.

Pódcieź tu wierni, krew Chrystusowa wiarę waszą umocni i ożywi; pódcieź niewierni, krew Chrystusowa niewierność waszą naprawi i odmieni; pódcieź pod krzyż umierającego Chrystusa wszy-cy, tam w ranach jego znajdziemy napisaną, a mocą tych ran w sercach swych da Pan Bóg znajdziemy tę prawdę skuteczną, że nauka Wiary jego pełna mądrości, o obowiązki jego pełne słodczy.

A M E N.

K A Z A N I E

NA CZWARTY CZWARTEK POSTU.

*O zbawieniu i nawróceniu się
do Boga.*

To mówi Pan, pilnujcie sądu, i czyncie sprawiedliwość, albowiem blisko jest zbawienie moje; aby na was przyszło, i sprawiedliwość moja, aby ją wnązostafa. u Izaiasz w roz: 56.

TAK mówił Prorok Izaiasz do ludu imieniem Boskiem natenczas, kiedy ich obyczaje były zgruntu zepsute, kiedy ich królestwo i monarcha był od nieprzyjaciół swych uciśniony, kiedy Bóg nakoniec w miarę ich poprawy, lub powiększonej złości gotował im, albo bliską szczęśliwość, albo bliską karę sprawiedliwości. Lecz czy mogły kiedy przyzwolicey stosować się do nas takie wyroki Boskie i upewnienia, iako w tym czasie, gdzie my wszyscy żądamy sądu dla rozeznania krzywd naszych i ucisków? gdzie wszyscy wołamy sprawiedliwości dla polepszenia naszych losów? gdzie wszyscy uznajemy Boskie sprawiedliwości konieczną potrzebę, na zniesienie świat napełniających nierządów? gdzie opłakuiem nad powszechném obyczajów zepsuciem, nad zuchwałém praw i zwierchności zdeptaniem, nad

iawnym oyczyny uciskiem i upodleniem? Gdzie się żalim ze łzami nad głębokiem obowiązków wiary zapomnieniem; nad oczywistą pobożności prawey pogardą; nad zgubą nakoniec własną coraz bardziey się zbliżającą?

Tu prawdziwie i wiara, i rozum, i Bóg, i sumnienie, i własna każdego szczęśliwość, powtarzać się zdaie do serc naszych ten głos upomnienia Boskiego: Strzeżcież sądu, czynicie sprawiedliwość, poprawcie obyczaje; albowiem iako za nawróceniem się waszém, bliskie dla was iest miłosierdzie Boskie; tak za przetrwaniem w nierządzie, bliskie dopełnienie sprawiedliwej nad wami kary. *Hæc dicit Dominus, custodite iudicium, facite iustitiam; quia juxta est salus mea, ut veniat, et iustitia mea, ut reveletur.*

I tato rzecz, Chrześcijanie najmils! dzisiejszego Kazania mego iest materją. Jeśli bowiem iest życie wieczne, podług Kazania pierwszego: Jeśli potrzebna iest ta wieczność dla nagrody cnotom, i dla występków karania, podług Kazania drugiego. Jeśli pewna iest Religia Chrystusa Jezusa w swych naukach, obowiązkach, przepisach i ustawach, iakośmy to w przeszłym Kazaniu widzieli; coź sprawiedliwszego byź rozumiecie, iako pomyśleć dziś o potrzebie zbawienia i nawrócenia się, aby i zasłużyć sobie szczęśliwą wieczność, którą pewną byź wierzym, i urządzić obyczaje swe podług religii tej, którą byź Boską wyznaiem? Pokiż my bowiem w sobie cierpieć będziem, te dziwne iakieś przeciwności, inaczey wierząc, a inaczey się zachowując? inszą mając religiją, a różne

od religii obyczaje? inszą wyznając naukę, a różne od nauki prowadząc życie?

Wierzym byź życie wieczne, i coź czynim dla uczynienia go nam szczęśliwém? Wierzym w sprawiedliwość Boską, i coź czynim na otrzymanie od niey nagrody? Wierzym, że Opatrzność rzadzi pomyślnością i utrapieniem, a iakąż przecię w nas iest baczność na tę Opatrzność? Wierzym, że nierównaie się w oczach Boskich wydaie cnota i występpek, i iakże się o upodobanie w oczach Boskich staramy? Wierzym, że zbawienie nasze, nywiększym, i edynym i naypierwszym iest interesem naszym, i coź dla tego zbawienia w życiu naszym czynimy? Wierzym nakoniec, że otrzymanie tego zbawienia, nie iest dla nas pewne przy tych obyczajach, które prowadzim. O! coź to za pobudka iest dla nas nawrócenia się do Boga, i pomyślenia o swém zbawieniu! Rozumiemyż, że poprawa obyczajów, i nawrócenie się do Boga, przeszkadza nam do szczęśliwości doczesney? Mylim się, owszem to zepsucie obyczajów naszych, sprowadziło na nas nieszczęśliwość publiczną. Rozumiemyż, że i bez nawrócenia się do Boga, przy poprawie swych obyczajów, otrzymamy zbawienia szczęśliwość? Mylim się, owszem nieszczęśliwość doczesna zadatkem nam iuż będzie sprawiedliwego w potępieniu karania. I coź za pobudki większe dziś wam podać mogę do nawrócenia się ku Bogu, i starania się o swe zbawienie? iako kiedy i szczęśliwość waszę doczesną, i szczęśliwość waszę wieczną, w tym iednym punkcie istotnie zawartą wam dowodnie pokażę?

Stańmyż nad tem: żądamy z natury szczęśliwości doczesney, staraymyż się pilnie o swe zbawienie wieczne, inaczej tu szczęśliwemi nie będziemy, to część Kazania jest pierwsza. Pragniemy z wiary szczęśliwości zbawienia wieczney, nawróćmyż się do Boga szczerze w poprawie swych obyczaiów, i inaczej zbawionemi nie będziemy, to będzie uwaga druga. Praca na zbawienie upewnia szczęśliwość doczesną: nawrócenie się do Boga, upewnia szczęśliwość wieczną. Nie może być trwała szczęśliwość doczesna przy nierządnych i złych obyczaiach; nie może być pewna szczęśliwość wieczna bez nawrócenia się i poprawy złych obyczaiów.

Ach mój Boże! coż jest, czego byś ty dla zbawienia mego nie uczynił? W całej poprzedzającej i następnej wieczności, celem dzieł twych nasze zbawienie. Wszystkie odmiany świata tego nie dążyły, tylko ku uformowaniu dzieła narodu ludzkiego zbawienia. Wszystkie twe tajemnice i nauki objawione, są tylko dla naszego zbawienia. I czy może być nieprzekonana twą łaską nasza nieczułość, aby się serca nasze nie obróciły ku tobie, i na większe a większe uwielbienie twej nad nami dobroci, i na większe upewnienie naszego zbawienia i szczęśliwości? za przyczyną Matki Zbawiciela naszego Najświętszej Maryi Panny.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Nie masz nikogo, ktoby szczęśliwości nie pragnął, ktoby o niej nie myślał, ktoby dla niej otrzy-

mania, na pewne prace i trudności się nie ofiarował; ale czy wszyscyż na prawdziwą szczęśliwość trafiają? Czy wszyscy równie godnymi sposobami jej szukać? Czy zawsze się jednych dróg prawych ugruntowania się w tej szczęśliwości trzymają? Oto są źródła błędów względem ubezpieczenia szczęśliwości, i oto są razem dowody, że przy zepsutych obyczaiach, bez starania się pilnego o swe zbawienie wieczne, nie można mieć szczęśliwości doczesnej; bo ani się jej będzie szukało tam, gdzie się pewnie znajduje, ani sposobami temi, któremi się prawdziwa szczęśliwość szuka; ani drogami temi, które do gruntownej szczęśliwości prowadzą. Przypomnijmyż sobie, czy można się spodziewać szczęśliwości, bądź to dla kraini jakiego i królestwa, bądź to dla osób tylko szczególnych? Zastanówcież myśl, proszę, nad tem nieco, upewniam, że będzie to rzecz godna waszej uwagi.

I. Nie inne drogi wprowadzają w zgubę narody i w nieszczęśliwość królestwa, tylko te same, któremi wchodzi do ojczyzny jakiegokolwiek obyczaiów zepsucie. O! gdyby tylko obywatele narodów złączeni z Bogiem przez religią i nieskażone obyczaje, złączeni z sobą przez cnoty i wspólne dla ojczyzny swojej usługi, w pilnej zachowali pamięci koniec swego stworzenia, i cel swej religii wieczne zbawienie: Im w większymby tam zachowaniu były prawa Boskie, i ustawy wiary, tym w pilniejszym byłyby szacunku prawa krajowe, a zatem szczęśliwość wspólna narodu. Na czém bowiem stoi szczęśliwość krain? jest to pilność w praw zachowaniu, miłość porządku i spokojności, dozór powsze-

chney sprawiedliwości, chęć posłuszeństwa rządowi i władzy. Jak prędko zaś tam pokaże się chęć wyniesienia się jednych nad drugich; żądza z bogacenia jednych, choćby uciskiem drugich; zatopienie się w miękkości i rozpuszcieniu bezkarney ze zgorszeniem, i pobudką do podobney chciwości innych; czy można pomyśleć, aby się tam natychmiast nie uchylała moc prawa? aby się nie lekko wzięła rządów powaga? aby się swym chęciom nie poświęcało dobro publiczne, i aby tam pewne były zachowania prawa ludzkie, gdzieby się widzieć dawały bezkarne deptanie prawa religii i Boskie?

Zaden naród nie był dłużey swobodnym, szczęśliwym i wolnym, tylko póty, póki cnotliwym; jeśli cnota nie wstrzymuje od szukania osobistych pożytków; jeśli cnota nie uczy przekładać powszechnego dobra nad własną chciwość; jeśli cnota nie hamuje zbytków, roskoszy i miękkości, natychmiast chęć bezprawney wolności zacznie łamać prawa ni by siebie uciskające. Duch równości w słabszych będzie tłumaczony za wyniosłość godną ukrócenia i pogębienia, duch wyniosłości w mocniejszych poczytany będzie za wspaniałość, wielką duszę oznaczającą; powaga zwierzchności, następowaniem na wolności kraju, będzie nazywaną; skarb publiczny stanie się własnością osób szczególnych, moc całego kraju zacznie być przemocą niektórych, a rozwiozłością wszystkich. I czy możeż królestwo takie trwać szczęśliwie, nie zaś spodziewać się koniecznie nieuchronney swej wkrótce ruiny i swojego upadku?

Obywatel mający życia wiecznego nadzieję, obywatel mający pilne o szczęśliwość wieczną stara-

nie, obywatel dobrych obyczajów, według Boga i religii, sam tylko najsukuteczniej szczęśliwość krajową obmyśla. Obyczaje dobre i cnotliwe fundamentem i zasadą są praw wszystkich; zachowanie wzajem praw pilne, jest umocowaniem obyczajów dobrych. Szczęśliwsze są te narody, gdzie choćby najgorsze prawa, mają dobre i pilne swe zachowanie; niżeli gdzie, choćby najlepsze były ustawy, są w pogardzie i zaniedbaniu. I iakże się można spodziewać szczęśliwości w jakim społeczeństwie bez poprawy złych obyczajów? Ciąc musi szczęśliwość krajów, iak prędko cnota chciwości ustępować jest przymuszona. Kiedy się bogactwa krajowe zbierają w ręce silniejszych i mocniejszych w narodzie, kiedy bogactwa się staną zasługą godności i nagrodą czynionych oyczyźnie usług, kiedy bogactwa wumysle pospólstwa pódą w równą wagę z honorami i sławą; zaraz wtenczas urzędy zyskowniejsze więcey zaczną ważyć, niżeli godność i chwala; obywatel zacznie się piąć do urzędu przez chęć zysku, nie zaś przez miłość obowiązków i powinności. Przyidzie tymczasem okoliczność, gdzie dla potrzeb oyczyzny trzeba będzie swych majątków nadstawić; obywatel pocziwy, lecz zbyt już przywiązany do swego dobra, będzie się bał na utratę swej fortuny narazić, obywatel niepocziwy zechce się z bogacić na ruinie własney oyczyzny: tamten się umknie od tej roboty, którą mógł sammiennie wykonać, inny się sam narazi na przedanie swego sumnienia, a oyczyzna musi szkodować i trać. Ach! czy inszymże sposobem upadły narody,

królestwa i kraie, tylko zawsze za upadkiem cnoty i obyczajów?

Czytałem opisanie Rzymian pod tenczas, kiedy się oni już zbliżali do upadku i do utraty tej wolności, której się przez swe zepsucie i nierząd niegodnie stawiali; i znalazłem tam dziwnie mocny dowód, że za zepsuciem obyczajów giną i upadają narody. „Szlachta Rzymska (mowi Salustyus i Tacyt) Szlachta Rzymska, był to już natenczas zbiór ludzi zepsutych, rozpustnych, wyniosłych, zniechęcających i przedaynych; byli to już ludzie zdradzący dobro publiczne, handlujący na zysk głosami i kreskami na swoich zjazdach i seymach, kupujący sprawiedliwość, przedający prowincje i królestwa. Dawali za pieniądze dekreta przeciw niewinnym, uwalniali za zapłatą winnych i zbrodniów, utrzymywali interesa za pieniądze nieprzyjaciół własnej oyczyzny, wspierali dla zysku osobistego powagę własnych domowych tyranów. Tacy byli Rzymianie, kiedy zgubili swoją powagę i sławę, takie zguby bliskie być muszą i te narody, które w podobnym są do Rzymian zepsuciu. I iakże się może kraj iaki szczęśliwości spodziewać bez poprawy złych obyczajów? Mój Boże! iakżeś ty cudownie złączył przepisy wiary twej nadprzyrodzonej z szczęśliwością doczesną ludzkiego pożycia i społeczności! Nie narzekajmy, Chrześcijanie, na te nieszczęśliwości, których doznaiem w oyczyźnie; ale na te nasze złości i nieprawości, których pełno jest między nami.

Polityczne to są przyczyny upadku królestw, o których mówiłem dotąd, ale tak z religią i z wia-

ra Boską złączone, że krok w krok zda się iść za nieprawościami naszymi kara sprawiedliwości Boskiej. Spoyrzał Bóg, mówi Prorok, z nieba na ziemię, *Dominus de caelo in terram aspexit*, i obaczył wpośród nas tyle nieprawości i obrzydliwości; Obaczył bogatych bez miłosierdzia, ubogich bez ratunku, panów bez religii, rządów bez pobożności, ministrów bez prawdy, sędziów bez sprawiedliwości, magistraty bez rządu, wernych bez obyczajów. *Dominus de caelo in terram aspexit*. Weyrzał Bóg z nieba, i obaczył na ziemi cudzołóstwa iawne i szanowane, zdzierstwa urzędami upoważnione, rozpusty przykładami wielkich panów zaszczyczone; swywole wpośród publicznego ucisku bardziej się wzmagające! *Dominus de caelo in terram aspexit*; spoyrzał z nieba na ziemię ten łaskawy Oyciec, na rozpustne swe syny, i obaczył tam pełno łakomstwa, wyniosłości, i bezwstydu zachodzących aż do samego ołtarza i do świątynicy; obaczył zniewagę swoich ołtarzy, pogardę swego Kościoła, obłudę po najsświętszych poprzysiężeniach. *Aspexit Dominus de caelo in terram*. Obaczył on to wszystko, i natychmiast wydał na nas sprawiedliwości swej karę, nie aby nas zgubił, lecz aby nas do zbawienia i poprawy życia pobudził. Zgromadził on na głowy nasze gniewu swego sposoby, aby nas naprawił; Dopuszczał nieprzyjaciółom z naszej nagrawać się słabości, obrócił przodków naszych męstwo w boiaźń i słabość, odebrał radę stanom, roztropność mężom, męstwo młodzieży, posłuszeństwo poddanym, powagę maiestatowi, zgodę i jedność wszystkim. Otwo-

rzył granice naszej oyczyzny na łup obrzydłej w potomne wieki przemocy, okrył kraj nasz nędzą, a miasta i obywatelów uciśkiem; przerzedził mieszkalców wojną nieszczęśliwą i powietrzem, zmniejszał rodzaýność pól naszych, i obfitość pożytków. Ach! czegoż? czego mój Boże, szukasz po nas twoim karaniem? Potrzebę obrócenia się do ciebie, potrzebę zbawienia nam przypominasz, i poprawy obyczajów po nas wymagasz, bez których ani społeczności, ani osób szczególnych szczęśliwość trwać doczesna nie może.

II. Człowiek szczególny bez cnoty i obyczajów coż jest? iestto stworzenie obrzydłe Bogu, nieznosne ludziom, uciążliwe samemu sobie; iestto stworzenie nadzikość nierozumną straszliwsze, niebezpieczniejsze nad złość najgorszą, szkodliwsze nad wszystko, co się tylko może pomyśleć; iestto straszidło najobrzydliwsze natury, nieprzyjaciel społeczności, sromota ludzkiego narodu. Sami sędzcie nakoniec, co byście myśleli o człowieku bez cnoty i obyczajów, którego chytróść byłaby wszystkich spraw duszą, a obłuda zachowania się regułą. Ale to nadto już mówić, aby człowiek bez gruntu prawej cnoty, mógł być kiedykolwiek szczęśliwy. Lecz człowiek zepsutych obyczajów; człowiek w zaniedbaniu mający swoje zbawienie, człowiek lekce wający interes swojej wieczności, człowiek nie myślący o Bogu, i swém do niego nawróceniu się, czy może kosztować prawdziwey nawet szczęśliwości doczesney? Jeżeli ma wiarę i iey iakikolwiek szacunek; jeżeli ma nadzieję stawienia się kiedyżkolwiek przed

przed sąd Boga żywego; jeżeli ma cokolwiek uczucia cnoty i religii: Ach! coż za stan człowieka tego nieszczęśliwy? co za pokóý serca bez przyjaźni Boga? co za szczęśliwość bez zgadzania się z swą wiarą? co za spokojność w ustawicznej boiaźni? Zostawuig ia to rozmyślaniu waszemu bardziej; ale my dla pożytku naszego szczególniey zastanowmy się nad sobą, jeżeli w sercach swych własnych nie znajdziem, czego byśmy się mogli lękać i wstydzic? Mamyż my wiarę o zacności dusz naszych i o potrzebie pracowania naswe zbawienie?

Ale któżby w życiu naszym dojrzał znaków tey wiary? ktoby w zachowaniu się naszym znalazł wzgląd iaki na nasze zbawienie? ktoby mógł się po sprawach naszych domysleć, że nieśmiertelność dusz naszych znajduje w nas iakąkolwiek pamięć? Pędzą się lata na znkomych staraniach, i coż z nich za pożytek będzie w wieczności? Tyle się pracuje dla pomnożenia fortuny, dla nabycia sławy, dla dostąpienia urzędu, dla dopięcia swoich zamysłów; i coż to pomoże w wieczności? Tyle się cierpi i pracuje dla niegodziwego upodobania, dla cudzego podeyscia, dla drugich uszkodzenia; ach iakże to nam zaszkodzi w wieczności! O! wiaro święta, iakżeś w sercach ludzkich iest obumarła! O wieczności! czemuż w umysłach naszych właściwych tobie skutków nieczynisz? O korono nieśmiertelności! korono chwały i błogosławieństwa, zbawienie dusz naszych, któż cię nie pragnie? któż cię się nie spodziewa? Ale ach! któż o cię stara się z pilnością? albo któż z nas ciebie otrzyma? Myśl o zbawieniu

wiecznym pomaga do szczęśliwości nawet doczesney. Żądamy z natury szczęśliwości doczesney, starajmyż się pilnie o zbawienie wieczne w poprawie swych obyczaiów, inaczej szczęśliwymi nie będziemy. Pragniemy z wiary szczęśliwości zbawienia wieczney, nawróćmyż się do Boga w poprawie złych obyczaiów, inaczej zbawionymi nie będziemy. Nie przykrzycieź sobie, proszę was, w tej części drugiej, moment jeszcze o zbawieniu posłuchać. Day Boże, aby to było z większym waszém zbawieniem.

CZĘŚĆ DRUGA.

Któż o tém wątpi, że szczęśliwości wieczney nie możemy otrzymać bez prawego nawrócenia się do Boga, i bez obyczaiów poprawy? Ale któż nie wyzna, że nigdy większe pobudki do nawrócenia się dla nas nie były, iako są teraz? Czyli się na Boga szukającego nas i wołającego obejrzym; czyli na siebie samych, zmordowanych już nieprawością oczy obrócim, zewsząd mamy potężne do nawrócenia się pobudki. O! gdybyśmy tylko szczęśliwie pożytkować z nich chcieli!

I. Woła nas Bóg przez wzbudzenia wewnętrzne, przez gorzkosć ucisków, przez niespokojność serca, przez światło rozumu, przez pobudki wiary, przez skuteczność swojego słowa, przez łaski Sakramentów, przez gotowość odpuszczenia, przez otwarte miłosierdzia swego wnętrzości, przez krew nakoniec, mękę i śmierć swego syna. O! cudowna Boska do-

broci, kogoż nie pociągniesz do ciebie? i czyiegoż serca do nawrócenia nie wzruszysz! Teraz Kościół Chrystusa smutne w płaczu modlitwy czyni za lud do Boga; teraz tajemnice zbawienia rozmyślaniami swém serca najsilniejsze wzruszają, i do poprawy przywołają; teraz pamiątka kupienia szczególnie odpuszczenia czyni nadzieję; teraz Sakramenta łaski i religii Wiernym nakazane, ułatwiają trudność pokuty; teraz Chrześcijaństwo całe umartwieniem, modlitwą i postem, błaga sprawiedliwość obrażonego od nas naszego Stwórcy; teraz czas Jubileuszu nadchodzący, otwiera skarby odpuszczenia, łaski i miłosierdzia; teraz nakoniec ucisk powszechny kraju, zamieszanie nieszczęśliwej oyczyzny, ubóstwo ludu i mizerya; boiaźń okrutniejszych jeszcze bez pomocy i ratunku losów. O! iakże to wszystko serc naszych do Boga, do pokuty, do poprawy i do nawrócenia się nie wzruszy?

Cóż? przynajmniej teraz ma godnego ziemi, co by nas w nieczułości o Niebo mogło utrzymać? Nie jestże ziemia wasza złupiona z tych wszystkich ozdób, które was przedtém bawiły? Ach! królestwo Polskie! już to nie jest ów kraj śliczny, obszerny, wesoły, kwitnący i bogaty! już to nie jest owa Polska spokojna, swobodna i we wszystko obfita! Słońce samo zdaie się, że sprzykrzyło sobie patrzeć na nierząd narodu, i umknęło nam dostatecznego ról naszych zagrzewania; ziemia nieużyteczną się staie, tylko grób sam dla nas zdaie się gotować. Powietrze zdrowe, zdaie się niechcieć nas ożywiać, aby uczestnikiem nie było naszej niewdzięczności ku

Bogu. Świat cały zmierza ku swemu końcu, a my o zbawieniu naszym nie myślim!

Ach Panie! iakże dziwnemi nas wieszysz do siebie drogami! ach Oycze najukochańszy! czyliżes na to dał nam siebie za Oyca, niebo za dziedzictwo, wieczność za cel spoczynku, abyśmy ułudzeni próżnością, zapominali o swém zbawieniu? Czegoż się przywieszniem do świata, który nas zdradza? do ziemi, która przed nami niknie? do dóbr, które nas trują? do bogactw, które nas trapią? do roskoszy, które nas wyniszczają? do ciała, które schnie, słabieje, i wprzód z siebie wypędza duszę, niżeliby ona sama wynieść pragnęła? Ach! zbawienie nasze, jest nasz interes iedyny, niebo jest nasza oyczyszna najmilsza, Bóg jest nasze dziedzictwo naydroższe; i iakże się nienawrócić ku niemu, aby od niego wieczną swą szczęśliwość otrzymać? równie do tego z nas ieszcze samych, iak z niego mając pobudki?

II. Wnidźmy tylko w serca nasze, roztrząśniemy przed Bogiem ich skrytości, otworzymy mu ich tajemnice, obaczmy pierwsze ich wzruszenia i skłonności: nie byłyż one przeciwne zaraz Bogu i przeciwne naszemu szczęściu? Zniknęła młodość, lata kochane i naysłodsze! i iakaż tam praca była na zbawienie i wieczność? Nikną lata, dni upływają, psunie się zdrowie, niszczeje życie, roskoszy same się już uprzykrzają. Tylu przyjaciół w oczach naszych umarło, tylu towarzyszków naszych roskoszy już zginęło, tyle miłych i kochanych osób już się straciło, tyle się goryczy wpośród samych uciech doznało, my sami dajemy co moment

do końca, a dzień po dniu przyspiesza nam nasze ze światem rozstanie. Ach zażyyny przebóg! wolnego nam momentu na naszą szczęśliwość i na zbawienie.

Przebież każdy swe życie, obacz czasy twych odmian, obacz okropność skrytych twych nierządów i zbrodni; obacz niniejszy stan duszy twojej i serca, iakęś życie dotąd prowadził, i iakęś dotąd lata, dni i momenta twoje przepędzał. Jakęś żył twej młodości, twoich talentów, twoich oświeceń i twego czasu, który ci miał być okupem wieczności? Jakęś się zachował w twych powinnościach, w twoich urzędach, w twych obowiązkach, które miały być środkiem poświęcenia twoiego? Rozważ dobrze sam z sobą, iakęś zażył tych łask, tych natchnień, tych nawet chorób, tych przypadków, tych nieszczęśliwości, któremi Bóg chciał cię do pokuty przyprowadzić? Cożes odniosł za pożytek z tajemnic twej wiary, z ofiar twej religii, z tylu spowiedzi i nauk, z tylu uroczystości i odpustów, z tylu Sakramentów i świętości, gdzie Bóg ukrywał sposoby dla ciebie do nawrócenia się, a gdzie inni znajdowali źródła obfitego zbawienia? Zgromadźcie wasze wszystkie dni przepędzone aż dotąd, porównajcie niewinności swej lata, z okropnym teraz dusz waszych stanem. Ach coż tam za przepaść próżności, nierządu i rozpusty? Ach coż tam za dowody Boskiego dotąd miłosierdzia nad nami?

O wielki Boże! i coż mię ieszcze może utrzymywać na drogach nieprawości, która od lat tylu serce moje napętnia? Zawiedziony jestem od świata, zmordowany

od swywoli, znudzony od samych roskoszy, uciekający od nawrócenia, gardzący nauką i upomnieniem. Gonić się mię zdaiesz, o Oycze miłosierdzia! i szukać, iako Pasterz obłąkaney owieczki, abys ją do szczęśliwey trzody przywrócił!

Chrześcijanie pobożni, ma zawsze prawda swoje zwycięztwo, ma Bóg swoje nas uszczęśliwienia sposoby, ma wiara śródki uspokojenia nas ku zbawieniu. Mogą nas na czas namiętności ułudzić, buyność wieku młodego za granicę cnoty i rozumu unieść, złe przykłady za sobą pociągnąć, rozpustne zięgi i mowy, mogą cnoty i wiary sentymenta przytłumić; lecz moc prawdy nakoniec zawsze musi zwyciężyć to omamienie, a powaga ustaw religii powrócić na rządzenie nawróconego serca. Nie sprzeciwiaymyż się Bogu, który nam w tym czasie, tyle śródków łaski i odpuszczenia podaje; nie gardźmy głosem Kościoła, który nas z taką usilnością do nawrócenia i do poprawy złych obyczajów w pokucie wzywa; i kiedy świat cały myśli o swej szczęśliwości, czemuż my sami, mamy się na swą zgubę narażać? Żądamy z natury szczęśliwości doczesney, miemyż pilne o zbawieniu staranie, inaczej szczęśliwemi nie będziemy. Pragniemy z wiary szczęśliwości zbawienia wieczney, nawróćmyż się do Boga w poprawie złych obyczajów, inaczej zbawionemi nie będziemy. I coż jest przebóg! co nas od poprawy laidakiego życia wstrzymuje? I coż jest, czego by już Bóg na naszą poprawę nie czynił, a czego byśmy wzajem na sprzeciwienie się Bogu ku naszey zgubie nie wykonali?

Ach! skończcie już, mój Boże, moiego serca uciski, lecząc nieprawości mey rany: day sercom naszym spokojność, uwalniając ie od ich zbrodni. Wysłuchay, o wielki Boże! nasze ięcenia, a nie patrz na nasze przestępstwa: stań się ty sam Panem naszego serca, weź nas wiecznie za twe dziedzictwo, wyrwy nas od zepsucia obyczajów, day nam serca i duszę nową, odpuszczenie i miłosierdzie za przestępstwa stare. Nawróć nas mój Boże do siebie, a zupełnie nawróconemi zostanę; nawróć nas do siebie w odmianę życia, i poprawie naszych zepsutych obyczajów, a o doczesney i wieczney szczęśliwości, którey pragniemy, tém samém nas łaskawie upewnisz.

A M E N.

KAZANIE

NA PIĄTY CZWARTEK POSTU

O szkodzie utraconego zbawienia.

Na co się przyda człowiekowi, gdyby świat cały pozyskał, a duszę swoją utracił? albo jaką zmiarę dać może człowiek za duszę swoją?

u Matusza S. w r. 16.

GDYBY świat mówił do was na miejscu Jezusa Chrystusa, inszeby nierównie były jego dla was przestrogi, Chrześcijanie wierni. Na co się wam przyda, mówiłby, to oglądanie się na wieczność, która was trwoży? ta wstrzemięźliwość życia, która wasze chęci poskramia? ta bojaźń Boska, która sprawami kieruje waszemi? Na co się wam przyda to oglądanie się na przepisy wiary, to uważanie reguł pocziwości, to pilnowanie prawideł religii i cnoty? Na co się wam przyda ta rzetelność w przysięgach, ta niezawodność w przyrzeczeniach, ta delikatność sumnienia w całym zachowaniu się? Puście na los szczęśliwość tej wieczności, która się tam odkryje kiedyś; zapomniście starania o duszy, której nieśmiertelność da się doznawać potem; nie zaprzątajcie myśli swych tą wiecznością, która mięsza wasze roskoszy. Podnoście swe maiątki na obalonych pocziwości i cnoty; budujcie swe domy na

ruinie oyczyszay i praw kraiowych; umacniajcie się swą i powagę, na ucisnieniu rządów, władzy i zwierzchności; rozszerajcie swą chciwość i swe upodobanie, na pogardzie sprawiedliwości i wiary. Niech waszém prawem będzie przemoc i siła, niech waszą szczęśliwością będą bogactwa i roskosz; niech waszą cnotą będzie obfitość i powaga, niech waszą sprawiedliwością będzie własne upodobanie.

Takby mówił do was świat; lecz inaczej, Chrześcijanie pobożni, mówi do was prawodawca nasz Chrystus. Na co się, powiada, człowiekowi przyda, chociażby cały świat z jego mocą, z jego bogactwy, z jego pięknością, z jego roskoszami, z tém wszystkiém nakoniec, co tylko w sobie może zawieść, pozyskał, jeżeli duszę swoją i zbawienie wieczne utraci? *Quid prodest homini, si mundum universum lucretur, animae vero suae detrimentum patiatur?* Czyież tu są rady pewniejsze? czyie mocniejsze przestrogi? czyie gruntowniejsze upomnienia? Sądźcie, proszę, sami na fundamencie własnego rozumu i wiary, ia zaś pomagając wam do tém sprawiedliwszego sądenia, z mego strony dzisiaj mam mówić, iak wielka iest szkoda utraconego zbawienia.

Gdybym mówił do ludzi obcey wiary, albo wcale niewiernych, znalazłbym z samego rozumu czém dowieść, iak wielka iest szkoda, stać się niegodnym tej nagrody, której godna iest cnota. Coż dopiero kiedy tu dziś mówię do samych wiernych, których pobożność tu zgromadziła? którym religia czyni chęć z tych nauk pożytkowania? których upadki i przestępstwa słabości samey wiedzą do po-

jednania się z Bogiem, i do poprawy? I coż się mam oglądać na niewiernych, którym i pewność życia wiecznego niezawodną, i potrzebę jego konieczną, i prawdę religii Chrystusowej, i potrzebę nawrócenia się do Boga podług tej religii, w przeszłych już czterech opowiedziałem Kazaniach?

Do was więc samych wiernych zaczynając mówę o szkodzie utraconego zbawienia, ach ktożby mi to dał, abym tyle uczynił w sercach waszych pożytku, ile te słowa Jezusa Chrystusa zawierają w sobie mocy i prawdy! Na co się przyda człowiekowi, choćby świat cały zyskał, jeżeli duszę swą dla Boga, i Boga dla swej duszy wiecznie utraci? *Quid prodest homini, si mundum universum lucretur, animae vero suae detrimentum patiatur?* Nie rozumiecie, abym przez to chciał was wprowadzić w bojaźń, pomieszanie i smutek; abym przez to chciał mieszać wasze starania i spokojność; abym chciał oderwać was od potrzebnych wygod, rozrywek i przyzwoitej każdemu stanowi okazałości. Nie ten koniec jest nauki Chrystusa, ani ten cel jest mowy mojej: na fundamencie Ewangelii, bojaźń Boska, rząd własnego serca i namiętności, pamięć sądów Boskich w całym zachowaniu się, pilnowanie granic cnoty i pocziwości w całym pożytku; oto zamiar jest dzisiejszego Kazania.

Lecz skądże zasięgnę dowodów na pokazanie, iak wielka jest szkoda utraconego zbawienia? Pamiętam z Ewangelii, że się bogaczowi potępionemu zdało, że niktby lepiej nie mógł wyrazić szkody utraconego zbawienia, iako ten, który iey przez swe

nieśczęście doznawa. Sprzeciwił się temu Abraham, i kazał bardziej o tém spytać się prawa i religii; z tém wszystkim, i mnie się tak zdaie, że nikt lepiej o szkodzie utraconego zbawienia mówićby nam nie potrafił, iako, albo konaący grzesznik bez nadziei zbawienia, i my to weźmiemy dziś na uwagę pierwszą; albo potępiony, już doznawający tej straty, i my to w drugiej części uważym. Pozwólmy dzisiaj tyle naszej imaginacji, iż oto jeden z nas mimo wszelkich do zbawienia pobudek, żył przeciwko zwyczajnej o zbawienie swe nieczułości, dziś nagle zapada, dziś na krótku w oczach naszych kona, i umiera; dziś się stawia przed Bogiem, dziś utracą Boga, utracą zbawienie, utracą duszę. Stańmyż nad nim, i spytajmy, co mu się teraz zdaie to zbawienie, które utracą. Podźmy potem za nim myślą przed sąd Boski, i spytajmy go już potępionego, iak on teraz waży szkodę utraconego życia.

Te to dwie uwagi, tém większy po was potrzebują pilności, im walnieszy wasz w sobie zawiera interes. Coż albowiem nam po świętej religii? co nam po odkupieniu? co po męce Jezusa Chrystusa? jeżeli duszę naszą utracim? Co nam za korzyść, z Sakramentów najsświętszych? co za pożytek z Ewangelii? co za pomoc ze słowa Boskiego? co za pociecha z całej wiary? jeśli zbawienie nasze utracim! Ach! proszmyż, proszmy iak nągołęcej Boga, przez przyczynę Najsświętszej Maryi Panny; wy zaś obróćcie pilną uwagę na to, że iia nic się świat cały pozyskany nie przyda, jeśli zbawienie utracim. *Quid prodest homini, si mun-*

dum universum lucretur, animae vero suae detrimentum patiatur?

CZEŚĆ PIERWSZA.

Życia człowieka obłąkanego od praw Boskich, puszczonego za powodem swych passy, roztargnionego ustawicznie żądz swych niespokojnością, nie mogę ja nazwać życiem szczęśliwem przez żaden sposób. Coż dopiero mówić o życiu ieszcze takiem, gdzie się gwałtem odzywają nasiona cnoty i religii, a rozpusta gwałtem dusić ie usiłuje? Gdzie moc łaski obrzydza nierząd i namiętności, a chęć swywoli umarza moc wiary, i gdzie dobroć natury i iey praw na sercu wyrytych, wstrzymuje od obrzydłych praktyk, a miłość roskoszy lub dzikość zapędzonych nałogów, tłumi światła samey natury? Znajdziemyż tam moment kiedy szczęśliwy? Ale czy uważamyż iakie tam bydz może o duszy i zbawieniu staranie? Całe życie grzesznika, pełne iest prawdziwey goryczy, w tenczas nawet, kiedy się on zdaie bydz nayszczęśliwszym. Jego starania, któremi się z bogaca; iego uciechy, któremi się zabawia; iego same zbrodnie, w których się zatapia; wszystko to rozdziera serce iego tém więcej, im bardziey się on czuie w swoich żądzach nienasyconym. Jego rozum na rzeczy Boskie zaślepiony, iego serce w nikczemnych upodobaniach rozplynnione, iego umysł szukaniem ustawicznej swey rozrywki zabawny; wszystko to czyni go tym nieszczęśliwszym,

im bardziey się on przez to czuie do szukania szczęścia bydz zapalonym. Jego żądze i passye nienoszone, iego sumnienie niczém wzgryzotach nieprzeblagane, iego dusza ustawicznie sama sobą nudząca, tém bardziey go od zbawienia oddala, im większą on dla siebie upatruie trudność pozbawienia się zwyczajnych sobie płochości.

Życie więc taki człowiek w tym stanie, utrzymuje się w nim przez różne swe ułożenia i perswazye, przepędza tak swe lata, do wieczności się przybliżając. Znak to iest wielkiego niebezpieczeństwa w chorym, ta ustawiczna niespokojność, i coraz nowych rzeczy pragnienie; a to samo, że się ustawicznie obracamy do szukania nowych rozrywek i zabaw, znakiem iest, że w sercu naszym prawego nie znajdujemy pokoiu. Lecz coż rozumiecie? będziemyż my zawsze w takiej spokojności o utratę swego zbawienia? Przyydzie czas śmierci, a człowiek umierający zacznie dopiero tém żywsze mieć czucie przybliżoney straty zbawienia, im w głębszey za życia zostawał o zbawienie swe nieczułości.

Zbliży się więc już myślą do łóżka grzesznika tego konającego, przydadmy uwagę, że i my podobnemi możemy się wkrótce znajdować. Spytajmy go, co mu się za cena bydz zdaie iego zbawienia, które utraci? i co za pożytek z tego wszystkiego, czegokolwiek tylko w życiu swoim nabył? Przystosujemy potem te zdania, w tenczas nayprawdziwsze, do zdań naszych niniejszych. O! coż tu znajdziemy uwag mocnych do zbawienia, i do poprawy naszej! Był oto ten grzesznik konający Chrzesciianinem, iest teraz w skonaniu nieszczęśliwym czło-

wiekem, będzie wkrótce nieszczęśliwym już potępieniem. Miał się on w życiu za szczęśliwego, teraz przy śmierci jest nieszczęśliwym, potem w wieczności będzie najnieszczęśliwszym. Był przedtem we wszystko obfitującym, teraz jest ze wszystkiego ogołoconym, będzie potem nierównie, od Boga odrzucony.

Coż mu pomógł do zbawienia czas przeszły? co mu za pociechę podaje czas teraźniejszy? Ale ach! co mu za nagrodę obiecuje wieczność następująca? Co mu przywodzi na myśl życie jego, które przepędził? co mu podają do serca te rzeczy, które teraz opuszcza? co mu za nadzieję nakonec czyni ten moment, którego się ma stawić przed sąd Boga obrażonego? Czas przeszły mu pokazuje, że mógł pozyskać zbawienie; czas teraźniejszy pokazuje, że już nie masz momentu dla odzyskania utraconego czasu; czas następujący pokazuje, że już wiecznie utracił zbawienie i Boga. Ach! ktożby nam dał, tak się nabożnie nad temi uwagami trzymać, aby nam nigdy z myśli ta niewypała przestroga: Na co się człowiekowi przyda, choćby cały świat zyskał, jeśli duszę swoją utraci! Pożytku myż z tych uwag, wszakże i my podobnego momentu będziemy pewnie doznawać.

I. Jestto dziwna w ludzkiej naturze, że patrząc na śmierć tylu naszych bliźnich codziennie; żalim się nad upadkiem różnych domów, rodziny i imion, które się zdawały być niewzruszone; widzimy znikomość wszystkiego na świecie, i przecięż inaczej o rzeczach sądząc, inaczej je w naszym zachowaniu się szacujemy; człowiek zaś oto już ko-

niący, teraz poczyną z gruntu i przeświadczenia wewnętrznego orzeczech sądzić. Widzi on w całym swém życiu starania i prace, ale mu na nie teraz niepożyteczne. Widzi on roskoszy i uciechy, które moment trwały, już zginęły, i gorzką tylko pamięć swą zostawiły. Widzi swe grzechy, których złość go teraz potępia, których brzydkość będzie mu w oczach jego trwała na wieki, których wielkość będzie go trapić najmocniej, O! gdybyto można przeniknąć gorzkosć tego serca nieszczęśliwego, że za tak rzeczy niegodne utracił Boga i swe zbawienie!

Oto stawia mu w oczach całe życie jego, i nie tam więcej nie widzi, prócz prac, trudów, zabiegów, kłopotów, ucisków, turbacj, niespokojności. Dlaczego? oto dla tej fortuny, która mu już niepożyteczna; dla tej sławy, która mu już nie pomaga; dla tych ludzi, którzy o nim dawno już zapomnieli; dla tych przyjaciół, którzy go zgubili; dla tego świata, który w oczach jego już nie istnieje. O! coż to za żal dla tego nieszczęśliwego, iż tak wiele pracował na to, aby Boga i zbawienie utracił! Wtenczas udrgęcenie jego będzie mu najnieznośniejsze, widząc że już kończy życie, nie pozostawiając żyć dla zbawienia; że już wchodzi w ciemność wieczną, nie żyjąc jeszcze podług światła praw Boskich. Wtenczas on zacznie w rozdrażnioném swém sercu, te bardziej go udrgające czynić uwagi: ach! czyliż trzeba było tyle pracować, aby się zgubił na wieki? i tożto wszystkie me prace i utrapienia, były mi przygotowaniem do utraty bez końca! Cożem miał za uwagę cierpieć i

pracować tyle dla straty zbawienia, ileby nie trzeba cierpieć dla pozyskania iego sobie na wieki! Przeszedłem wszystkie przykrości, abym doszedł przykrości wieczney, i straty nigdy nienagrodzoney!

W ten czas otworzą się oczy rozumu na sprawiedliwe o gatunku rzeczy sądenie: skoro świat z oczu ginąć zaczyna, skoro wieczność się zbliża, skoro się scena odmienia; zniknie to całe omamienie, które nas ludzi. Jedna tam skłanka zimney wody ubogiemu dla imienia Chrystusowego podana, pokaze się bydz większą rzeczą ku zbawieniu, niżli wszystkie dzieła dla świata, dla chwały, dla fortuny, która oto już ginie. Wyrzy on tam ieszcze na przeszłe uciechy, które zginęły; zdawało się nazbyt długie życie, aby przez nie nosić krzyż Jezusa Chrystusa: czekało się podeszłego wieku na życie pobożne i na pokutę. Ach! coż za ucisk tam ogarnie grzesznika! kiedy ów mniemany długich lat przeciąg nie pokaze się bydz tylko jednym momentem! Oto się ten moment stracił na uciechach! oto z tych uciech nie zostało tylko hańba i zawstyżenie; tyle tam było podłości, tyle słabości i tyle wstydu godnych uczynków. Życie mądre na pozor, pozna się tam bydz całe w plugactwie zmysłów, i w dziecinności pasyy. Życie uczciwe przed ludźmi, pozna się bydz obrzydliwe, i wzgardzone przed oczyma Boskimi.

Ach! dni uciechy moiey, gdzieżecie się mi podziały! zawoła nędzny: ach słodczy, gorzka pociecho, któraś mię dręczyła! roskoszy któraś mię tra-

trapiła, i wyżęcie to były godne, abym dla łwas Boga utracił? Oto dni moie upłynęły, *dies mei transierunt*; myśli nawet moie rozproszone zostały, *cogitationes meae dissipatae sunt*. Serce tylko i dusza ieszeze mi w udręczeniu zostały, *torquentes cor meum*. Ztémwszystkiem, o Boże! mój Sędzio, piszesz w więdze gniewu twego przeciwko mnie gorczyz pasyy i nieprawości moich: *scribis contra me amaritudines*.

II. Staną mu tam grzechy iego, aby go dręczyły; płochości dziecinne, rozwiozłości młodzieńskie, zgorszenia wieku dalszego, a kto wie, podobno i nierządy samey obrzydliwej starości! Ach! z gruntu się to wszystko odkryje, czego my teraz nie widzimy, tylko po wierchu. Zapali natenczas sprawiedliwość Boska pochodnią swojego gniewu, i wniesie ją w skrytości sumnienia grzesznika, a to wszystko, cokolwiek łóżko iego otacza, będzie mu przypomnieniem iego nieprawości nacyęższych. Domowi, których pogorszył; dzieci, których zaniedbał, małżonka, którą wiek cały trapił, kapłani, któremi pogardzał; obrazy iego nieporządných pasyy pozostałe. Ten zbytek, który go otacza, ci ubodzy i dłużnicy, których się ukrzywdziło, te sieroty i wdowy, których się uciemiężało; ta nędza publiczna, na której się dom swój podniosło; owo zgola, niebo i ziemia podniosą się przeciwko niemu na wspomnienie mu życia iego historyi. Możeż on się zastanowić spokojnie myślą nad swemi dobrami, bogactwy i majątnością? Nad swą własną urodą i wziętością? nad swemi pomysłnościami, pociechami i roskoszami? Ach! wszakto iest, co

ja, będę musiał porzucić, co już więcej nie będzie moje! Oto już moment życia ostatni, już oto termin się kończy, już sędzia czeka, już żadney pomocy nie masz, już zgasły wszystkie nadzieie!

Zostaje człowiek ten nieszczęśliwy opuszczony od lekarzów, zatopiony w bólach i słabości; dręczy się, rzuca, pogląda wzrokiem półumarłym naokoło, chce coś mówić prosząc pomocy, wzdycha, żałuje nie tego, że źle żył, ale tego że życie traci wraz z nadzieją zbawienia. O! iakżeś sprawiedliwy, mój Boże! ale oraz iakieś w twej sprawiedliwości straszliwy! Już daiesz mu kosztować piekła na ziemi, który nieba nigdy nie szacował, ale próżność. Już on zna, że musi się trzeba oddalić od dóbr, od przyjaciół, od urzędów, od dzieci, od znajomych, od swego własnego ciała, od całego świata, od wszystkiego stworzenia.

Spytajmy się go: czego się lękasz śmierci? wszakżeś nie raz mówił: ey kto wie, co tam będzie potém? Czegoż się boisz w tym momencie? wszakżeś mówił, że twój rozum uczyni cię na ten los nieustraszoným. *Cur times mortem? si nihil est timendum post mortem?* Kontentżeś z tego życia, któreś przepędził? Kończą się dni twoje już i momenta, zostawiesz bogate dziedzictwo potomkom; ach coż mi potém, kiedym duszę moję zgubił na wieki! Otoś miał sławę z męstwa, z grzeczności, z wziętości u wielkich ludzi: ach coż mi stąd, kiedym duszę swą uczynił nieszczęśliwą na wieki! Aleś zażył roskoszy, iakiey tylko pragnąłeś, ale twą urodę wszędzie chwalono, twoje wdzięki wszędzie miały swoich sług i czcicieliw:

ach! zginęło już to wszystko, i nie zostało tylko wieczność nieszczęśliwa mey duszy! Czuie on na koniec zmysły już ustające, poznaie ciało swe wpółumarłe, a nadzieia jego coż mu podae? Porzuca on wszystko, ale czy zysknie Boga? nie. Opuszcza ziemię, ale czy maź nadzieię nieba? nie. Traci życie na świecie; ale czyliż już ginie zupełnie, aby się nic więcej nie miał obawiać? nie.

III. Ach! wieczność następująca iakże tysiąc razy bardziey powiększa mu jego tortury, i daie mu poznać, iak wiele traci, kiedy traci duszy zbawienie! Trzeba się stawić samemu przed Bogiem samym, a ten jest rozgniewany. Jedyńy świadek tam będzie własne sumienie, a to jest ustawicznie gryzące. Nie masz pomocy, tylko z wiary i dobrych uczynków, a tego obojga brakuie. Przedtém się to nie uważało tylko przypadkiem, ale oto już otwiera śmierć wrota wieczności; oto już potrzeba zacząć przepaść dni nieprzeżytych. Myślił sobie ten grzesznik, że dosyć będzie w godzinę śmierci czynić pokutę; otoż już ta godzina przyszła. Poślijmy mu kapłana, aby przez tajemnice wiary ułatwić mu jego zbawienie.

Przyjdzie Kapłan, chory w boleściach mówi nie może. Zacznie go więc wzbudzać do wiary. Ale ach! ten człowiek zawsze ię lekce ważył; iakże się teraz zdobędzie na nią w słabości? Zacznie w nim wzbudzać nadzieię; ale ach! nadzieia zestarzałego grzesznika zawiedziona i pohańbiona bydz musi. Zacznie go pobudzać do pokuty; ale iakże on teraz będzie pokutował, kiedy już zmysły utraci i życie? Zgromadzi Kapłan domowych, aby się ku

choremu zbliżyli, aby mu dali pożegnanie ostatnie. Obróci na nich w ślup już stojące oczy, podniesie zimnemi łzami zalane źrenice, a to samo pomnoży mu iego ciężkość i gorycz. Zacznie więc Kapłan wzywać Świętych, i Aniołów Paskich na pomoc; ale ten człowiek nigdy o przyczynie Świętych nie myślał. Zacznie błagać przez wnętrzości miłosierdzia Boskiego, aby mu Bóg był miłościwy; pocznie wspominać mgłą niewinną, śmierć i krew Jezusową, przez nią zebrząc litości temu nieszczęśliwemu; ale wspomnienie krwi Jezusowej pomnoży w nim rozpacz i udęczenie. Weźmie Kapłan w ręce Krucyfix, obraz naszego zbawienia, przytuli do ust skrzępych i obumarłych chorego; ach! coż tamten obraz miłości sprawi za gorycz i wzruszenie w tém sercu, które nigdy nie żyło dla niego, i nie będzie go oglądało na wieki?

Tymczasem już się piersi wzbijaia, już pot zimny oblewa, sinieie, czernieie, cały ziębnie, kona. Tu wszyscy wlament; kapłan do modlitw kościelnych: zaczyna polecenie Bogu tej duszy: *Commendo te omnipotenti Deo frater charissime, cujus es creatura*. Polecam cię, bracie najmiłszy Bogu, któregoś jest stworzeniem. Ale ach! niechce Bóg znać dzieła swego w tej duszy, tylko na to, aby sprawiedliwość swą nad nim wykonał. Tu już grzesznik zewsząd ściśniony wpada w ostatnią rozpacz; z samey swej twarzy, coś okropnego i straszliwego wydaie: rzuci ostatni raz zbiełatami na Krucyfix, i na domowych swoich oczyma, i kiedy już nieszczęśliwą przy ostatniem westchnieniu ma wyzionąć swą duszę.

Ey proszę was! spytajmyż się ieszcze, iesli możemy naszą zrozumie, iak on teraz ceni szkodę straty zbawienia? Jak mu się teraz wydaie świat cały w porównaniu tej szkody? Co mu się zdaie bydz teraz ta dusza, która oto stawia przed Bogiem? Ten Bóg, który już go zaczyna sądzić; to zbawienie, które w tym momencie przez wyrok sprawiedliwy utracił. Lecz darmo się trudzim pytaniem; już umarł. Ale że nas wiara naucza o iego terażniejszy stanie; podźmyż uwagą za nim, i spytajmy go tam ieszcze o wielkości szkody zutracónego zbawienia. Nie żałuycież, proszę, czasu, któregośmy przydłuży podobno trochę nad tém strawili; wszakże to rzeczy godne, żeby choć raz kiedy o nich pomyśleć. Ta też, co następnie, część druga, nie będzie was długo bawiła.

CZĘŚĆ DRUGA.

Dotąd łatwiejsza pojęciu naszemu była uwaga, owszem pewnie i oczy nasze nie raz się już podobnym przypatrzyły widokom; ale patrzeć na nieszczęśliwość człowieka umarłego, który stracił Boga, i chybił swego zbawienia; zaczął się wypłacać Boskiej sprawiedliwości, i nie ma nadziei, aby miał kiedy to cierpienie zakończyć, trudniej nam iest, Chrześcianaie pobożni. Tymczasem kiedy to nam wiara odkrywa dowodnie, kiedy rozum sam pewność wieczności umacnia, kiedy natura dusz naszych nieśmiertelność w sobie zamyka; podźmyż

więc za powodem wiary do duszy potępionego grzesznika, i od niego się doskonale dowiedzmy; iak wielka jest szkoda utracić Boga i swe zbawienie.

W domu tym straszliwy lament rozpłakaney rodziny, w izbie tey pełno narzekania, i rozpacz! Na łożku leży trup zdrętwiały; iedni rozbierają iego go dobra i majątki, drudzy pieczętują iego zbiory i bogactwa; inni przyspieszają, aby trupa wynieść czémprędzey; inni się cieszą, że pozbyli z domu ciężaru. Wszyscy myślą, aby się z jego śmierci mieć lepiej; nikt zaś nie myśli o tém: a dusza nędznego grzesznika gdzie jest teraz? Zginęła? Ale iakże, kiedy jest nieśmiertelna! Jestże w niebie czy w piekle? iestże tam na czas, czyli na wieki? ach wątpliwości straszliwa! Umarł on! już jest dalekim od świata, dalekim od własnego ciała, daleki od granic czasu. Duch iego strwożony stawia przed Bogiem na sąd, odbiera wyrok swojej wieczności, zaczyna wiekami nieprzeżyte nieszczęśliwości. Ach duszo nieszczęśliwa! powiedz nam wielkość twej straty; co teraz sądzisz o stanie swym przeszłym; co cierpisz w stanie niniejszym; iak się trąpisz tą wiecznością, przez którą cierpieć masz nieskończenie? Ach! iakżeby nas te trzy uwagi powinny ze snu nieprawości obudzić!

I. Że ten potępiony utracił Boga, i swe zbawienie, to szkodą iest iego naystraszliwszą; ale że go mógł pozyskać i nie chciał; że go powinien był pozyskać i nie chciał; że w ręku swoich miał swoje szczęście, i dobrowolnie go stracił! O! coto za rozpacz nieznośna! Wspomni, że tyle miał sposobów do zbawienia, tyle pobudek do nawrócenia się, ty-

le środków do szczęśliwości. O! co to za udręczenie ducha! że mimo tego wszystkiego umyślnie na to pracował, aby został przeklętym! Coż ci teraz, nieszczęśliwa duszo, pomoga ci, dla którychś azardowała twoie zbawienie? którychś miała za iedyne twe wsparcie? których opieka pomnażała twoię swywołą? Gdzie są ci? niechże teraz powstaną i nagrodzą ci stratę twego zbawienia. *Surgant, et in necessitate protegant.*

Gdzież iest owa godność? którey się niegodnie nabyło; owe bogactwa? których się na rozpustę zażyło; owa uroda? którą się tak źle szafowało. Niechże to teraz pomoże: *surgant et in necessitatibus protegant.* Gdzie są te pożytki, dla których się sumnienie poświęcało? gdzie są te zyski, dla których się pocziwość przedawało? gdzie są te majątki? których się za sprzedaż Ojczyzny nabyło? Niechże to wszystko teraz cokolwiek pomoże, *surgant, et in necessitatibus protegant.* Gdzież iest owa sława, dla której się życie łożyło? gdzie iest ta osoba, którą się równie z Bóstwem ważyło? gdzie iest owa nieciecha i passya, dla której się wszystkie prawa Boskie i ludzkie gwałciło? Niechże to wszystko teraz cokolwiek w tém potępieniu pomoże: *surgant, et opitulentur vobis.* Ach szkoda nienagrodzona? Bóg utracony bez nadziei żadney powrotu! Ale i sam stan twój człowiecze, odrzucony wiecznie od Boga, coż ci za myśl podaje o straconém twoim zbawieniu?

II. Myślmy o tym bogaczu, który pogrzebiony był w piekle, mówi Ewangelija; wznosił on oczy w górę, i uyrzał Łazarza w szczęśliwości: obey-

rsał się na stan swój, i poznał się bydz nieszczęśliwym na wieki. O! stanie oplakany, na coż ci wyszły twoje bogactwa, że teraz kropli zimney wody żądasz na język spalony? Wspomniy, mówił do niego Abraham, wspomniy, iakęs wiele dobrego na świecie użył, *fili recordare, quia recepiſti bona in vita*. Wspomniy na swoje zbytki i nierządy; wspomniy na swą zuchwałość i wyniosłość; wspomniy na swe rozpusty i swywole, *fili recordare, quia recepiſti bona in vita*. Wspomniy, iakoś deptał prawa dla nieprawości; iakoś żył obrzydliwie dla niepowsięgnionych swych chuci; iakoś uciemięzał słabszych dla pomnożenia niegodziwego zysku, *fili recordare, quia recepiſti bona in vita*. Wspomniy, iak ziemia drżała pod twą przełomą; iak się kray mieszał pod twą chytrnością; iak się maiaćki cudze pożerały od twej chciwości; iak się krew niewinna poświęcała twej wyniosłości, *fili recordare, quia recepiſti bona in vita*. Ach! czyiaż to ręka przywodzi świata mocarzów do wyniszczenia takiego, i do takiej męczarni? *quomodo facti sunt in desolatione?*

Pochlebcy obłudni, którzy przedayne mieli zawsze sumnienie; których występki posunęły do godności i do urzędów; których rozpusta podniosła do fortuny i do honoru. Ach! iakże oni teraz w potępieniu swém są nieszczęśliwi? *quomodo facti sunt in desolatione?* Ci rokosznicy wychowani w miękkosci; ci bogowie ziemscy, których woli wszystko ustępować zawsze musiało; ci zbrodniowie wolni, których nierząd sam i cudzołoztwo będąc iawne, były iednak szanowane i wymawiane. Ach!

iakże oni uciśnieni i wyzuci, aż do żądania kropli iedney wody, są ze wszystkiego! *quomodo facti sunt in desolatione?* Jakże oni teraz szacują stratę swej duszy z tego co cierpią! ale iak tę szkodę wielką bydz znają, uważając tę wieczność, przez którą cierpieć będą na wieki?

III. O! któż znieść potrafi tę szkodę, tę ntratę zbawienia? albo kto z nas potrafi zmieszkać z ogniem pożerającym? *Quis ex vobis habitabit in ardoribus sempiternis?* Lecz któż z nas przebóg! nie jest w niebezpieczeństwie utracenia zbawienia? Gdyby nam pozwolił Bóg widzieć człowieka potępionego, gdybyśmy się z nim mogli rozmówić, za co on Boga stracił i zbawienie; przyprowadziłbym go do każdego stanu, wieku, kondycyi, płci ludzkiej, aby on nas nauczył, wiele to potrzeba na to, aby Boga utracić. Przywiódłbym go pomiędzy młodzież płci oboiej, pomiędzy osoby zatopione w miękkosci i rokoszach, zanurzone w obrzydliwości i nierządzie. Ach! z jakąż żałością musiałby on tam wyznać, że nie znał on tych wszystkich nieprawości: nie przełamał reguł przyrodzonego wstydu, nie zatopił serca nigdy w rozpucie, lecz za mniejsze nierownie rzeczy, Boskiey się sprawiedliwości wyplaca, *crucior in hac flamma*. Zaprowadziłbym go do owych poczwar nieludzkosci, do owych ciemężycielów niewinności, do zdzierców publicznego dobra, do tyranów cudzey fortuny i sławy, do sędziego pilnującego zysku i interesu, do jurystów przysięgających na niesprawiedliwość i machiawelstwo, do dworskich, sprawców niewstydu, i nauczycielów lubieżności.

Ach! iakżeby on tam z żalem swym wyznał! nie znałem ja takich zysku sposobów, nie zmazałem sumnienia mego tylą zbrodniami; za mniejsze daleko grzechy straciłem swe zbawienie i Boga, *crucior in hac flamma*. Przyprowadziłbym go między Chrześciana, którzy w pomyślności zapominają Boga, a w przeciwności bluźnią jego Opatrzność; którzy przyjmują Sakramenta, i znieważają je zmażaniem sumnieniem; którzy wyznają wiarę, i hańbią ją bezbożnymi wątpliwościami; którzy słuchają słowa Bożego, i urągają się z niego przez swoje krytyki i sądzenia; którzy życie poświęcają na cielesność obyczajem bydlęcym. Ach! zawołałby wszędzie tam ów potępieniec, że za mniejsze nierównie grzechy straciłem zbawienie swoje i Boga, *crucior in hac flamma*.

Coż nam na to serce nasze podaie! Będziemże tak mało ważyć nasze zbawienie? będziemy ie tak śmiało narażać na utraty niebezpieczeństwo! będziemy czekać owego strasznego Anioła, który nam ostatni przyniesie wyrok, iż czasu więcej już mieć nie będziemy? *tempus non erit amplius*.

Ach! coż za stan okropny jest, którego oczekujemy! Jest to stan człowieka zgubą swą przenikniętego: człowieka przenikniętego tą myślą okropną, oto już dla mnie czasu zbawienia nie masz: *tempus non e it amplius*. Żyłem lat tyle, przepędziłem dni tyle, już zginęły, już ich nie masz, już ich nawet na złe zażyłem. Widzę wiecznego mego sędziego, znam potrzebę stawienia się przed nim nieuchronnego. Widzę wieki nieskończoney wieczności, która się mym oczom otwiera. Jużem stra-

cił Boga, jużem stracił zbawienie, jużem stracił swą duszę.

Ach strato nienagrodzona! ale ach potrzebo zapobieżenia wcześni tey stracie! Obmyślmyż przebóg! sposób iey uniknienia, ani odkładamy naszey w tym usilności, ale dziś, dziś zaraz ieśli czu-kiem głos łaski do serca naszego wołający: *hodie si vocem ejus audieritis*. Dziś wylemy serca nasze przed Bogiem w pokucie i chęci poprawy, *no lite obdurare corda vestra*. W tych dniach Kościół wyznacza początek Wielkonocney spowiedzi. W tych dniach poczyną szczególniey mękę Jezusową rozmyślać; dziś więc pocznijmy obmyślać najsilniejsiejsze sposoby, abyśmy nie utracili zbawienia. Ach! zbawże nas, zbaw, przez krew i mękę twoię o Zbawicielu świata! i pobłogosław przedsięwzięciom naszym, na poprawę i staranie się o zbawienie.

A M E N.

KAZANIE

NA SZOSTY CZWARTEK POSTU.

O sposobach otrzymania zbawienia.

Stóycie na drogach, i pytaycie się o ścieżkach dawnych, któraby z nich była dobra, i chudźcie nią, a znajdziecie odpoczynek duszom waszym.

u Jerem: w r. 6.

IESEN jest Oyciec nas wszystkich powszechny Bóg, ieden jest między ludźmi i Bogiem pośrednik Chrystus, iedna jest Wiara, ieden Chrzest, iedna Ewangelia, ieden Prawodawca i Sędzia; tak mówią Paweł i Jakób Apostołowie. Za coż nie wszyscy do zbawienia trafiają? albo za co tyle dróg przeciwnych sobie wynaydują dla doyscia tej szczęśliwości, do której stworzeni iesteśmy przez naturę, i powołani przez religię? Nie znano w początku Kościoła więksey ścisłości Ewangelii dla duchownych, iak dla wszystkich; nie nauczano więksey ostrości dla pustelników, niżeli dla miast i ich obywatelów; nie rozdzielano inszey do nieba drogi, dla mnichów i Zakonników, a inszey dla Chrześcian w życiu powszechnem i w społeczności. Dla wszystkich tam krzyż Jezusa Chrystusa równą był pobudką umartwienia i pokuty: dla wszystkich

śmierć Syna Boskiego, równie mocnem była wzbudzeniem, zackochania się w iego nauce; dla wszystkich Ewangelia równie potężną była regułą cnoty, pracy i pożyteczności dla drugich.

Jeżeli które dusze święte za szczególnem Boskiem wzruszeniem, napełniały pustynie Karmelu i Tebaidy; ich święte ręce uprawowały nieużyteczną ziemię, kiedy ich myśl i serce zatapiało się w Bogu. Owoce prac ich i robót, będąc pożyteczne dla innych, przykład pracy dla wszystkich, a wyżywienie przynosiły dla nich. Ich ustawiczne modlitwy, cieszyły ich własne serca, a praca ich i nieustanna robota, bez uciążenia społeczności, czyniła Bogu i ludziom słodkie i kochane z nich widowisko. Te to są drogi, o które teraz pytać się tylko już nam potrzeba: *State super vias, et interroga te de semitis antiquis.* Nie było tam bezbożnych Chrześcian pod pretextem interesów i zabaw świeckich; a i też było próżniaków pod pozorem pobożności i duchowieństwa; nie wymawiano się tam przy obowiązkach każdego stanu, od życia pobożnego ostrością Ewangelii, ale też ani unikano pracy i powinności wspólnych ciężarów, pod wymówką pilnowania nabożeństwa i zakonności. Znali wszyscy słodkość Chrystusowego iarzma, i wszyscy równie kochali powinność iego dźwigania; wszyscy uznawali roztropność iego ustaw i reguł; i iedni drugim pomagali do wzajemnego w ich pełnieniu uszczęśliwienia.

Biskupi i Kapłani, przykładem i nauką, utrzymywali pobożność wiernych; wierni cnotą i zachowaniem się podług wiary, powiększali gorliwość

Kapłanów, a Mnisi i pustelnicy, pracując rękoma, modlili się sercem swém Bogu, za nawrócenie świata, za szczęśliwość królestw, za zbawienie ludu i ich Kapłanów. Te to są drogi, o które się już tylko pytać potrzeba, a których się trzymać należałoby przecie: *Interrogate de semitis antiquis, quae sit via bona, et ambulate in ea.*

I skądże więc to wyszło, że w późniejszych już teraz wiekach, jedni obowiązkami swych stanów wymawiają się od pracy na zbawienie, i od strzeżenia Boskich przykazań? inni mniemaném staraniem się swém o zbawienie, wymawiają swe w życiu społeczném próżniactwo? Jedni mówią, że przy życiu wspólném, niepodobne jest pełnienie praw Ewangelii; Inni mówią, że dla życia podług religii cnotliwego, nie można żyć na świecie w urzędach, obowiązkach i powinnościach społeczności. Jedni więc wszystkie cnot praktyki odsyłają do klauzur, nie znając gruntu swej religii; inni żyjąc w wygodnym ukryciu się, piorunią ustawnie na ten świat, dla którego poprawy nie pożytecznego nie robią. I pókiż ciemność wygodnego zaślepienia osób partykularnych uciskać będzie światłość nauki Jezusa, i słodkość obowiązków jego Ewangelii? Wszędzie są pewne niebezpieczeństwa cnoty i zbawienia, to prawda; ale i wszędzie są snowno sposoby właściwe umocnienia się przeciw niebezpieczeństwom. Wszędzie można stracić zbawienie, chybiwszy reguł rozumu i wiary, i wszędzie znowu można go sobie upewnić, pilnując praw Boskich i religii.

Mateusz z pomiędzy Publikanów stał się godnym Apostołem; Judasz z pomiędzy Apostołów, stał się

przeklętym zdrajcą, i apostatą; Naaman w posród bałwochwalców był wiernym Bogu, i znalazł zbawienie; Jozef w Egipcie królestwem całém rządząc, był sprawiedliwy i pobożny. Dawid cały w zatrudnieniu o państwo, był mężem według serca Boskiego; Synowie zaś Helego wposród Proreków i Kapłanów, stali się oczu Boskich niegodni.

Lecz usuńmy nastronę te z przykładów dowody, a zbliżmy się raczej już do sposobów upewnienia sobie w każdym stanie zbawienia, co dziś ma być Kazania materyą, *Interrogate, quae sit via bona, et ambulate in ea, et invenietis refrigerium animabus vestris.* Kochać Boga, i kochać bliźniego równie iak siebie; to równey mocy dla wszystkich bez braku są obowiązki. Czczyć Boga podług praw wiary, nie krzywdzić bliźniego podług praw natury; być pożytecznym społeczności podług praw kraju; to są powinności wspólne dla wszystkich z pierwszych wynikające. Oddać Bogu to, co mu należy, czynić dla bliźnich to, co byśmy życzyli dla siebie; rządzić sobą ku swemu i tu i w przyszłym życiu uszczęśliwieniu; oto jest cała tajemnica waszego zbawienia.

Patrzcież, proszę, w jak krótkim zebraniu, wiele czynicie w tém życiu dla obowiązków swojego stanu; mieycież w tém religią Chrystusową za regułę, a Boga za cel swej pracy, pewne będzie wasze zbawienie: to jest uwaga pierwsza. Wiele cierpicie w tém życiu, każdy dla obowiązków swojego stanu; mieycież religią za pociechę, a Boga za koniec w swoim cierpieniu, pewne będzie wasze zbawienie: to część Kazania jest druga. Czem się sta-

racie o honor, o sławę, i o fortunę w tém życiu, tém samem możecie otrzymać zbawienie, tylko rzeczy umiecie zażywać. Co trudności, ucisków, kłopotów cierpicie w tém życiu, tém samem możecie otrzymać zbawienie, tylko to na dobre chcecie obracać. Cokolwiek w tém życiu, każdy podług swego stanu czynicie z powinności, co ponosicie z potrzeby, co w nim cierpicie z przypadku, wszystko to za poświęceniem religii, sposobem na zbawienie może być niepewniejszym.

O! gdyby te maxymy w sercach naszych zawsze tkwiły i niemi rządziły! cożby nam do zbawienia mogło przeszkodzić? Wpóśród świata możemy być świętymi, wpóśród przykrości szczęśliwymi, wpóśród starań doczesnych, szczęśliwość wieczną zyskującemi. Twoiey to religii są prawidła, o ukrzyżowany Prawodawco nasz Chryste! Ach! daj nam z nich pożytkować, za przyczyną Matki twej Najsświętszey Maryi Panny.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Na co nam szukać inszych świadectw o nauce Jezusa Chrystusa, iak jest zgodna z szczęśliwością ludzką doczesną, i iak obowiązki iey są słodkie i miłe, kiedy samo źródło tey nauki znajduiem w Ewangelii; rozumienie zaś iey znajduiem w podaniu, i nauce pierwiastkowego Kościoła. Stawmy sobie w myśli dziś Mistrza i Prawodawcę naszego Chry-

Chrystusa, do którego przystępuje młodzian pewien, i pyta: Nauczycielu, co ja mam czynić, abym życie wieczne w szczęśliwości otrzymał? *Magister bone, quid faciam, ut vitam aeternam percipiam?* Znaszże przykazania? mówi do niego Chrystus: nie cudzołóż, nie zabijaj, nie kradnij, nie mów fałszu, nie czyni zdrady, szanuj rodziców i zwierzchność. Nie sążto proszę, te same nauki, które natura na sercach naszych zostawiła wyrte? a Bóg objawieniem swoim ie umocnił i upoważnił? Nie sążto te obowiązki, z których pełnienia się chlubim? z których zachowania szukamy sławy pocziwego człowieka? których nienaruszonosc, pragnęlibyśmy, aby świat cały w nas widział?

Stawmy sobie daley w swej myśli Jana Sgo przepowiadającego pokutę, strofującego świat o nieprawość, wzbudzającego wszystkich imieniem Boskiem do szukania zbawienia. Patrzmy na lud ze wsząd cisnący się do niego: Wszyscy dotknięci mocą łaski, pytaią go o sposoby upewnienia swego zbawienia: *Quid ergo faciemus?* To pytanie, niosą w rozrzuconém sercu do nóg iego Celnicy i Publikani: *Magister quid faciemus?* Z tém pytaniem urzędnicy i żołnierze do niego biegną: *et nos quid faciemus?* Nie dał im wszystkim inszych środków do zbawienia Jan Sty, prócz ścisłego pełnienia obowiązków swojego stanu; *Nihil amplius, quam quod constitutum est faciatis.* Nie dał inszey odpowiedzi młodzianowi Chrystus, prócz wykonania przykazań miłości Boga i bliźniego, podług powinności każdego stanu i kondycyi. *Præcepta noſti.*

A możemyż insze iakie wynaydować sposoby, prócz doskonałego zachowania się w tym stanie, w którym nas Boska postanowiła Opatrzność? Nie, zaprawdę, Chrześcijanie pobożni. Ta iest wola Boska, która iest poświęceniem naszym, mówi Paweł Apóstoł: *haec est voluntas Dei, sanctificatio vestra*, aby każdy czynił to, co mu stan iego każe, aby każdy pilnował swych powinności, aby każdy dosyć czynił stanu swojego obowiązkom: *Rogamus et praecipimus, ut vestrum negotium agatis*. Wiele to wy musicie czynić, i pracy usilney podjąć dla siebie, dla drugich, dla wszystkich, dla dobra swego osobistego, dla dobra drugich szczególnego, dla wszystkich powszechnego; dla siebie ile rozumni, dla drugich ile ludzie, dla wszystkich ile obywatele! Poświęćcież tylko te troiakie obowiązki, regułą wiary i religii, czyliż może bydyć sposób pewniejszy i przyzwoitszy na otrzymanie zbawienia? Roztrząśniemy obszerniey trochę te myśli.

I. Nie raz to się da słyszeć od lekkowiernych Chrześcijan, nie rozumiejących ducha Ewangelii, że nauki Chrystusa były dla samych tylko Apostołów, że ich pełnienie pustelnikom tylko może bydyć własne, że mieszkającym wpośród świata, trzeba się albo inszemi rządzić zdaniem, albo porzucić świat i obowiązki swojego stanu. Lecz też to są nauki Chrystusa? albo czy te są przepisy Ewangelii? Nie rozumiemy tego żadną miarą, Chrześcijanie pobożni, aby w staraniach doczesnyh, które czyniemy sami dla siebie, nie było dla nas zasługi na życia wiecznego osiągnięcie.

Ach! obróćmy tylko myśl na nasze tak wielkie prace, które czynim i czynić nawet powiniemy, każdy w stanie życia świeckiego dla swego zdrowia, dla dobrej stawy, dla utrzymania majątku. Co my nie musimy czynić dla uformowania swych rozumów, dla uspokojenia swojego serca, dla ubezpieczenia swego sumnienia! Co my nie musimy czynić dla nas samych, aby się utrzymać w mierze przystooney grzeczności, aby poskromić ogień buyney wieku młodości, aby dla własnego uszczęśliwienia trzymać na wodzy passye swe i namiętności. Coż rozumiecie, albożto wszystko przy poświęceniu religii nie iest rzeczą na zbawienie wieczne zasługującą? Ten obowiązek włożony iest na każdego z nas od natury, nakazany od Stwórcy, urządzony od samego rozumu, a poświęcony od religii; a zatem powinniśmy się stawiać dobreimi ludźmi i świętymi Chrześcijanami.

I iskże? będziemy odsyłać pilnowanie zbawienia sprawy do pustyni tylko i Klasztorów, nie zaś do każdego stanu życia świeckiego? Macież wy inne powinności powzięte na chrzcie, niżeli pustelnicy i pokutnicy? Mają ludzie dworscy insze Boskie przykazania, i inszą Ewangeliją, niżli ludzie w osobności żyjący? Jesteś osoba żyjąca na świecie; ależ i Magdalena grzesznica była na świecie, i miałoż to ją uwolnić od gorzkich łez pokutnych, któreimi obmywała swey młodości swywole? Ależ i Judyt i Estera, i Paula, i Melania, i Marcella, i Franciszka, i tysiąc innych, były to osoby świeckie, były one w kwiecie ozdoby młodości, w pieszczony płci swey delikatności, w obfitości wszel-

kich dostatków; i miałoż to ich uwalniać od pobożnego życia, w którym zbawienie swoje sprawowały?

Ach mój Boże! nie znały pierwsze Chrześciana wieki tej różnicy obyczajów między stanami. Słudzy Ołtarza, święci Wyznawcy, czyste dziewice, pobożne niewiasty w małżeństwie Bogu służące, lud prosty, i ci, co byli z domów cesarskich; wszyscy ci żyli wpośród świata, ale serce ich było wyłączone od jego zepsucia, a chęć ich cała obrócona na doskonałość swą własną, i na pomoc drugim, podług stanu swego i kondycji; który w nas obowiązek równie nam jest upewnający zbawienie.

II. Omyłkato jest nieznosna, aby życie Chrześcijańskie, miało być życiem tylko utajeniem na swój własny pożytek, aż do unikania powinności ku naszym bliźnim, aż do uciekania od wszelkiej dla innych pracy i trudności, aż do zasypiania na wszelkie starania i interesa domowe, aż do przygany na koniec próżniactwa, dziwactwa, i trudności zniesienia go innym wespół z nami żyjącym. Ach! wszakże to owszem ten stan pobożności jest najszyteczniejszym do wszystkiego, mówi Apostoł: *Pietas ad omnia utilis*. Ten stan jest owocem miłości Boskiej i swoich bliźnich; on jest osłabieniem towarzystwa ludzkiego; on jest ulżeniem wzajemnym jednym przez drugich ciężarów; on jest częstką szczęśliwości już niebieskiej, sprawując pokój i jedność na ziemi; przezeń wiecie się już życie błogostawione podług wiary i rozumu, przykrych znosząc, upornych łagodząc, popędliwych

wstrzymując, krnąbrnych mile zniewalając, nienawistnych do miłości przywodząc, natarczywym roztropnie ustępując, słabym ulegając, nieroztropnym wybacząc, złych naprawując, dobrych utwierdzając. Oto jest, co wy w życiu waszém świeckiem czynić musicie dla drugich, chcąc tylko nawet mieć imię człowieka dobrego, rozumnego i poczciwego, a rozumieć, że wam to samo nie może być zasługą przed Bogiem na zbawienie, byle religia w tém wszystkim rządziła, a Bóg był tego wszystkiego celem i końcem?

Ach! gdyby te maxymy zawsze serca Chrześciana napelniały! gdyby od Nauczycieli i Kaznodzieiów były w uwadze wiernych odnawiane; nie wracałyby się do nas nigdy te okropnego barbarzyństwa wieki, gdzie łupić i drzeć sąsiadów, a z łupieństwa budować Kościoły, nazywano nabożeństwem i gorliwością. Gdzie dręczyć i uciemięzać poddanych, a złotem obsypować świątynie, nazywano cnotą i pobożnością. Gdzie to krew niewinnych rozlewać, i wygubiać niemiłe sobie familie, a fundować klasztory, i zekrwawionemi rękoma budować Boskie ołtarze, nazywają wielką i godną nieba zasługą. O! okropne obrzydły nauki straszyla! ktożby się spodziewał, abyście jeszcze w tym wieku swoich znajdowali Apostołów?

Tymczasem nie patrzemyż jeszcze dotąd własnymi oczyma naszymi na śmieszne to nabożeństwo, gdzie się to jedną ręką trzyma rożaniec, a drugą wydziera cudza fortuna? Gdzie się usta trzepie modlitwa, a rękami krew niewinna przelewa? Gdzie się w Kościele czołem wybiła podłoga, a w domu

i w posiedzeniach ustawicznie cudza szarpie się sława i honor? I cożto za pobożność oplakana tych ludzi, którzy tego żądają, aby im zawsze bywały Kazania tylko nabożne, a którzy życie wiodą w zadurzeniu, dziwactwie i nierządzie? Którym wspomnieć mękę i śmierć Chrystusa, zaraz wzdychają i oczy ku niebu podnoszą, a serca nigdy nie poprawiają? Mówić zaś im: Nawróćcie się do Boga w pokucie za grzechy publiczne i prywatne, czyncie pokutę, bo inaczej zginiecie; poprawcie obyczaje, poznaycie cenę swego zbawienia, wspomniście na pewność życia wiecznego i religii; to się przykro zdaie sercom zbałamuconym, a ponura pobożney dumy mrukliwość utyskuje na to pokatnie nie raz, łudząc dusze słabe dla utrzymania swej ciemności w powadze. Ach mój Boże! rządysz twym duchem twój Kościół! dayże nam kiedy powszechnie mimo przesądów ślepoty poznać prawdziwe ścieżki zbawienia, w pełnieniu obowiązków swojego stanu, i względem siebie, i względem drugih, ale szczególniej ieszcze względem życia obywatelskiego, i obowiązków społeczności.

III. Cała Ewangelia i historia Chrystusowego życia, nauką nam iest o powinności przykładania się do powszechnego dobra, i upewnieniem oraz o zasłudze za wykonane takowe obowiązki. Jestże bowiem który stan bez trudności? iestże która godność bez goryczy? iestże który urząd bez ciężaru? O! gdybyśmy to chcieli przeniknąć podług wagi Boskiey świątynicy! Gdybyśmy chcieli z gruntu zobaczyć, coto iest monarcha w swoim królestwie, prałat w Kościele, rządca iaki

w prowincyi, sędzia w trybunale, pan w swoim dziedzictwie, gospodarz w swej familii, żołnierz w swoim obozie, kupiec w swym handlu, rzemieślnik w swym kunszcie, najemnik w swej robocie, służący w swej powinności!

O! iakiż w tém wszystkiém iest związek wzajemny! Co tam za ścisłość złączenia się z sobą pewnego obowiązków tych wszystkich stanów! Co tam za potrzeba konieczna pełnienia każdemu w szczególności swych obowiązków! Co tam za czułości potrzeba każdemu na swą kondycyą i iey przepisy! Co tam za męstwa potrzeba na ocalenie uciśnioney czasem sprawiedliwości i niewinności? Wszystko się to iednak na świecie dzieie, wszystko to pełnić macie sobie za honor, za punkt waszey poczciwości, za obowiązek waszego urodzenia, waszego urzędu, waszey rangi, waszego stanu. Niechże to samo będzie szczerą prawdą w oczach Boskich i w oczach waszego sumnienia. Niech tylko w czynieniu tego wszystkiego Bóg sam będzie koncem i pobudką; niech szczerokość sumnienia będzie świadkiem, niech religia tego wszystkiego będzie wydoskonale niem i regułą: Oto w ręku własnych macie sposób zbawienia.

Tegoto Bóg chce po was, do tego! was obowiązuie religia, to wam stawia na oczy rozumu wiarę oświeconego poznanie, to wam interes zbawienia w ustawiczney mieć każe pamięci. Obowiązki waszego stanu, powinności waszego życia, prawa waszych urzędów, w tymto iest wola Boska szukająca waszego poświęcenia, *voluntas Dei beneplacens et perfecta*; żeby każdy doskonale peł-

nił to, czém jest, i bydz powinien. Aby ten, co rządzi, był doskonałym oycem i rządzcą; aby ten co radzi, był zdrowym i bezzyskownym radzcą; aby ten, co jest gospodarzem, pełnił powinność rządnego i dobrego gospodarza; aby ten, co jest sędzią, pilnował sprawiedliwie prawa i sądów; aby ten, co jest żołnierzem, był mężnym, sprawiedliwym i Chrześcijańskim żołnierzem; aby ta, co jest matką, znosiła w pobożności przykrości dobrego wychowania dzieci; aby ta małżonka cierpiała doskonale ciężar uprzykrzonego małżeństwa; aby ten dworski, zachował doskonale charakter poczciwego i Chrześcijańskiego dworzanina; owo zgoła, aby wszystkie stany wspólnie pilnowały podług sumienia i religii powinności swojego życia.

Ta to jest prawdziwa doskonałość Chrześciani-na, i sposób najszybszy otrzymania zbawienia; tato wola jest i upodobanie Boskie, szukające naszego poświęcenia: *haec est voluntas Dei sanctificatio vestra*. I któż z nas rzecze, że ma trudność w znalezieniu zbawienia swego sposobów? Ale że nie tylko wiele musimy czynić dla świata, podług obowiązków naszego stanu, lecz i wiele cierpieć musimy dla tychże obowiązków; mamyż równie czynienia, iak i cierpienia pobudkę w Bogu i religii. Oto drugi sposób upewnienia się o zbawieniu, i część krótsza Kazania druga.

CZĘŚĆ DRUGA.

Nigdy żaden z oświeconych w swej religii Chrześciana nie narzekał jeszcze na to, aby prawdziwa pobożność przeszkadzała do sławy, do godności, do urzędów i do fortuny; aby prawdziwa cnota Chrześcijańska miała koniecznie odrywać od społeczności, od przyzwoitych rozrywek, od pozwolonych wygód, od godziwego upodobania; aby nauka Chrystusowa miała przeszkadzać do życia w interesach, staraniach, pracach i zabiegach potrzebnych. Ztém wszystkiem prawda to jest, iż niełatwo jest bydz czystym, wpośród ustawicznych roskoszy; pokornym, wpośród poważenia urzędu i godności; wstrzemięzliwym, wpośród biesiad i obfitości; ubogim w duchu, wpośród dóbr i bogactwa; umartwionym, wpośród miękkości i dworskich uciech. Lecz coż z tém robić? na czémżeby była zasługa, gdyby żadney nie było w tém wszystkiem trudności?

Komuż to Ewangelia zaleca pokorę? jeśli nie tym szczególnie, którzy przy ustawicznych poszanowaniach, są wpośród siideł próżności? Komuż przykazuje iałmużny, jeśli nie tym, którzy żyją w dostatku? Komu nakazuje post i umartwienie, jeśli nie tym, których jest życie w roskoszy? O! co tu jest okoliczności sprzeciwienia się sobie samemu! ale czyliż może bydz to cierpienie bez zasługi? Coż dopiero, kiedy przydamy to, co cierpieć musim przez wzgląd na swoje dobro osobiste, na dobro bliżnich naszych partykularne, na dobro nakoniec innych wszystkich powszechne, albo raczey eo mu-

sim cierpieć od siebie samych, co od drugich, co od całej powszechności! O coż tu okazuy cierpienia! O co tu sposobów zbawienia! Przypatrzmy się im, proszę, cokolwiek.

I. Nie mogę ja tego mówić, aby życie w Bogu ukryte i zakonne, nie miało być chwalebne, kiedy żywe cnót przykłady, ducha karności i pokuty, zbudowanie i pożyteczność dla ludu, oświecenie i naukę przynosiło dla wszystkich; ale ja stosując się dziś do naszej religii i do stanu Chrześciana mnie słuchających, to tylko pragnę wyrazić, że stan każdego osobisty z ciężarem swoich przykrości, za poświęceniem religii upewnić może jego zbawienie. Komuż z nas nie jest aż do uprzykrzenia wiadoma ta niespokojność ludzkiego serca, że ono nie może być nigdy bez zabawy? że skoro przestaje się bawić około rzeczy iedney, zaraz przenosi całą swą dzielność i siłę do namiętności insey? Będzie się niebaczny nie raz na sprawiedliwość, a utęsknionym do uczynków miłosiernych. Będzie się niedbałym około spraw poważnych, a pilnym około płochości i fraszek. Będzie się bez żadney pilności około siebie, a dziwnie czułym około innych, co nie należą do nas. Będzie się oziębłym o interesa swoje, a bardzo ognistym o cudze; i któż z nas nie doznał tego ustawicznego w swém sercu sobie sprzeciwienia się? Albo któż nie wie, iak wielką przykrość to czyni: czuć rozum powstający przeciwko sercu, serce uskarżające się przeciw rozumowi, ciało podnoszące się nad duszę, duszę przytłumiającą porywczosć ciała? To jest rzecz tak przykra i nieznosna, że sami sprawiedliwi nudzić i tęsknić w ży-

ciu zdawali się: *taedet animam meam vitae meae*. Ztémwszystkiém cierpieć to koniecznie potrzeba: i czyliż nie lepiej uczynić cnotę z potrzeby, a słabość samey natury obracać na sposób zbawienia zaślugi? Coż dopiero za przykrości musimy nie raz cierpieć od drugich?

II. Pójdźmy tylko dokłopotów i przykrości po różnych stanach i urzędach; po różnych najwyższych godnościach, i najniższych kondycjach. Zayrzyjemy w troski i utrapienia rodziców z dziećmi, małżonków wzajem z sobą, sąsiadów iednych z drugimi. Zayrzyjemy w inimizeryą i udręczenia zacniejszych, tém gorsze, że okazałością zwiechrzną okryte; zayrzyjemy w nędzę i troskliwość panów i urzędników, tém dla nich dotkliwszą, im bardziey się z nią kryć są przymuszeni. Pójdźmy tak po wszystkich stanach: któż jest, ktoby nie musiał cierpieć z samey potrzeby złączenia się swego z drugimi? Stawmy tylko za koniec temu cierpieniu Boga, przydaymy do tego pociechę i nadzieję z religii, przydaymy niewinność, i czyste świadectwo sumnienia! O prawdziwie lękać się nam Duchownym przed sądem Boskim należy, aby wielu złudzi świeckich, w swym stanie umiając wszystkiego na dobre zażyć, nie zawstydzili nas, którzyśmy od dzieciństwa własnie samego usiłowali być szczególniey Bogu poświęconemi!

Co się naprzykład ja mam temu dziwować, że ów Dominik, pancerz ostry na gołym ciele aż do śmierci nosił, i dosłużył się zbawienia! Że ów Symeon Słupnik, na wysokim kolumnie we dnie i w nocy się modłać, uprosił dla siebie Niebo! Że

ow Paweł i Antoni, przez życie całe będąc na puszczy w modlitwie, w postach i czuciu, stali się Świętymi! I cożto jest dziwnego, że oni niebo otrzymali? Ale kiedy ja widzę, że Izidor kmiotek prosty, od roboty i pług idzie na spoczynek do Nieba; że Kryspinus z warsztatu szewskiego idzie do Nieba po zapłatę; Kazimierz ze dworu królewskiego idzie prosto do niebieskiego; że Ludwik z królestwa tak wspaniałego, idzie na lepsze do nieba; że Salezy Biskup z rządzenia dyccezyi obszerney idzie po nagrodę do nieba; że Iwon z izby sądowej po indukach spraw różnych, idzie śmiało po dekret do nieba; że inni z kupieckich sklepów, inni z gospodarskich ucisków, inni z małżeńskich ciężarów, idą na ochłodę szczęśliwości niebieskich. O! cożto za chwała Bogu! co za tryumf religii! co za pociecha Kościołowi! że wiernym sama ciężkość życia wspólnego, nawet pomaga do osiągnięcia zbawienia!

III. Te są prawa społeczności, że wspólny w niej ucisk, i wspólna jest wszystkim pociecha, wspólna pomoc, i wspólne z jednego wykroczenia czasem jest utrapienie. Wieleżto razy się doświadczają, iż jeden jest przyczyną nieszczęśliwości dla tysięcy niewinnych? Dla jednego częstokroć, powszechność cała musi uciemiężenie ponosić. Umieć więc to znosić, mając Boga za koniec swego cierpienia, a cierpienie to kładź za środek otrzymania zbawienia; o iakto jest wielka zasługa, i iak wielka szczęśliwość! Nie wiemyż tego, że utrapienia i kary Boskie, bywają przepuszczane dla jednego na wielu? Dla jednego złego żołnierza, całe obozy idą w rozsypek! dla jednego złego rządcy, całe narody

przyplacają ruiną? Dla jednego złego obywatela, całe sąsiedztwo nieszczęśliwe bywa! My to cierpiem, nie wiemy za kogo; ale byleśmy tylko wiedzieli od kogo, że od Boga naszego, już tego możemy zażyć za sposób do otrzymania zbawienia. I jakieżże mogę szukać większej do zbawienia łatwości nad tę, którą sami w mocy naszej znajdujemy?

To wszystko, co każdy w swym stanie obowiązany jest czynić, to wszystko, co każdy w swych obowiązkach przymuszony jest cierpieć, skoro religia tego wszystkiego jest poświęceniem i regułą, Bóg niezawodnie będzie uwieńczeniem i nagrodą. Poznajmyż więc naszą szczęśliwość; a z samego rozumu, i z samej naszej słabości znajdziemy środki zbawienia, przy pomocy wiary i łaski. Czyli bowiem myśleć będziem o Bogu, czyli nie będziem w pełnieniu obowiązków naszego stanu, i cierpieniu własnych iemu przykrości; iednakowoż i cierpieć i czynić to wszystko musim, przez potrzebę naszego stanu. I czemuż więc nie czynić lepiej dla Boga i dla zbawienia? Czemu nie cierpieć z zasługą, niżeli i życie w próżney przepędzać pracy, i śmierci czekać w przykrej zgryzocie? i wieczności nie spodziewać się inney, prócz nieszczęśliwej?

Imaginujemy sobie nie raz: ach gdyby się to było w tym a tym stanie, w takich a takich okolicznościach, o! iakżebym pilnie zbawienie moje sprawował, iakżebym życie ślicznie prowadził! Tak mówi ów Pan w pośród zgryźliwych interesów

ach! gdybym ja był w Zakonie, iakżebym był szczęśliwy! O! nie tak jest, mój bracie, dla ciebie zakonem jest ten stan, w którym cię Bóg postanowił. Tak woła ów oyciec zgriał dzieci otoczony: ach gdybym był za klauzurą, iakżebym był szczęśliwy, i na zbawienie pracował! O! nie tak jest mój bracie! dla ciebie ścisłą regułą jest to staranie, któreś mieć o twoich działkach powinien. Tak mówi ów kupiec: ach gdybym ja mógł być na osobności, iakżebym dni szczęśliwie na zbawienie obracał! Nie, mój bracie! dla ciebie drogą do Nieba jest twój handel w pracy i pocie twoiego czoła, tylko się w nim rzetelnie i pochrześcijańsku zachowaj.

Tak woła ów człowiek dworski, widząc się w ustawicznych kłopotach i pracy: ach! gdybym ja był zakonnikiem, iakżebym był szczęśliwym! O! nie, mój bracie! jeśliś tu nie jest dobry, gdzie cię Bóg postanowił, a iakże bylbys dobry tam, gdzie mimo woli Boskiej bydyś pragniesz? Żyć w tym stanie, w którym cię wola Boska postanowiła; chowaj twe powinności, pilnuj twych obowiązków, czyn to, co ci stan świecki każe, cierp to, co się koniecznie ze stanem twym łączy, miej w tém obowiągu za koniec samego Boga, za regułę świętą religią, a przewodnika czyste i niezmazane sumnienie, już upewnisz niezawodnie twoje zbawienie.

O! mój Boże, nie dayże, aby nam miały marnie upływać te sposoby zbawienia. Ach! zbawco nasz Chryste, tyś rzekł, że iarzmo twe jest słod-

kie, i ciężar twój jest lekki, osłodzi obowiązki naszego życia, abyśmy w nich samych kosztowali słodyczy twoiego iarzma. Ty krwią swoją, skrop ośchłość serca naszego, abyśmy duchem twym zagrzani w tém życiu, chwałą twą uszczęśliwionemi zostali w wieczności.

A
M. E
N.

KAZANIE

NA WIELKI PIĄTEK

o MĘCE PAŃSKIEJ.

Chrystus cierpiał za nas, zostawiając nam przykład, abyśmy go naśladowali.

z listu pierw: Piotra S. r. 2.

CZEGO Chrystus nauczał, to naszym jest prawem; co Chrystus czynił, to naszym jest zbudowaniem; co Chrystus cierpiał, to naszym jest i wdzięczności i naśladowania obowiązkiem. *Chrystus passus est pro nobis, vobis relinquens exemplum, ut sequamini vestigia ejus.* Jego nanka oświeca nasz rozum, iego sprawy zadziwiają nasze umysły, ale iego cierpienie i męka, wzruszają serca do rozrzewnioney litości, ożywiają i w najtwardszych duszach słodkie czucie miłych wdzięczności obowiązków.

O téj męce mówić, jest to wspomnieć najstraszliwszy w całej naturze przypadek; przypadek któryby nigdy z myśli i serc naszych nie powinien być oddalony; przypadek któryby wszelkie inne czucia serc naszych powinien tłumić, prócz żalu, politowania i miłości; przypadek któryby ziemię całą powi-

nien

nien zamieniać w padół płaczu, Chrześcian w opuszczone i rozplakane sieroty, Kościół w smutną i we łzach zatopioną oblubienicę, świat cały w okropne a pełne żalu, boleści i miłości widowisko.

Męka Jezusa Chrystusa, której dziś obchodzimy pamiątkę, i nad którą dziś krótką mamy odprawić uwagę, przywodząc nam na pamięć z jednej strony sprawiedliwość Boga, w Synie swym, grzechy nasze karzącą; z drugiej strony miłość Syna Boskiego, nas swém cierpieniem zastępującą, wspomina nam fundament naszej Religii, nadzieję naszego zbawienia, pobudkę naszej miłości, obowiązek naszej wdzięczności. Ale ach! wspomina oraz przyczynę śmierci Chrystusa iedynie z nas wynikającą: *Chrystus passus est pro nobis*. Wspomina naszą powinność pokuty, umartwienia, i iego naśladowania w cierpieniu: *vobis relinquens exemplum, ut sequamini vestigia ejus*. Wspomina grzechów naszych przez niego zgładzenie: *peccata nostra ipse pertulit*. Wspomina nakoniec obowiązek naszej odmiany życia, i obyczajów poprawy: *ut peccatis mortui, iustitiae vivamus*.

Lecz iakiemże wyrażeniem tę okropną historiją mam dziś podać waszey uwadze? Leon Sty mając o tém mówić do Chrześcian, tę mówienia o męce Pańskiej podał regułę: lez i płaczu tu potrzeba bardziey, niżeli słów i mowy: *Hic lacrymis, non oratione opus est*. Gdyby względem nas, nie był Chrystus tylko iedynie bliźnim naszym, a przytém niewinnym; czyież serce z wrodzoney ludzkości nie skłaniałoby się do politowania, widząc go wucisku,

boleściach i najnędnieszy śmierci? Coż? kiedy to jest Dobrodziej nasz najłaskawszy; Oyciec nasz najukochańszy, miłośnik dusz naszych najosobliwszy, Bóg dla miłości zbawienia, i dla przykładu naszego cierpiący; czyież z nas serce rozplynione żalem ku pokucie nie będzie? Ach! łez tu, nie wymowy potrzeba: *Hic lacrymis, non oratione opus est.*

Któż to cierpi? ten, który nas tyłą obsypał darami; tyłą ubogacił łaskami, tyłą uszczęśliwił przymioty; ten, od którego mamy obronę, iako od Pastusza; zdrowie, iako od Lekarza; naukę, iako od Mistrza; istność, iako od Stwórcy; błogosławieństwo, iako od Boga. Niebo zna go byż swym Panem, gdy się słońce w śmierci jego zacimia; ziemia zna go byż swoim Stwórcą, gdy się z swych fundamentów przy jego skonanu porusza; żywioły wszystkie stają się zmieszane w śmierci swojego Boga. Ach! łez tu, nie wymowy potrzeba: *Hic lacrymis, non oratione opus est.*

Przystąpmyż w tym duchu pokuty do pomyślenia cokolwiek o tym morzu niezbrodzonem boleści; o tym wynalazku niepojętym miłości; wspomniemy przyczynę tej straszliwej męki, którą sami w sobie znajdujemy; wspomniemy obowiązki na nas z tej męki wynikłe, które w sobie zawsześmy znać i znajdować powinni. Chrystus cierpiał za nas, wzбудźmy się w uwadze pierwszej do prawdziwej wdzięczności: *Christus passus est pro nobis.* Chrystus cierpiał dla nas, wzbudźmy się w części drugiej do powinienego naśladowania, *vobis*

relinquens exemplum, ut sequamini vestigia ejus.

Ach! teraz się otwórzcie najświętsze Syna Boskiego rany, na skropienie oschłych serc naszych! Teraz wydajcie głos do serc naszych, na ich skruczę ku pokucie i płaszu. Teraz pełna boleści Matko ukrzyżowanego Chrystusa Boga, wnieś za nami szczególniej do tronu miłosierdzia twoję przyczynę. O! Krzyżu pełny tajemnic w tym męki Chrystusowej czasie! Krzyżu! iedyna nasza nadziejo, pomóż do zmazania nieprawości, i do pomnożenia w duszach naszych łaski. O! *Crux spes unica; piis adauge gratiam, reisque dele crimina.*

CZEŚĆ PIERWSZA.

Skoro obrócim uwagę naszą na mękę Jezusa Chrystusa, widzimy tam nieprzebrane boleści morze, którego niezmiernością są nasze niewdzięczności; którego obszernością, są nasze nieprawości; którego głębokością, są nasze złości i grzechy, a gruntem to nieszczęśliwe morze wstrzymującym, jest Chrystus. Boleści nam powinne, on wycierpiał; karę nam należytą, on poniosł; śmierć na nas ściągniętą, on wytrzymał; albowiem nieprawości nas wszystkich są na niego włożone. *Posuit in eo Dominus iniquitatem omnium nostrum.* Myśmy przestąpili Boskie prawa, myśmy wzgardzili Boskim przymierzem, myśmy złamali uczynione z Bogiem umowy, a dla tych naszych przestępstw zraniony,

i starty w boleściach jest Chrystus: *vulneratus, attritus est propter scelera nostra*. Myśmy się targali zachwale na ogromność Boskiego tronu, myśmy zdeptali pełne miłości jego rozkazy; myśmy podnieśli naszą wyniosłość, na wzgardę dla nas chęci jego i woli, a złości te nasze sprowadziły na niewinnego Jezusa okrutne uciski i męki, *propter scelus populi percussus cum*. Zrzuciliśmy iarżmo słodkiego posłuszeństwa, podnosząc dusze nasze przeciw naszemu Stwórcy.

Chrystus za nas jest udręczony na duszy, aby nas Bogu przywrócił; targnęliśmy się na Boski honor, Chrystus cierpi na sławie, aby nas z Bogiem poiednał; obróciliśmy ciała nasze na nierząd zmyślności i rokoszy, Chrystus jest umęczony na ciele, aby nam zbawienie pozyskał. Obaczmyż tę jego mękę na duszy, na sławie, na ciele. Ach iakże się do wdzięczności nie wzbudzim, kiedy on za nas to cierpiał? *Christus passus est pro nobis*.

I. Chrystus po uczynionych tak wielu cudach, po zniesionych tylu pracach i trudach, skończywszy opowiadanie nauki i zbawienia, kiedy się zbliżał już moment jego cierpienia i męki, ustanowiwszy tajemnice ołtarza w wieczniku; zaleciwszy uczniom modlitwę i czucie, idzie do bliskiego ogrodu, pada na twarz przed Oycem, podnosi serce w modlitwie, zaczyna nudzić i tęsknić, *coepit taedere*. Zaczyna drzeć, omdlewać i lękać się, *coepit pavere*. Zaczyna się trwożyć i smucić, *coepit tristis esse*. Zaczyna nakoniec płaczliwie przed niebem i ziemią wydawać wołania: ach! smutna jest dusza moja aż do śmierci, *tristis est anima mea*

usque ad mortem. Uderzają nań gwałtowniejsze nudności i omdlewania, powtarza on gorętsze do Oycy modlitwy. Wtém widzi w duchu okropność całej swej męki; widzi moc wszelkich, które ma cierpieć, boleści; ale ach! widzi iak mały skutek w sercach ludzkich ma ta męka jego uczynić, a to aż pot krwawy poczyzna z ciała jego wyciskac: *factus est sudor ejus, sicut guttae sanguinis*.

Prosi Oycy, aby ten gorzkosci kielich oddalił; ale się na wolę iednak jego w tём spuszcza, *non mea, sed tua voluntas fiat*. Cieszy go Anioł, ale nie odmienia przedwiecznego Oycy wyroku. Tam wszystkie członki jego doznawały już właśnie tych boleści, które miały potём nastąpić; ale co nayboleśniejsza, miał tam przed oczyma nayukochańszy Jezus wszystkich grzeszników, którym się te męki jego miały na większą zgubę i ruinę obrócić: Obrzydliwości Pogaństwa, niewierności Żydostwa; ale ach, co naystraszliwsza! bezbożność Chrześcijaństwa naybardziej dręczyła duszę jego najsświętszą. Ach! mdlejący Jezu, byłem tam i i natenczas w myśli twoiej! widziałeś me niewierności, łolałeś na moje przestępstwa, omdlewałeś na moje złości. Ach Oycze przedwieczny! pociesz Syna twego opuszczonego od wszystkich! lecz owszem o serca ludzkie, wzbudzajcie się do wdzięczności za to, co dla was Chrystus cierpi na duszy, i co cierpi na sławie.

II. Powraca raz i drugi z modlitwy do uczniów, znajduje ich nieczułych i śpiących; przestrzega o bliskiem swoim poimanu. Wchodzi zgraia łotrów żydowskich, zdradza własny uczeń za nikczemną srebrników 30. zapłatę Chrystusa; Uczniowie zostają

wpośród tego przestraszeni. Lecz że ta była już godzina ciemności, wydał go Judasz pocałowaniem; uciekając uczniowie z bojaźnią, chwytając zbrojni Chrystusa, wrzucając łańcuch na najsświętszą szyję, wiążą powrozami, i krępują, biją z szyderstwem: korona cierniowa na pośmiech na głowę wtłoczona, płaszczem nikczemnym dla igrzyska odziany, trzcina w ręce związane wtrącona: poklekują przed nim, nagrawają się z niego, i do Annasza wiodą, jako złoczyńcę. Tam się go Piotr zapiera, niebożny żołnierz policzku, świętokradzki Biskup znieważa, i do drugiego odsyła. Tam zniewagi i policzkowania, za wiązanie oczu, i bicia okrutne w twarz i najsświętszą szyję, i plwania rozpustnego gminu.

Ach Synu Boski! do czegoż cię miłość nasza przywodzi! związany jak złoczyńca, sądzony jak zbrodnicę, policzkowany jako bluźnierca, potępiony jako łotr, zabity jako człowiek. Ach Panie! iam jest twej zniewagi przyczyną; iam jest twojej hańby początkiem, wołał Bernard Sty, *ego sum tui causa doloris!* Człowiek grzeszy, a Bóg za niego cierpi, *quod committit homo, sustinet Deus!* Sługa nierządny i bezbożny, a Pan nayukochańszy zniewagę, wstyd i hańbę jego odnosi, *quod perpetrat servus, exsolvit Dominus.* Ey poznaj Panie! mnie grzesznika tysiąc śmierci godnego, a nie wydawał na męki niewinności i powagi twej Boskiej. Te ręce moje na twój się honor porwały, niechże je więzy krępują; te oczy na zakazany owoc spojrzwały, niechże światłości nie widzą; ten kark zrzucił iarżmo twoich przykazań, przełożę nań ten okrutny z szyi twój łańcuch; na

tę twarz bezwstydną, policzki i plwociny; na tę głowę zuchwałą ostry głóg i ciernie; na to ciało rozpustne bice i krzyż niech się obróć; na tę duszę śmierć okrutna niech przyjdzie, byłeś ty o Zbawicielu najsświętszy! od tej męki był wolny, na duszy, na sławie, i na ciele twém, którą dla nas ponosisz.

III. Lecz inaczej szacuje Bóg nasze zbawienie; trzeba, aby Boska osoba, Bogu dosyć czyniła; trzeba aby nieskończona godność, nieskończoną złość znosiła; więc trzeba aby Chrystus równie na ciele, jak na duszy i sławie ucierpiał: od stopy aż do wierzchu głowy miejsca w niem żadnego bez boleści nie było: *A planta pedis usque ad verticem capitis, non est in eo sanitas.* O żałosne i straszne widowisko! Widzieć Syna Boskiego umęczonego, sromotnie ubiczowanego, ciało jego święte jak skorupa spadane! O! czyż się serce nie wzruszy, myśląc tylko o tém! Coż wzniosłszy oczy na obraz ukrzyżowanego Jezusa? Po okropnym bicowaniu i nagrawaniu skazany na śmierć, niesie krzyż swój na Kalwaryę, tam przybity, i na widok świata całemu podniesiony. Wisi w niezmiernych boleściach przez trzy godziny: w pragnieniu octem z żółcią poiony, Łotrowi dał niebo, krzyżownikom swym odpuszczenie, przechodzącym około Krzyża skrucę; Janowi poleca swą Matkę, Ojcu przedwiecznemu oddała ducha.

Już siły zupełnie ustają, już krew najsświętsza do ostatka wycieka, już twarz nayukochańsza w śmiertelną się postać obleka. Ey! nim skona, czém prędzej pódźmy dzieci do Ojca konającego, komu

nas zostawia sieroty? co nam zapisuje w dziedzictwie? O Jezu! Oycze nasz najukochańszy, iakże nas zostawiesz twe dzieci? I iakże żyć mamy, kiedy już życie nasze umarło? Ustało światło oczu naszych, upadła korona głowy naszej, zniknęła pociecha serca naszego! Wtém żołnierz ieszcze włócznią bok Chrystusow otwiera, resztę krwi z wodą wypuszcza. O! włócznio szczęśliwa! żeś się do Serca Jezusowego dostała. O! duszo moja przypatrz się zmęczonemu Zbawicielowi twojemu! Chrystus Bóg mój wisi na krzyżu, a ja się mam chwycić rokoszy? Zbawiciel mój ma ręce przybite do krzyża, a ja mam ie ściągać do obrazy iego? Pan mój modlił się za krzyżowników, a ja mam złość i zawziętość zachowywać w mém sercu? Jezus Bóg mój serce swe włócznią przebić dopuścił, a ja mam serce moje na iego natchnienia zamykać? O! widoku pełny ku nam miłości! kogoż do wdzięczności nie wzbudzisz?

Wyrzimy na rany wiszącego, na krew konającego, na zapłatę odkupiającego. Głowa najświętsza skłonią jest do ucałowania, serce ma otwarte do naszego ukochania, ręce rozciągnięte do przyjęcia i przytulenia! całe ciało na zbawienie nam ofiarowane! głowę skłania, chcąc mówić do serca naszego, serce otwiera do mieszkania nam bezpiecznego, krew do ostatka wytacza dla oczyszczenia naszego. Wzbudźmyż się więc do prawdziwej wdzięczności, że za nas to Chrystus ucierpiał: *Christus passus est pro nobis*. Wzbudźmy się oraz do powinnego naśladowania, bo dla nas tę mękę Zbawiciel poniósł: *vo-*

bis relinquens exemplum, ut sequamini vestigia ejus... Przystąpmy już do uwagi drugiey.

CZEŚĆ DRUGA.

Tę tylko najpotężniejszą pobudkę do cierpienia, i do wszelkiej cnoty dawał Piotr Sty wiernym, że Chrystus cierpiący, zostawił im przykład cierpienia: *Christus passus vobis relinquens exemplum*. Ta pobudka jedna, zawszeby dla nas skutecznie być powinna mocną, tak z ważności powagi, że Chrystus cierpiąc, dał nam wszystkich cnot słodkie przykłady; iako ze strasliwości kary, gdyby krew Syna Boskiego miała być nam przez złość naszą nieużyteczna! A tak i miłość i bojaźń, razem do naśladowania przykładów tych wzbudzać nas powinna, które nam są w męce Chrystusowej podane.

I. Gdybym tyle czasu i sposobności mieć mógł, abyśmy się nad każdą okolicznością i częścią męki Chrystusowej zastanowić mogli z uwagą, o! cożybśmy tam znaleźli pociechy, zbudowania i nabożeństwa! Patrzeć na obeyscie się iego z zdrażającym go uczniem, o! czyież się serce nie wzruszy nad tą dobrocią, kiedy on tego nazywa przyjacielem, który przyszedł, aby go zgubił! Temu się pozwala całować, który go tym znakiem pokoju miał na śmierć wydać! temu z rąk swych w wieczniku ciało i krew swą najświętszą podać, który tak złośliwie przeciw niemu kuował zamysły. O! nauko godna

Boga! Ale, o Boże! iakęś godny naszego naśladowania!

Stał przed sądem bezbożnych: ci przyczyny śmierci w nim upatrzeć nie mogli; stawiano nań fałszywych świadków, i złość sama nie złośliwego zarzucić mu nie potrafiła. Zmęczony był aż do utracenia prawie postaci i oblicza człowieka, i w oczach samego Pilata znajdował nad sobą politowanie. O! cudowna świętości Prawodawcy naszego! iakże święta być musi jego nauka, kiedy tak nieskazane jego jest życie! Oto człowiek! woła do ludu Pilat, oto człowiek, mieście litość nad współumartym, a wcale niewinnym, *ecce homo!* Lecz czego złość Żydów słuchać niechciała, nad tym my z uwagą zastanówmy się pilniejszą.

Wnieśmy tylko na obraz ten zbawienia naszego oczy. Oto człowiek; oto jedyna wasza pociecha. Jeśli z liczby jego uczniów jesteście, mamyż kiedy szemrać w uciskach i przykrościach? Obróćmy oczy na Jezusa tak straszliwie na duszy, sławie, i na ciele uciśnionego, *ecce homo*. Jeżeli złość ludzka wyzuła kogo ze sławy, fortuny, godności; jeśli podeyscie i chytryść zdradziło nasze nadzieie i szczęście; jeśli gwałtowność i przemoc wydziera majątek i imię, obróćmy oczy na Jezusa Chrystusa wyztego ze sławy, zdrowia i życia; i szemrać mamy w porównaniu z naszym uciskiem? *ecce homo*. Jeśli potwarze nas czernią i osławia; jeśli powinności wiary nam się przykrzą i gorzkie zdają, jeśli porywczosć naszych namiętności nas trapi, i od powinności odwodzi; oto człowiek dla nas zmęczony, oto dzieło naszych nieprawości i

grzechów: oto człowiek, który ma być naszym Sędzią strasliwym; którego iako męka pełna jest ku nam miłości, tak przykład, godzien jest od nas naśladowania. *Ecce homo*.

Wyrzycimy daley okiem wiary i nabożeństwa na umęczonego Chrystusa: Oto człowiek! człowiecze pyszny, który swém upokorzeniem twoję wyniosłość gładzi. Oto człowiek! człowiecze łakomy, który swém wyniszczeniem twoję chciwość naprawia. Oto człowiek! człowiecze nieczysty, który swą hańbą i boleścią twoje wszeteczności oczyszcza. Ach! ktoż się z nas w rozrzuconém sercu do rąk tego Boga człowieka nie rzuci? Ach! ten to sam jest człowiek, przed którego twarzą grzesznicy na sądzie wołać będą! Góry i pagórki padniycie na nas, a od zagniewanego oblicza jego zakrycie nas! I coż tym grzesznikom za skutek z męki Chrystusa będzie, których teraz ani miłość, ani boiaźń do wdzięczności i naśladowania nie wzbudza?

II. Nikt z nas nie jest, ktoby się do męki Syna Boskiego nie przyłożył, bo wszystkich grzechy poniosł on na sobie: *peccata nostra ipse pertulit*. I kiedy ja w rozmyślanii wspominam ów moment, gdzie pospółstwo z Kapłanami i xiążęty przekładali Barabbasza nad niewinnego Jezusa; kiedy wołali złośliwemi głosy: ukrzyżuy, ukrzyżuy, *tolle, tolle, crucifige*. Mój Boże! coż za rozrzuwienie w sercach naszych czuły nam dziś należało! Wglądajmy w nasze tłumnienie; widzimy ie pełne sprośności i przestępstwa, nie sąż to wołania przeciw Synowi Boskiemu? Ach! staliśmy i my w tęg nieszczęśliwy gromadzie skazującecy na śmierć Chrystusa, i

wołali: ukrzyżuy. Stała tam nasza zuchwałość, i wołała, ukrzyżuy pokornego. Był tam nasz niewstyd i rozpusta, i wołał: ukrzyżuy nayszczystsze. Stała tam nasza złość, gniew i zawziętość, i wołała: ukrzyżuy łaskawego. Stały tam wszystkie przestępstwa i złości nasze, i wołały: ukrzyżuy, ukrzyżuy sprawiedliwego.

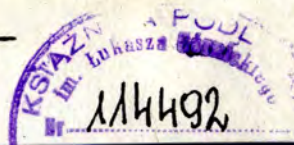
Lecz ach! czy nam to oraz stawa na myśli, iż przyydzie ten czas straszliwy, gdzie cichość Jezusowa będzie udręczeniem naszej porywczności? Gdzie pokora Jezusowa, będzie ogniem naszej wyniosłości? Gdzie zniewagi Jezusowe, będą karą naszej rozwiozłości? Gdzie wstyd i biczowanie Chrystusa, stanie się straszliwym ogniem bezwstydów naszych i szpetności? Ach krwi i męko Chrystusa! iakżeś straszliwa tym, którzy cię na złe zażywają! Wołali Żydzi pragnąc śmierci Chrystusa: krew iego na nas i na syny nasze, *sanguis ejus super nos*; ale spodziewaliż się oni tych skutków, które ta krew wzgardzona dla nich sprawiła? Zlały się wszystkie przeklęstwa na ten obrzydły naród; padła ta krew na ich ołtarze, i wiecznie ie Bogu obrzydziła; padła na ich ofiary, i wiecznie ie pohańbiła; padła na ich świątnię, i pogaństwu ią poddała; padła na ich Kościół, i zgruntu go wywróciła. O straszne skutki krwi Jezusowej wzgardzoney! *Sanguis ejus super nos*. Padła ta krew na miasto nieszczęśliwe Jeruzalem, i krwią ie mieszkańców zalała; padła na iego mury, i z ziemią ie zrównała; padła na niewdzięcznych obywatelów, i po całym świecie ich rozsypała. O dziwnie mściwa swej wgardy krwi niewinnego Jezusa! *sanguis ejus super nos*. Padła ta krew na ich królestwo,

i o zgubę ie przyprawiła; padła na ich Rzeczpospolitą, i do szcztu ią zniszczyła; padła na ich Kapłanów, i w sromotę ich obróciła.

O sprawiedliwości Boskiej! nie padayże na mnie, *justitia Dei ne irruas super me*, wołał Augustyn Sty. I iakże miłośniku dusz ludzkich! czyliż wzgardzisz sercem skruszonem, i nad twą męką lituiącem się? O Jezu! męczony za nas, i ikieyżeś od nas godzien wdzięczności! *Christus passus est pro nobis*. O Jezu! cierpiący dla nas! iakiegożes od nas godzien naśladowania! *vobis relinquens exemplum, ut sequamini vestigia ejus*. O! któżby nam dał, aby te uwagi w tym dniu męki Jezusowej, serca nasze, i do wdzięczności, i do naśladowania Syna Boskiego wzbudziły!

Zbliżmy się już sercem do tych ran nayswiętszych: podźcie dzieci do oycy, w jego ranach nasze dziedzictwo; podźcie chorzy do lekarza, w tych ranach iest nasze uzdrowienie; podźcie Kapłani do nayszyjszego Biskupa, oto w ranach iego wasze poświęcenie. Podźmy wszyscy grzesznicy do źródła dobroci i łaski, tam znaydziecie pokóy sumnienia, tam grzechow odpuszczenie, tam duszy zbawienie. Cierpiał Chrystus za nas, wzbudźmyż się przecię do należytey wdzięczności: *Christus passus est pro nobis*. Cierpiał Chrystus dla nas, pomniemyż w całym swém życiu o powinném iego naśladowaniu. *Vobis relinquens exemplum, ut sequamini vestigia ejus*. A M E N.

KONIEC TOMU I.



C E N S U R A

DO KAZAŃ TRZECICH POSTNYCH

Drukowanych w Warsz: r. 1776.

Tom Pierwszy Kazań J. X. Karpowicza, po części już dawniej wyszłych, po części świeżo z pod druku wychodzących, ze wszelką przeczytałem pilnością. W tych Kazaniach, Duchą prawdziwie Kaznodziejskiego, (prawowierną Religiją, i dobrym obywatelstwem tchnącego) wybor moralnych materiy, gruntowną naukę, znalazłem: Tak dalece, że, rzeczonych Kazań Autor, doskonale wypełnił przestrożę Doktora Narodów, nie dla podłego zysku, lecz iedynie dla pożytku wiernych kazań, wliście drugim do Tymoteusza w Rozd: IV. daną, temi słowy: *Prædica verbum, in-sta opportune, importune. Argue, obsecra, increpa in omni patientia, et doctrina. Erit enim tempus, cum sanam doctrinam non sustinebunt...* Godne zatem sądzić, aby na publiczny widok z pod prasy wyszły, za poprzedniczem Zwierzchności pozwoleniem: Nie tylko dla oświecenia biednych, dla poprawy złych, lecz i dla wzoru kazań. Dan w Warszawie d. 14. miesiąca Marca R. 1776.

PAULUS FISCHER *Scholarum Piarum*
Prothonotarius Apostolicus
Censor Librorum.
mpp.

I M P R I M A T U R

ANDREAS STANISLAUS Episcopus.
mpp.

PORZĄDEK KAZAŃ

W TOMIE I. ZAWARTYCH.

Kazania pierwsze Postne o Męce Pańskiej.

	karta
1. Na dzień Popielcowy	3.
2. Na Niedzielę pierwszą Poštu	23.
3. Na Niedzielę drugą Poštu	46.
4. Na Niedzielę trzecią Poštu	64.
5. Na Niedzielę czwartą Poštu	81.
6. Na Niedzielę piątą Poštu.	98.
7. Na Niedzielę szóstą Poštu	116.
8. Na Wielki Piątek	238.

Kazania drugie Postne o potrzebie Zbawienia.

9. Na Niedzielę pierwszą Poštu: I Wiara i rozum przekonywa o potrzebie zbawienia	135.
10. Na Niedzielę drugą Poštu: Zbytne kochanie szczęśliwości doczesney, i lękanie się przykrości światowych, sprawia zaniechanie zbawienia	157.
11. Na Niedzielę trzecią Poštu: Dwie przeszkody zbawienia: my sami, i ci co z nami żyją	179.

- o —
12. Na Niedziele czwartą Poštu: O
środkach i sposobach otrzymania
zbawienia - - - 196.
13. Na Niedziele piątą Poštu: O szko-
dzie i nieszczęśliwości z utracone-
go zbawienia - - - 214.

Kazania trzecie Postne o życiu wie- cznym i sposobie Zbawienia.

14. Na Czwartek pierwszy Poštu: O pe-
wności życia wiecznego - 257.
15. Na Czwartek drugi Poštu: O potrze-
bie życia wiecznego - - 274.
16. Na Czwartek trzeci Poštu: O Re-
ligii Jezusa Chrystusa - 291.
17. Na Czwartek czwarty Poštu: O zba-
wieniu i nawróceniu się do Boga 311.
18. Na Czwartek piąty Poštu: O szko-
dach utraconego zbawienia 328.
19. Na Czwartek szósty Poštu: O spo-
sobach upewnienia zbawienia w ka-
żdym stanie - - - 348.
20. Na Wielki Piątek: O męce Pańskiej 368.